

# PRZEGLĄD

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

## NOWOTOMYSKI

pod patronatem  
NOWOTOMYSKIEGO  
TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

Nr 2 (26)2013

Cena 8 zł

WYDAWCA:

Wydawnictwo Opalgraf Opalenica

REDAKCJA:

Lucyna Kończal - Gnap

Sylvia Kupiec

Bogumił Wojcieszak - redaktor prowadzący

Adres redakcji:

ul. Witosa 8

64-300 Nowy Tomysł

tel. (61) 44 21 270

e-mail:info@bibliotekant.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów, redagowania i opatrywania własnymi tytułami

Na okładce:

Obchody 222 rocznicy Konstytucji

3 Maja na placu Chopina

Fot. Ewelina Szofer - Pajchrowska



Stefan Wolny z córką Stefanią przed kioskiem - 1947 rok



Damian Rożek Pawłowski

## Warto zatrzymać się na chwilę i wspomnieć... Kiosk Stefana Wolnego

Odkąd w moim dziecięcym słowniku pojawiło się słowo „kiosk” (a w szerszym kontekście: „kiosk pradziadka”) od tego czasu chciałem tam wejść do środka. W wyobraźni naciskałem klamkę, uchylałem drzwi i stawałem na progu, na świeżo zamiecionej drewnianej podłodze. Mój wzrok wędrował od lemoniady, przez czekoladki, do cukierków. Na regałach, w równych rzędach, stało ciemne oraz jasne butelkowane piwo. Na ladzie piętrzyły się kufle. W gablotach, za szkłem, leżały tytoń, cygara oraz papierosy.

Niestety, wewnątrz to znam jedynie z opowieści. Gdy jako dziecko uchylałem drzwi kiosku, czułem już wyłącznie zapach kwiatów. Miejsce kiosku pradziadka zajęła kwaciarnia.

Cofnijmy się do lat czterdziestych XX wieku. Spożywczy kiosk Stefana Wolnego zlokalizowany był przy nowotomyskim, brukowanym Starym Rynku, dokładnie u wylotu na ulicę Józefa Piłsudskiego (przed wojną ul. Dworcową). Swoją kiosk Stefan otworzył na miesiąc przed zakończeniem drugiej wojny światowej. W zmęczonej wojną Polsce, nowe porządki wprowadzała „ludowa” władza. Sowieccy żołnierze, którzy do Nowego Tomysła dotarli w styczniu 1945 roku, wpajali obywatelom nowe, bolszewickie obyczaje. Poszukiwali w mieście niemieckich dziewcząt i kobiet (trafnie podejmuje ten wątek film Wojciecha Smarzowskiego „Róża”). Nowotomyscy Niemcy, szczególnie ci zamożniejsi, w większości uciekli z miasta przed trzema miesiącami.

W dni powszednie pradziadek otwierał kiosk o godzinie 6. 30. Wiedział, że najlepszy interes zrobi na udających się wcześniej do pracy, spragnionych papierosów i tytoniu nowotomyślanach. Koło południa obsługę w kiosku przejmowała żona Antonina. Dla Stefana był to sygnał, że w domu czeka na niego skromny obiad. Po posiłku ucinał sobie krótką drzemkę, by koło godziny 14. 00 wrócić do pracy. W niedzielę kiosk otwierany był trochę później, czyli zaraz po porannej mszy św. Stefan nigdy nie dotrwał do parafialnych ogłoszeń. Otwierał swój kiosk, zanim niedzielny tłum przetoczył się przez rynek... Kiosk zamykany był w świętek piątek i niedzielę około godziny 20. 00. W latach czterdziestych stałymi bywalczykami kiosku były córki Stefana, starsza Stefania i młodsza Janina. W wolnych chwilach ochoczo pomagały ojcu.

W ciągu dnia przez kiosk przewijał się tłum nowotomyślan poszukujących drobnych przyjemności. Zaraz po wojnie kiosk Wolnego był jedynym miejscem w Nowym Tomy-



Kiosk Stefana Wolnego zlokalizowany był w latach czterdziestych i pięćdziesiątych na rogu nowotomyskiego Starego Rynku u wejścia w ulicę Piłsudskiego

ślu, w którym nabyć można było tytoń oraz papierosy. W kiosku zawsze można było spotkać znajomych. Pan Rejewski, inspektor z mieszczącej się dwie kamienice dalej Powszecznego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, codziennie wchodził po papierosy. Pod koniec lat czterdziestych w tym właśnie inspektoracie pracowała Janina, młodsza córka właściciela kiosku. Sąsiadka, pani Żmudzińska każdego dnia kupowała amerykańskie „Camele”. Paliła sporo. Pani Majowa zachodziła po miętówki, a proboszcz Kosicki po owocówki. Rozmowom sprzyjała długa drewniana ława i ustawiony przed nią biały wiklinowy stół. Na zewnątrz kiosku, wzdłuż okna, a właściwie pod nim, przymocowany był półko-parapet, na który odstawiano kufle.

Rozmawiano często o Polskę, o jej przyszłości, nadziejach, przepaściach. O przepaściach rozmawiano najczęściej ściszym głosem, gdyż kilka kroków dalej zlokalizowany był posterunek Milicji Obywatelskiej (dziś Plac Chopina 17), Komenda Milicji Obywatelskiej (dziś Plac Chopina 10), a Urząd Bezpieczeństwa też mieścił się w niedalekiej odległości. Milicjanci: Florek, Konrad, Janek, Stachu, Franek, Mietek, byli częstymi klientami pana Stefana. W czasie służby wpadali po papierosy, a zaraz po niej, na piwo.

Nie lada atrakcję stanowiło piwo z beczki, w latach pięćdziesiątych odchodzące stop-



Nowotomyślanie przed kioskiem Wolnego; druga z prawej córka Stefana Wolnego - Stefania; 1946 r.

niowo do lamusa na rzecz piwa butelkowanego, a szkoda. Piwo z lokalnych browarów (nowotomyskiego i grodziskiego) rozprowadzał, wraz ze szwagrem, pan Kańdułski. U Stefana Wolnego pito je z masywnych, szklanych, jasnioletowych kufli. Kilka kufli przyozdobionych było wizerunkiem przedwojennego młyna Niemca, pana Schmidta. Dla miłośnika Nowego Tomysła taki kufel stanowiłby dziś nie lada atrakcję. Zimą pito aromatyczne grzańce. Kiosk Wolnego uwielbiany był także przez dzieci. Wiedziały, że za zaoszczędzony grosz kupią w nim prawdziwą polską lemoniadę i drobne, pochodzące z fabryki cukierków pana Kaźmierczaka, łakocie.

Wielokrotnie zastanawiałem się, jaką drogę obierał pradziadek, idąc z domu przy ulicy Długiej do kiosku w rynku. Warto nadmienić, że w Peerelu ulicę Długą nazwano ulicą Walki Młodych. Nowa nazwa miała związek z budynkiem dawnej staroluterańskiej pastorówki, w której po wojnie urządzono powiatową świetlicę komunistycznego Związku Walki Młodych. Po zmianie lokalizacji świetlicy, pastorówkę przejęło miejskie przedszkole, którym kierowała pani Ptaszyńska.

Stefan zwykle szedł dookoła, przez Nowy Rynek (dziś Plac Niepodległości), czasami skracał sobie drogę, przechodząc przez podwórkę jednej z kamienic przy ulicy Mickiewicza. Przed wojną często przemierzał podwórze domu piekarza, pana Zielińskiego, kupując, przy okazji, najlepsze w mieście pieczywo. Były dni, gdy przechodził przez podwórze hotelu Maniowej. Jednak właścicielka głośno wyrażała swe niezadowolenie, gdy tylko ktoś wkroczył na jej posiadłość... Po wojnie nowotomyślanie z ulicy Długiej najczęściej skracał drogę, przechodząc przez podwórze domu, w którym piekarnię miał pan Starosta.

Najbliższym sąsiadem kiosku Wolnego, w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, był zakład zegarmistrzowski pana Kotkowiaka. Pan Jan miał swój zakład w domu znajdującym się pomiędzy kioskiem a posterunkiem milicji (Stary Rynek 18). Jan Kotkowiak był symbolem przedwojennego, solidnego, a odchodzącego w zapomnienie wraz nadchodzącym nowym systemem, zegarmistrzostwa. W oknie jego zakładu wisiał duży okrągły zegar, który po rozebraniu wieży zegarowej kościoła ewangelickiego w 1941 roku,



Uwagę klientów zakładu zegarmistrzowskiego Jana Kotkowiaka przykuwała pochodząca najprawdopodobniej z 1944 roku fotografia przedstawiająca nowotomyślan idących do kopania okopów

wskazywał nowotomyślanom czas. W mieście często mówiono: „idź do Kotkowiaka i zobacz, która jest godzina”. Pracownia pana Jana była niewielka, trzy metry na trzy. Składała się z lady, za którą siedział właściciel i przestrzeni dla klientów. Uwagę klientów przykuwała wisząca na ścianie, ładnie oprawiona fotografia, wykonana w latach okupacji przez fotografa Władysława Antkowiaka (ucznia przedwojennego nowotomyskiego fotografa Geoga Endericha). Fotografia przedstawiała nowotomyślan idących do kopania okopów.

Bliskim sąsiadem kiosku, był również lokal pana Czajkowskiego. Pan Czajkowski po wojnie uruchomił lokal w miejscu cukierni i kawiarni Alfreda Kerna. Zatrudnił jedną dziewczynę pochodzącą z Pakosławia. Pomagali też synowie. Pan Czajkowski, z racji handlu piwem i papierosami, stanowił dla Stefana Wolnego konkurencję. Handlowcy żyli jednak w zgodzie. Gdy w lokalu kończyły się papierosy, pan Czajkowski pożyczal je od Stefana. Serwował kawę, wino, piwo, wódkę i kruche ciastka (w przeciwieństwie do Kerna, który prowadził własny wyrób ciast).

Podobnie jak za Kerna, w lokalu stało kilka stolików z krzesłami. Można było więc wygodnie usiąść, wypić, porozmawiać, podumać. Lokal był zawsze zadymiony. Nad nim, na pierwszym piętrze kamienicy, znajdowała się sala, w której odbywały się zabawy, często milicyjne. Głównymi bywalcami lokalu byli przede wszystkim milicjanci i ubowcy. Brali na krechę, na kredyt, „na zeszyt”. Długów często nie spłacali. Po kilku latach pan Czajkowski zmuszony był więc zamknąć interes.



Panny Wolne - Stefania (z lewej) i Janina przed kioskiem - 1946 r.

Na początku lat 50., w niskiej, jednopiętrowej kamienicy obok hotelu Maniowej, pan Jankowski otworzył konkurencyjny kiosk z papierosami i prasą. W połowie lat 50., na nowotomyskim Starym Rynku państwo Sobierajowie, uruchomili kolejny kiosk. Do pomocy zatrudnili Niemkę, Fridę Schmidtchen, która pozostała po wojnie w Nowym Tomysłu. Słabo mówiła po polsku, ale skutecznie porozumiewała się z klientami.

Wróćmy jednak do Stefana Wolnego. Od chwili zamknięcia drzwi domu zewnętrzną lwią klamką (pamiątka po żydowskiej szkole), układał on w głowie zamówienie na kolejny dzień. Lista potrzebnych towarów powinna się zwiększać, niestety często brakowało wystarczających funduszy. Pradziadek nie prowadził interesu dla dużych zysków. Prowadził natomiast zeszyt, w którym zapisywał nazwiska klientów, którym towary wydawał bezgotówkowo. Zeszyt ten był powodem częstych kłopotów finansowych.

Sporym problemem finansowym była również pewna zuchwała kradzież z zimy 1947 roku. Kiosk był konstrukcji drewnianej, ocieplany trocinami. Złodzieje wpadli więc na pomysł, by w bocznej ścianie wyciąć dziurę, przez którą przedostali się do środka. Następnie przez wycięty w ścianie otwór wynieśli towar. Ukradli wszystko, łącznie z aptekarską wagą, która w kiosku służyła do ważenia cukierków. Rankiem pradziadek poszedł na posterunek milicji zgłosić kradzież. Kilka osób w mieście mówiło: „Stefan, my wiemy, kto okradł kiosk, ale teraz są takie czasy, że lepiej nic nie mówić”. I na milicji nie

zeznawali. Takie to były czasy, że za prywatnymi kupcami władza - najdelikatniej rzecz ujmując - szczególnie nie przepadała, więc sprawa kradzieży szybko ucichła.

W maju 2013 roku, w Nowotomyskiej Galerii Internetowej, zauważyłem pewną fotografię. Wykonał ją w 1947 roku nowotomyski drogerzysta i fotograf Ignacy Szczepaniak. Moją uwagę przykuł utrwalony na fotografii opustoszały Stary Rynek, drzewa w pełnym rozkwicie, ogromne, zapewne poburzone kałuże oraz dwie postacie: odpowiednio zabezpieczony przez deszczem motocyklista, który przejechał właśnie ogromną kałużę oraz stojący przed kioskiem, ustawiony tyłem do fotografa, Stefan Wolny. Na pierwszym planie widnieje szyld reklamowy krawca, pana Twardowskiego.

Kiosk przy Starym Rynku Stefan Wolny prowadził do końca lat 50. Bardzo wysokie podatki, które nakładała na kupców władza ludowa, wymusiły zamknięcie interesu. Stefan zatrudnił się wówczas jako sprzedawca w MHD (Miejski Handel Detaliczny). Od miasta dostał lokal przy ulicy Mickiewicza. Chorował już wówczas na nadciśnienie tętnicze. W 1967 roku, podnosząc w kiosku skrzynkę z piwem, dostał udaru mózgu. Miał wtedy 71 lat. W łóżku przeleżał następne trzy lata. Przy ulicy Mickiewicza, w miejscu w którym w latach 1960-1967 Stefan Wolny prowadził kolejny kiosk, postawiono w latach 70. nowoczesne dwupiętrowe „centrum handlowe” w stylu epoki Edwarda Gierka. Było to bodajże pierwsze tego typu centrum w Nowym Tomysłu. Dla zidentyfikowania miejsca nowotomyskanie mówili o nim: „u Perza” (od nazwiska kierownika sklepu). Starzy nowotomyskanie mówią tak zresztą do dziś.

Dziś przy Placu Chopina (dawniej Starym Rynku), w miejscu należącego do Stefana Wolnego kiosku, mieści się sklep odzieżowy „Kenzo”. Nowotomyskanie mijają go często, przechodząc małym deptakiem. W codziennym pośpiechu warto zatrzymać się na chwilę i wspomnieć ludzi (zegarmistrza Jana, kioskarza Stefana, krawca Twardowskiego), którzy żyli i pracowali tu przed nami. Ich drobne historie i los, każdego dnia tworzyły społeczną historię miasta.

\*\*\*

Stefan Wolny urodził się 11. sierpnia 1896 roku w Opalenicy. Po mamie Mariannie miał wesołe niebieskie oczy, po tacie Franciszku – wielkopolską zaradność i gospodarność. W grudniu 1918 roku, jako 22. latek, stanął w szeregach powstańców wielkopolskich. W 1925 roku poślubił 26. letnią, urodzoną w powiecie pleszewskim, Leokadię z Kurzawów. Pierwsza żona dała Stefanowi dwie córki, starszą Stefaninę i młodszą Janinę. Po siedmiu latach małżeństwa Leokadia nagle zmarła. Po roku Stefan Wolny ożenił się z Antoniną. Druga żona urodziła Stefanowi kolejne córki – Annę i Teresę. Stefan był wesołym, lubiącym dowcipkować ze swoimi klientami człowiekiem. Wzbudzał ogromną sympatię. Ubierał się zawsze elegancko; nosił garnitur i kapelusz. Podpierając się laseczką, codziennie wyruszał w drogę swojego ukochanego kiosku, na spotkanie z nowotomysłanami. Zmarł 11. lipca 1970 roku w Nowym Tomysłu.

Fot. archiwum Autora i Nowotomyska Galeria Internetowa



Tomasz Siwiński

## Zygmunt Kabza – biografia nie tylko nowotomska

Po zakończeniu I wojny światowej i później powstania wielkopolskiego nasiliły się migracje ludności na terenie całego kraju. Zjawisko to dostrzegalne było również na ziemi nowotomyskiej. Jedną z osób, które w efekcie migracji zamieszkały w Nowym Tomyślu był Zygmunt Kabza, który stał się znaczącą postacią w międzywojennej historii naszego miasta, z całą pewnością zasługującą na przypomnienie jego sylwetki i zasług.

Zygmunt Leon Kabza urodził się 1 lipca 1894 roku w miejscowości Kowale (leszczyńskie). Jego rodzicami byli Władysław i Jadwiga z domu Adamczewska. Zarówno ojciec, jak i dziadek Zygmunta byli leśniczymi. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Dopiewie, uczęszczał do 3. letniej szkoły handlowej w Świebodzinie. W tej miejscowości, a także w Ryczywole odbywał w latach 1910-1914 praktyki zawodowe, uzyskując uprawnienia księgowego.

W okresie I wojny światowej jako zmobilizowany do armii niemieckiej walczył na froncie francuskim oraz włoskim, a zakończył ją jako jeńiec brytyjski. W 1919 roku wstąpił do armii generała Józefa Hallera, z którą przybył do Polski i brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Okres dwudziestolecia międzywojennego spędził w Nowym Tomyślu, pracując w latach 1921 – 1939, na stanowisku księgowego i zastępcy dyrektora, w Towarzystwie Akcyjnym „Żar” – Fabryce Siatek Żarowych.

Ożenił się z Jadwigą Schilling, mieszkanką Nowego Tomyśla, córką Martina Schillinga znanego w mieście malarza pochodzenia niemieckiego. Miała wykształcenie podstawowe, nie pracowała zawodowo, poświęcając się życiu rodzinnemu. Była także bardzo zaangażowana w pracę społeczną. Pełniła m. in. obowiązki skarbniczki w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, wchodziła w skład zarządu Miejskiego Komitetu Obywatelskiego do walki z bezrobociem. Przewodniczył temu Komitetowi jej mąż - Zygmunt. Rodzina Kabzów mieszkała w tym czasie przy ulicy Dworcowej (dziś Piłsudskiego).

Od chwili zamieszkania w Nowym Tomyślu Zygmunt Kabza pracował społecznie na rzecz rozwoju sportu wśród ludności polskiej mieszkającej w mieście. Nie było to zadanie łatwe, bowiem początkowo, tuż tuż po odzyskaniu niepodległości Polacy stanowili narodowościową mniejszość.



Zygmunt Kabza (w marynarce) z innym działaczem KS „Polonia” spacerujący po ulicach Nowego Tomysła

Od powstania klubu Zygmunt Kabza był aktywnym działaczem Klubu Sportowego „Huragan” w Nowym Tomysłu. W 1932 roku był też gorącym zwolennikiem połączenia „Huraganu” z Nowotomyskim Klubem Tenisowym i rozwoju nowo powstałego Klubu Sportowego „Polonia” już jako klubu wielosekcyjnego. Od 1934 roku był w zarządzie „Polonii” i do 1937 roku pełnił w niej funkcję skarbnika, a następnie prezesa klubu. Za jego prezesury, w 1938 roku „Polonia” zanotowała olbrzymi sukces, uzyskując pierwszą w historii promocję do wyższej klasy rozgrywek, awansując z piłkarskiej klasy „C” do „B”. Piłkarze rozegrali też w tym okresie wiele spotkań z wyżej notowanymi zespołami spoza powiatu, w tym z drużynami poznańskimi z KPW (obecnym „Lechem” Poznań) na czele. Klub rozszerzył również działalność o kolejne sekcje m. in. boksu czy sportów drużynowych.

Zygmunt znakomicie posługiwał się bronią palną, co udowodniał wygrywając wiele turniejów strzeleckich w kategorii broni wojskowej.

W kwietniu 1939 roku został członkiem honorowym Klubu Sportowego „Polonia”. Honorowe członkostwo przyznano mu za zasługi położone dla rozwoju KS „Polonia” oraz sportu w Nowym Tomysłu. Wyróżnienie to było cenne tym bardziej, że był pierwszą osobą, która dostąpiła takiego zaszczytu w dziejach KS „Polonia”. Po zaprzestaniu

działań wojennych, w kwietniu 1945 roku, został ponownie wybrany na prezesa reaktywowanej „Polonii”.

Działał także społecznie w innych towarzystwach, m. in. w Lidze Morskiej i Kolonialnej, w której przez wiele lat był członkiem zarządu. Podobną rolę pełnił w Towarzystwie Śpiewaczym „Chopin”. Był też członkiem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Brał czynny udział w życiu politycznym, był aktywnym działaczem Obozu Zjednoczenia Narodowego. Był radnym miejskim, członkiem i przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Rady Miasta oraz Komisji Rewizyjnej Kasy Miejskiej. W 1938 roku został wybrany na elektora Ziemi Nowotomyskiej w dwustopniowych wyborach do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, należał też do Komitetu obchodów 150. lecia Nowego Tomysła.

We wrześniu 1939 roku, po wybuchu II wojny światowej, Zygmunt Kabza był odpowiedzialny za ewakuację Fabryki Siatek Żarowych „Żar” w głąb kraju. Transport odbywał się na wozach konnych, a maszyny miały zostać przetransportowane prawdopodobnie do Sochaczewa, dokąd jednak, wskutek działań wojennych, nigdy nie dotarły. Zygmunt Kabza powrócił do Nowego Tomysła.

Po zajęciu przez Niemców Nowego Tomysła, mimo iż głośno się o tym nie mówiło, było wiadomo, że Niemcy planowali wysiedlenia Polaków. Rodzina Kabzów była w każdej chwili gotowa do opuszczenia Nowego Tomysła. Spodziewali się wysiedlenia, gdyż Zygmunt był „hallerczykiem” i polskim patriotą. Także Jadwiga Kabzowa – mimo niemieckiego pochodzenia – jednoznacznie deklarowała swoją polskość. W domu Kabzów panowała nerwowa atmosfera oczekiwania na nakaz opuszczenia domu.

10 grudnia 1939 roku Kabzowie znaleźli się w pierwszej grupie mieszkańców wysiedlonych z Nowego Tomysła i zostali zmuszeni do opuszczenia domu. Osoby wysiedlane mogły ze sobą zabrać tylko tyle rzeczy, ile mogły unieść. Mieściły się one najczęściej w jednej walizce i tornistrach dzieci, zawierających najbardziej potrzebne przedmioty codziennego użytku.

Przez obóz przesiedleńczy w Młyniewie (niem. Südhof) rodzina Zygmunta trafiła do Józefowa koło Warszawy. Zamieszkali tam w bardzo trudnych warunkach u gospodarza.

Zygmunt szukał wyjścia z trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się rodzina. Znając dobrze język niemiecki i mając umiejętności kupieckie, nawiązał kontakt z firmą „Soli” – producentem bibułki na papierosy, zostając przedstawicielem tej firmy na teren Lublina. Właśnie w Lublinie zamieszkał z całą rodziną, prowadząc swą działalność w mieszkaniu i przeznaczając na ten cel jeden z pokoi. W Generalnym Gubernatorstwie mieszkał do końca II wojny światowej. W Lublinie Kabzowie nie spotkali innych wysiedlonych mieszkańców Nowego Tomysła, którzy rozsiani byli po całym Generalnym Gubernatorstwie.

Po wojnie Zygmunt Kabza wrócił z rodziną do Nowego Tomysła. Kilkakrotnie zmieniał miejsce zamieszkania, by ostatecznie zamieszkać w kamienicy przy ulicy Mickiewicza.



Zygmunt Kabza (trzeci od lewej) na dziedzińcu Spółdzielni Spożywców „Społem”. Zdjęcie wykonano prawdopodobnie w drugiej połowie lat 50. XX w.

Od połowy maja 1945 do końca 1949 roku był kierownikiem Oddziału „Społem”, a następnie, w latach 1950 -1963 pełnił obowiązki głównego księgowego w Budowlanej Spółdzielni Pracy w Nowym Tomysłu, mieszczącej się przy ówczesnej ulicy Armii Czerwonej (dziś Piłsudskiego) 15. Z początkiem 1964 roku przeszedł na emeryturę.

Zmarł 2 marca 1965 roku w Nowym Tomysłu. Jadwiga, żona Zygmunta, zmarła 26 października 1978 r. Oboje zostali pochowani na nowotomyskim cmentarzu.

Jadwiga i Zygmunt Kabzowie mieli czworo dzieci, trzy córki i syna. Jedna z córek Aleksandra, zmarła w 1930 r. w pierwszym roku życia. Pozostałe dzieci – już jako osoby dorosłe – wyprowadziły się z Nowego Tomysła.

Jedyny syn Władysław Marian urodził się 5 maja 1925 roku w Nowym Tomysłu, a zmarł w 1980 roku w Tarnowie. Ukończył liceum handlowe, następnie studia teologiczne. Pracował w straży pożarnej.

Najmłodsza córka Janina Władysława urodziła się 18 czerwca 1933 w Nowym Tomysłu, od wyjścia za mąż nosi nazwisko Olszewska. Od lat pięćdziesiątych mieszka w Bydgoszczy, wykształciła się w zawodzie technika aptekarskiego i do emerytury pracowała w swoim zawodzie.



Rodzina Kabzów na zdjęciu z początku lat 40. XX w. Od lewej: Janka, Zygmunt, Jadwiga, Marian, Gabriela.

Córka Gabriela Jadwiga urodziła się 5 marca 1928 w Nowym Tomysłu. W 1947 roku wyszła za mąż za Mariana Wnuka, urodzonego 25 marca 1920 roku w Arcugowie (powiat gnieźnieński). Marian Wnuk ukończył gimnazjum w Bydgoszczy, w tym mieście odbył też służbę wojskową w szkole podchorążych. Podczas kampanii wrześniowej w 1939 roku był już plutonowym. Służył w 61 pułku piechoty wchodzącym w skład Armii Pomorze, brał udział w walkach obronnych aż do bitwy pod Bzurą. Po bitwie próbował przedostać się do Warszawy, do niewoli trafił 21 września 1939 r. Przebywał początkowo w obozie przejściowym (Dulag VI-F), a następnie w obozie jenieckim w Hammer (Stalag VI-A). Po zwolnieniu z niewoli trafił przez zieloną granicę do Generalnej Guberni. Ukrywał się w Brzezinach koło Lublina. W Lublinie poznał Gabrięłę.



„Nieśmiertelnik“ Stalagu VI A

Po wojnie podjął studia, a następnie pracę u boku profesora Tadeusz Perkitnego, który w Bydgoszczy prowadził Instytut Badawczy Leśnictwa o kierunku technologia drewna. Specjalizacja ta w owych latach nie była znana, dziedzina ta dopiero się tworzyła. Marian szybko zdobywał kolejne stopnie naukowe, będąc *zawsze od nauki, nigdy od administracji*.



Córka Zygmunta Kabzy Gabriela i Marian Wnukowie w swoim mieszkaniu w Poznaniu - 4 lipca 2013 r.



Interesującą postacią w rodzinie Kabzów był brat Zygmunta - major Edmund Kabza (1897 – 1955).

Państwo Wnukowie przeprowadzili się do Poznania, gdzie Marian podjął pracę w Instytucie Technologii Drewna. Prof. zw. dr Marian Wnuk, po osiągnięciu wieku emerytalnego nie przerwał pracy w Instytucie i kontynuował ją aż do 2004 roku.

Prof. dr hab. Witold Wnuk – syn Gabrieli i Mariana, a wnuk Zygmunta Kabzy - jest pracownikiem Wydziału Matematyki i Informatyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a córka Jadwiga Brzezińska emerytowanym nauczycielem.

\*\*\*

Interesującą postacią w rodzinie Kabzów był też Edmund (7 IV 1897 – 1955), brat Zygmunta. Był on majorem Wojska Polskiego. Walczył w powstaniu wielkopolskim i śląskim oraz podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Odznaczony został wówczas orderem *Virtuti Militari*.

Od 1938 roku był dowódcą I batalionu 56 Pułku Piechoty Wielkopolskiej w Krotoszynie, wchodzącego w skład 25 Dywizji Piechoty w Kaliszu. Dowodził krotoszyńskim oddziałem pułku w rewindykacji Zaolzia. Krótco przed wybuchem II wojny światowej zachorował i trafił do szpitala. Podczas kampanii wrześniowej wrócił do pułku, wziął udział w walkach, a następnie trafił do oflagu II D Gross-Born.

#### **Bibliografia:**

- Kurier Zachodni”, Nowy Tomyśl 1926-30  
 „Orędownik”, Nowy Tomyśl 1934-39;  
 „Orędownik Nowotomyski”, Nowy Tomyśl 1932-33  
 „Orędownik Powiatowy”, Grodzisk Wielkopolski 1922-23;  
 Jarosław Owsiański, Tomasz Siwiński „Historia futbolu wielkopolskiego”, Poznań 2013;  
 Referat z okazji 60.lecia KS Polonia w Nowym Tomyślu, Nowy Tomyśl 1982  
 Zenon Czesław Wartel , „Wysiedlenia niemieckie 1939-1945. Losy mieszkańców powiatu Nowy Tomyśl - Grodzisk Wlkp.”, Opalenica 2002  
 Wywiad z Gabrielą i Marianem Wnuk, Poznań 4 lipca 2013 roku;  
 Zbiory rodzinne Witolda Wnuka;  
 Życiorys mjr. Edmunda Kabzy. Opracował: Maciej Dzierżykraj-Lipowicz.  
 Mjr Kabza Edmund (1897-1955) - dowódca I batalionu 56 pp w Krotoszynie (teczka), sygn.: 4143 - Zbiory Muzeum Regionalnego im . Henryka Ławniczaka w Krotoszynie

Fot. zbiory rodzinne W. Wnuka oraz Tomasz Siwiński

Szymon Konieczny

## Nowotomyślanin spod Monte Cassino

W tym roku minęła 69. rocznica trwającej blisko pięć miesięcy bitwy pod Monte Cassino. Uczestniczyli w niej reprezentanci wielu narodów. Polskie walki o masyw Monte Cassino i Piedimonte trwały 13 dni i 20 godzin i były niezwykle krwawe. Zginęło 923 żołnierzy, 2931 zostało rannych. 18 maja 1944 roku żołnierze II Korpusu Polskiego dowodzonego przez gen. Władysława Andersa po krwawych walkach z Niemcami zdobyli ruiny klasztoru na Monte Cassino i zawiesili tam biało-czerwony sztandar. Dla Polaków była to najważniejsza bitwa II wojny światowej, w której udowodnili swą wielką wartość bojową i niezwykłą chęć walki o wolność Ojczyzny. Jednym z ostatnich żyjących uczestników walk pod Monte Cassino był nowotomyślanin, zmarły w kwietniu tego, roku Czesław Stelmaszyk.

Czesław Stelmaszyk urodził się 14 marca 1923 roku w Goździchowie (pow. grodziski) jako drugi syn zawodowego żołnierza Józefa i Franciszki Hałas. Rodzina Stelmaszyków przed wojną zamieszkiwała przez blisko 15 lat w Puławach, gdyż tam mieściła się jednostka ojca. Tam też nasz bohater ukończył szkołę podstawową. Kiedy ojca przeniesiono na Wołyń, ruszyła tam za nim cała rodzina.

*Mój ojciec był żołnierzem i powstańcem wielkopolskim, dlatego, gdy wybuchła II wojna światowa podzielił los innych polskich żołnierzy, został wzięty do niewoli i zamordowany – wspominał pan Czesław – my zaś, jego rodzina, trafiliśmy na Sybir.*

W chwili wybuchu II wojny światowej miał 16 lat. Po wkroczeniu wojsk sowieckich został wraz z matką i siostrą przetransportowany w srogich warunkach i osadzony w syberyjskim łagrze. Przeżył tam straszliwą gehennę, w tym choroby najbliższych. Ten straszny okres zakończył się w styczniu 1942 roku, kiedy to dotarła do niego wiadomość o tworzeniu się wojsk polskich. Z wielkim trudem dotarł do miejsca, w którym przeprowadzano werbunek, a następnie 12 lutego 1942 roku rozpoczął służbę w 10 dywizji piechoty.

*W wieku 19 lat wstąpiłem do wojska polskiego, oddziału utworzonego w ZSRR. Byłem wtedy jedynym mężczyzną w rodzinie. Ojciec już nie żył, brat będąc jeszcze w liceum został wywieziony. Zostały tylko matka i siostra.*

Nieco ponad rok później został ewakuowany z terenu Związku Sowieckiego wraz z pozostałymi oddziałami podległymi gen. Władysławowi Andersowi.





Czesław Stelmaszyk (pierwszy z lewej) w szeregach Armii Andersa.  
Poniżej: wśród żołnierzy brygady karpackiej (pierwszy z prawej) podczas wycieczki do Jerozolimy.



Poprzez Indie, Iran, Irak dotarł do Palestyny, gdzie na ziemiach podległych Brytyjczykom został przegrupowany i przydzielony do 8 batalionu strzelców karpacczych, w którym służył aż do zakończenia II wojny światowej w 1945 roku.

*Kiedy nastąpiła reorganizacja polskiej armii, nas młodych przerzucono do Palestyny i dołączono do brygady karpackiej. Śpiewaliśmy tam taką piosenkę:*

*Maszeruje brygada, maszeruje,  
maszeruje dzień po dniu,  
a z daleka ją Polska wypatruje,  
wypatruje dzień po dniu.  
Wzrok na nią zwraca zza gór i zza rzek,  
Czy idzie brygada, czy widać ich...*

*Potem był Teheran, zaczęło się tam ostre strzelanie. Obstawialiśmy przyjazd Churchilla. Jednak nas nie dopuścili bliżej, byliśmy z tyłu, za rzeką, jako ubezpieczenie. Później przetrzucili nas do Egiptu, a następnie do Włoch.*

Po inwazji aliantów na Włochy i przetransportowaniu II korpusu na Półwysep Apeniński przebył ze swoim pułkiem szlak bojowy, uczestnicząc w wielu bitwach. Przed wszystkim były to walki o zdobycie wzgórza Monte Cassino, a następnie Loretto, Bolonię i Ankonę.

*Walczyliśmy z Niemcami nad Adriatykiem. Szliśmy aż do Bolonii. Strzelaliśmy do nich bezpośrednio z dział. Uciekali barkami. Wielu się potopiło. Jak wracaliśmy z Bolonii, to nas reorganizowali.*



Spacer po Rzymie. Czesław Stelmaszyk z lewej – 1945 r.

Służył głównie jako kierowca. Nie była to jednak łatwa służba, gdyż dostarczał amunicję na pierwszą linię frontu, niejednokrotnie ryzykując utratę własnego życia. Do jego zadań należały także pomoc rannym w dotarciu do szpitala polowego i zabieranie ciał poległych współtowarzyszy broni z pola bitwy.

Po zakończeniu działań wojennych przez blisko dwa lata przebywał na terenie Wielkiej Brytanii, gdzie ostatecznie w sierpniu 1947 roku został zwolniony ze służby w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Wtedy postanowił wrócić do Polski.

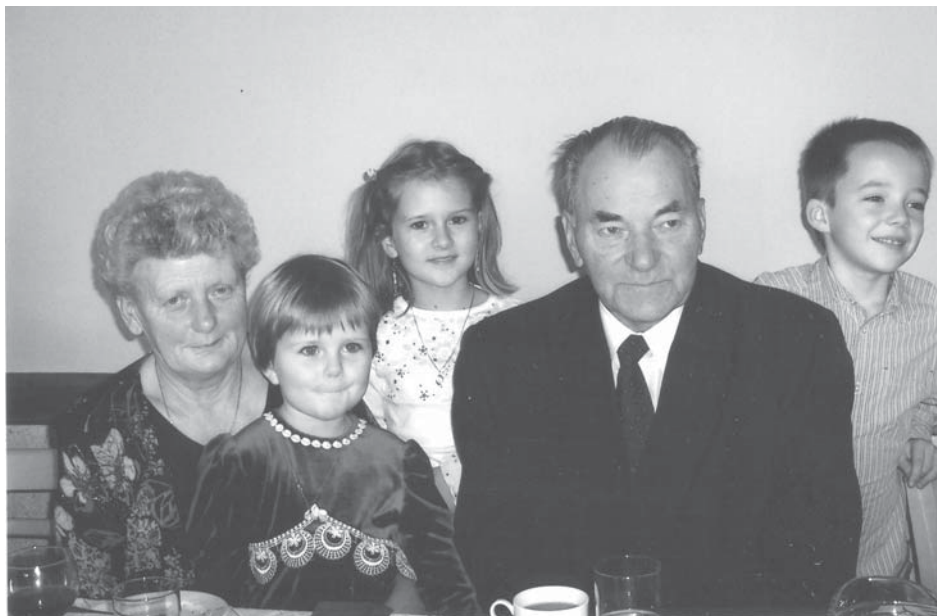
*Gdy wojna się skończyła, wielu naszych zostawało we Włoszech, poznawali tam dziewczyny i się żenili, pozostając na zawsze. My natomiast ruszyliśmy do Austrii, a stamtąd do Francji, Anglii i potem do Polski. Sporo wyjeżdżało później do Kanady czy Argentyny. Ja zostałem.*

Po wojnie Czesław Stelmaszyk osiadł w Nowym Tomyszu. Pracował jako zawodowy kierowca, m. in. w Starostwie Powiatowym w Nowym Tomyszu czy nowotomyskim Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni.

Był długoletnim członkiem Zarządu Koła Związku Kombatantów w Nowym Tomyszu. W 1983 roku mianowany został na stopień kaprała, a 5 lat później na stopień sierżanta. Ostatnim jego awansem był awans na stopień podporucznika Wojska Polskiego otrzymany już w III Rzeczypospolitej.



Po latach na Monte Cassino – 1994 r.



Z żoną Barbarą, wnuczkami Anią i Moniką oraz prawnukiem Kacprem w dniu jubileuszu 50. rocznicy małżeństwa – 2008 r.

Za swą ofiarną służbę w czasie II wojny światowej otrzymał rozliczne odznaczenia, w tym m. in. Medal Zwycięstwa Monte Cassino, Medal Dywizji Strzelców Karpaccich, Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie czy pamiątkowy krzyż Czyn Frontowy I i II Armii WP 1943-1945.

Czesław Stelmaszyk był dwukrotnie żonaty. Jego pierwszą żoną była Genowefa Gracz, z którą miał dwie córki Krystynę (ur. 1950) i Ewę (ur. 1952). W 1958 roku w Miedzichowie poślubił swoją drugą żonę Barbarę Matelską, z którą miał również dwójkę dzieci: córkę Mariolę (ur. 1959) oraz syna Krzysztofa (ur. 1972). Dożył słusznego wieku, zachowując do końca dobrą kondycję i znakomitą pamięć. Na wieczną wartę odszedł 16 kwietnia 2013 roku, miesiąc po swoich 90. urodzinach. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Nowym Tomysłu.

Fot. archiwum domowe rodziny Stelmaszyków

W artykule wykorzystano fragmenty wywiadu z Czesławem Stelmaszykiem przeprowadzonego przez Jakuba Czekalę i opublikowanego pt. „Walczył pod Monte Cassino” [w:] „Nasz Tydzień. Fakty” z dn. 6 lutego 2012 r.



Aleksandra Tabaczyńska

## Czy to możliwe, że nas nie chcą?!

### Opowieść Polaków, którym udało się wrócić

Jednym z bardzo istotnych – a nie rozwiązanych od 1989 roku aż do tej pory – problemów jest zbyt wolna repatriacja tysięcy Polaków i ich dzieci zesłanych w czasach reżimu sowieckiego w głąb obecnej Rosji. Najstarsi wiekiem chcieliby powrócić do Ojczyzny, a najmłodszy po prostu przyjechać tu na stałe. Wielu z nich czeka na tę możliwość od kilkunastu lat. Cierpieli przez wiele lat jako ofiary ludobójczej polityki Związku Sowieckiego, przemocą wyrwani ze swojej ziemi, traktowani jak obywatele drugiej kategorii. Mimo przeciwności dbali o to, aby zachować język, kulturę i swoją wiarę. I wciąż czekają – ci, którzy jeszcze nie stracili nadziei. W powiecie nowotomyskim osiedliło się kilka rodzin z Kazachstanu, potomków zesłańców. Dwie z nich opowiedziały nam swoje historie. Zaprezentowane poniżej fragmenty ich wspomnień nie są dokumentami w sensie historycznym, jest to opowieść zapisana w polskiej duszy.

### Opowieść I

**Zygmunt Śniegurski – ojciec Walentyny, ur. 1941, Kazachstan, obwód akmołiński, Step. 6**

To były czasy Stalina. Moją rodzinę uznano za wroga narodu. Można powiedzieć, że mieliśmy szczęście, bo wielu naszych rozstrzelano, a nas „tylko” zesłano. Starsi mówili, że to z „oszczędności”. Stalin twierdził, że tam i tak zdechniemy. Nie potrzeba na nas kul tracić. Zesłano całą moją rodzinę, to znaczy rodziców (Marię i Jana), rodzeństwo. Zesłano wszystkie polskie rodziny mieszkające w 1936 roku w Gródku. Tam, niedaleko Kamieńca Podolskiego, rodzina miała duży dom. Moja mama, Maria z domu Sagadyn, pochodziła z bogatej rodziny. Tata nie był bogaty. Pobrali się z miłości. Tata śmiał się, że to właściwie mama została zesłana, bo odebrano jej majątek, a on że przy żonie.

Zsyłka nastąpiła w 1936 roku. Miejsce docelowe w stepie nazywało się Kropka 6, czyli adres brzmiał: step. 6. Mieszkaliśmy w pobliżu rzeki Iszym, która wpływa do rzeki Irtysz i płynie aż na Syberię. Z początku była to wielka rzeka, potem jednak gdy władze sowieckie nakazały orać step, zaczęła wysychać. Na drugim brzegu rzeki Iszym, były inne Kropki. Ich numeracja nie odpowiadała żadnej logice. To chyba też było zrobione specjalnie, żeby nie można było się połapać.



Matka Marii, Anna

Był głód, nie było co jeść, szukaliśmy jedzenia w stepie i w rzece. Nie wolno było przepłynąć rzeki ani chodzić do innych Kroppek. Jak kogoś złapali poza wyznaczonym miejscem, trafiał do więzienia na dziesięć, dwadzieścia dni. Gdy złapali dziecko to też dostało wyrok, tyle że szło do więzienia z matką. Tak też i ja trafiłem do aresztu z mamą. Mama pracowała, a ja jej pomagałem. Do piętnastego roku życia byłem pod nadzorem milicyjnym. To jednak nie było najstraszniejsze. Taka naprawdę straszna rzecz, dla każdego człowieka, to gdy nie ma co jeść. Druga okropność tamtych czasów to to, że ginęli ludzie, a ich najbliżsi nie mieli pojęcia, co się z nimi stało. Czy są aresztowani? Czy jeszcze żyją? Nie wiedzą tego do dziś.

Do pięćdziesiątego roku nic nie mieliśmy, nie wolno było nic sadzić, uprawiać. Trzymaliśmy tylko dwie owce, które dawały wełnę. Dzięki temu mieliśmy skarpety, rękawice, nawet i koszulki i resztę ubrań. Jak ktoś miał dwie owce, to nie mógł trzymać świni. Taka sowiecka polityka. Dwie owce na rodzinę.

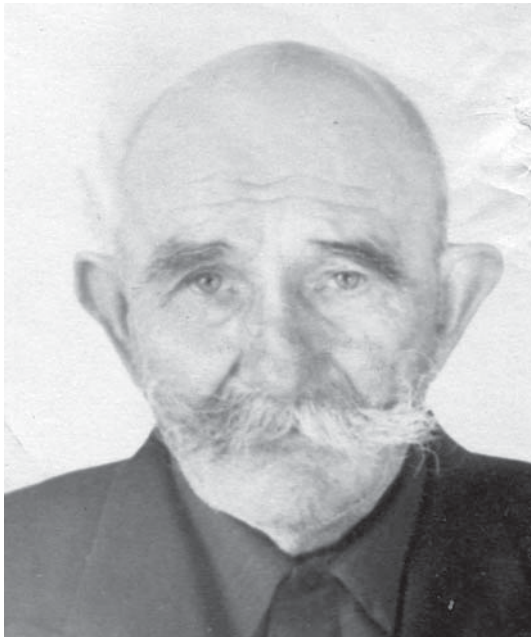
Szpital był w drugiej Kropce, obok naszej – step. 12. Chory musiał najpierw udać się do milicjanta po pozwolenie na pójście do szpitala. Gdy je dostał, musiał tam iść sam na własnych nogach, bo transportu żadnego nie było. Matki zanosily chore dzieci lub wiozły wózkami. Oczywiście chodzi o wózek, taki na żelaznych kołach – do ciągnięcia – a nie specjalnie dla dziecka. Takich dla dziecka nie było wcale.

W szpitalu rosyjscy lekarze dawali oczywiście leki, ale była norma ich przydziału. Jednego dnia chory dostał tabletkę, drugiego już nie. Zawsze mówili, że ty nie bardzo chory i powinieneś wyzdrowieć sam. Mieliśmy swoje leki. Zbieraliśmy zioła, piliśmy je, a nawet kąpaliśmy się w naporach.

W naszej Kropce byli sami Polacy - dwadzieścia, może nawet pięćdziesiąt - rodzin. Oprócz Polaków mieszkali tam też wywiezieni Niemcy. Każda Kropka miała swoją szkołę. W szkole uczyliśmy się po rosyjsku, a dzieci między sobą mówiły po polsku i po niemiecku. Z początku było tylko sześć klas i aby ukończyć szkołę dojeżdżaliśmy do następnej Kropki. Potem doszły dwie ostatnie klasy, także można było całą szkołę ukończyć w naszej Kropce 6. Kropki swoją numerację straciły po wojnie w 1945 lub 46 roku. Od tego czasu nasza otrzymała nazwę Łozowoje.

### **Walentyna Śniegurska – córka Zygmunta, ur. 1969 r., Kazachstan, Łozowoje (Step. 6)**

Mojemu dziadkowi Janowi – w papierach wpisywano zamiast Jan, Iwan – proponowano zmianę obywatelstwa. Zachęcano go, że będzie miał łatwiej, ale dziadek się nie zgodził się. Mówił, że urodził się Polakiem i zostanie Polakiem. Niektórzy nie wytrzymywali nacisku i godzili się. Ja dziś mojemu dziadkowi zawdzięczam to, że mogłam wrócić do kraju. Władze utrzymywały, że w Kazachstanie Polaków nie ma. Nawet gdy sprawdza się archiwa to widać, że procentowo wymienione są takie nacje jak Niemcy, Ukraińcy, Białorusini, Czeczeńcy, a o Polakach ani słowa. Jakbyśmy nie istnieli. Wywiezionych Polaków było najwięcej, a mimo to nie byliśmy uwzględnieni na urzędowych listach. Nie ma nas w archiwach. Figurujemy jako „inne nacje”.



Jan (Iwan), ojciec Zygmunta

Pamiętam jak budowano bloki w Kostanay. Tam też mieszkaliśmy. Przy wykopie fundamentów znaleziono ogromną ilość kości. Ludzie mówili, że to były szczątki naszych – Polaków. Przyjechał sprzęt budowlany, kości zostały zagarnięte, gdzieś poprzesuwane. Właściwie nie wiem, co się z tymi kośćmi stało, ale żadnej nawet próby identyfikacji nie podjęto. Bloki stoją do dziś.

Nigdy nie dojdziemy do tego, ilu naszych rodaków straciło życie w Kazachstanie. Z różnych powodów – terroru, choroby, głodu i wycieńczenia. To wszystko spada na barki rodzin, które niewiele mogą. Nie mogą nawet udowodnić tego, co wiedzą, bo nie mają dokumentów. Polscy księża próbowali spisywać, szukać Polaków, ustalać ich losy, ale to kropla w oceanie.

### Zygmunt

Praktyki religijne były zakazane. Czasem znalazł się ksiądz, który trafił do Kazachstanu tak jak my, był wywieziony. Władza nie zostawiała duchownych wśród zesłańców na długo, zaraz gdzieś ich wywożono dalej. Ludzie sami chrzcili swoje dzieci. Najczęściej starsze osoby skupiały wokół siebie innych i cichutko – bo nie wolno było się gromadzić – prowadziły wspólne modlitwy. Ludzie zbierali się także na Wszystkich Świętych i wspólnie śpiewali. To było bardzo wzruszające. W Łozowojach była starsza pani, którą wszyscy nazywaliśmy babcią. Też zesłana, ale sama, bez rodziny. Miała wodę święconą i gdzie się dziecko urodziło tam ona przychodziła. Pogrzeby też odprawiała babcia, modliła się za zmarłego. Ja pamiętam babcię Stasię i babcię Elżbietę.





Zygmunt z Marią wkrótce po ślubie – 1963 r.

### Walentyna

Pamiętam, że było nas już pięcioro rodzeństwa. Przywieźli z więzienia jakiegoś księdza. W dwa dni wszystkich ochrzcił, wybierzmował i udzielił ślubu komu trzeba. Po dwóch dniach znów go zabrali, żeby nikt nie wiedział, gdzie jest. Nazywał się chyba Zbigniew Zaricki, ale nie pamiętam. Może tak tylko mi się wydaje. Staruszek podobno do końca życia siedział w więzieniu.

(Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikował na Ukrainie dwóch męczenników obrządku grekokatolickiego z Kazachstanu: bp. Nikitę Budka i ks. Aleksieja Zarickiego – przypis autorki)

### Zygmunt

Pamiętam dobrze księdza Drzapieckiego, z Kropki 29, ale nie wiem, czy prawidłowo zapamiętałem. Tak słyszę to nazwisko, gdy go wspominam, chyba miał na imię Bronisław. Przebywał od nas jakieś 28 km. Już było trochę lżej żyć, kupiłem nawet rower. Stare rowery miało już wtedy kilku z nas. Nie było autobusów ani innego transportu, więc tymi rowerami jeździliśmy do spowiedzi. Jak tylko Rosjanie się zorientowali, to taki jeden przyszedł podczas mszy św. Okno było otwarte, bo było lato. Strzelił do księdza w czasie nabożeństwa. Księdza ranił, a sam uciekł. Oczywiście nigdy nie znaleziono sprawcy. Księdza wzięli do szpitala, tam go podleczyli i dostał dziesięć lat więzienia. Działo się to



Maria z koleżanką – fotografia  
z czasów orania stepów

1957 r. Wypuścili księdza po ośmiu latach, ale już nie do nas. Podobno do Karagandy, a stamtąd na Ukrainę. Do dziś przeżywam to wydarzenie.

Ten napad stał się powodem, by rozebrać kapliczkę. Kapliczkę w Kropce 29 wybudowali sami ludzie, z własnoręcznie robionych cegieł z gliny. Służyła dwom powiatom, czyli kropkom. Podczas nabożeństw w kapliczce ludzi było jak śledzi w beczce. Takie były potrzeby, że jeszcze i na dworze stali. Władzę to bardzo denerwowało.

Żonę, Marię, poznałem już w czasach Chruszczowa. Była akcja orania kazachskich stepów. Żona przyjechała z dużą grupą młodych ludzi. Wszyscy mieli orać step, mimo że tam nigdy wcześniej nic nie siano, ani nie uprawiano. Były to miejsca wypasu bydła. No i postanowiono zmienić ten stan rzeczy, żeby ludzie mieli więcej chleba. Wielką szkodę zrobili stepowi i całej przyrodzie. Gdy zaorano step, zaczęły się burze piaskowe, wysychały jeziora, rzeki, cała woda. Taka sowiecka polityka.

### Walentyna

Mama Polka pochodziła z obecnych terenów Ukrainy. To była dość zamożna rodzina, a żeby mogli pozostać w swoich stronach, oddali władzom cały majątek, jaki posiadali. Dom, ziemię inwentarz, a sami przenieśli się do lepianki, na terenie swojego dawnego gospodarstwa. Tyle, że ich nie wywieźli.

### Zygmunt

Gdy przyjechała do Łozowojów, miała 18 lat. Zakochaliśmy się. Ślub był w Karagandzie, bo u nas nie było kościoła ani księdza. W Kropce 29 postrzelili przecież ks. Drzanieckiego. Akurat w Karagandzie zwolniony został z więzienia inny ksiądz. Pamiętam jak wyglądał, ale nie pamiętam, jak się nazywał. Był grekokatolikiem. Do Karagandy było od nas 400 km. Po śmierci Stalina w 1953 roku można już było jeździć pociągami, bez specjalnego pozwolenia, ale tylko po terenie Kazachstanu. Ślub wzięliśmy w 1962 roku w Karagandzie, a wesele odbyło się w Kropce 6, czyli Łozowojach.

Zamieszkaliśmy z rodzicami. Siostra szybciej wyszła za mąż i przeniosła się do innej Kropki, za mężem. To już były lepsze czasy. Więcej jedzenia, nawet mięso i kapusta. Brakowało nam jarzyn: ogórków które można by zakisić i przechować, pomidory to był rarytas. Nie ten klimat na jarzyny. Cebula i czosnek rosły dziko. W stepie bardzo trudno jest znaleźć cebulę, a jeszcze trudniej czosnek. Dlatego czekaliśmy aż zakwitnie. Wtedy zaraz wykopywaliśmy. To było też lekarstwo.

### Walentyna

Urodziłam się w 1969 roku. W papierach mam wpisane Łozowoje, czyli dawna Kropka 6. Do szkoły poszłam w 1978 roku. Ja i moje rodzeństwo na własnej skórze odczuwaliśmy ten terror i niechęć do Polaków. Jak przyszłam do szkoły, to zaraz nas przepytowano, czy się w domu modlimy, czy święta wyprawiamy. Z domu mieliśmy przykaz, że nic nie wolno mówić. Kłamałiśmy! Nie wolno było mówić prawdy.



Zwyczajowe pożegnanie rodziny ze zmarłym – 1976 r.



Maria i Zygmunt z trójką dzieci (w środku Walentyna) podczas świąt Bożego Narodzenia w Boskolu



Na boskolskim stepie



Zygmunt i jego ulubiony koń - Boskol

Związek Radziecki myślał za nas wszystkich. Planował nasze życie. Ustalone było wszystko, kiedy siał, gdzie orać, kiedy wstać, w co wierzyć, gdzie do lekarza...

Żyliśmy jak roboty, którym zaprogramowano w ogromnej części czas. Ludzie zostali okaleczeni pod wieloma względami, choćby decyzyjności czy marzeń o swojej przyszłości. Wyobraźnia nie była potrzebna. W sklepach kupowało się ubrania w dwóch kolorach – brąz i niebieski. Nikt się nie wyróżniał.

W naszej Kropce ludzie tak ciężko musieli pracować, że nie dożywali do sześćdziesiątki. I oto chodziło. Człowiek zapracowany, na tym poziomie, o którym ja mówię, nie ma sił o niczym myśleć. Żeby dostać się na studia z Kropki 6 w obwodzie akmolińskim, trzeba było mieć znajomości. W przeciwnym razie, gdy w papierach zobaczyli skąd jesteś, to z powrotem do pracy, a nie na uniwersytet. Nikogo nie obchodziło, czy jesteś zdolny, czy masz marzenia, czy chcesz żyć inaczej, zobaczyć świat.

Polacy ciężko, fizycznie pracowali w kołchozach. Na przykład trzy razy dziennie należało wydoić, oczywiście ręcznie, 25 krów. Dnia nie starczało. Nasza mama przychodziła na kilka minut w ciągu dnia coś nam upiec do zjedzenia i zasypiała przy piecu. Nigdy nie widzieliśmy rodziców, bo ciągle pracowali. Od świtu do późnej nocy. Gdy w 1971 roku urodziło się piąte dziecko, rodzice wystarali się i dostali przydział na dom. Trzy pokoje, kuchnia, długi korytarz. Całość w parterze. Zimą wszyscy mieszkaliśmy w jednym pokoju, żeby nie zamrznąć. W Kazachstanie jest ostry klimat i bardzo srogie zimy.

Tata postanowił, że musimy wyjechać z Kropki, bo inaczej nie miałybyśmy żadnych szans, żeby się kształcić. Jest nas pięć dziewcząt, był jeszcze brat, ale zachorował i umarł. Gdyby nie ta decyzja, dalej mieszkalibyśmy i ciężko pracowali w Łozowojach. Pojechaliśmy do Torgayu. To jest pustynia w głębi Kazachstanu. Tam skończyłyśmy szkołę i stamtąd pojechaliśmy na studia, 80 km od domu, do Arkajyk. Ja skończyłam kierunek artystyczny na Uniwersytecie Pedagogicznym. Moje siostry mają inne zawody, ale wszystkie udało się rodzicom wykształcić. Swoje studia wspominam z dużym wzruszeniem.

W 1992 roku, w Kazachstanie nastąpiła niepodległość. Do tej pory praca była dla wszystkich. W momencie przemian ustrojowych pracy zabrakło. Rdzenni Kazachowie chcieli mieć swój kraj dla siebie. To czuło się wszędzie. Traktowano nas jak niechcianą mniejszość narodową. Znowu strach. Byliśmy obcy w swoim kraju. Wyszło na to, że jesteśmy intruzami, nie na swojej ziemi. A przecież urodziłam się w Kazachstanie, ojciec też. Zaczęły przychodzić do głowy pytania: Kim jestem? Do kogo należę? Gdzie jest mój kraj?

Pamiętałam jak dziadek Jan, przed swoją śmiercią żałował, że nie zdołał wrócić do Polski i mówił z nadzieją w głosie „wy musicie wrócić!”.

### Zygmunt

Po śmierci Stalina były niby możliwości wyjazdu z Kazachstanu do Rosji, ale baliśmy się tego. Pamiętam, że jak jakaś rodzina wystarała się o pozwolenie na wyjazd i ruszyła w drogę, to ich ruscy milicjanci zabijali w tej drodze. Zepchnęli do rowu, zabili wszystkich i ograbili. Nawet jak jakoś dali sobie radę i uciekli, to przed granicą i tak



Po odprawionej w mieszkaniu mszy św. – Boskol; 2005 r.





Z ks. Krystianem w Boskolu

ich dopadli inni milicjanci. Teoretycznie można było wyjechać, ale praktycznie, to nie było mowy. Życie traciła cała rodzina. Strach!

### Walentyna

Nie było pracy, zamiast pensji otrzymywaliśmy ekwiwalent. My dostaliśmy traktory i kawał ziemi. Na tej ziemi ciężko pracowaliśmy. Powychodziłyśmy za mąż, miałyśmy już dzieci, a tam gdzie tę ziemię otrzymaliśmy nie było szkoły. Do tego głód był straszny. Ludzie jedli niemielone zboże, po prostu ziarno.

Postanowiliśmy sprzedać wszystko i przenieść się w inne miejsce. Okazało się, że sprzedać możemy tylko traktory i inne ruchomości, ale ziemi nie. Ziemia należała do Kazachstanu. W efekcie ziemię nam odebrano, resztę sprzedaliśmy i przeprowadziliśmy się do innego obwodu, gdzie była szkoła. Praca jednak była tylko dla Kazachów. Nie mogliśmy też kupić chleba, bo nie byliśmy zapisani do sowchozu. Jeśli pracujesz, jesteś zapisany do sowchozu, możesz kupić chleb. Pracy nikt nam nie dał, bo byliśmy przybyszami i do tego Polakami. Zaklęty krąg. A jak dzieci są głodne, to serce pęka.

Ciągle w każdym pokoleniu, ponosiliśmy ogromne straty. Dziadkowie – zsyłka, rodzice - trwanie i ciężka praca, żeby wyżywić rodzinę, my i nasze dzieci – żadnej przyszłości. Bieda i głód jak w Kropce. Chciałam żyć tam, gdzie będę mogła być tym, kim jestem. Dla mnie to znaczyło i znaczy – być Polką w Polsce.





Zygmunt i Walentyna w opalenickim mieszkaniu

W 2003 roku zdaliśmy egzaminy z języka polskiego. Mnie tak dziwi to, że musieliśmy je zdawać. Ja myślę, że tu w kraju powinniśmy mieć pomoc w nauce języka. Moi dziadkowie zostali wywiezieni, moi rodzice, my i nasze dzieci nie byliśmy nigdy w Polsce. Utrzymaliśmy tradycje, wiarę, język. Byliśmy przez te lata Polakami i za to nas prześladowano. Teraz musimy zdać jeszcze egzamin przed swoimi. Jaki egzamin sprawdzi Polaka, czy jest Polakiem. My przecież mamy wszystkie potwierdzające to papiery. Nie pojechaliliśmy do Kazachstanu z własnej woli, zmuszono nas. My pieszo wrócilibyśmy, gdyby to było możliwe. Nawet pochodzące z małżeństw z Rosjanami, nasze dzieci w papierach są Polakami. Przekazujemy wiarę katolicką, także gdy mąż wyznaje inną. Nasze dzieci są Polakami, katolikami!

Moim marzeniem jest, by cała moja rodzina wróciła. Boję się, że moim bliskim tam w Kazachstanie jeszcze się za nas dostanie. W kazachskich urzędach, gdy załatwialiśmy kolejne etapy powrotu do Polski, urzędniczka powiedziała do mnie: „Jesteście zdrajcami!. Tu wszystko dostaliście!” Ja powiedziałam tylko, że nigdy nie spytaliście się, czy moi dziadkowie tu chcieli być.

W 2003 zdaliśmy egzaminy, a w 2006 otrzymaliśmy decyzję, że jesteśmy Polakami. Dwa lata później, że jesteśmy repatriantami.

## Opowieść II

### Antonina Pieluch – Kazachstan, Step. 6, Wiszniowka, obwód Kokczetaw

Moja babcia Janina zdążyła skończyć sześć klas polskiej szkoły w Żytomierzu, a więc umiała czytać i pisać po polsku. Została zesłana jako dziecko z rodzicami i czwórką rodzeństwa. To było w 1936 roku. Moi rodzice Aniela i Hipolit urodzili się już w Kazachstanie, Step. 6. Wioska otrzymała później nazwę Wiszniowka. Babcia opowiadała, że w 36 roku, w Żytomierzu, ruskie władze chodziły od domu do domu i kazały się pakować. Rano informacja, a wieczorem lub następnego dnia wywózka. Wszyscy jechali do Kropki bydłęcymi wagonami ponad miesiąc. Jechali z dobytkiem, jaki zdołali zabrać. Do Wiszniowki przybyli na szczęście latem. Dzięki temu zdołali do jesieni zbudować sobie lepiankę.

Wysadzono ich w szczerym stepie, nie było nic, tylko trawa. Pomogli tamtejsi mieszkańcy, Kazachowie. Pokazali jak budować i jak się przygotować do zimy. Klimat w Kazachstanie jest srogi, a zimy straszne. W rodzinie mojego ojca, pierwszej zimy zmarła trójka jego rodzeństwa.

Trudno sobie w dzisiejszych czasach wyobrazić, że ktoś przychodzi i zajmuje nasz dom. Pozwala wziąć tyle rzeczy, ile się uniesie. Tylko dlatego, że nie ma być Polaków na terenie gdzie dotąd mieszkali. A tak było. Wystarczy pomyśleć, kto przetrwał taką wywózkę? Wymarli lub nie przeżyli transportu starsi, chorzy i duża część dzieci. Zostali najsilniejsi.

Urodziłam się w Wiszniowce, jako wnuczka i córka Polaków zesłanych do Kazachstanu. Urodziłam się w rodzinie, która dzięki Bogu, poradziła sobie. Przetrwali najgorsze i zdołali tak zorganizować życie, że mogłam w miarę normalnie dorastać. W miarę normalnie, to znaczy, że nie w swoim kraju i do tego wbrew naszej woli. W domu mama prowadziła zawsze kuchnię polską. Czasem brakowało składników, ale to były nasze potrawy. Jedliśmy też przysmaki kuchni wschodniej.

W Kazachstanie zdałam maturę i skończyłam studia w Kokczetaw. Moi rodzice zdołali wybudować dom. Nie było prywatnych działek. Ziemia należała do kolchozu, ale można było się wystarać o miejsce pod budowę domu, założenie ogrodu i gospodarstwa. Gdy rodzice postawili dom, zagospodarowali ogród, całość przeszła na ich własność i można to było sprzedać. W rodzinie trudno było cały czas mówić po polsku. W naszej Kropce mieszkaly rodziny różnej narodowości – Niemcy Białorusini, Żydzi i inni. Trzeba było znaleźć jakiś wspólny język. I to już był język rosyjski. W mojej rodzinie dużo mówiło się po ukraińsku, bo dziadkowie znali ten język. Można powiedzieć, że jestem trójjęzyczna. Mówię po polsku, ukraińsku i rosyjsku.

Marzenia o powrocie do kraju ojczystego były absurdem. Nie wolno było nawet o tym wspominać. Zresztą, aby wyjechać poza granicę wioski, trzeba było mieć zezwolenie komendanta. Do lat pięćdziesiątych wszyscy musieli raz w tygodniu chodzić na milicję i podpisywać listę obecności. Udowadniać, że są na miejscu. Podpisywało się w obecności komendanta, szefa kolchozu i jakiegoś urzędnika.



Kazachstańskie żniwa – step. 2; 1957 r.



Przy pierwszym kolchozowym samochodzie; wśród mężczyzn Józef Pieluch – step. 2, lata 60.



Antonina z Władkiem i bratem Pawłem oraz jego rodziną przy grobach rodziców Anieli i Hipolita Granowskich – 2003 r.; tuż przed wyjazdem do Polski

Zawsze mieliśmy kontakt z Polską. Stryj babci Janiny zdołał uciec przed wywózką i przedostać się do Polski. Dzięki temu, że babcia umiała pisać po polsku, całe lata korespondowali. Gdy w latach siedemdziesiątych umożliwiono wyjazdy turystyczne do Polski, to babcia natychmiast skorzystała z tej możliwości. Spotkali się w Zielonej Górze. W latach dziewięćdziesiątych, a nawet późnych osiemdziesiątych, do Kazachstanu zaczęli przyjeżdżać nauczyciele. Najpierw pojedynczy do dużych miast, potem nawet do wiosek, gdzie żyli Polacy. Wprowadzono w szkołach język polski dla chętnych dzieci. Ja nie miałam jeszcze tej możliwości. Uczyłam się czytać z książeczki do nabożeństwa babci Janiny.

Wiara w życiu zesłańca jest ostoją jego tożsamości. Gdy przyjechałam pierwszy raz do Polski, to nie mogłam się nadziwić, że w niedzielę ludzie na przykład koszą trawniki, czy wykonują inne prace. Dla nas niedziela była i jest święta, i trzeba ją świętować. Naszą odrębność narodową zachowaliśmy właśnie wymagając od siebie tego, czego inni nie wymagali. Obchodziliśmy polskie święta, wbrew wszystkiemu mówiliśmy po polsku. Dziadkowie opowiadali o ojczyźnie. Gdyby nie to, czy ja byłabym jeszcze narodowości polskiej? Czy ja zawsze czułabym się Polką? A co z moim synem? Ma na imię Władysław. Czy wybralibyśmy z mężem dla dziecka polskie imię?

Żebyśmy mogła wrócić tu, do Ojczyzny, musiałam udowodnić, że jestem polskiego pochodzenia, w trzech pokoleniach od strony ojca i matki. To jest bardzo trudne i żmudne



Powitalne spotkanie po przyjeździe do Polski – Antonina i Józef Pieluchowie z Władkiem, burmistrz Henryk Helwing i ówczesny zastępca burmistrza Józef Ast; 13 października 2003 r.

do przeprowadzenia. Jeszcze moi rodzice w latach osiemdziesiątych pisali do Żytomierza prośbę o akt ślubu dziadków lub akty urodzenia.

Rodzice aż tak nie myśleli o powrocie, pokochali step. Tam się urodzili, pokochali, wychowali dzieci. My z mężem, gdy w 1999 roku urodził się Władek, zaczęliśmy na poważnie myśleć o powrocie do Polski. Kazachstan to kraj muzułmański. Kazachowie zaczęli wprowadzać swoją wiarę, język. Pojawił się nacjonalizm, który się nasilał. Czuliśmy się obywatelami drugiej kategorii. Zmarli moi rodzice, teściowie też już nie żyli. Mój brat ożenił się z Niemką i wyjechał do Niemiec, drugi przeniósł się do Rosji. Zostaliśmy sami. Ja byłam już wcześniej w Polsce, zaproszenie przywiozła mi nauczycielka. Pojechałam do Poznania, do obcych dla mnie ludzi. Spędziłam u nich tydzień, bardzo mi się podobało. Potem pojechał Józef, mój mąż, do Opalenicy. Mieliśmy cichą nadzieję, że może zaprosi nas jakaś gmina. Sprzedaliśmy wszystko, co mieliśmy. Na szczęście okazało się, że wystarczy na zakup mieszkania własnościowego. Wtedy dostaliśmy od władz gminy zaproszenie. Władze gminy pomogły nam też podjąć pracę, a Władek dostał miejsce w przedszkolu. Dziś mija dziesięć lat od kiedy mieszkamy w Polsce. Władek chodzi do szkoły. Skończył właśnie pierwszą klasę gimnazjum.

Z wykształcenia jestem felczerem, mam obecnie bardzo rzadko spotykany w Polsce zawód. Mimo to pracuję właśnie jako felczer. W Kazachstanie brakowało lekarzy i felczerzy pracowali na wioskach, jako podstawowa opieka medyczna. Ja wiele lat prakty-



Podczas jedynej jak dotąd wizyty w Kazachstanie; na kokczetawskim stepie



Na stepach północnego Kazachstanu rosną takie oto pieczarki - 2005 r.

Ratownik medyczny Antonina Pieluch – zdjęcie z licencjackiego dyplomu



kowałam w szpitalu w Tajynsza. Felczer ma o wiele większe uprawnienia niż pielęgniar-ka. Felczer stawia diagnozę, wypisuje recepty, może na przykład zszyć ranę itp.

W Nowym Tomysłu zostałam przyjęta do pracy w szpitalu na stanowisko felczera. Odbylałam roczny staż. Pracowałam w szpitalnym oddziale ratunkowym (SOR). Gdy weszła ustawa o ratownictwie medycznym, mój zawód nie dawał mi takich uprawnień jak wcześniej. Przeniesiono mnie do pogotowia ratunkowego. Musiałam skończyć studia z zakresu ratownictwa medycznego. Trzy lata studiów licencjackich zaliczyłam w zeszłym roku.

Wiele osób okazało mi sympatię i życzliwość. Dzięki swojej profesji mam też już swoich znajomych w Nowym Tomysłu i okolicach. Decyzji o powrocie do kraju, który zna-liśmy tylko z opowiadań dziadków, nie żałujemy. Jednak tęsknię. Najgorsza tęsknota przychodzi na Wszystkich Świętych, że nie można pojechać na groby bliskich. Dziad-ków, którzy już nie doczekali i rodziców, którzy już nie zdążyli.

Mam swoje rozczarowania. Musiałam bardzo długo czekać na prawo wykonywania mojego zawodu. Brakowało mi informacji, gdzie mam iść i co zrobić. Działałam po omac-ku. W końcu pojechałam do Ministerstwa Zdrowia do Warszawy. Dziewięć miesięcy trwało zanim zrozumiałam, że tam mogę to załatwić. Po tym, jak złożyłam w minister-stwie wniosek, to już poszło. Kocham mój zawód i zawsze chciałam pracować zgodnie z kwalifikacjami. Dlaczego nie?! Dążyłam do tego. Pracuje mi się bardzo dobrze. Mam ogromną satysfakcję, zwłaszcza, że zrobiłam tu licencjat. Znam teren całego powiatu, często lepiej niż urodzeni tu nowotomyślanie.

Brat z rodziną jest w Rosji. Oni tam mają łżej. Pewnie, że mają swoje kłopoty, ale oni się w tym wychowali, to nie jest dla nich obce. Procedury powrotu do Rosji czy Niemiec są dużo prostsze niż nasze. Jeden brat wybrał Rosję, drugi brat Niemcy. Ja Polskę.

Czujemy się już u siebie. Jestem w swoim kraju. Gdy pierwszy raz tu przyjechałam, podziwiałam polską przyrodę. Na stepie nie ma lip, topoli, dębów. Nie ma lasów, nawet zwykłych iglaków, które tu są w każdym ogródku.

## Co ja mogę zrobić dla mojej Ojczyzny?

### Zygmunt

Nie jestem już młody, a więc ręk do pracy nie mogę ofiarować, ale mam swoją historię. Opowieść o Polakach wywiezionych do Kazachstanu, o ich heroicznej walce o zachowanie swojej odrębności narodowej: wiary, języka i tradycji. O bohaterach i męczennikach. Dla mnie Polska była zawsze utraconą ziemią obiecaną. Mogę ofiarować temu krajowi moje dzieci, pięć wykształconych córek, mogę ofiarować moje wnuki. Niektóre studiują tu, a niektóre są jeszcze małe. Podobno rodzi się coraz mniej Polaków. Chciałbym przekonać władze w Polsce, żeby nie patrzyli na nas jak na wydatek, ale jak na inwestycję.

### Walentyna

Wysłałam za mąż za Kazacha, ale nie udało się to mieszane małżeństwo. Inna narodowość, inna tradycja, inne święta, inna wiara. Syn przyjął moje nazwisko. W Kazachstanie jest tak, że można iść z dzieckiem do urzędu, złożyć ono oświadczenie, jakie nazwisko przyjmuje i już.

Bardzo pomógł mi burmistrz Roman Maternik, który skierował wniosek do Wojewody Wielkopolskiego o dotację na przydzielenie lokalu mieszkalnego dla repatriantów. Została wysłana także ankieta do MSWiA „Baza Rodak” w Warszawie deklarująca wolę przyjęcia nas przez gminę. Urząd Wojewódzki w Poznaniu Wydział Polityki Społecznej oraz MSWiA udzielili nam wszelkiej pomocy w rozwiązaniu trudności związanych ze zgromadzeniem dokumentacji.

Na tej podstawie 31 stycznia 2011 roku Rada Miejska w Opalenicy podjęła uchwałę w sprawie wniesienie udziału członkowskiego do Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomysłu. W sierpniu podjęto także uchwałę w sprawie zaproszenia do gminy mojej rodziny, czyli repatriantów z terenu byłego ZSRR. Muszę dodać, że gminy niechętnie decydują się na przyjęcie repatriantów, mimo że mogą dokonać zakupu mieszkania ze środków otrzymanych z funduszy „Bazy Rodak”. Zakupione przez gminę w stanie deweloperskim mieszkanie pomogli mi wyposażyć opaleniczanie, aż dwanaście osób. Pomógł też Ośrodek Pomocy Społecznej. Mieszkanie stanowi własność gminy i zgodnie z prawem nie przekracza powierzchni 45 m kwadratowych.

Wróciłam tu, gdzie czuję się potrzebna, gdzie mogę coś zrobić dla innych. Prowadzę zajęcia plastyczne na Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Swoją dyplom nostryfikowałam i uznano moje wykształcenie. W Kazachstanie pracowałam w szkołach i w domu kultury, a więc mam też doświadczenie zawodowe. Prowadzę kółko plastyczne w liceum ogólnokształcącym. Jestem wychowawcą w Domu Dziennego Pobytu. Jestem instruktorem tańca, prowadzę zajęcia kabaretowe, plastyczne, w ogóle wszelkie twórcze działa-



nia. Chciałam pokazać, że potrafię dobrze pracować, że jestem warta, żeby tu być i żyć. Chcę dać mojej Ojczyźnie siebie, swoje doświadczenie, swoje umiejętności, swoje pomysły. Trudny kazachski okres zahartował nas, my Polacy – potomkowie zesłańców jesteśmy ludźmi silnymi, przedsiębiorczymi, byle czego się nie boimy. Warto sprowadzić nas do kraju.

### **Antonina**

Poczucie przynależności do narodu, polskość, jest czymś więcej niż tylko miejscem urodzenia, czy rodowodem przodków. Mam potrzebny w Polsce zawód, znam trzy języki i przywiozłam tu kapitał, który pozwolił mojej rodzinie na zamieszkanie w Nowym Tomysłu. Sami kupiliśmy mieszkanie własnościowe, na warunkach komercyjnych. Marzę o chwili, kiedy moi rodacy w Kazachstanie, będą mogli powiedzieć, że nie tylko są Polakami w sercu, ale mają też polski paszport. Rodziny takie jak moja to siła napędowa polskiej gospodarki, przecież my tu pracujemy, płacimy podatki, robimy zakupy, leczymy się, jesteśmy klientami banku ...

Warto sprowadzić tych, którzy chcą wrócić. To są najlepsi z najlepszych. Przetrwali, mają polską duszę, są przedsiębiorczy i zaradni. Załatwianie formalności wyjazdowych wymaga od nas ogromnej determinacji oraz pieniędzy. Nie wracają tu ubodzy, nieporadni ludzie, wręcz przeciwnie.

### **Czas na prawdę**

Mamy wszelkie prawo spoglądać na naszą historię i oceniać ją ze swojego punktu widzenia. Do dzisiaj potomkowie polskich zesłańców noszą w swojej pamięci bolesne rany i wspomnienia wielkiej krzywdy. Krzywdy, której nie są w stanie w całości udowodnić. Nie mają papierów dokumentujących męczeństwo, tak wielu polskich rodzin i duchownych. Mogą nam tylko o tym opowiedzieć. A my tutaj, ponad siedemdziesiąt lat od czasów deportacji, powinniśmy tej opowieści wysłuchać.

Ważne jest poznanie całej prawdy historycznej o ludziach, okolicznościach wydarzeń z 1936 roku i miejscach wywózki naszych rodaków w stepy Kazachstanu. Tylko prawda pozwoli przezwyciężyć ból serca tysiącom potomków zesłańców. Nie można też zapomnieć o godnym upamiętnieniu ofiar w miejscach ich śmierci i największego cierpienia.

Z naszymi rodakami łączy nas wiele spraw, a na pewno: miłość do Polski, wiara w Boga, nieufność do Rosji i przekonanie, że bez względu na okoliczności warto być porządnym. Gen polskości, nie zna żadnych ograniczeń czasu, miejsca, czy przestrzeni. Ten gen, który pozwolił deportowanym Polakom i ich rodzinom, przetrwać i zachować tożsamość narodową – ciągle żyje.

Fot. archiwum domowe Zygmunta i Walentyny Śniegurskich oraz Aleksandra Tabaczyńska; archiwum rodzinne Antoniny i Józefa Pieluchów

Edmund Żurek

## Dla Małej Ojczyzny. 20 lat Stowarzyszenia Forum Obywatelskie Powiatu Nowotomyskiego

Nie zdarza się często wśród lokalnych społeczności, by Stowarzyszenia działały nieprzerwanie od kilkudziesięciu lat. Nie chodzi o grupy skupiające np. sportowców czy muzyków, ale społecznych działaczy „z krwi i kości”. Takich, którym najbardziej zależy na poprawie życia współmieszkańców, którym nie jest obojętne funkcjonowanie miejscowej administracji. Prawdziwych miłośników swojej Małej Ojczyzny.

Bez wątplenia można powiedzieć, że do takiej grupy zaliczyć można działaczy Stowarzyszenia Forum Obywatelskie Powiatu Nowotomyskiego, które obchodzi w tym roku jubileusz 20. lecia istnienia. Postacią najbardziej związaną ze Stowarzyszeniem, jego założycielem, pierwszym prezesem, a obecnie Honorowym Prezesem Stowarzyszenia jest działacz społeczny, geograf i ekolog Edmund Żurek.

Historia powstania Stowarzyszenia Forum Obywatelskie Powiatu Nowotomyskiego i jego protoplasty Społecznego Komitetu Obrony Powiatu Nowotomyskiego, a następnie Komitetu na rzecz Powiatu Nowotomyskiego, sięga początku lat 90. XX wieku.

W 1993 roku, zupełnie spontanicznie, w momencie gdy w Polsce przygotowywano się do reformy administracji samorządowej i przedstawiono mapę z propozycją podziału kraju na województwa i powiaty, grupa ludzi – z Edmundem Żurkiem i Wiktorem Maciejewskim – na czele powołała Społeczny Komitet Obrony Powiatu Nowotomyskiego. W skład zarządu weszli ponadto: Zbigniew Markowski, Henryk Helwing, Henryk Gólek i Kazimierz Sochacki. Chcieliśmy, aby powstał powiat nowotomyski w jego historycznych granicach, z Opalenicą i Zbąszyniem włącznie. Budowa samorządu i wyznaczenie jego granic były dla nas bez wątplenia zadaniem priorytetowym. Prowadzono negocjacje z przedstawicielami rządu i władz województwa, byśmy nie zostali włączeni administracyjnie do innego powiatu.

Od 1998 roku skupiono się natomiast na umacnianiu powiatu. Czyniono to poprzez starania o brakujące instytucje w powiecie i usprawnienie już działających. Sztandarym zadaniem Stowarzyszenia była podjęta wtedy inicjatywa przywrócenia do Nowe-

go Tomysła Sądu Rejonowego. We współpracy z ówczesnym Zarządem Powiatu, przez kilka kolejnych lat kontynuowano starania o powrót Temidy do naszego powiatowego miasta. Efektem tych działań było uroczyste otwarcie w 2003 r. Sądu Rejonowego w Nowym Tomysłu. W kolejnych latach wspierano nowotomyskie starostwo w staraniach o utworzenie przy Sądzie Rejonowym brakującego Sądu Pracy. Niestety, w tej kwestii od wielu lat nic się nie zmieniło.

Stowarzyszenie Forum Obywatelskie Powiatu Nowotomyskiego od początku powstania zapewniało również o swojej trosce o bezpieczeństwo mieszkańców powiatu. Każdego roku czyniono starania mające na celu doposażenie i modernizację Szpitala Powiatowego w Nowym Tomysłu.

Członkowie Stowarzyszenia na zebraniach z troską pytali o możliwość polepszenia bazy leczniczej szpitala, który borykał się z dużą ciasnotą. Dlatego też Zarząd Stowarzyszenia w bezpośrednich rozmowach ze starostą i radni Stowarzyszenia na Komisji Zdrowia i na Sesjach Rady Powiatu, zabiegali o podjęcie decyzji o rozbudowie szpitala. W wyniku tych starań w roku 2006 sporządzony został plan rozbudowy, a pierwsze prace ziemne rozpoczęły się w 2008 r. Zakończenie inwestycji nastąpiło w 2010 r. Na rozbudowę szpitala Starostwo Powiatowe wyasygnowało ze swojego budżetu ok. 20 mln zł i pozyskało ponad na inne cele 13 mln zł ze środków zewnętrznych na szpital i na inne cele. W wyniku rozbudowy polepszyły się warunki leczenia na wielu dotychczasowych oddziałach szpitala oraz powstały zupełnie nowe, dotychczas nieistniejące: neurologiczny i udarowy.

Jak podkreślają członkowie Stowarzyszenia (53 osoby; mieszkańcy wszystkich gmin powiatu nowotomyskiego), z perspektywy 20. letniej działalności bardzo trudno jest wymienić wszystkie tematy, którymi się zajmowano. Praca odbywała się na spotkaniach otwartych, walnych, zebraniach członkowskich i na zarządzie stowarzyszenia. Przeważnie tematami zebrań były problemy dotyczące całego powiatu, a mianowicie: modernizacja i funkcjonowanie szpitala, funkcjonowanie instytucji administracji specjalnej, szkolnictwa ponadgimnazjalnego i wyższego w powiecie (Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Starym Tomysłu, Wyższa Szkoła Pedagogiki i Administracji Wydział Zamiejscowy w Nowym Tomysłu), stan bezrobocia w powiecie, stan dróg wojewódzkich i lokalnych, budżet i wydatki inwestycyjne starostwa, problematyka ochrony środowiska dotycząca m. in. Zespołu Przyrodniczo – Krajobrazowego Glińskie Góry, planowanego Zalewu Bobrówka na Czarnej Wodzie i wielu innych zagadnień. Na zebraniach członkowie często podnosili ważne sprawy dotyczące mieszkańców konkretnej gminy. Dlatego też organizowane były otwarte zebrania z burmistrzami i urzędnikami w Nowym Tomysłu, Opalenicy, Lwówku i Zbąszyniu.

W wielu zebraniach, w zależności od problematyki, uczestniczyli zaproszeni goście z różnych instytucji wojewódzkich z Poznania i powiatu nowotomyskiego oraz radni Sejmiku Województwa Wielkopolskiego. O wielu inicjatywach Stowarzyszenia szeroko pisała prasa lokalna i regionalna, m. in. o spotkaniach dotyczących bezrobocia w powiecie, budowy obwodnic miast powiatowych wraz ze ścieżkami rowerowymi czy ogólnych



Stoją (od lewej): Ryszard Nowak – przewodniczący Komisji Rewizyjnej, Piotr Weihs, Edwin Pięga, Paweł Kasprowicz, Grzegorz Cecuła, Tomasz Szulc. Siedzą (od lewej): Sławomir Adamiak – sekretarz, Andrzej Wilkoński – wiceprezes, Edmund Żurek – prezes honorowy, Zbigniew Markowski – prezes, Małgorzata Misztal, Janusz Dobrytko – skarbnik Foto Studio – Bogusz

problemach rozwoju społeczno – gospodarczego gmin wchodzących w skład powiatu.

Forum z roku na rok coraz bardziej angażowało się w życie lokalnej społeczności, słuchając jej problemów i działając w trosce o dobro i przyszłość mieszkańców. Wyzwaniem w działalności Stowarzyszenia był z pewnością rok 1998, kiedy to odbyły się pierwsze wybory samorządowe do Rady Powiatu. Na przestrzeni minionych lat można stwierdzić, że Forum swym programem doskonale wpisało się w problemy lokalnej społeczności, a realizując zadania je rozwiązujące, Forum Obywatelskie Powiatu Nowotomyskiego zajmuje obecnie silną pozycję pośród innych, równie aktywnie działających społecznych ugrupowań na terenie powiatu.

Warto w tym miejscu dodać, że obecny Zarząd wraz z prezesem Stowarzyszenia Zbigniewem Markowskim, wspierany przez pozostałych członków i prezesa honorowego, dba, aby problemy mieszkańców poszczególnych gmin powiatu nowotomyskiego nadal były priorytetowymi w działalności Stowarzyszenia. Na bieżąco trwają zatem starania o utrzymanie stabilności administracyjnej i geograficznej powiatu nowotomyskiego wraz z silnym funkcjonowaniem działalności istniejących instytucji i firm (jak np. utrzymanie w Nowym Tomysłu Terenowego Biura Paszportowego), polepszanie infrastruktury Szpitala Powiatowego, dbałość o stan dróg oraz rozwój szkolnictwa ponadgimnazjalnego.

Justyna Mleczak

## Kangury i kangurki

– czyli nowotomska sekcja piłki siatkowej

MOS MUKS Kangur oczami Jarosława Mleczaka

i jego współpracowników

Cała Polska została podbita przez Facebook'a... Cała? Nie! Jedna, jedyna ołęderska osada wciąż stawia opór i nie pozwala swym mieszkańcom zamknąć się w czterech ścianach domów, komplikując życie legionom administratorów portalu. I to korzystając z ich własnej broni.

Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Wyrosła z marzeń kilku fantastów sekcja od ćwierćwiecza pnie się w górę, niczym pielęgnowany na ołęderskich plantacjach chmiel. Bo Nowy Tomyśl nie tylko wikliną, lecz także piłką stoi. Siatkową, oczywiście.

### Nowotomska Liga Światowa

Miniony sezon MUKS (Młodzieżowy Uczniowski Klub Sportowy) Kangur przeszedł jak burza. Sukcesy zespołów: kadetów – debiutujących w lidze juniorów oraz klubowych emerytów okupujących szczyty tabeli III ligi mężczyzn, niemalże każdego weekendu, od jesieni do wiosny, zapewniały emocje nowotomskim siatkofilom. Niewątpliwie jednak w lokalnym sportowym świątku najbardziej namieszali najmłodszy reprezentanci. Po wyczerpujących bojach zapewnili sobie miejsce w ósemce najlepszych drużyn w kraju, po drodze zwyciężając z tak utytułowanymi zespołami jak: MKS MDK Warszawa (zespół prowadzony przez byłego selekcjonera kadry narodowej juniorów), Gwardia Wrocław czy Resovia Rzeszów.

Napełnione helem ryby latające nad głowami kibiców, radiowe modele helikopterów reklamujące Szkolny Ośrodek Siatkarski czy wyścigówki pomykające między nogami zawodników podczas prezentacji... Drużyny wylaniające się z tunelu w kłębach dymu, szczudlarze rzucający koszulki najzagorzalej dopingującym... Atmosfera na hali Gimnazjum im. Feliksa Szoldroskiego zadziwia i budzi zachwyty przybywających tu kibiców i działaczy.

Tu jest jak na Lidze Światowej! – niejednokrotnie żartowali sędziowie. – Nie spotkałem się z taką organizacją. Nagrody indywidualne dla zawodników, oprawa, atmosfera panująca na tej hali... – tak z kolei komplementowali turniej siatkówki entuzjaści z rzeszowskiego klubu kibica. Po latach marginalnego traktowania piłka siatkowa przeżywa w naszym wiklinowym mieście prawdziwy, zasłużony renesans.



Fantazja klubowych szkoleniowców wydaje się nie mieć granic, a zaświadczył o tym choćby niezwykle festiwal siatkówki, jaki odbywał się w dniach 17-19 maja w Nowym Tomysłu i Zbąszyniu, przy okazji organizacji turnieju mającego na celu wyłonienie mistrza kraju. Było to prawdziwe ukoronowanie wysiłków: wylanych przez zawodników na treningach litrów potu i nieprzespanych, bo spędzonych nad stosami papierów, przez trenerów nocy.

Gdy w styczniu bieżącego roku Polski Związek Piłki Siatkowej przyznawał ośrodkom sportu organizację finałowych rozgrywek, Jarosław Mleczak, główny winowajca całego zamieszania, zagrał wabank, aplikując o prawo przeprowadzenia Mistrzostw Polski Młodzików. Droga Kangurów do finału mistrzostw Polski była jeszcze w budowie i zapewne niewielu ośmielałoby się wówczas zaryzykować postawienie na niepozorną drużynę ze skromnego ośrodka położonego na trasie Berlin - Warszawa. A jednak stała się rzecz niesamowita: za siedmioma górami, za siedzioma lasami, za siedzioma drużynami ze wszystkich krańców Polski, Kangur wskoczył do finału, dowodząc swoich umiejętności – najpierw na szczeblu wojewódzkim, a następnie w ćwierć – oraz półfinałach mistrzostw kraju i przy okazji zyskując, nadane naszemu miastu w kuluarach, miano małej stolicy siatkówki młodzieżowej.

### **Brel a brelok**

Wiele można powiedzieć o trenerze Mleczaku, lecz ostatnim, o co można by go posądzić, jest zimna kalkulacja. Razem z drugim szkoleniowcem zespołu, Konradem Stachowiakiem oraz kierownikiem drużyny, Jakubem Skrzypczakiem, realizują coraz bardziej oderwane od rzeczywistości pomysły, pragnąc każdym możliwym sposobem zachęcić młodzież do sportu w ogóle, ale i do zainteresowania swoim regionem, aktywną turystyką. I choć łatanie dziur w budżecie, stałe poszukiwanie sponsorów i trudności w uzyskiwaniu dofinansowania spędzają sen z powiek ambitnym działaczom, zawodnicy zaskakiwani są przez opiekunów kolejnymi niespodziankami: od wyjazdów na mecze reprezentacji w kraju i za granicę, po wypadki na basen w ramach odnowy biologicznej. Nierzadko też mają okazję brać udział w wydarzeniach, daleko wykraczających poza tradycyjne rozumienie treningu sportowego.

*Od wielu lat zajmuję się wychowaniem dzieci i młodzieży, głównie poprzez sport. Moją pasją jednak jest ukazywanie im szerszej perspektywy życia, stąd wykorzystywanie wszelkich okazji do udziału w wydarzeniach kulturalnych. Staram się dawać młodym ludziom szansę uczestniczenia w czymś, po co sami nigdy by nie sięgnęli — to fragment informacji przekazanej przez Jarosława Mleczaka artystce Katarzyny Groniec, której koncert szkoleniowiec zorganizował dla uczestników i gości majowych Mistrzostw Polski. Nie jest to pierwsza taka inicjatywa. Udowadniając, że można z powodzeniem łączyć sport i wyższą kulturę, Jarosław Mleczak proponuje podopiecznym wyjazdy do teatrów, wyjścia do muzeów, na kabaretony i do kina. Nawet gala rozdania nagród za osiągnięcia sportowe MOSCAR nie ograniczała się nigdy do suchego odczytania wyników rywalizacji, umożliwiała prezentację także zespołom tanecznym, aktorskim czy muzycznym z całego regionu.*



Przyszli Mistrzowie Wielkopolski Młodzików w sezonie 2004/2005 ze szkoleniowcem Konradem Stachowiakiem



Kangur wyrósł ze szkolnej sekcji i to właśnie młodzież szkolna zawsze była podstawą zainteresowań szkoleniowców - sekcja siatkarska Szkolnego Klubu Sportowego w Szkole Podstawowej nr 1; 2005 r.



Dzięki temu Jarosław Mleczak mógł z czystym sumieniem napisać: *Zapewniam, że moja młodzież nie ma problemu z odróżnieniem Breła od breloka i nigdy nie będzie go miała.*

Gdy podczas jednego z niedawno rozgrywanych turniejów siatkówki plażowej w Zbąszyniu, nagle – praktycznie znikąd – pojawiły się dziesiątki kartonów pizzy dla wszystkich rywalizujących drużyn, młodzi zawodnicy nieśmiało podchodzili do stolika. Reprezentanci klubu MUKS Kangur zachęcali niepewnych do sięgnięcia po kawałek włoskiego specjału. – My po prostu mamy takiego trenera – stwierdzali, wzruszając ramionami.

### „Początki? Nie pamiętam”

Jednak nim na głowy zawodników posypało się konfetti, a ceremonia zakończenia pierwszego turnieju o Mistrzostwo Polski na ziemi nowotomyskiej zaparła dech w piersiach zgromadzonym na hali miłośnikom siatkówki, należało zbudować podstawy konstrukcji, z której dziś nowotomyskanie mogą być tak dumni.

*Pamiętam jak w latach siedemdziesiątych minionego wieku, jako kilkuletni chłopak siadałem na stercie materaców w narożniku sal gimnastycznych Liceum Ogólnokształcącym i Szkoły Zawodowej (dzisiejszy Staszic), przyglądając się jak tato (Jerzy Mleczak – przypis red.) trenuje starszych chłopców. W przerwach ich treningów starałem się ich naśladować. Nie było imprezy sportowej, w której bym nie uczestniczył, choćby w roli biernego obserwatora – wspomina Jarosław Mleczak.*

Pierwsze sekcje piłki siatkowej w Nowym Tomyślu funkcjonowały przy KS Polonia. Kiedy w latach 80. sekcja, po wycofaniu się z aktywności trenerskiej ówczesnych animatorów tej dyscypliny, miała drugorzędną pozycję, nauczyciel wychowania fizycznego Dariusz Pilz oraz uczeń nowotomyskiego liceum Jarosław Mleczak podjęli próbę jej odrodzenia. Trzy lata rywalizowali w ramach ligi wojewódzkiej, szyjąc sobie stroje, na których malowali olejną farbą numery i napisy. Z początkiem nowego dziesięciolecia KS Polonia podjęła decyzję o likwidacji sekcji. Szczęśliwie jednak w tym samym czasie LZS Budowlani powołali własną. Środków i zaangażowania wystarczyło na dwa sezony, nim drużyna została ponownie rozwiązana.

### Co powie żona?

Po głębszym zastanowieniu za symboliczną datę powstania Kangura Jarosław Mleczak uznaje dzień, w którym rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej nr 1 w Nowym Tomyślu. W szkole, jak wspominają zawodnicy i trener, była jedna podarta siatka, zepsuty napinacz, jedna pompka i kilka zdartych piłek. Na nowy sprzęt szkoła nie mogła przeznaczyć funduszy, ale dyrektor Jerzy Dziamski wyraził zgodę na wykorzystanie sali w każdej chwili, gdy była ona dostępna.

*Zebrałem chłopców z rocznika 81 i zaczęliśmy trenować dzień w dzień. Trenowaliśmy czasami dwadzieścia godzin tygodniowo i byliśmy pełni wiary w sukces sportowy — kontynuuje wspomnienia trener. Nie było wówczas mowy o wynagrodzeniu dla trenera, środkach na wyjazd na zawody, sprzęt sportowy. Każdego pierwszego dnia miesiąca, po odebraniu skromnej wypłaty, kupowałem jedną piłkę. Podpisywałem ją nazwiskiem zawodnika i wręczałem w ko-*



Kangur po reaktywacji. Od lewej stoją: trener Konrad Stachowiak, Łukasz Trębacz, (...) Michał Opala, Damian Dura, Maciej Świłała, Adrian Lisek. W przysiadzie: (...), Bartosz Dura, Kamil Stachowiak, (...) Sezon 2007/2008.

*lejności odpowiedniej do ich zaangażowania w treningi. Wziąłem kredyt i kupiłem chłopcom pierwszy komplet strojów. Sami wymalowaliśmy kantorek, zbijaliśmy półki, organizowaliśmy plakaty i gabloty własnym kosztem. Tak się zastanawiam, co powie moja żona, kiedy to przeczyta...*

Już po kilku miesiącach tytaniczna praca młodych sportowców wydała owoce. W roku 1994 zespół wywalczył tytuł Mistrza Województwa Poznańskiego w minisiatkówce. Medal, tym razem srebrny, udało się zdobyć także w dwa lata później, kiedy po wybudowaniu hali przy popularnej wówczas „trójce” (Szkole Podstawowej nr 3; dziś budynek Gimnazjum w Nowym Tomysłu – przypis red.), na bazie sekcji Jarosława Mleczaaka i Marka Polcyna stworzono drużynę, która reprezentowała barwy Nowego Tomysłu w makroregionalnej III lidze, łączącej zespoły z województwa poznańskiego, gorzowskiego, szczyecińskiego i koszalińskiego. Choć wciάζ było biednie, pierwsze Kangurzyśka – Łukasz Trębacz, Łukasz Szafranski, Łukasz Suchorski, Maciej Cieślak, Andrzej Pyliński, Łukasz Kawa oraz Jakub Kreczmer – o swej boiskowej przygodzie wypowiadają się w samych superlatywach. Drużynę wkrótce przejął Konrad Stachowiak, który okazać się miał w kolejnych latach jednym z najważniejszych motywatorów, lecz przede wszystkim przyjacielem dzielającym pasję Jarosława Mleczaaka; zarówno na boisku, jak i poza nim.



Przed spotkaniem III Ligi Kobiet. Od lewej: Joanna Dura, Martyna Starzak, Joanna Osińska, Oliwia Szulc, Justyna Mleczak, Patrycja Stawujak. Sezon 2009/2010.

Od początku stawiając sobie za cel zagospodarowanie czasu wolnego dzieci i młodzieży, po oddaniu wychowanków pod skrzydła nowego selekcjonera, trener Mleczak rozpoczął pracę z kolejną grupą. Roczniaki 85, 86 i 87, reprezentowane m. in. przez Macieja Gołąbka, Bartosza Knopa, Szymona Jakubowskiego, Wojtka Kościńskiego, Arkadiusza Szofera i Przemka Marciniaka, w następnych Mistrzostwach Wielkopolski Młodzików sięgnęły po medal brązowy.

### Gramy dla Ciebie

W odpowiedzi na zmieniające się przepisy dotyczące możliwości współfinansowania stowarzyszenia przez podmioty publiczne i prywatne, w roku 2000 powołany został Międzyszkolny Uczniowski Klub Sportowy KANGUR, który z nastaniem nowego tysiąclecia rozpoczął nowy rozdział piłki siatkowej na ziemi nowotomyskiej.

Magiczna milenijna cezura oddzieliła ostatecznie osiągnięcia ojca i kontynuującego jego dzieło syna. Kiedy w 2002 roku, w którym to nowo powstały klub oficjalnie zadebiutował w lidze wojewódzkiej, zmarł jeden z głównych inspiratorów nowotomyskich sekcji sportowych drugiej połowy minionego stulecia, Jerzy Mleczak, z inicjatywy Marka Polcyna zdecydowano się uczcić pamięć działacza, organizując turniej piłki siatkowej jego imienia, który na stałe zagościł w kalendarzu lokalnych imprez sportowych. Gdy pojawiła się możliwość zorganizowania Ogólnopolskiego Turnieju Siatkówki w ramach Jarmar-



Finał Kinder Sport w Jastarni. Michał Szczechowicz i Sławomir Busch (pierwsi od lewej) dziś stanowiący podparę zespołu Młodzików. Sezon 2011/2012

ku Chmielo-Wikliniarskiego, bez wahania ochrzczono go mianem „Jerzyka”. Także podczas wspomnianych już Mistrzostw Polski wielu kibiców dyskretnie ocierało łzę, dostrzegając kątem oka nad głowami zawodników baner, przedstawiający ojca bawiącego się z synem. „Jerzyk – gramy dla Ciebie!” – głosił wzruszający napis zamieszczony obok czarno-białego zdjęcia.

### Kangurzy mistrz świata

Kangur wyrósł ze szkolnej sekcji i to właśnie młodzież szkolna zawsze była podstawą zainteresowań szkoleniowców. Jarosław Mleczak zaczynał pracę z uczniami najmłodszych klas, a znana wychowankom trenera polityka, aby przede wszystkim zachęcać do aktywności poprzez zabawę, niekoniecznie ukierunkowaną na konkretną dyscyplinę, przyniosła pozytywne efekty. Celem klubu była od początku promocja regionu poprzez sport i systematyczne organizowanie aktywnych form wypoczynku w czasie wolnym od pracy i nauki, w ramach obozów sportowych, rowerowych, narciarskich, wędrownych czy spływów kajakowych. Istniejący dziś przy Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego prestiżowy Szkolny Ośrodek Siatkarski (pod auspicjami Polskiego Związku Piłki Siatkowej) – to pokłócie ćwierćwiecza „zabawy w sport” i tysięcy godzin, poświęconych setkom dzieci na zajęciach SKS-u.

*Chcemy osiągnąć jak najlepszy wynik sportowy, na miarę dotąd skromnych możliwości. Działamy wyłącznie w sporcie amatorskim, bowiem profesjonalny musi mieć gwarancje finan-*



Kolejne pokolenie - drużyna kadetów. Od lewej stoją: Cezary Pawelec, Tomasz Grześkowiak, Jakub Ostapkowicz, Przemysław Foks, Szymon Jenek, Mateusz Zimny. W przysiadzie: Michał Szczechowicz, Mikołaj Laskowski, Jakub Beyer, Filip Marciniak. Sezon 2012/2013.

*sowe, a tych nie jesteśmy w stanie zapewnić. Tutaj jest miejsce dla sportu młodzieżowego. Dajemy szansę rywalizacji sportowej wszystkim, którzy chcą i których jesteśmy w stanie przyjąć, bez ambicji na tytuł mistrza świata – tłumaczy trener Mleczak. Pełne gabloty medali i pucharów, nagromadzonych przez lata rywalizacji, zarówno w związkowej piłce siatkowej, jak i w sporcie szkolnym, odbijają szerokim echem te słowa. A jest to tylko część trofeów. — Ale może kiedyś powiem, że mistrz świata wyrósł z Kangura?...*

### **Chyba nas szanowali**

Jak przyznaje trener, najmiłsze wspomnienia wiążą się właśnie z obozami, wędrowaniem z podopiecznymi wzdłuż całego bałtyckiego wybrzeża, od mazurskich jezior po szczyty Tatr, od Wiednia po Triest. Ze swą wierną, sprawdzoną „świtą”, z niezmordowaną żoną Marią, która już trzecią dekadę wspiera męża w realizacji marzeń, obserwując, jak kolejne pokolenia dzieci rosną – i niestety, odchodzą.

Jednak nie wszyscy znikają bez słowa. Znakomite grono wychowanków (którzy ... *chyba nas nawet przez chwilę szanowali, ale może mi się wydaje?* J. M.), rozsypanych po szerokim świecie, pielęgnuje zaszczerpioną przez pana od wf-u pasję, niejednokrotnie wracając do nowotomyskich, „wiklinowych korzeni”, kibicując młodszemu kolegom.

*Klub MOS MUKS Kangur zawsze będę wspominać pozytywnie, bo to właśnie on zaszczerpił we mnie miłość do sportu, chociaż nigdy nie miałam predyspozycji fizycznych do uprawiania*



Ligowy mecz kadetów na hali Szkoły Podstawowej nr 2 - atakuje Wojciech Marciniak. Na balkonie kangurzy weterani: Szymon Skrzypczak, Damian Dura oraz Jakub Skrzypczak. Sezon 2011/2012.



Nawet podczas zawodów szkolnych pierwsze miejsca „oblegają” Kangurki. Finał siatkówki plażowej kobiet szkół gimnazjalnych, szczebel powiatowy. Od lewej: Paulina Roesler, Joanna Dura, Justyna Mleczak, Martyna Michałowska z Jarosławem Mleczakiem. 2009 r.



I znów plażówka - finał szkół ponadgimnazjalnych, szczebel powiatowy. Od lewej: Martyna Starzak, Joanna Dura, Patrycja Stawujak, Agnieszka Barańska, Justyna Mleczak, Oliwia Szulc. 2010 r.

*nia jakiegokolwiek dyscypliny. Nie osiągnęliśmy wielkich sukcesów, ale liczyła się przyjemność z samej gry! — opowiada Martyna Michałowska, była reprezentantka kangurzych barw. Po podjęciu decyzji o kontynuacji nauki w poznańskim liceum została kapitanem szkolnej drużyny, zdobywając pierwsze miejsce w mistrzostwach niezrzeszonych zawodniczek stolicy Wielkopolski. Również na studiach postanowiła zasilić szeregi AZS-u na Politechnice Poznańskiej, z którą parę lat wcześniej zdarzało się jej toczyć pojedynki w ramach ligi wojewódzkiej. — Najmilej wspominam chyba wakacyjne wyjazdy na obozy. W pewnym momencie trudno było sobie wyobrazić wakacje czy ferie bez takiego obozu i tego najbardziej zazdrościć młodszym rocznikom.*

Martyna nie jest jedyną zawodniczką, która po opuszczeniu szeregów Kangura nie zrezygnowała z przygody z piłką siatkową. Wśród wychowanków klubu stosunkowo niewielu jest trenerów czy nauczycieli wychowania fizycznego; jednak niezależnie od obranej profesji, w ich codziennym życiu siatkówka, lub sport w ogóle, nadal odgrywa niepoślednią rolę. Obecny kierownik zespołu i najbliższy współpracownik trenerskiego duetu Stachowiak- Mleczak, Jakub Skrzypczak, jeszcze nie tak dawno walczył z kolegami o medale w lidze wojewódzkiej, a i teraz przy każdej okazji zamienia ławeczkę trenerską na miejsce na boisku. Byli zawodnicy zasilają składy akademickie. Klub ma nawet swoją reprezentantkę w zdawałoby się odległym Londynie, w międzynarodowej drużynie University College London!

Wychowankowie i sympatycy klubu spotykają się regularnie na międzypokoleniowych meczach towarzyskich; i nikomu nie przeszkadza, że najmłodszego i najstarszego („grającego w *Ramolach*”) dzieli różnica ponad pół wieku. Na prośbę szkoleniowców, niejednokrotnie emerytowane Kangurzyska wspierają organizację imprez sportowych, a nawet przeprowadzają treningi. Klub dorobił się nawet pary kwalifikowanych sędziów Wielkopolskiego Związku Piłki Siatkowej.

*Nie potrafię wyobrazić sobie swojego życia bez siatkówki - przyznaje Agata Kowalska, w stolicy Wielkiej Brytanii zadziwiająca współzawodniczki umiejętnościami technicznymi, których, jak twierdzi, się nie zapomina. — Mam zawodniczki z całego świata, ale język siatkówki jest uniwersalny. Po kilku treningach instynktownie poruszasz się tak samo, jak na krajowych boiskach w sekcji młodzieżowej, tak samo wkurzasz się, jeśli coś nie wyjdzie, poklepujesz koleżanki po udanym zagranii. Śmieją się jej oczy, gdy opowiada o ukochanej od podstawówki dyscyplinie. Uśmiecha się też szeroko, napomknąwszy o długich godzinach spędzonych na rowerowym siodelku, w prażącym słońcu czy strugach ulewnego deszczu, po czym wzdycha... - A może zorganizujemy taki obóz jeszcze jeden raz..? - pyta z nadzieją.*

### **Zrobi pan dla nas kangurki?**

Obie zawodniczki swą przygodę z piłką siatkową rozpoczęły w szkole podstawowej, na zajęciach sportowych prowadzonych popołudniami przez Jarosława Mleczaka. Wraz ze skromną grupą koleżanek stanowiły przez ponad dekadę trzon reprezentacji swoich placówek w sportowej rywalizacji międzyszkolnej, począwszy od wieloboju sprawnościowego dla najmłodszych, przez biegi przełajowe, lekkoatletykę, koszykówkę, piłkę



Jerzyk 2011. Przemarsz zawodników w korowodzie otwierającym Jarmark Chmielo-Wikliński.



Tylko porządny trening gwarantuje dobrą zawodniczą formę — obóz sportowy w Kotołobrzegu; 2008 r.



Promowanie aktywnego wypoczynku i miłości do stron ojczystych – obóz wędrowny w Tatrach; 2010 r.



ręczną, na piłce siatkowej – oczywiście - skończywszy. Wszystko jednak zaczęło się od zajęć ogólnorozwojowych odbywających się pod czujnym okiem trenera Mleczaka.

Dlaczego szkoleniowiec zdecydował się ponownie oddać rocznik chłopców trenerowi Stachowiakowi i zaryzykować zabawę z sekcją żeńską?

*W tym czasie z powodu urlopów macierzyńskich koleżanek z pracy nie było zajęć sportowych dla dziewcząt. Próbowałem wypełnić tę lukę – odpowiada sam zainteresowany. – Dlaczego? Podeszła do mnie Patrycja Stawujak i z charakterystycznym wzruszeniem ramion i jakby zamysłonym półuśmiechem zapytała: „Zrobi pan dla nas kangurki?” Przypoda z dziewczynami była wspaniała, nie odnieśliśmy spektakularnych sukcesów, ale bawiłem się super i mam nadzieję, że one też.*

Żeńska sekcja MUKS Kangur w swojej historii udowodniła, że liczy się nie ilość, ale jakość. Chociaż przez jej szereg przewinęła się ponad setka dziewcząt z roczników 88 – 94, rzeń od zarania stanowiła żelazna dwunastka zawodniczek urodzonych w latach 1992 i 1993 oraz jedna zawodniczka o rok starsza, Joanna Osińska – rocznik 1991. Ostatnia z wymienionych, charakteryzująca się niekonwencjonalną techniką gry, do dziś gotowa jest poświęcić każdą wolną chwilę, by na wezwanie trenerów ruszyć do pomocy klubowi.

*Na wiele lat pozostaną w mojej pamięci: Agata Kowalska, Paulina Roesler, Martyna Michałowska, Joanna Dura, Agnieszka Barańska, Patrycja Stawujak, Martyna Starzak, Magdalena Knop, Joanna Osińska, Oliwia Szulc i wiele innych, a przede wszystkim moja Tysia (córka Justyna Mleczak — przyp. red.) — z przekonaniem oświadcza szkoleniowiec MUKS Kangur. Mimo że zabawa z żeńską siatkówką kosztowała go wiele zdrowia i nerwów, sekcji kobiecej poświęcał całą swoją energię, nawet wtedy, gdy niejedną zdecydowałby się drużynę rozwiązać. Wyjazd na mecz w szóstkę? Obóz z trójką weteranek? Trening dla dwójki chętnych? Nie było rzeczy niemożliwych. Potem były jeszcze próby kontynuacji, ale takich relacji jak z grupą 1992-1993 już nie było i chyba są nie do powtórzenia.*

### Jesteśmy wariatami

Po zakończeniu przygody z sekcją żeńską dyrektor MOS-u zarzekął się, że przechodzi na trenerską emeryturę. Jednak nikt z kręgu najbliższych ani na moment nie uwierzył w te napomknienia. W 2010 roku Wielkopolski Związek Piłki Siatkowej powierzył szkoleniowcowi organizację młodzieżowej kadry wojewódzkiej. Dostęp do szkoleń PZPS, kontakt z siatkówką na ogólnopolskim poziomie, wreszcie utworzenie, dzięki przychylności dyrektora nowotomyskiego gimnazjum Andrzeja Wałęsy, w tejsze placówce klasy o profilu siatkarskim, w ramach projektu Szkolnych Ośrodków Siatkarskich, okazały się wystarczającym bodźcem do podjęcia nowych wyzwań.

Osiągnięcia drużyny i ciągle rozwijająca się współpraca z Ośrodkiem Sportu w Zbąszyniu, gdzie na rzecz siatkówki działają Ryszard Frasz oraz Tomasz Szczechowicz, wpłynęły na wzrost atrakcyjności klubu jako kierunku transferów dla zawodników z innych, większych miejscowości. Z kolei nowotomyskimi reprezentatami interesują się selekcjo-

Zawodniczki MOS MUKS Kangur Nowy Tomyśl z ówczesnym trenerem reprezentacji Polski kobiet, Marco Bonittą. Od lewej: Joanna Dura, Agata Kowalska, Justyna Mleczak, Oliwia Szulc, Marco Bonitta, Ewa Krasnowska, Martyna Michałowska, Paulina Roesler. 2007 r.



Podczas pracy z sekcją żeńską Jarosław Mleczak uczył się siatkówki od nowa...



Kangurzątką z Orzełkiem podczas Mistrzostw Europy Kobiet.

Od lewej: Łukasz Mleczak, Jędrzej Bartol, Filip Jakubowski, Maksym Schmidt, Jakub Beyer, Wojciech Kucz, Wojciech Ratajczak. Łódź, Ergo Arena, 2009 r.



A po pracy dla odmiany ... siatkówka. Podczas Mistrzostw Europy Kobiet, Łódź Ergo Arena, 2009 r.



Podczas Mistrzostw świata w Rzymie; 2010 r.



A przy okazji można zobaczyć kawałek świata – podczas Mistrzostw Świata Mężczyzn. Triest 2010.



Z reprezentantami Polski Sebastianem Świdorskim i Pawłem Woickim – finał Kinder Sport, Zabrze, 2010 r.



Z reprezentantem Polski Zbigniewem Bartmanem po meczu Ligi Światowej Polska – Kuba. Od lewej stoją: Justyna Mleczak, Jakub Beyer, Filip Marciniak, Łukasz Mleczak. 2010 r.



Dwaj trenerzy – Jarosław Mleczak z Andreą Anastasim, trenerem polskiej reprezentacji. 2012 r.



Podczas wizyty minister sportu Joanny Muchy. Od lewej: Tomasz Wleki –przewodniczący Rady Miejskiej, poseł Jakub Rutnicki, minister Joanna Mucha, burmistrz Henryk Helwing i Jarosław Mleczak. Nowy Tomyśl; 2013 r.



Niedaleko pada jabłko od jabłoni. Córka (Justyna Mleczak) wysłuchuje uwag trenera (Jarosław Mleczak) podczas jednego ze spotkań III ligi Kobiet. 2008 r.



nerzy utytułowanych drużyn, jak choćby Resovii Rzeszów, a także kadr narodowych. Co więcej, dziewczęce szkolne koła sportowe odnotowują prawdziwy najazd; wiele nastoletnich amatek siatkówki pamięta jeszcze starsze koleżanki, przyznając, że nie mogły odżalować przegapienia okazji trenowania pod okiem trenera Mleczaka, kiedy była taka możliwość.

Jak to się stało, że piłka siatkowa w wiklinowym mieście po tylu latach przeżywa renesans? - *Jesteśmy teraz lepszymi trenerami, w zespole mamy ogromne pokłady siatkarskich talentów i kilkunastu bardzo dobrych zawodników, wielokrotnie odnosiliśmy sportowe sukcesy i jesteśmy wariatami, wymyślającymi niestworzone rzeczy, by przyciągnąć dzieciaki i kibiców* – na jednym oddechu wylicza Jarosław Mleczak. – *Pracujemy od rana do nocy, w soboty, niedziele i w wakacje, starając się, aby... aby było pięknie.*

Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Starania klubowych szkoleniowców na rodzimym gruncie przechodziły bez echa, pozostawiając ich często samotnymi na placu boju, w walce z formalnościami, związanymi z organizacją różnych form aktywności dzieci i młodzieży, w przypadku których niestety wciąż niebagatelną rolę odgrywają kwestie finansowe. Nową nadzieją trenerski duet natchnęło zainteresowanie i zaufanie działaczy ogólnopolskich. Ogromnym sukcesem była także tegoroczna wizyta ministry sportu Joanny Muchy w gimnazjalnym SOS-ie (Szkolnym Ośrodku Sportu – przypis red.).

Znany niektórym nowotomyszanom ze swych talentów aktorskich oraz wokalnych Jarosław Mleczak przyznaje, że siatkówka niejako zapisana mu była we krwi. Od najmłodszych lat podpatrywał i naśladował ojca. Jakby mimochodem dodaje jednak: *Zawsze miałem miliony zainteresowań, skakałem z kwiatka na kwiatek. Gdybym poznał wcześniej Renatę Śmiertelną (instruktora NOK-u prowadzącego m. in. Amatorską Grupę Teatralną – przypis red.), pewnie robiłbym w życiu coś zupełnie innego.*

Zapytany o marzenia i największy sukces namyśla się przez chwilę.

*Pełna hala podczas finałów Mistrzostw Polski młodzików, to jest mój rekord świata! Obozy, na których byli dziewczynki i chłopcy, razem trenowali, razem się bawili, chyba lubili to, co wspólnie tworzyliśmy, to były dotąd najpiękniejsze lata. Marzenia... – milczenie. Zazwyczaj ci chy, niewiele mówiący szkoleniowiec w niczym nie przypomina przeżywającego każde zagranie, szalejącego przy linii bocznej trenera. — Aby nas, trenerów, było więcej, aby chcieli pracować z dziećmi, aby nie robili tego za darmo albo prawie za darmo. Abym nie musiał być żebrakiem, zbierającym datki na dzieci, które chcą grać w siatkówkę. Abym nie musiał przeproszać za to, że robię to, co robię z ogromnym oddaniem od 25 lat.*

### **Nie pytaj o dzieci, pytaj o rodziców**

Kiedy ćwierć wieku temu student poznańskiej Akademii Wychowania Fizycznego rozpoczął pracę zawodową, zwrócił się do starszego kolegi po fachu z zapytaniem, jakie ma teraz w szkole dzieci. – Nie pytaj mnie jakie mam dzieci, pytaj mnie jakich mam rodziców — brzmiała odpowiedź.

Dziś siatkarski świątek Nowego Tomyśla jest ewenementem na skalę województwa, o ile nie kraju. Umiejętnie wykorzystując walory swojej okolicy, przywracając do życia



Na co dzień milczącego trenera Mleczaaka podczas spotkań rozpiiera energia i emocje - 2000 r.

zapomniane schroniska młodzieżowe, wykorzystując doświadczenia i możliwości sąsiadujących zespołów miejskich, stworzono prężnie rozwijający się ośrodek sportowy. Idące w ślad za tym zaangażowanie młodzieży, zadało kłam pesymistycznemu stwierdzeniu o malejącej roli sportu i rekreacji w życiu młodych ludzi. Takie inicjatywy zasługują bezsprzecznie na wyróżnienie, ale – przede wszystkim – na pomoc ze strony władz lokalnych i na zainteresowanie rodziców.

*Bardzo chciałem pracować z dziećmi, chciałem mieć klub, chciałem medali, ale czy to zaplanowałem? Nie, to planuje zupełnie ktoś inny – stwierdza z rozbijającą szczerością wufefista z dwudziestopięcioletnim stażem. – Ja tylko robię swoje, póki starczy sił. A potem? Zobaczmy.*

Fot. z archiwum Jarosława Mleczaaka i Międzyszkolnego Ośrodka Sportu



Aleksandra Tabaczyńska

## Trzeba, aby On wzrastał – pięćdziesięciolecie kapłaństwa „naszego“ ks. kardynała Zenona Grocholewskiego

### Biogram

Ksiądz kardynał Zenon Grocholewski jest synem wielkopolskiej ziemi. Urodził się 11. października 1939 roku w Bródkach (powiat nowotomyski). Matka, Józefa z domu Stawińska, uciekając przed nazistowskimi wojskami, wraz z innymi Polakami opuściła nadgraniczne Sępólno i szukała schronienia w głębi kraju. Zenon urodził się w dramatycznych, wojennych czasach, zaledwie dwa dni po urodzeniu został pospiesznie ochrzczony w pobliskich Brodach. Po wojnie rodzina Grocholewskich osiadła w Miedzichowie. Ojciec, Stanisław Grocholewski, z zawodu kupiec, był powszechnie znany ze swej rzetelności i uczciwości. Przez stalinowskie władze został uznany za wroga ludu i przez jakiś czas przebywał w więzieniu. Rodzina znalazła się bez środków do życia i przetrwała jedynie dzięki życzliwej solidarności innych ludzi. W tym samym czasie, w ostatnich klasach szkoły podstawowej, Zenon odkrył łaskę powołania. W 1953 roku wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w Gostyniu i Wolsztynie, a w roku 1957 rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Święcenia kapłańskie przyjął 26 maja 1963 roku z rąk ks. abpa Antoniego Baraniaka, metropolity poznańskiego. Na swoim obrazku prymicyjnym wypisał pełne pokory słowa św. Jana Chrzyciela: *Illum oportet crescere* (Trzeba, aby On wzrastał).

Przez trzy lata pracował jako wikariusz w poznańskiej parafii pw. Chrystusa Odkupiciela na os. Warszawskim. W roku 1966 został skierowany przez abpa Baraniaka na studia specjalistyczne z prawa kanonicznego na słynnym Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Jego pracę dyplomową, napisaną pod kierunkiem wybitnego hiszpańskiego kanonisty Ignacio Gordona, odznaczono złotym medalem Uniwersytetu. Ten sam profesor był także promotorem jego rozprawy doktorskiej. Ta z kolei została uhonorowana złotym medalem Ojca Świętego Pawła VI.

Ksiądz dr Zenon Grocholewski był pierwszym Polakiem, który mógł się chlubić takimi wyróżnieniami. Osiągnięcia te sprawiły, że w 1972 roku profesorowie Gregorjanie polecili ks. Grocholewskiego do pracy w Najwyższym Trybunale Sygnatury Apostolskiej w Watykanie, skupiającym w sobie kompetencje przysługujące w prawodawstwie świeckim Sądowi Najwyższemu, Najwyższemu Sądowi Administracyjnemu oraz Ministerstwu Sprawiedliwości.



Ksiądz dr Zenon Grocholewski pełnił kolejno funkcje kanclerza (1980), sekretarza (1982) i na koniec – w roku 1998 – prefekta Sygnatury Apostolskiej w Watykanie. Wcześniej, 22 grudnia 1982 roku, Ojciec Św. Jan Paweł II wyniósł go do godności biskupa. Od 1991 r. ks. bp Zenon Grocholewski był członkiem komisji studiującej wraz z Ojcem Św. projekt reformy Kurii, członkiem Komisji Dyscyplinarnej Kurii Rzymskiej, konsultatorem, a następnie (od 2000 r.) członkiem Papieskiej Rady ds. Tekstów Prawnych, przewodniczącym Komisji ds. Adwokatów Stolicy Apostolskiej i przy Kurii Rzymskiej, członkiem Papieskiego Komitetu Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych oraz prezesem Sądu Kasacyjnego Państwa Watykańskiego.

15. listopada 1999 roku Jan Paweł II mianował abpa Zenona Grocholewskiego prefektem Kongregacji Wychowania Katolickiego, a 21. lutego 2001 roku wyniósł do godności kardynalskiej. Kardynał Zenon Grocholewski jest: prezesem Papieskiego Działu Powołań Kapłańskich oraz Parlamentarnej Komisji Interdykastrialnej do Odpowiedniej Dystrybucji Księży w Świecie (od 1999 r.), członkiem Kongregacji Doktryny Wiary (od 2001 r.), członkiem Rady Specjalnej dla Oceanii Sekretariatu Generalnego Synodu Biskupów (od 2003 r.). Ponadto jest Wielkim Kanclerzem Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, Wielkim Kanclerzem Papieskiego Instytutu Archeologii Chrześcijańskiej, Wielkim Kanclerzem Papieskiego Instytutu Studiów Arabskich i Islamistyki oraz patronem Papieskiego Wyższego Instytutu Łaciny.

Piastowanie tak znaczących i odpowiedzialnych urzędów, a także pełnienie rozlicznych funkcji nie przeszkodziło ks. kardynałowi w jego dalszej pracy naukowej. Każdego roku przybywały i ciągle przybywają nowe publikacje. Ich łączna liczba – wraz z tłumaczeniami na inne języki i reedycjami – znacznie przekracza 700. Są to publikacje ściśle naukowe, dotyczące zwłaszcza kanonicznego prawa precedensowego i małżeńskiego, a w ostatnich latach związane także z dziedziną edukacji oraz prace popularnonaukowe i o charakterze pastoralnym. Jako prefekt Kongregacji Wychowania Katolickiego kardynał Zenon Grocholewski jest odpowiedzialny za kościelne szkolnictwo wyższe i akademickie na całym świecie. Od czasu gdy prefektem Kongregacji Nauczania Katolickiego jest kardynał Grocholewski, w Polsce powstały dwa Wydziały Teologiczne na uczelniach państwowych – na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz na Uniwersytecie Szczecińskim.

### **Wizyta w Nowym Tomysłu**

W chwili obecnej mamy w Polsce czterech kardynałów z uprawnieniami elektorskimi, tzn. przed osiemdziesiątym rokiem życia oraz trzech bez uprawnień elektorskich. W sumie jest więc w kraju siedmiu purpuratów. Nowy Tomyśl ma to wyjątkowe szczęście, że jednym z tego bardzo wąskiego grona najwyższych kapłanów, jest kardynał Zenon Grocholewski, którego rodowód związany jest z ziemią nowotomyską i który swoją mszę św. prymicyjną odprawił przed 50. laty w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa na pl. Chopina. Wówczas budynek świątyni należał do parafii Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy, której proboszczem był ks. Michał Kosicki.

Jubileusz święceń kapłańskich ks. kardynała Zenona Grocholewskiego, stał się więc źródłem radosnych przeżyć dla przedstawicieli wielu środowisk Nowego Tomysła. 23 maja br., ks. kardynał przybył do rodzinnej parafii, aby podziękować Bogu za dar kapłaństwa. Przedtem jednak – na zaproszenie Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi – spotkał się z młodzieżą szkolną. Odwiedził również Szpital Powiatowy, w którym pracował dr Hołoga, gdzie pobłogosławił chorym, a na koniec modlił się wspólnie z nowotomyślanami podczas eucharystii, w kościele, przy którego ołtarzu odprawił przed laty swą pierwszą mszę św.

### **W szkole**

Elżbieta Helwing, dyrektor ZSZiL:

*Wszyscy w szkole mieliśmy świadomość tego, że więcej takiej okazji nie będzie. Z ks. kardynałem prowadzimy regularną korespondencję. Wysyłamy okazjonalne życzenia i gratulacje oraz każdego roku zapraszamy kardynała na obchody Dnia Patrona. Ksiądz Kardynał zawsze odpisuje młodzieży. Żaden wysłany przez nas list nie został bez odpowiedzi. Od kiedy szkoła przyjęła imię dra Kazimierza Hołogi, zawsze czytam swoim uczniom słowa, które z okazji święta szkoły kieruje do nich nasz Kardynał.*

*Postanowiliśmy, zdać się na Opatrzność, która jak wiadomo jest niezawodna. 20. maja, w poniedziałek, czyli na dwa dni, przed przyjazdem ks. Kardynała do Nowego Tomysła.*



Spotkanie odbyło się w głównym holu szkoły

*śła, wraz z delegacją uczniów i nauczycieli naszej szkoły, pojechaliśmy na mszę św. jubileuszową do poznańskiej katedry. Po eucharystii ustawiliśmy się w ogromnej kolejce, aby złożyć czcigodnemu jubilatowi życzenia. Gdy nadeszła nasza kolej, po prostu zaprosiliśmy ks. kardynała Zenona Grocholewskiego do szkoły, na spotkanie z młodzieżą. Ku naszemu ogromnemu szczęściu, zaproszenie zostało przyjęte.*

Na spotkaniu z uczniami ZSZiL, Kardynał wyraził radość, że szkoła przyjęła imię tak zacnego chirurga i jednocześnie zaświadczył, że z dzieciństwa pamięta, jak szeroko rozchodziła się wieść, o niezwykłym lekarzu z Nowego Tomysła. Ksiądz Kardynał zachęcał młodzież, aby nie obawiała się rzeczy trudnych, gdyż to one kształtują człowieka.

*Szkoła nie tylko przekazuje wiadomości, ale formuje całego człowieka. – mówił do młodzieży ks. Kardynał. Otrzymujemy coś więcej niż tylko naukę. To jest ogromny dar. Gratuluję wam wspaniałego patrona, który jest prowokacją do tego, aby nabyte w szkole umiejętności wykorzystać w służbie dobra.*

Spotkanie odbyło się w głównym holu szkoły. Na ścianach można było zobaczyć ekspozycje – z jednej strony osiągnięć sportowych młodzieży, z drugiej pamiątek po znakomitym lekarzu. Ta sceneria potwierdza, że zarówno wartości sportowe – pułchary i medale, jak i dowody rzetelnej pracy kandydata na ołtarze diecezji poznańskiej – fartuch lekarski, sprzęty medyczne i codziennego użytku – wyznaczają główne kierunki wychowawcze szkoły. Nie uszło to uwadze zacnego gościa, który wizytuje szkoły katolickie na całym świecie.

Opowiedział nowotomyskiej młodzieży o szkolnictwie w Tajlandii.

*W Tajlandii 95 % ludności stanowią buddyści, a katolicy zaledwie 0,5%, to znaczy 300 tys. Do szkół katolickich uczęszcza 465 tys. uczniów. Zwiedziłem w Bangkoku dwie szkoły. Jedna z nich ma 2500 uczniów, w tym katolików niecałe 300. Przygotowano dla mnie spektakl, trzygodzinny, obrazujący historię szkół katolickich w Tajlandii. Brało w nim udział 400 młodych aktorów: mali buddyści przebrani między innymi za biskupów, siostry zakonne, misjonarzy śpiewali łacińskie teksty... Druga liczy 5 tys. uczniów i jest prowadzona przez Braci św. Gabriela. W nuncjaturze wzięłem do ręki książkę — album o Tajlandii. O Kościele katolickim było w niej mniej niż pół strony. To piękne świadectwo ze strony władz i społeczności buddyjskiej. Wiara katolicka jest niewątpliwie z natury swej nośnikiem kultury.*

### **W szpitalu**

Ze szkoły ks. Kardynał pojechał do nowotomyskiego Szpitala Powiatowego, aby pobłogosławić przebywającym tam chorym. Z władzami miasta i powiatu oraz dyrektorem szpitala stanął do pamiątkowego zdjęcia, które zostało zrobione przy portrecie dra Kazimierza Hołogi, którego imię nosi szpital. Ks. Kardynał zwiedził szpitalny Oddział Ratunkowy i przeszedł do sal chorych, gdzie błogosławił, pytał pacjentów o zdrowie i rozdawał pamiątkowe obrazki.



Pamiętką po wizycie ks. Kardynała będzie wpis pozostawiony w szkolnej kronice



Ze szkoły ks. Kardynał udał się do nowotomyskiego szpitala

### W kościele

Wzruszającym momentem podczas pobytu ks. kardynała w Nowym Tomysłu była msza św. koncelebrowana, którą ks. Kardynał odprawił m. in. wraz z ks. kanonikiem Kazimierzem Piechockim, proboszczem parafii w Zębowie. Pięćdziesiąt lat temu obaj księża razem przyjmowali święcenia kapłańskie. Ks. proboszcz Kazimierz Piechocki jest absolwentem nowotomyskich szkół (podstawowej i liceum ogólnokształcącego), również w parafii NMP Nieustającej Pomocy, w kościele pw. NSPJ, w maju 1963 roku odprawił swoją mszę św. prymicyjną.

W homilii ks. Kardynał zwrócił się do wiernych:

*Bardzo się cieszę, że w 50. rocznicę kapłaństwa mogę dzisiaj sprawować eucharystię w tym kościele, w którym odprawiłem mszę świętą prymicyjną, wówczas w licznym gronie rodziny, przyjaciół i wiernych tej parafii. Toteż ta parafia została na zawsze w moim sercu i w mojej serdecznej pamięci. Ks. Kardynał odniósł się do roku wiary i zachęcał, aby wierni nie szczędzili wysiłku, by nieustannie wzrastać w wierze. Miejmy odwagę myśleć, sądzić, działać rzeczywiście według logiki wiary. A wtedy nasze życie i nasze apostołstwo wobec innych nie będzie bezowocne - powiedział.*

Po mszy św. nadszedł czas na życzenia, wręczono ks. Kardynałowi bukiety kwiatów i okolicznościowe listy z życzeniami. Dostojny gość rozpoznał wśród wiernych wielu znajomych i przyjaciół z lat młodości. Ci z kolei nie kryli wzruszenia i radości z tak wyjątkowego spotkania.



Msza św. koncelebrowana, którą ks. Kardynał odprawił wraz z ks. kanonikiem Kazimierzem Piechockim, proboszczem parafii w Zębowie (z lewej) i ks. kan. Zdzisławem Potrawiakim

### Końcowe refleksje

W okolicznościowej publikacji wydanej na pięćdziesięciolecie kapłaństwa kardynał Zenon Grocholewski tak pisze:

*Jedno jest pewne: „On ma wzrastać” dla dobra Kościoła, dla mojego dobra, dla dobra Polski, Europy i świata. „On ma wzrastać”, by było mniej kłamstwa, mniej pychy, mniej egoizmu, mniej niesprawiedliwości, wojen, nienawiści, obłudy, nietolerancji.... „On ma wzrastać”, by było więcej szacunku dla każdego człowieka, umiłowania prawdy, więcej miłości...*

*My jubilaci mamy jeszcze dużo do zrobienia, bardziej modlitwą i cierpieniem niż zewnętrznym działaniem. Od kapłaństwa nie ma emerytury. Gdybym miał na nowo wybrać, wybrałbym ponownie kapłaństwo, lecz starałbym się je przeżyć lepiej, pełniej, zwłaszcza gdy chodzi o intensywność życia duchowego, o łączność z Chrystusem.*

W swojej postawie życiowej ks. Kardynał od lat studenckich odznacza się głębokim humanizmem, otwarciem na innego człowieka, wytrwałością w poszukiwaniu prawdy, rzetelnością w wykonywaniu powierzonych zadań, wysokim poczuciem sprawiedliwości. Kardynał Grocholewski to wybitny uczony, cieszący się w naukowym świecie prawniczym, głównie wśród kanonistów, wielkim uznaniem i szacunkiem. Jego prace wnoszą nowe, a niekiedy wręcz nowatorskie, spojrzenie na rzeczywistość, zwłaszcza jeżeli chodzi o kościelne prawo administracyjne. Jest ich wiele, są tematycznie rozległe, niezwykle twórcze i innowacyjne w swej treści i formie.

Ks. kardynałowi Zenonowi Grocholewskiemu przyznało tytuł doktora honoris causa już pięć uniwersytetów: Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (w 1998 roku), Katolicki Uniwersytet Lubelski (w 1993 roku), Uniwersytet w Passau i Uniwersytet w Glasgow (w 2001 roku) oraz Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (w 2004 roku).

Wszystko to sprawia, że z wielką dumą i radością śmiało możemy twierdzić, iż kardynał Zenon Grocholewski, syn ziemi nowotomyskiej, jest obecnie najwyższym postawionym w strukturach ogólnościatowych Wielkopolaninem. Na podkreślenie zasługuje również fakt, że w swej szerokiej działalności prowadzonej w Watykanie, pozostaje w szczególnie bliskich kontaktach z ojczystym krajem.

Fot. Aleksandra Tabaczyńska i Foto Studio GABI





Sylwia Kupiec

## Szukam podobieństw między kulturami – czyli „pięknie, chociaż w Niemczech”

Rozmowa z Hanką Billert – etnografem, miłośniczką folkloru, współzałożycielką „Muzeum na Gościńcu” w Borui Nowej – o prezentowaniu kultury wiejskiej, zamiłowaniu do staroci i natury, o pograniczu i trudnej polsko – niemieckiej pamięci oraz o szczęśliwym dzieciństwie i recepcie na szczęśliwe życie...

Pani Hanko, mimo iż nie jest Pani nowotomyślanką z pochodzenia, na naszym terenie od czterech lat jest Pani znana z działalności na polu folklorystyczno – muzealniczym jako... Baba Kozza. Skąd ten przydomek i co oznacza?

Wyobrażam sobie, jak może bulwersować taki osobliwy przydomek – w przypadku bądź co bądź starszej kobiety! A ja tymczasem już od dziecka byłam nazywana przez najbliższych „kózka”, co pewnie ma coś wspólnego z moją ruchliwością, niespokojnym duchem i raczej wesołym charakterem – ot tyle! Poza tym wiem, że kiedy podaję swój adres mailowy – właśnie babakozza itd., to będzie go łatwo zapamiętać i na pewno wywołam jakiś uśmiech na twarzy! A to zdrowo!

**Zainteresowania historią, etnografią, folklorem to tradycja rodzinna?**

Z pewnością tak. Urodziłam się w rodzinie, która miała pasje historyczne, artystyczne, zbierackie. Rodzice przybyli do Wielkopolski w 1945 roku z za Buga,

tak jak wielu innych przymusowych polskich przesiedleńców w tamtym czasie. Otrzymali do dyspozycji zagrodę w okolicy Gostynia. Urodziłam się w Gostyniu, zupełnie niedaleko, więc fakt, że się tu w końcu znalazłam świadczy o tym, że istnieje coś takiego jak zew ziemi. Co prawda w Gostyniu, mieście lat dziecinnych, nie bywam często, ale ta świadomość „swojego” miejsca się sprawdza. Pierwsze dziecięce lata wypełniały mi klasyczne przeżycia. Rodzice otrzymali jakąś poniemiecką zagrodę. Oczywiście nie pamiętam detali, ale atmosferę strachu, niepewności... tak. Jednak mimo tych trudnych, powojennych czasów, dorastałam w dość „przyjaznych” warunkach, w położonym na obrzeżach miasteczka domu, który wystrojem nawiązywał do wschodnich tradycji. Na ścianach wisiały wielkie kilimy, na stole stała lampa naftowa, obowiązywały wschodnie obyczaje. Pamiętam stół przykryty długą serwetą w tureckie wzory i siebie siedzącą pod stołem, z klockami, książkami, prostym zabawkami.



I te opowieści dorosłych, których ja nie rozumiałam, ale wyczuwałam trudne tematy, bo rozmowy były prowadzone półgłosem. Pamiętam pojedyncze słowa: „namiar”, „domiar”, „więzienie”. Babcia śpiewała polskie i ukraińskie piosenki ludowe, wojskowe, religijne. Jak to w polniemieckim domu na strychu były rzeczy, które zostały po poprzednich mieszkańcach i ja czasem się tam wdrapywałam, żeby je oglądać. Rzeczy wspaniałe, dziś na pewno byłyby bardzo cenne – przedmioty codziennego użytku, ozdoby. Również otoczenie bardzo pobudzało wyobraźnię – ogród, pachnące róże....

Dla mnie był to świat miły i przyjazny i mimo tych trudnych dla dorosłych czasów, tych – prawdopodobnie – poważnych rozmów, jakie prowadzili, wypełnił mnie poczuciem piękna, nawykiem interesowania się światem, patrzenia szeroko otwartymi oczami. Dorośli otaczali mnie opieką i miłością, więc chyba dlatego widzę świat dalej takim pięknym i dobrym. W domu nauczyłam się, że jest dużo do zrobienia na świecie, że trzeba pomagać, że warto żyć, gdy się coś robi, gdy coś ciekawego dzieje się wokół nas.

Po tych kilku pierwszych latach spędzonych na wsi pod Gostyniem zamieszkaliśmy we Wrocławiu, który pamiętam mgliście, jako bardzo po wojnie zniszczony. Okres wrocławski wziął się stąd, że moi rodzice tam studiowali – ojciec historię sztuki, mama polonistykę. Mam przed oczami taką scenę, że mama niesie mnie do przedszkola na rękach, idąc takim żłobem wśród ruin, a wokół są wielkie góry zrujnowanych domów. Teraz wiem, że to było przedszkole przy fabryce baterii. Bardzo siermiężne, prymitywne, jednak

pamiętam je z bardzo zabawnych sytuacji. Nie lubiłam jeść, więc układana byłam na ławce i faszzerowana jedzeniem łyżeczką od góry. (śmiech) To były metody! Wychowawczynie, bardzo dzielne panie, ale niekoniecznie przysposobione do swojego fachu, po prostu starały się jak mogły, żeby nas wychować i nakarmić (śmiech). Innym razem siedzieliśmy po turecku w kółku, na oliwionej, czarnej podłodze – bez żadnych dywanów czy poduszek, wychowawczyni ustawiła przed nami miskę utartej marchwi, z której czerpała łyżką i każdemu dawała „do dzioba” porcję tej marchewki. (śmiech)

#### **A gdzie był Sanepid!? (śmiech)**

Sanepid jeszcze wtedy do nas nie dotarł! (śmiech) To było jednak spojrzenie dziecka i ja takie sytuacje odbierałam raczej pozytywnie i na wesoło. Może prócz tego, że zmuszali mnie do jedzenia szpinaku i groszku... ale poza tym było bardzo fajnie. Później z kolei mieszkaliśmy w Poznaniu, gdzie chodziłam do szkoły i tam znów miałam kontakt z zabytkami i sztuką. Ojciec przez wiele lat był konserwatorem wojewódzkim – znał Wielkopolskę jak „własną kieszeń”. Uratował w tym okresie wiele zabytków, w tym sakralnych – co w tamtych czasach nie było wcale łatwe i oczywiste! Tutaj rozwinęły się nasze pasje historyczne, ochrona zabytków i pamięci historycznej, wieczne poszukiwania, wędrowki, zbieranie pamiątek przeszłości. Przełomowym wydarzeniem dla rodziców i dla mnie było „odkrycie” Ostrowa Lednickiego. Wtedy zaczęła się dla mnie najpiękniejsza historyczno-młodzieżcza „bajka naprawdę”! Zna pani z pewnością to miejsce – tam jest te-



Rodzice Joanna (Sypieniówna) i Jerzy Łomniccy – Wrocław; 1950 r.

raz Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, połączone ze skansenem Wsi Wielkopolskiej.

**Nie powiedziałyśmy jeszcze, jakie jest Pani nazwisko rodowe i jakie nazwisko nosił Pani ojciec...**

Jestem z domu Łomnicka, a mój ojciec nazywał się Jerzy Łomnicki. Tak, to rodzina aktora Tadeusza Łomnickiego i Jana Łomnickiego – reżysera. Byli ojca kuzynami... Wszystkich łączyły talenty artystyczne, rozmach, fantazja, poszukiwanie wiedzy historycznej, zaangażowanie dla „ogółu” i niesłychana pracowitość. Mama z kolei pochodziła z domu urzędniczego, była humanistką, osobą bardzo otwartą, sprawiedliwą, bardzo młodzieńczą w poglądach, przyjazną nowemu, odmiennym ludziom i charakterom. Mam szczęście,

bo „pakiet” tych cech został mi uczciwie przekazany!

A wracając do wyspy lednickiej – odkryto ją u początków XIX wieku. Było wiadomo, że tam są ruiny, ale żadnych profesjonalnych badań nie prowadzono. Ojciec bardzo dużo wysiłku włożył w to, by zwrócono uwagę na to miejsce. Dążył do tego, by je ratować i zbudować wokół jakąś konstrukcję ochronną. Oczywiście, gdy entuzjaści chcą coś zdziałać, wybiegają daleko poza zaangażowanie instytucjonalne. Siłą rzeczy w sprawy Lednicy ojciec wciągnął całą rodzinę. W 1 i 2 klasie szkoły podstawowej zaczęły się dla mnie czasy mieszkania praktycznie na wyspie. W moim życiu od początku przewijało się połączenie natury i historii oraz działania dla jakiegoś ogólnego, wspólnego dobra. Oczywiście, było też działanie dla ro-



Z rodzicami w Karkonoszach – 1949 r.

dziny, bo rodzice stracili swoje gniazda i na nowym terenie budowali dla nas dom, punkt oparcia.

Wyspa zapisała się w mojej świadomości i w moim sercu. Związki z nią trwały wiele lat. Przybywało tam wtedy wielu ludzi, ale najważniejszym celem było ściągnięcie tzw. „władców”, działaczy partyjnych po prostu. Wszystkie decyzje były wtedy w rękach osób partyjnych, nie zawsze wykształconych, więc trzeba było w jakiś sposób ich oczarować, zaszachować, przekonać, że temat wyspy i ruin, z których mało co widać, jest ważny, że warto w nią zainwestować, a nawet rzucić worek przysłowiowego cementu, cegieł czy innych dóbr tego typu, wtedy trudnych do zdobycia.

Dzięki działaniom ojca na Lednicy zaczęto organizować prawdziwe wykopal-

iska, pojawili się studenci. Ściągnięto plewonurków, bo rybacy stwierdzili, że o dno jeziora haczą się sieci i trzeba sprawdzić, co jest tego powodem. Okazało się, że to pale po pomoście, który łączył wyspę z Poznaniem i Gniezmem. Pod wodą i w ziemi odkryto też niezliczone militaria, ceramikę i różne inne cenne przedmioty. Koniec końców ojciec doprowadził do tego, że powstało muzeum, że ten ważny dla historii Polski skarb zyskał instytucjonalną strukturę muzeum. Wyspa bezapelacyjnie znalazła się pod ochroną. Wszystko to było bardzo trudne, a kłopoty i wręcz dramaty, których było co niemiara, z całą oczywistością przyczyniły się do przedwczesnej śmierci ojca, w wieku 56 lat. Gdy z perspektywy czasu opowiadam to w skrócie, to wszystko wygląda ładnie, harmonijnie i zreżymie,



Grzeczna dziewczynka będzie sypać kwiatki –  
Gostyń 1952 r.

jednak wtedy to było działanie kostropate, wyczerpujące, waleczne.

**... także pionierskie, bo przecież nie było „kierunku” na regionalizm tak, jak dziś....**

Tak, to było przecieranie całkiem nowego szlaku i czasem działy się straszne rzeczy. Z drugiej strony to był wspaniały czas, który spowodował, że w dalszym ciągu z Ostrowem Lednickim, z wyspą, wioskami i z Gnieznem jestem bardzo związana i gdyby mnie ktoś znieścacka spytał, gdzie się urodziłam, to pewnie bym powiedziała, że na Lednicy.

**Proszę jeszcze opowiedzieć o tym, jak wyglądało Wasze życie na Ostrowie Lednickim...**

Pamiętam swój pierwszy wyjazd na

Lednicę w 1954 roku. Najpierw jechaliśmy pociągiem do Lednogóry, a później furmanką, bo na stację przyjechał po nas pan Rominiecki, organista ze wsi Dziekanowice. Następnym razem od Lednogóry jechaliśmy motocyklem ojca, potem do celu szliśmy pieszo, 5 kilometrów. Doskonale tę drogę pamiętam – tutaj pole, łąka, tu kaczeńce, tu sąsiedzi. Tu taka chata, tu taka, nagle pojawiała się jezioro. I ta świadomość, że 1000 lat temu ludzie poruszali się po tych terenach, bo stosunkowo wcześnie, ze względu na dobre ziemie, były to tereny rolnicze. Poza tym musiało to być poruszające przeżycie, że człowiek szedł tą równiną po wertepach, a nagle odsłaniało mu się jezioro i myślał, jak się tam osiedlić, znaleźć najlepsze warunki do założenia grodu, osady.

Na Lednicy było trochę tak, jak na bezludnej wyspie. Jedynym budynkiem było schronisko jeszcze z czasów przedwojennych – drewniany budynek pod strzechą, który służył nam za bazę. Pamiętam wysokie drewniane regały z kartonami pełnymi zabytkowych skorup i kości, arkusze planów i rysunków. Przyjeżdżaliśmy tu całą rodziną – mama z małutkim bratem, ojciec i ja – zaraz pierwszego dnia wakacji, a powiem pani, że wakacje w Poznaniu zaczynały się 6 czerwca! Był to też początek Międzynarodowych Targów Poznańskich i z powodu braku hoteli noclegi dla gości organizowano w szkołach. To były piękne czasy! (śmiech) Zaraz po skończeniu zajęć lekcyjnych, z mamą i bratem ruszaliśmy na wyspę. Jako mały kurdupel łąziłam za dorosłymi, za ojcem, za panem Rominieckim, który też kochał tę wyspę i chciał ją chronić. To był taki totumfacki



Z tatą i młodszym bratem Piotrem –  
Poznań; 1954 r.

mojego ojca. Razem tworzyli wspaniały duet. O turystach wtedy nie było mowy, chociaż czasem się zdarzało, że ktoś dotarłszy do Dziekanowic dowiadywał się, że w pobliżu jest jakaś wyspa i chciał ją obejrzeć. A że na Lednicę można się było dostać tylko łódką, to chętni do odwiedzenia nas stawali na brzegu jeziora i krzyczeli: „Haloooo! Łódźzzzzz! Łódźzzzzz!!!” (śmiech). Przewoziło się 2-3 osoby maksymalnie, więc przepływ turystów wynosił chyba do 10. osób rocznie. Z reguły po wyspie oprowadzał ich ojciec, albo pan Romieniecki, który za-

wsze zaczynał swoją opowieść od słów:” Według legendy pana Łomnickiego...” (śmiech) Jednak czasem się zdarzało, że nie było rodziców i to ja przewoziłam gości łodzią i byłam przewodnikiem po wyspie. A miałam też swoją legendę! (śmiech) Pokazywałam ruiny, mówiłam do czego służyły różne pomieszczenia, ale też wymyślałam, że na jakimś tam kamieniu urodził się Bolesław Chrobry... (śmiech) Pamiętam, że kiedyś z góry piasku leżącej przy ruinach, zbudowałam zamek, który służył mi potem do opowiadań jako makieta niby oryginalnego zamku... (śmiech) A ludzie uczciwie wierzyli w te opowieści...

Lednica to dla mnie wszystko co najpiękniejsze – mama, tata, braciszek, pierwsi chłopcy, niewinne pocałunki, dziewczęce łyzy smutno-wesołe, mój najmilejszy, wesele, moje dzieci – bo i z nimi przez wiele jeszcze lat przemieszkiwałam na wyspie, towarzysząc mamie i ojcu podczas badań i wykopalisk.

Lednica to piękne widoki. Te drzewa schylające się do wody, to ptactwo, te kwiaty... To było naprawdę piękne... Znajomy ojca miał prawdziwy patefon z korbą i stare płyty. Prądu nie było – wieczory spędzaliśmy przy świeczkach i jedynie te stare płyty umiały nam czas. Słuchaliśmy walców, fokstrotów. Dorosli tańczyli na trawie, poruszając się jak bajeczne cienie przy tej starej muzyce. A ja z kolei wynosiłam gramofon na pomost i odbywałam tańce w wodzie. (śmiech) W otoczeniu tej przyrody, przy księżycu, mając w uszach szum wiatru... to było niesamowite. Gdy o tym mówię, to być może sprawia to takie wrażenie, jak kiczowaty obraz jeleni na rykowisku, ale



W Tatrach z tatą - 1956 r.

Z koleżankami z teatralnej  
drużyny harcerskiej –  
Poznań; zima 1957 r.

tak to naprawdę było. Pięknie, naprawdę pięknie. Światło księżyca w drżącej od fal wodzie... (śmiech) Wszystko tak piękne – kto nie odczuł takiego piękna, nie znał poczucia bezpieczeństwa i w jakimś sensie dobra nieskończoności, jest bardzo biedny. Przez tamte lata naładowałam sobie baterie na całe życie! Mogę powiedzieć, że rodzice zafundowali mi cudowne dzieciństwo i cudowną młodość. Były też trudy, bo nie byliśmy bogaci, ale to nie miało znaczenia. Nie chodziłam głodna, więc nie mogę narzekać.

Później pracowałam przy wykopaliskach. Przy mnie wyciągnięto z ziemi cenny pektorał, co było dla wszystkich ogromnym przeżyciem.... A jednocześnie były tam wspaniałe śliwki, zdziczałe kompletnie, strasznie kwaśne i robaczywe, i drzewa, po których można było się wspinać, dróżka wokół wyspy. Koledzy ze szkoły przyjeżdżali do mnie na wakacje i wtedy prowadziliśmy takie dzikie życie. Wszystko, co teraz jest niemożliwe, niedozwolone, myśmy tam mogli sobie przeżywać. Cudownie było.



Na Lednicę licznie ściągali naukowcy – Ostrów Lednicki; październik 1962 r.



Na Lednicę można się było dostać tylko łódką



A tak zwany krzyż lednicki, używany podczas młodzieżowych spotkań na Lednicę zainicjowanych przez o. Jana Górę, też został odkryty podczas Pani obecności na wyspie?

Krzyż lednicki to jest właśnie ten pectora! On stał się symbolem Lednicy. Co to była za radość i wzruszenie, gdy go wydobyto – każdy z nas mógł dotknąć tego skarbu. Teraz leży w muzealnej gablocie. Udało mi się zamówić jego powiększoną kopię z mosiądzu, która została umieszczona na naszym grobie ro-

dzinnym w Dziekanowicach. To znalezisko jest bezpośrednio związane z naszą rodziną, z ojcem. Bardzo mnie to cieszy, że dziś to miejsce jest pod ochroną. Powstał też bardzo dobry skansen, wspólnie prowadzony. Myślę, że powinno się tam jeździć, bo miejsce to jest bardzo ważne dla Polski, a szczególnie dla Wielkopolski.

Był taki czas, że Pani także pracowała w muzeum na Lednicy – to było bezpośrednio po studiach etnograficznych?



Przyjeżdżali tu również dostojnicy partyjni – I sekretarz KC PZPR Edward Gierek na Lednicy; 1973 lub 1974 r.



Ojciec Jerzy Łomnicki oprowadzający po wyspie turystów – Lednica; 5 lipca 1980 r.

Moja edukacja przebiegała „na raty”. Gdy zdałam maturę i trzeba było wybrać kierunek studiów wiedziałam tylko, że zgodnie z tradycją rodzinną wybiorę coś humanistycznego lub artystycznego, jednak nie bardzo wiedziałam co. W końcu zdecydowałam się zdawać do szkoły plastycznej, ale tam na jedno miejsce było kilkanaście osób chętnych, więc się nie dostałam. Jakoś chyba ze względu na tatę, bo to nie był za bardzo mój świat, zdecydowałam się zdawać także na historię sztuki. Tam poznałam mojego przyszłe-

go męża, który studiował rok wyżej ode mnie. Wyszłam za męża i przerwałam studia, bo też jakoś nie miałam do nich żylki i serca. Zaraz potem urodziły się dzieci, dwóch synów i ja zajmując się domem, byłam przez parę lat odcięta od nauki. Nie zarzuciłam jej jednak całkiem. Gdy miałam 29 lat i już dość duże dzieci, zdałam na stacjonarną etnografię. Etnografię skończyłam, ale dalej właściwie nie pracowałam, za wyjątkiem krótkiego epizodu pracy w Muzeum Pierwszych Piastów.

Z mężem Andrzejem  
i starszymi synami  
Ryszardem i Marcinem –  
Poznań 1975 r.



### Kiedy zaczęła się Pani regularna praca „w zawodzie”?

Bardzo długo zajmowało mnie życie rodzinne. Oczywiście chciałam pracować, żalowałam, że nie mogę nic zrobić z tym swoim wykształceniem, jednak mąż, dzieci i moje prywatne życie – kłopotów co niemiara, angażowały mnie w całości. Na dodatek – jak wiele polskich rodzin – z powodów ekonomicznych w latach 80. wyjechaliśmy do Niemiec. Tam, po 17 latach od urodzin pierwszych dzieci, urodzili się dwaj młodszy synowie. Najmłodszy ma teraz 25 lat i właśnie skończył studia.

To były trudne czasy, m. in. ze względu na przerwę w bliskich kontaktach z Lednicą, ale z drugiej strony ciekawe i bogate w doświadczenie. W Niemczech nie tylko nie zarzuciłam swojego zamiłowania do historii, ale przeciwnie – zaczęłam zbierać starocie, przedmioty codziennego użytku, dawną bieliznę, poduszki, pościśle, serwety – takie zabytki z „kobiecej działki”.

A kiedy zaczęłam udzielać się zawodowo? Kiedy skończyły się rodzinne, miłe

„konieczności” i zajęcia spowodowane wychowaniem dzieci. Gdy nadeszło 40. lecie naszego życia małżeńskiego, to ja żartem – ale potem się okazało, że wyszło całkiem serio – powiedziałam: „Słuchajcie kochani, teraz mamusia Was żegna, wraca na swoje stare śmieci i dla Waszego dobra będzie się zajmować swoimi sprawami, żebyście nie mieli potem kłopotu ze starszą panią, która marudzi, bo nie ma zajęcia i swojego świata”. (śmiech) I rzeczywiście tak to udało mi się zrealizować. Zaraz po bardzo wesolej zresztą, 40. rocznicy naszego ślubu, świętowanej w gronie znajomych, w BWA na Starym Rynku w Poznaniu, postanowiłam się tam z powrotem sprowadzić. Zabrałam swoje starocie i pojawiłam się z Poznaniu. Nurtowało mnie jednak to, że z tych „kłopotów” nic nie wynika, poza tym, że mogę się nimi ładnie „ozdobić”. A chciałam, żeby inni ludzie też coś z tego mieli. Zgłosiłam się więc do tego „mojego” ukochanego muzeum, gdzie jak mówiłam powstał też skansen wsi wielkopolskiej, który zresztą zapoczątkował też mój ojciec i zapropo-



Muzeum na Gościńcu we Frankfurcie - październik 2002 r.

nowałam sezonową wystawę moich zbiorów pt. „O krawcowej prawie wszystko”. Przedmioty te dotyczyły kultury Wielkopolski zachodniej, czyli naszego obszaru, a także Brandenburgii, która jest kulturowo bardzo zbliżona do Wielkopolski. Faktycznie przyjęto mnie z moją wystawą i pokazywałam ją tam przez 3 lata. Okazało się wtedy, że taka formuła żywej ekspozycji, jaką wymyśliłam świetnie się sprawdza i cieszy się sporym zainteresowaniem. Zakładała ona, że można wszystkiego dotknąć, a także poprobować prania na tarze, prasowania na maglu i szycia na starej maszynie.

Gdy po 3. latach skończył się mój byt w skansenie i należało zabrać te zbiory z muzeum, myślałam jak tu wyruszyć z nimi dalej w świat, do ludzi. I wtedy

nadarzyła się fantastyczna okazja. Wydarzenie dla moich znajomych nieszczyśliwe, obróciło się w końcu na dobre. Kolega z mojego rocznika – etnograf, zasłużony muzealnik i historyk w jednej osobie – Tadeusz Osyra, prawie 30 lat życia poświęcił na utworzenie i urządzenie muzeum dworu polskiego w Koszutach. Doprowadził do porządku dwór, wyposażył z wielkim trudem i ... w niezbyt szczęśliwych okolicznościach stracił tę pracę tuż przed emeryturą. Ja akurat nawiązywałam ponownie kontakty ze znajomymi po latach nieobecności i okazało się, że kolega z rodziną ma tutaj, niedawno nabytą, zagrodę poolęderską, więc dla mnie to jakby złoto spadło z nieba...

**I tak znalazła się Pani w okolicach Nowego Tomysła...**



W skansenie u Hani - 2006 r.

Zgadza się – docieramy wreszcie na miejsce (śmiech). Oni mieli bazę, a ja zbiory dotyczące tego terenu. Postanowiliśmy więc połączyć siły. Nie było wielkiego przemyślenia, zastanawiania się, od razu przystąpiliśmy do działania. Wzięłam swoje graty z muzeum w Dziekanowicach i przewiozłam bezpośrednio do Borui Nowej. Dla moich przyjaciół to też była pomoc, sposób na to, by nie stanąć w bezruchu i nie załamywać się z powodu straty. To bardzo szlachetna rodzina, wyjątkowi ludzie, dlatego ten pomysł tak łatwo udało się zrealizować i tak dobrze się rozwija. Energicznie wzięliśmy się do pracy i 4 lata temu po raz pierwszy pojawiliśmy się z naszą budą na festynie majowym w Borui Kościelnej. Te festyny to dla mnie taki miernik czasu – wiem, że od

4 lat jestem tutaj, bo byliśmy już na 4 festynach. Sama zagroda zaczęła być remontowana już wcześniej, w sposób nieprawdopodobnie staranny. Nie chodzi bowiem o naprawienie domu ani o to, żeby go zmodernizować – to jest konserwacja i rekonstrukcja. Kolega zna się technicznie na metodach konserwowania drewna i budowlanych detalach i robi to bardzo starannie i fachowo, krok po kroku. W tym momencie kończy się w zasadzie naprawianie chałupy, ale jest jeszcze stodoła i budynki gospodarcze. Nie korzystamy z żadnych dotacji, wszystko robimy z własnej kieszeni. Remont to przede wszystkim wkład rodziny kolegi. Równoległe odbywa się proces naprawiania, nasze wyjazdy z jakąś wystawką i przyjmowanie ludzi na miejscu.



W Borui Kościelnej z okazji 50. lecia Koła Gospodyń Wiejskich

Ci, którzy do nas trafią, mogą zwiedzić zagrodę, tak zwaną olęderską, dowiedzieć się, jak ratować stary dom, tak, żeby wprowadzając zmiany – np. nowe standardy higieniczne, nie zniszczyć jego zabytkowej tkanki oraz – oczywiście – zobaczyć aranżację starej zagrody i przedmioty domowego użytku.

Nazwaliśmy to wszystko Muzeum na Gościńcu, bo zagroda jest faktycznie położona na takim prawdziwym, starym gościńcu, w interiorze Borui Nowej, która powstała wskutek parcelacji i jej gospodarstwa są daleko od siebie położone, a rozdzielają je daleko wijące się drogi. Ten krajobraz jest też częścią tego zabytku, tego muzeum.

#### **Pani mieszka w części tej zagrody – Muzeum na Gościńcu?**

Tak, kiedyśmy się dogadali z kolegą, poszłam na całość, bo przez całe lata życia w domu rodzinnym nauczyłam się, że nie można zaangażować się połowicznie, bo osiąga się COŚ, tylko bardzo bezpośrednio i całkowicie się angażując. I jest to zaangażowanie grubo przewyższające zaangażowanie instytucjonalne. Tak więc, po pierwszym festynie w Borui Kościelnej, zamieszkałam w tej zagrodzie. Mam do dyspozycji jedną izdebkę, piec, wszystko w jak najlepszym stanie, oczywiście. I ja sobie tam mieszkam, w ten sposób „wżywając” się w miejsce. Dbam o nie, to jest mój wkład w muzeum. Wkładu finansowego nie mam, ale swoją



Muzeum na Gościńcu czeka na gości... - 2011 r.

pracą codzienną staram się pomóc. Organizuję wszystkie nasze wyjazdy, wystąpienia, ustaliam terminy. Kolega dojeżdża z Poznania, bo jego żona pracuje, a córki się jeszcze uczą. Ja już tutaj mieszkałam 3 zimy. Zimy są większym sprawdzianem niż lato. Pochodzę z rodziny, która prowadziła proste życie, więc dla mnie to nie jest straszne, że jest zimno, że trzeba się okutać, napalić w piecu. Oszczędzam na jeżdżeniu samochodem, idąc pieszo do szosy w Borui i dalej jadąc autostopem. Jeżeli jadę na większe spotkanie, festyn czy pokaz, to wycinek tego muzeum, ile jestem w stanie zmieścić, ładuję do osobowego samochodu – bo transportu też nie mamy specjalnego. W sposób szczególny staramy się „obsłużyć” wsie. Dlaczego? Bo w mieście wieś jest

egzotyką, to jest dla mieszczuchów ładne, ale obce. Natomiast na wsi te tradycje są autentyczne, to jest właśnie ten kawałek przeszłości wsi i też tych ludzi, który chcemy im pokazać. Moim przesłaniem jest poruszać się po wsiach, nie tylko tu mieszkać. Ludzie na wsi mają problem z dotarciem do muzeów, więc postępujemy według naszego motta: „Nie możesz przyjechać do muzeum – muzeum przyjedzie do ciebie!”

**Jednak z drugiej strony egzotyka po- ciąga, a to co nasze bywa mało atrakcyjne... To inteligencja zawsze egzaltowała się wsią, a wieś sama sobą niekoniecznie... Jak Wasze pokazy są odbierane na przykład w Borui?**

Właśnie. Wie pani, że na wsi są inne



Festyn średniowieczny na poznańskiej Śródce - 2011 r.

oczekiwania, ale my trochę gramy na emocjach, czyli na wspomnieniach i na nostalgii. To trochę skomplikowane... Skoro już powiedziałam, że gramy na emocjach i wspomnieniach, to zaraz pani spyta – a na jakich? Przecież ci ludzie, tak jak moja rodzina, pochodzą z Polski centralnej, albo zza Buga, a my usiłujemy pokazać kulturę miejscową sprzed wojny i wcześniejszą, cofając się w czasie, jak się da najdalej. Sprzyja nam jednak obecny trend do regionalizmu, zmiana zachowań, priorytetów, wykształcenie szkolne dzieci i młodzieży rozbudza pewną nostalgię, ciekawość korzeni. Posiadając pewną wiedzę, próbujemy przybliżyć nieznanne tematy, odfalszowywać schematyczne poglądy historyczne. Jest to oczywiście problem, bo tutejsza kultura

materialna, to kultura poniemiecka, stanowiąca dla niektórych ciągle trudny temat. Przecież formuła ołęderskości to jest eufemizm!

Czasami się słyszy, że tu była jakaś kultura ołęderska, że tu byli Ołędrzy, a te chałupy są ołęderskie. Zupełnie jakby to był jakiś naród, jakieś plemię. A tymczasem ołęderstwo to były po prostu zasady osadnictwa, reguły. Według tych reguł swoje osady budowali różni ludzie – Holendrzy, Niemcy, Polacy i Żydzi. Różne nacje. A ponieważ po wojnie poniemieckość to był trudny temat na tych naszych terenach, więc ubrano go w ołęderskie szaty. Ja chciałabym to prostować, bo trzeba otwarcie mówić o historii. Już nic nam nie grozi, więc jej zafalszowywanie jest niepotrzebne. Wojna nie może się





W naszym muzeum można też posłuchać bajek...

powtórzyć, to jasne. Nie chcemy być ja-  
 koś szczególnie proniemieccy, ale też nie  
 chcemy być anty. Chcemy otwarcie opo-  
 wiadać o historii i takie jest też przesłanie  
 naszych „muzealnych” działań.

Na stronie internetowej Borui Nowej,  
 założonej przez sołtysa, zamieszczona  
 została historia tych wsi olęderskich, na-  
 pisana przez Tadeusza Osyrę. On jako  
 muzealnik i historyk potrafi doskonale  
 opowiadać, ja z kolei staram się uzupeł-  
 nić tę konkretną wiedzę teatrem, show.  
 Obiekty, które pokazuję, są autentyczne,  
 nie mam żadnych kopii, chociaż można  
 by było takie wykonać, uszyć, żeby nie  
 niszczyć oryginałów. Ale idę do ludzi z ty-  
 mi oryginałami, a dzieci i dorośli próbują  
 przy ich użyciu wykonywać dawne prace  
 gospodarskie, robią sobie zdjęcia. Chcia-

łabym, żeby ta teoretyczna historia na-  
 bierała ciała.

**Prowadzi też Pani zajęcia dla dzieci  
 prezentując tradycje polskie. Dzieciom  
 znane są te tradycje? Jak je przyjmują?**

Jak to dobrze, że zadała pani takie py-  
 tanie! O, przewrotności – właśnie źle je  
 pani sformułowała! Nie nawiązuję do  
 „polskich” tradycji, ja nawiązuję do sta-  
 rych tradycji. Zajęcia wykonywane na co  
 dzień, przy pracy, zabawie, tzw. umiejęt-  
 ności życiowe były takie same w naszych  
 regionach klimatyczno-geograficznych.  
 I takie zajęcia pokazuję i do udziału  
 w nich zachęcam.

Pojawiam się na festynach szkolnych  
 i wiejskich z tablicą „Muzeum na Gościń-  
 cu” i tłumaczę, że to nie mam ze sobą nic



Ekspozycja w wolsztyńskim skansenie – 2010 r.



Na festynie w Wiosce - 2012 r.

do sprzedania, tylko wystawę starych przedmiotów. Żeby ona jednak nie była tylko zbiorem iluś tam starych żelazek, maszyn do szycia, które można obejrzeć i policzyć, żeby zainteresować oglądających, prowadzę zajęcia. Robię z dziećmi np. papierowe kwiaty, albo kukielki z patyczków, szmatki i sianka. Takie działania nawiązują do dawnych zajęć, kiedy to dziecko nie było zaopatrzone w niezliczone ilości plastikowych zabawek, tylko „skazane” na swoją pomysłowość. Dostało od mamy jakąś szmatkę, wzięło do

ręki sianko, patyczek, sznureczki i pasąc krowy na łące coś tam sobie mogło „zaplątać”. Papierowe kwiaty robiło się nawet do niedawna na cmentarz – powstawały z tego papierowe bukiety, bo to był jedyne dostępny wtedy materiał.

Jak to widzą dzieci? Gdy już się na festynie do mnie przysiądą, to bywa, że na końcu imprezy już nikogo nie ma, a ja jeszcze stoję i jeszcze robimy te kukielki i kwiatki. (śmiej) Dzieci bardzo lubią robótki ręczne. Dla dorosłych mamy cepy, tarkę do prania, starą szatkownicę do ka-

pusty. Czasami jest problem z transportem sprzętów i brakiem kogoś do pomocy. Kolega naprawia tę chatę i ciężko pracuje, więc przeważnie jeżdżę na pokazy sama, w związku z czym nie biorę już na siebie tych żniw przy pomocy cepa, czy młócenia zboża, bo nie dałabym rady fizycznie. (śmiech) Tak więc naszym marzeniem, oprócz tych działań, które tu wykonujemy do upadłego, jest to, by wszystko przekazać w jakieś młode ręce. Zdaję sobie sprawę, że będzie trudno, bo prowadzenie takiego muzeum wymaga wielu poświęceń. Tu nie ma żartów. Jak się wchodzi w układ z ludźmi, zdobywa środki, to już nie można być zadymiarzem. Trzeba być odpowiedzialnym, precyzyjnym, solidnym, ale nie pozbawionym pewnego rodzaju fantazji i wewry, co jest trudne. A my wiekowo jesteśmy na takim etapie, że będziemy chcieli to przekazać w dobre ręce...

**Zapytam krótko – co na to rodzina?**

Mam szczęście – wywodzę się z dobrych układów rodzinnych, a w moim życiu małżeńskim mam do czynienia z niezwykle człowiekiem, który mnie rozumie i akceptuje. Więcej – wspiera mnie nie tylko finansowo. Sam jest humanistą i działanie dla dobrej sprawy jest dla niego oczywistością wartą poświęceń. A przykład idzie z góry, jak wiadomo, więc i synowie mają zrozumienie dla moich wyborów.

**Wiem, że Pani mąż pracuje na Uniwersytecie Viadrina – jak w ogóle udaje się Wam pogodzić życie tam i tu?**

Mąż jest już na emeryturze – na którą „wybrał się” z dużą ochotą – pracuje

bardzo intensywnie nad dziejami swojej rodziny. Jego przodkowie to rodziny polskie i niemieckie, splątane ze sobą od wieków – na dobre i na złe! Najbliższa rodzina męża pochodzi z Torunia/Thorn, ale jej zasięg historyczny przebiega od Prus Wschodnich do Brandenburgii. Wśród przodków są powstańcy styczniowi i są żołnierze Wehrmachtu, Armii Andersa i kupcy berlińscy. Ot, „ujednoznacznił” się tu człowieku! Sama Pani widzi! Dlatego myślę, że trzeba powoli odchodzić od takiego konfrontacyjnego, narodowego myślenia, na którym zaważyła II wojna światowa. Przekazujemy coś takiego już trzeciemu pokoleniu i ciągle nie widać końca. A negatywne emocje odciągają nas od codziennego, konstruktywnego życia... Ale to już jest temat na inną dyskusję...

**Skoro już umieściliśmy Panią w czasie i miejscu, to możemy sobie pozwolić na zajęcie się ideami... Nurtuje mnie pytanie, jak zachować kulturową tożsamość narodową, a z drugiej strony nie przesadzić, bo naród to też wojna... Jak, mając doświadczenie swoich studiów, zainteresowań tradycją, a jednocześnie bycia TAM, w Niemczech, Pani to widzi? Jak Pani ułożyła to sobie w głowie?**

Życie, doświadczenia życiowe same układają mi w głowie. Mnie już dawno, dawno temu dały wiele do myślenia rozmowy prowadzone w domu i rodzinie, opowieści babci, która pochodziła ze wschodu, z okolic Lwowa, gdzie z Ukraińcami żyło się w jednej wsi za pan brat. To też było pogranicze, a pogranicza są wszędzie takie same. Wszędzie są napięcia, podziały: swój – obcy, pra-emocje



Baba Koza – zielarka, bajarka...

itd. Urodziłam się w Gostyniu, ale zostałam wychowana w duchu tej wschodniej kultury, więc przez wiele lat, gdy ktoś mnie pytał, skąd pochodzę, odpowiadałam, że ze wschodu. Ze wschodu! Nawet przed maturą tak mówiłam, ale nagle się ocknęłam – gdzie tam!? Ja jestem z Wielkopolski! To była siła indoktrynacji domowej. (śmiech) Ale najbardziej oburzały mnie opowieści, że tam na Ukrainie to było tak, że w czasie wyborów „kartki się pomieszało, trochę się zafałszowało, i dobrze było – musieliśmy po swojemu przecież rządzić, bo to nasze, nasze!” Brzydziłam się tym i odczuwałam taki wewnętrzny konflikt – tu moja ukochana rodzina, a tu takie okropieństwa? Podob-

nie z Żydami – takie jakieś głosy w domu: „o, to była fajna koleżanka ze szkoły, chociaż Żydówka... „No, ręce opadają! (śmiech) Albo wspomnienia z czasów okupacji, kiedy moja mama i ciocia pracowały w jakiejś fabryce... Pewnie, że okupacja to okropieństwo... Pamiętam taki wycineczek z ich rozmów: „Bardzo kulturalny był ten nasz szef, chociaż Niemiec”. (śmiech) To jest właśnie coś, co już dawno dało mi do myślenia, wbrew tej „propagandzie rodzinnej” mówiącej, że to my Polacy – przodem, górą, najważniejsi... Nas gnębili ci i tamci – Ukraińcy, Rosjanie, Niemcy, a my jesteśmy fantastyczni Polacy.

I to sama rodzina dała mi do ręki argu-

menty, że coś tu nie gra, że jakiś fałsz się za tym kryje. Dlatego ja ten temat rozwinęłam i szukam podobieństw między nacjami, kulturami. Gdy poznałam troszeczkę Niemców, zauważyłam, że najbardziej różni nas język, a zachowania, psychika, nawet kuchnia – średniowieczna i ta ludowa – wszystko to jest podobne. Jesteśmy bardziej podobni niż niepodobni. Szczególnie jeżeli jest to zbliżony krąg kulturowy, jak nasz pas Europy. I gdy powstają konflikty zbrojne, są one najbardziej widoczne, krzyczą. Ale one nie są codziennością. Codzienność nas zbliża i dlatego szukam tych wszystkich zbliżeń, podobieństw.

Na czym polegają te konflikty, czy one są narodowe? Państwowe? Czy one są atawistyczne i w ogóle należą do życia ludzkiego, ludzkich grup, w których normą są antagonizmy wywoływane już przez sam fakt konstrukcji ludzkiej psychiki? Za mocno chyba nadajemy temu charakter ogólny, nakładamy to na „wszystkich”. W tych moich kochanych Niemczech odkryłam, że ja nie kocham Polski, ja kocham moją Lednicę, mój Poznań, Gostyń, a teraz zakochałam się w mojej ... Borui Nowej. To jest taka ociupinka, kawaladek, świeciuszek. I faktycznie cały czas obserwuję, badam, na czym to polega.

Myszę, że równe mundury nakładane na wszystkich, ujednolicanie, jedna ideologia, jedna tęsknota, jedno pochodzenie, to jest wbrew naturze. Jeżeli się jednoczyć – bo jednoczyć się trzeba – to przede wszystkim dla jakiegoś dobra. Ale nie z powodu jednej czapy państwowej, narodowej, ale w dobrej intencji, że chce-

my dać ludziom opiekę zdrowotną, edukację, dobrą komunikację. Mogą być nawet drobiazgi (śmiech) – na przykład dobry chleb dla wszystkich. Ale nie w imię narodu, bo to nawet jest niechrześcijańskie – gdyby tak się trzymać litery wiary, bo kościół jest powszechny. Znamy jednolity pancerz w Niemczech hitlerowskich, widzimy go też obecnie w innych strasznych krajach i to powinno nas odstraszać od wyrównywania wszystkich w społecznych organizmach.

**Ogólne trendy są inne – moda na regionalizm, to też przeciwwaga dla globalizacji i ujednolicenia w Unii Europejskiej.**

No właśnie. Co prawda powiedziała-bym, że regionalizm to nie tylko moda, ale to kolejny konieczny etap cywilizacji ludzkiej.

**To poszukiwanie podobieństw między nacjami, kulturami skłoniło Panią do udziału w projekcie Nowa Amerika. Proszę opowiedzieć o nim bliżej.**

Mieszkając w Niemczech, w okolicach Frankfurtu, związałam się z pograniczem i bardzo polubiłam tamte strony, bo tam jest bardzo pięknie. To też jest argument na jednoczenie się – fakt, że przecież przyroda nie jest podzielona, jest piękna wszędzie. Za moją rodziną mogłabym powiedzieć: „Pięknie, chociaż w Niemczech”. (śmiech) Nieraz tak sobie mówię i kulam się ze śmiechu.

Poznałam tam, pochodzącego z głębi Niemiec, Michaela Kurtzwelley, który wiele lat mieszkał w Poznaniu, doskonale nauczył się języka polskiego. Kiedy wyjechał z Poznania zamieszkał na pograniczu i zajął się kontaktami między Polaka-

mi a Niemcami, chcąc przysłużyć się integracji obu tych nacji. Stworzył projekt, który nazywa się Słubfurt, czyli Słubice – Frankfurt, jako jedno miasto. Od kilku lat świetnie to się rozwija, a „dzieckiem” Słubfurtu jest właśnie inny projekt Nowa Amerika. Nazwa projektu, który rozpoczął się 2 lata temu, pochodzi nie od „tej” Ameryki, ale od obszaru położonego na północy naszego pogranicza, nazwanego tak przez króla pruskiego w XVIII w., by przyciągnąć ludzi do osadzania się na korzystnych warunkach. Coś w stylu: „Nie musicie jechać na inny kontynent – tutaj macie Florydę, Majami” – tak nazywano wsie na tym obszarze, w północnej części Odry. Nasz projekt obejmuje jednak obszar wzdłuż całego pogranicza – od Szczecina do Zgorzelca. To są cztery stany – Szczettinstan, Terra Incognita, Lebuser Ziemia i Schlonsk – wszystkie nazwy stworzone na takiej samej zasadzie, jak Słubfurt. Funkcjonuje to na zasadzie wędrówki „zygzakiem” – Polska – Niemcy – Polska – Niemcy i obejmuje przedsięwzięcia turystyczne, kulturalne, happeningi, wycieczki rowerowe. Typowo integracyjne, kulturalne, artystyczne wydarzenia. Jestem tego wszystkiego aktywną uczestniczką i mam swoje zadania. Udało mi się też ich ściągnąć do Borui Nowej. Mieliśmy tutaj naradę grupy edukacyjnej i powołałiśmy Uniwersytet Nowej Ameryki. W ramach projektu zaproponowałam odkrycie folkloru Nowej Ameryki i w lecie muszę troszkę się tym zadaniem zająć, nie na zasadzie dogłębnego studiowania, bo to by zajęło wiele lat,

ale tak sygnalnie, na dziś. Trzeba będzie opisać dzisiejszą rzeczywistość, jakie festyny organizowane są w Polsce na tym terenie, co się dzieje w Niemczech, jakie są dekoracje, jakie stroje. Cieszę się na tę „rajzę” i wrzeźniową prezentację moich fotografii i opowieści w Collegium Polonicum w Słubicach, gdzie będą grali też dudziarze z naszego terenu. Właśnie teraz intensywnie się tym zajmuję.

**Jeżeli dobrze kojarzę, elementem tego projektu ma być też stworzenie wspólnego – nowoamerykańskiego języka. Trochę mnie to zadziwia, bo eksperyment esperanto okazał się nieudany...**

Nie ma to być nic podobnego do esperanto. Mówimy humorystycznie o języku Nowej Ameryki – ale to jest po prostu swoboda mówienia, z wykorzystaniem znajomości naszych wzajemnych języków, w takim stopniu, na jaki nas stać. Swoich języków, niezależnie od tego, staramy się prawidłowo się nauczyć.

Nie ma mowy o pozbywaniu się tożsamości kulturowej związanej z językiem – to jest pryncypium. Język ma wielkie znaczenie jako niezbywalna cecha kulturowa. Za tym idzie bogactwo kultury duchowej przede wszystkim, poczucie własnej wartości i bezpieczeństwa.

**Wracając do folkloru, który jest też takim dużym obszarem Pani zainteresowań – prowadzi Pani taki tradycyjny, wiejski tryb życia, a czy kultywuje Pani tradycje ludowe w swojej codzienności?**



Do Muzeum na Gościńcu zaglądają także niemieccy turyści

Staram się żyć według starej modły, na ile się da w dzisiejszym świecie. Dużo rzeczy można praktykować w starym stylu. I to się w sumie łączy z najnowocześniejszymi trendami, czyli ekoprzyjaznymi, naturszczykowskimi. Można przeskoczyć etap niszczenia natury, skacząc do przodu, do tych trendów, jednocześnie cofając się do przeszłości, bo to na nią jest moda. Ja korzystam z pewnych przedmiotów wielokrotnie – opakowań, ubrań. Przerabiam ciuchy, wymieniamy się nimi z koleżankami. Nie robię żadnych zakupów, bo noszę wszystko stare. Buty mam po koleżance, ona ma jakąś moją kieckę. Do jedzenia też można robić proste rzeczy, a potem przerabiać, wyrzucać na kompost. I teraz można to

robić otwarcie. Tu, gdzie mieszkam, są świetne warunki po temu. Nie mam nic nowoczesnego, poza tym, że w domu jest woda, prysznic i toaleta. Uczę się rozpoznawać zioła, zbierać je z łąki, przygotowywać z nich posiłki – sałatkę z pokrzywy na przykład.

Jeżeli chodzi o święta, to kultywuję te, co wszyscy w chrześcijańskim świecie, a prócz tego od kilku lat, gdy jestem w Polsce, wiosną zwołuję grono znajomych i wspólnie robimy marzną, żegnamy zimę. To jest trudne organizacyjnie, bo ludzie teraz są rozproszeni. Noc kupały – hoho! Niedługo będzie, więc będziemy musieli się skrzyknąć gdzieś w tych okolicach. No i tak to wygląda.



Narada Uniwersytetu Nowej Ameriki w Borui Nowej

### To chyba wielka radość móc tak żyć?

Naprawdę z wielką radością znalazłam się tutaj – Gostyń w miarę niedaleko, zachodnia Wielkopolska, dawne pogranicze. Skupiają się tu wszystkie tematy, które do mnie należą, a ja do nich. To jest wspaniałe życie! Najbardziej dlatego, że tu poznałam cudownych ludzi, zaprzyjaźniłam się z paniami z koła gospodyń, z sąsiadką, poznałam fantastycznych młodych ludzi. Jestem tu swój człowiek. Mam znajomych w wielu wsiach, dzięki moim wędrówkom po tych festynach wiejskich, szkolnych, bibliotecznych. Czasem jest ciężko, szczególnie materialnie, ale się nie załamuję. Jestem w tzw. poważnym wieku – mam

67 lat!, ale nie tracę ducha i żyję jakbym miała przed sobą jeszcze ze sto lat, a jednocześnie ze świadomością całego życiowego bagażu. Doceniam – jak inni mądrzy starsi ludzie – walory wieku, kiedy człowiek dużo więcej rozumie i widzi – paradoks – tracąc wzrok i słuch. (śmiech) Nie zamykam się, idę do ludzi – staram się być wyrozumiała, pomocna jak tylko się da.

Można powiedzieć, że mam bogate, dobre życie za sobą, co podkreślam – nie znaczy, że nie było trudności i bolesnych spraw. Dramatycznych osobistych przeżyć.... Na białaczkę zmarł nasz dorosły syn. Nie dziecko, tylko człowiek już dorosły, co może tym bardziej tragiczne.





W rozmowie z Sylwią Kupiec

Ciężko chorował i to były trudne czasy. Ja jednak jestem przepojona takim pozytywnym pogodzeniem się z losem. Może mam taką naturę, może tak jestem wychowana, że takie idee do mnie najbardziej docierają. W moim mniemaniu zbytne tragizowanie, lub wyolbrzymianie ludzkich możliwości, swojego wpływu na życie, to wielka buta. Trzeba się po prostu pogodzić. Może to jest chrześcijańskie, chociaż nie jestem taką bezrefleksyjną chrześcijanką, bo moja mama nauczyła mnie wątpić i zadawać trudne, kłopotliwe pytania. O sens życia, sens wiary itd. Nie byłam wychowywana w domu fanatycznie religijnym. Może też życie na wyspie i sięganie do dalszej, pogańskiej historii wyrobiło we mnie taki

krytycyzm i dystans, który wydaje mi się zdrowy. Cieszę się, że to wszystko na wyspie kwitnie. Nie mam z nią co prawda dużego kontaktu, bo nie chcę być taką rewizjonistką, osobą, która będzie tam jeździć i sprawdzać. To byłaby okropna postawa, ale możliwa, bo przecież ciągle traktuję to miejsce jako swoje. Dlatego wolę trzymać się na dystans i żyć tym wspomnieniem. I to jest bardzo dobre, bo dobre wspomnienie zawsze wzmacnia. A wspomnień na „długie zimowe wieczory” życia mam bardzo wiele.

Fot. archiwum Hanki Billert



Generał broni Kazimierz Sosnkowski - reprezentujący na nowotomyskiej uroczystości Naczelnego Wodza. Za nim kolejno Artur Tomasz Maruszewski - wojewoda poznański, biskup sufragana poznański - Walenty Dymek i gen. brygady Edmund Knoll – Kownacki, dowódca Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu



Bogumił Wojcieszak

## Obowiązek kresowego bastionu...

Uroczystość przekazania broni w Nowym Tomyślu

10 lipca 1938 r.

Jestem w Nowym Tomyślu. Miasteczko czyste – jak zresztą miasteczka zachodniej Polski – i robi miłe dla oka wrażenie. Być może, że przyczyniła się do tego zieleń girland, bramy triumfalne i spokojnie na drzewach kołyszące się sztandary. Pod tą szatą uroczystą jest jednak czystość i schludność „na co dzień”, widoczna zarówno w braku zielska, jak i w czystości okien, firan, drzwi i najbliższego otoczenia każdego z domów.

W miasteczku ruch. Przyjechałem na pół godziny przed rozpoczęciem uroczystości, a już ulice, prowadzące ku placowi marsz. Piłsudskiego, są pełne ludzi. Sam plac, okrążony zbitym wieńcem głów, zajęty przez sprzęt wojskowy, ukwiecony rumiankiem, dzwoneczkami polnymi, liściem dębowym, goździkami i różami, przez oddziały wojskowe i poczty sztandarowe, których było ponad sto dwadzieścia, oraz przez konieczne trybuny.

Na zachodniej stronie placu wzniesiony wysoko nad jego poziom wystrzela jeszcze ponad dachy wspaniały ołtarz ze srebrzystymi orłem i wysmukłym krzyżem. Wszystkie okna, a nawet dachy domów, okalających duży plac, zostały zajęte przez tych, którzy pragnęli uradować serca i pokrzepić duszę patriotyczną uroczystością.

Tak korespondent „Kuriera Poznańskiego” rozpoczął relację z nowotomyskich uroczystości przekazania wojsku broni, zakupionej ze składek mieszkańców powiatu nowotomyskiego, zebranych w ramach FON, czyli Funduszu Obrony Narodowej.

Przypomnijmy, że Fundusz został utworzony 9 kwietnia 1936 r. dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego. Był reakcją na widoczny już wtedy wzrost napięcia w stosunkach międzynarodowych i rosnącą eskalację zbrojeń niemieckich.

Postulat jego utworzenia wyszedł z kół wojskowych, które zdawały sobie sprawę z zacofania wojska polskiego w porównaniu do armii innych państw. Wykazała to analiza porównawcza stanu Sił Zbrojnych Polski, Niemiec, ZSRR i Francji, opracowana przez polski Sztab Główny na przełomie lat 1935/1936.

Fundusz w swoim założeniu miał spełniać trzy zadania:

- być pozabudżetową formą wspierania inwestycji zbrojeniowych państwa,
- wzmacniać siły zbrojne Rzeczypospolitej,
- konsolidować społeczeństwo wokół armii i marszałka Rydza-Śmigłego, jako jej Naczelnego Wodza.

Fundusz Obrony Narodowej – nazywany DAREM SERCA NARODU – gromadził środki pochodzące ze sprzedaży nieruchomości i ruchomości stanowiących własność państwa, a pozostających pod zarządem wojska, dotacji skarbu państwa (głównie z pożyczki uzyskanej przez rząd we Francji) oraz darów i zapisów osób prywatnych i instytucji. Łącznie na FON zgromadzono około 1 mld złotych.

Co jednak najistotniejsze – precedensem na skalę światową była ta część FON-u, na którą złożyły się dobrowolne ofiary społeczeństwa na dozbrojenie armii. Polacy na apel władz zareagowali spontanicznie i w niespodziewanie wielkiej skali. Imponująca ofiarność przekroczyła wszelkie wyobrażalne granice. Ludzie zaczęli oddawać dla potrzeb armii najcenniejsze przedmioty osobiste, drogie rodzinne pamiątki, precjoza i dzieła sztuki o wielkiej wartości. Oddawano nawet obrączki ślubne, dostając w zamian żelazne.

Do zbiórki środków na cele obronne aktywnie włączyło się także społeczeństwo powiatu nowotomyskiego. 21 października 1937 roku powołany został Komitet Powiatowy FON ze starostą mjr. rez. Ignacym Skoczeniem na czele oraz komitety lokalne w poszczególnych gminach ówczesnego powiatu nowotomyskiego

Miarą patriotycznego zaangażowania mieszkańców miasta i powiatu może być fakt, że tylko do końca roku zebrano prawie 135 tys. zł. Ze środków tych zakupiono broń dla stacjonujących w Poznaniu jednostek wojskowych: 57 pułku piechoty wielkopolskiej (za około 80 tys. zł.) i 7 pułku strzelców konnych (za około 40 tys. zł.). Pozostała kwota przekazana została na konto zakupu ścigacza „Poznań”. Ogółem wręczono wojsku i okręgowi poznańskiemu Ligi Morskiej i Kolonialnej 28 ciężkich karabinów maszynowych z podstawą i całkowitym wyposażeniem, 2 granatniki piechoty, jedną radiostację nadawczo - odbiorczą, samochód i motocykl z przyczepką.

Łączna kwota wyniosła około 140 000 zł, co jak na niezbyt zamożny powiat było kwotą znaczącą i jedną z najwyższych w Wielkopolsce. Dlaczego tak się stało?

Radość z odzyskanej niepodległości po zachodniej stronie nieba zaczęły wówczas przesłaniać niemieckie, brunatne, narodowosocjalistyczne chmury. Bezpośrednie sąsiedztwo sprawiało, że dla nowotomyślan były one wyraźnie widoczne.

Dlatego też potrzeba wzmocnienia sił obronnych państwa polskiego była także ich potrzebą, którą doskonale rozumieli i którą – także we własnym zakresie – popierali. Istotne też było, wyrażone przez gen. Sosnkowskiego, „...poczucie obowiązku kresowego bastionu”. Takie działanie w sytuacji, gdy zagrożenie agresją hitlerowskich Niemiec na Polskę stawało się coraz bardziej realne, budziło pełną aprobatę nowotomyślan i ich autentyczny entuzjazm, którego – jak powiedział Wojciech Wydra, w cytowanym dalej tekście – „... nakazywać nie można”.

Interesującą ilustracją nastrojów ówczesnych jest wiersz napisany przez Anielę Dembicką, uczennicę kl. VI Szkoły Podstawowej w Wytomyślu:

Dzieci też Polskę mocno kochają,  
Więc o jej wojsko jak mogą dbają,  
W ciekawy sposób my FON wspieramy,  
Stare żelazo w szkole zbieramy.

Różne metale, co w domu śmiecą,  
Rodzice chętnie dzieciom zlecą.  
Niemieckie nikle także składamy,  
I przeszło sto ich w pudełku mamy.

Wnosimy już rok przeszło te datki,  
Z każdej zagrody i każdej chatki.  
Wszystko w wielkich piecach przetapiają,  
I różne rzeczy stąd wyrabiają.

Będą armaty i karabiny,  
Aby obronić nasze krainy.  
A my się z tego mocno cieszymy,  
Że Państwu trochę pomóc możemy.

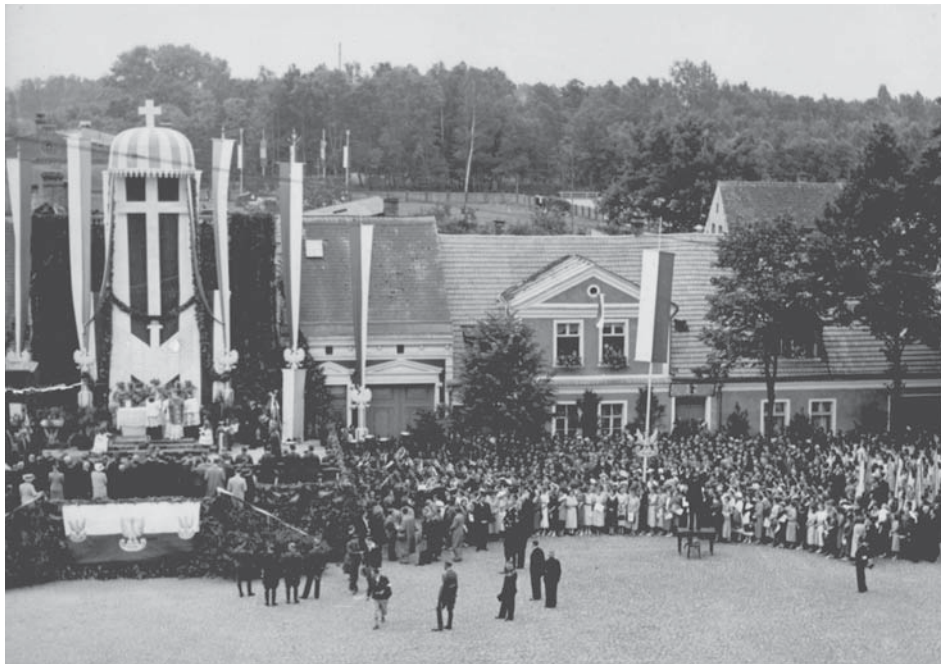
W skład prezydium nowotomyskiego komitetu powiatowego FON weszli m. in. Ignacy Skoczeń, Starosta Powiatu Nowotomyskiego – przewodniczący, Wojciech Wydra, nauczyciel – wiceprzewodniczący, Maksymilian Adamczak, asesor Wydziału Powiatowego – sekretarz, Adolf Szwarz, dyrektor KKO w Nowym Tomysłu – skarbnik oraz Stanisław Musiał, rolnik wówczas z Glinna – ławnik. Dużą aktywność wykazali też m. in. Zygmunt Kowalski – naczelnik Urzędu Skarbowego w Nowym Tomysłu, notariusz Witold Wężyk, Elżbieta Gniotowa – przewodnicząca Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Marian Jankiewicz – dyrektor Fabryki „Żar“, Czesław Krzowski – burmistrz Nowego Tomysła.

Uroczyste przekazanie zakupionej broni odbyło się 10 lipca 1938 roku w Nowym Tomysłu na Placu Marszałka Piłsudskiego (obecnie Plac Niepodległości). W lipcu minie więc 75 lat od tego najważniejszego w życiu międzywojennego Nowego Tomysła wydarzenia.

O uroczystości szeroko informowała lokalna, wojewódzka i centralna prasa. Jej głosy proponujemy „odczytać na nowo”.

\*\*\*

Powiat na miedzy granicznej przeżył wczoraj swój wielki dzień. Miasto Nowy Tomysł tonęło w powodzi flag, zieleni, festonów i bram triumfalnych. Pociągami, furmankami, rowerami, ciężarowymi autami czy autobusami podążała ludność całego powiatu do miasta, aby stać się świadkiem uroczystej chwili wręczenia armii 28 karabinów maszynowych,



„... Na zachodniej stronie placu wzniesiony wysoko nad jego poziom wyrzela jeszcze ponad dachy wspinały ołtarz ze srebrzystym orłem i wysmukłym krzyżem. ... Rozpoczęła się msza polowa, celebrowana przez ks. Biskupa Dymka. Zjednoczone chóry wraz z orkiestrą rozpoczęły pienia starodawną pieśnią rycerską „Bogurodzica”...

2 granatników; motocykle, radiostacji i samochodu „Łazik”, ufundowanych przez obywatelstwo jako dar na FON kosztem 140 tysięcy złotych.

Uroczystość zaszczylił swym przybyciem inspektor armii generał Kazimierz Sosnkowski, który zresztą jako właściciel folwarku Porażyn jest od blisko 20 lat obywatelem powiatu nowotomyskiego. Pojawienie się generała Sosnkowskiego witano wszędzie wybuchami entuzjazmu i radości – było to zresztą danie świadectwa uczuciom, które nurtują w stosunku do gen. Sosnkowskiego w całej Wielkopolsce.

Na pl. Marszałka Piłsudskiego przed wysoko wzniesionym ołtarzem stanęły w rozwinętym szyku batalion pułku piechoty króla Karola z Poznania\* oraz szwadron strzelców konnych z orkiestrą na siwych koniach. Dalej zwarte szeregi organizacji społecznych i po bokach placu stłoczona publiczność.

Ogólną uwagę zwracały dwie wielkie grupy dzieci z białoczerwonymi chorągiewkami w ręce, zebrane pod dwoma transparentami z napisem: „Dzieci polskie z Gdańska” i „Dzieci polskie ze Śląska Opolskiego”. To dziatwa polska z poza kraju, przybyła tu na kolonie letnie.

\* W 1937 król Rumunii Karol II w czasie swojej wizyty w Polsce objął honorowe szefostwo nad 57 Pułkiem Piechoty Wielkopolskiej. Zarządzeniem prezydenta RP z 28 czerwca 1937 roku pułk otrzymał nazwę 57 Pułk Piechoty Karola II Króla Rumunii.



Wśród uczestników uroczystości byli m.in. wykonawcy „Wesela Przyprostyńskiego“

Gen. Sosnkowski wszedł na plac witany hymnem państwowym i raportami dowódców oddziałów. Towarzyszyli mu reprezentanci wojska z gen. Knollem, pułkownikami Kownackim, Grodzkim, Górniewiczem i Sokołowskim\* na czele oraz wojewoda poznański Maruszewski, dyrektor min. Świtalski, kurator szkolny Jakóbiec, wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Winiewicz, gospodarz uroczystości starosta Skoczeń i inni.

Mszę św. celebrował J. E. ks. biskup Walenty Dymek w asyście księży prob. Ćwiejkowskiego z Nowego Tomyśla i ks. Władysława Staniszewskiego. Grała orkiestra pułku piechoty pod batutą kpt. Szalkowskiego i śpiewały chóry okręgu śpiewaczego nowotomyskiego. Kazanie płomienne i apelujące do najserdeczniejszych uczuć patriotycznych wygłosił ksiądz – powstaniec prałat Paweł Steinmetz\*\*.

Po mszy św. starosta Skoczeń pięknym przemówieniem powitał gen. Sosnkowskiego i zaraportował mu o dziele, zebranych przez pow. nowotomyski na FON. Dowódcy pułków odebrali broń, a poza tym broń dla ścigacza morskiego „Poznań” przejęli

\* Plk Władysław Kownacki – dowódca 7 pułku strzelców konnych wielkopolskich; plk inż. Stanisław Grodzki – dowódca 57 pułku piechoty wielkopolskiej; ppłk. dypl. Stefan Górniewicz – szef Wydziału Biur Wojskowych Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu; Mieczysław Kazimierz Sokołowski faktycznie major, służył wówczas w 55 poznańskim pułku piechoty w Lesznie, zginął w powstaniu warszawskim.

\*\* Ks. Paweł Steinmetz bardzo aktywnie uczestniczył w powstaniu wielkopolskim. W 1938 r. był proboszczem farnym w Poznaniu. Ksiądz-społecznik, patriota, nazywany „Rycerzem Chrystusa“. Takich kapłanów boją się wszelkie socjalizmy, zarówno te narodowe i marksistowskie. Ks. Steinmetz zamordowany został w styczniu 1940 r., w niewyjaśnionych okolicznościach przez „ich ojców“.



Dyplom nadający gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu honorowe obywatelstwo Nowego Tomysła wręcza burmistrz Czesław Krzowski. Obok burmistrza Wojciech Wydra - wiceprzewodniczący powiatowego komitetu FON, w tle proboszcz i dziekan lwówecki ks. Władysław Laskowski



delegaci Ligi Morskiej i i Kolonialnej pp. dyr. Mańkowski, Maksymilian Stuermer i dyr. Podolak.

Teraz nastąpił moment wręczania obywatelstwa honorowego p. gen. Sosnkowskiemu przez trzy miasta Nowy Tomyśl, Opalenicę i Buk. Dyplomy wręczyli burmistrzowie tych miast pp. Czesław Krzowski, Mieczysław Kędziński i dr Roman Mazurkiewicz.

Wzruszony tymi dowodami sympatii przemówił p. gen. Sosnkowski. Pan Generał mówił:

W imieniu Wodza Naczelnego dziękuję gorąco i serdecznie społeczeństwu powiatu za hojny dar dla wojska, za nieprzeciętny wysiłek, za przyczynek do dzieła obrony państwa. Armia, będzie wdzięczna, za wartość materialną daru, szczególnie ceni sobie jego znaczenie moralne. Na siłę wojska składa się bowiem nie tylko jego sprawność i wyposażenie techniczne, ale – co najważniejsze – duch, który ożywia szeregi wojskowe. Duch żołnierzy z poboru, duch rezerw, kadry czynnej, zależy zaś od nastroju społeczeństwa dla spraw obrony narodowej. Duch ten rośnie w atmosferze zaufania obywateli do wojska i w atmosferze dbałości społeczeństwa o żołnierza oraz jego sprawy. Żywy związek, uczuć serc i myśli między wojskiem i obywatelem stanowi sens najistotniejszy dzisiejszej podniosłej uroczystości. Społeczeństwo pomnaża dziś, wzbogaca nie tylko siły fizyczne wojskowych szeregów, ale i moralną wartość armii narodowej. Dziękuję za to serdecznie i wznoszę okrzyk: „Społeczeństwo powiatu nowotomyskiego niech żyje!”. Tysięczne rzesze zgromadzone na placu odpowiadają: niech żyje!

Pragnę podziękować z kolei za zaszczyt, który mnie spotkał przed chwilą. Przyjmuję obywatelstwo honorowe miast Nowego Tomyśla, Grodziska i Opalenicy. Jestem tutaj przy tym jakby w podwójnej roli. Raz w charakterze jednego z najstarszych żołnierzy Rzeczypospolitej z drugiej w charakterze obywatela tego powiatu. Sądzę zresztą, że nigdzie bardziej aniżeli u nas to zespolenie obywatela z żołnierzem nie jest potrzebne. Zespolenie to zamyka w sobie wielką i ważną treść, że każdy obywatel przepojony zostaje duchem żołnierskim, a każdy żołnierz rozumie obowiązki dobrego obywatela kraju.

W odwiecznej tradycji Polski łączy się, skuwa znak pracy wojennej – miecz ze znakiem pracy pokojowej – pługiem. Tradycja ta jest dawna, jak dawne są dzieje naszej Ojczyzny. Od wieków u nas bywało, że żołnierz obroniwszy kraj odkładał żelazo-miecz, by chwycić krzepką dłońią żelazo-pług. Czas jednak wartko płynie. Zmieniły się, przeobraziły zagadnienia. Dziś obrona narodowa wymaga ciągłego pogotowia.

I ja, po ukończeniu wojny nie uważałem za możliwe odjąć szablę, mimo że tęskniłem do roli, do pracy na niej. I wy wszyscy musicie być w każdej chwili przygotowani, gotowi spełniać swe codzienne obowiązki z myślą o tym, aby Polska w potrzebie nie tylko mogła odeprzeć wroga, ale była silna wymierzyć mu karę w jego własnej granicy. Siłę zaś i potęgę państwa stanowi nie tylko liczebność, nie tylko techniczne wyposażenie wojska, ale i rozkwit kraju.

**Rozkwit kraju to też ekonomia, pracowitość, charakter, wartość moralna obywatela, ład oraz dyscyplina społeczna.** To są zalety, które w tak przemożnej mierze cechuje Wielkopolska. **Wielkopolska jest przepojona ponadto duchem chrze-**



Od lewej: płk Władysław Kownacki - dowódca 7 pułku strzelców konnych wielkopolskich, Edmund Knoll - Kownacki - dowódca Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu, Ignacy Skoczeń - Starosta Powiatu Nowotomyskiego, gen. Kazimierz Sosnkowski. Z prawej Jadwiga Kabzowa - skarbniczka zajmującego się głównie działalnością charytatywną Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

ściągania, duchem kultury zachodnioeuropejskiej. Posiada mieszkańców, świadomych swych obywatelskich obowiązków i powołanych do spełnienia społecznych zadań na terenie całego kraju, w zakresie unarodowienia, handlu i rękodzieła, przemysłu, w ogóle stanu średniego. Wielkopolski stan rolniczy zaciekleścią i umiejętnością organizacji pracy potrafi wzniesić wieś swej dzielnicy na europejski poziom, czyniąc z niej prawdziwy spichlerz Rzeczypospolitej.

Więzy, które mnie łączą z Wielkopolską są silne i liczne. Przywiązałem się silnie i szczerze do tych kątów, mam szczerzy sentyment dla schludnych miast i osiedli, dla tych ukochanych, szumiących łąnów, do jezior i pięknych lasów.

Serce moje przywiązało się do wielkopolskiej ziemi, której skiby odwracam już teraz blisko od dwudziestu lat i która stała się kolebką moich pięciu synów.

Powiat nasz - mam prawo tak powiedzieć jako jeden z najstarszych żołnierzy Rzeczypospolitej, a zarazem i obywateli tego powiatu - ma tę ambicję i wypełnia je treścią, aby godnie odpowiedzieć obowiązkom kresowego bastionu.

Życzę miastom i siólom Nowotomyskiego dalszego rozkwitu. Życzę sobie i wam, aby powiat nasz stał się najpierwszym w całej Polsce: pod względem miłości do Boga i Ojczyzny, pod względem cnót chrześcijańskich, hartu ducha i sprawności pracy, aby przodował Polsce całej pod względem wzorowego pełnienia służby dla państwa. I teraz, gdy żyjemy w okresie pokoju i wtedy, gdy z powodu nie-



Poczet sztandarowy 57 pułku piechoty, w tle – ponad 120 pocztów sztandarowych uczestniczących w uroczystościach organizacji i stowarzyszeń

zbadanych dla nas wyroków Opatrzności, bić zaczną godziny ciężkich naszych trudów wojennych.

Panu generałowi za te serdeczne słowa podziękował z tak mu właściwą szczerością i bezpośredniością wojewoda Maruszewski w imieniu całego społeczeństwa wielkopolskiego i wznosił na cześć gen. Sosnkowskiego okrzyk, który gromkim: „Niech żyje” długo tętnił na tłumami zaległym placu.

Wreszcie nadszedł moment defilady. Na trybunie stanęli gen. Sosnkowski, przepasany wstęgą orderu „Polonia Restituta” w towarzystwie wojewody Maruszewskiego i gen. Knolla. Defiladę prowadził pułkownik Rybotycki. Gdy tylko pojawiły się zwarte szeregi orkiestry piechoty, ubarwione biało – czerwonymi flagami fanfar, tłumami szarpnął jeden wielki okrzyk entuzjazmu. Okrzyki nie milkły, sypnęły się z okien i dachów obłożonych ludźmi kwiaty, nie milkły i oklaski, gdy cudownym, równym rytmem szła piechota pułku Króla Karola, a za nią karabiny maszynowe, radiostacje i małe działa. Piechotę prowadził major Jelinek. Znowu „brawo” na cześć defilujących strzelców konnych, wyprężonych w siodłach, z oczami wpatrzonymi w gen. Sosnkowskiego.

Strzelców konnych prowadził rtm. Dymowski. Potem szedł szwadron przysposobienia wojskowego konnego – Krakusów z por. Nadolnym na czele, prezentujący się, jak plutony regularnego wojska, a dalej sprzęt ofiarowany armii przez społeczeństwo. Z kolei zaczyna się defilada organizacji społecznych prowadzona przez kpt. Markowskiego a otwarta przez dziarską kompanię Związku Strzeleckiego.

Znowu brzmią okrzyki. Trudno opisać całość tej rewii społecznej tężyzny powiatu Nowotomyskiego. Starczy powiedzieć, że organizacje społeczne defilowały blisko godzinę. Oczywiście najwięcej szło rolników, zrzeszonych w Kółkach Rolniczych. Prowadził ich tak zasłużony działacz rolniczy, jak ordynat Stanisław Niegolewski. Na czele włościanek powiatu szła jego przezacna małżonka Wanda Niegolewska. Ludność niemiecką powiatu na defiladzie reprezentowała mała grupa niemieckich kół śpiewaczych. Stronnictwo Narodowe brało też udział w defiladzie, ale zmobilizowało członków z sąsiednich powiatów. Specjalny entuzjazm wywołały grupy regionalne w strojach ludowych z Przyprostyni i z Buku [właściwie z Niegolewa, należącego wówczas do parafii bukowskiej, BW].

Po defiladzie dziatwa z Gdańska i Śląska urządziła owację p. gen. Sosnkowskiemu, który na kilka minut utonął w ciżbie dzieciaków rozkrzyczanych i rozentuzjazmowanych. Jeszcze, gdy gen. Sosnkowski wsiadał do samochodu wojewoda Maruszewski przemycił pod auto małego chłopca, który zagapiony z kapeluszem pod pazuchą huknął: „Nasz gynerał niech żyje!” Wojewoda pogładził mu czuprynę i auto zdołało wreszcie wyrwać się z koła entuzjazmu. Na obiedzie żołnierskim, pod gołym niebem, które rano chmurzyło się, ale potem nie szczędziło promieni słońca, przemówił gen. Knoll, zapewniając ofiarodawców broni, że oddali ją w dobre ręce, że żołnierz będzie chuchał i dmuchał, aby te karabiny utrzymać w gotowości do strzału. Imieniem społeczeństwa nowotomyskiego przemówił jeszcze zastępca inspektora szkolnego, zasłużony działacz nauczycielski Wojciech Wydra\*, dziękując gen Sosnkowskiemu specjalnie za słowa uznania dla Wielkopolan. – Potrzeba nam bowiem niczego więcej tylko takiej właśnie zachęty – mówił. **Z zachęty zaś rodzi się entuzjazm, którego nakazywać nie można.**

[...]Po defiladzie odbył się obiad żołnierski z udziałem władz wojskowych i cywilnych. Autorami świetnej grochówki, podawanej gościom na obiedzie żołnierskim przy drewnianych stołach byli kucharze naszej „królewskiej” piechoty z Poznania. I ten punkt programu był świetnie i.... smacznie udany.

W czasie obiadu przygrywały na zmianę dwie orkiestry wojskowe. Po południu w ogrodzie „Kresowianka” odbyła się zabawa ludowa, na program której złożyło się puszczanie baloników, wspaniałe widowisko *Wesele Przyprostyńskie*, koncert dudziarzy, występ solowy uczennicy Sajpoltówniej, tańce w wykonaniu podchorążaków, popisy chórów z Grodziska, Lwówka, Bukowca i Nowego Tomyśla, występ grupy regionalnej z Niegolewa itp. Specjalne uznanie należy się nauczycielce Woźnej\*\* z Przyprostyni za zajęcie się zachowaniem pięknego folkloru regionalnego.

Na zakończenie odbyła się zabawa z tańcami i puszczanie ogni bengalskich. Wielki ten dzień zakończył się rautem wydanym przez Powiatowy Komitet FON w pięknie udekorowanej sali p. Olejniczakowej. W rauce wzięli udział liczni przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i organizacji z terenu powiatu nowotomyskiego.

[...]Słowa uznania niech skwitują pracę całego komitetu FON w powiecie nowotomyskim ze niestrudzonym starostą Skoczeniem na czele. Spełnił on swój obowiązek a pograniczu dał wrażenia, jakie tam żyć będą długo jeszcze. Komendant powiatowy policji podkomisarz Wróblewski\*\*\* zaś może być zadowolony ze swej pracy – wzorowego ładu.

### Post scriptum

Nowotomyski patriotyczny dar serca miał dla ówczesnych mieszkańców miasta i powiatu duże znaczenie integracyjne i wspólnotowe. Jednak w aspekcie militarnym nie miał – bo nie mógł mieć – większego znaczenia. Po nieco ponad roku od omówionych wydarzeń Polska zaatakowana została przez ludobójców z Zachodu i Wschodu. Osamotniona, opuszczona przez sojuszników, nie miała szans na obronę. Nie traciła jednak ducha. Nie tylko cierpiała, ale też dalej walczyła.

Również nowotomyskanie zaznaczyli swą obecność na wszystkich niemal frontach II wojny. Nie zabrakło ich w konspiracji, w oddziałach partyzanckich i w powstaniu warszawskim. Byli wysiedlani, wywożeni „na nieludzką ziemię”, na roboty przymusowe. Ginęli w walce, byli mordowani, umierali wskutek prześladowań.

Znamienne, niejako symboliczne jest to, że jednymi z pierwszych ofiar obu totalitaryzmów, które łączył wspólny cel – wymordowanie w pierwszej kolejności polskiej inteligencji – byli lokalni działacze, zaangażowani w prace organizacyjne na rzecz nowotomyskiego FON.

Pierwszym chronologicznie był powstaniec wielkopolski i uczestnik wojny bolszewickiej, por. Stefan Frąckowiak – wójt i przewodniczący komitetu FON na gminę Kuślin. Zamordowany został w Katyniu, w kwietniu 1940 r. Natomiast w początkach sierpnia tego roku zamordowany został w niemieckim obozie koncentracyjnym w Gusen ks. Włodzimierz Laskowski<sup>\*\*\*\*</sup> – proboszcz i dziekan lwówecki, przewodniczący lokalnego komitetu FON na gminę Lwówek.

W opracowaniu wykorzystano:

*Prasa całego kraju o niedzielnych uroczystościach w Nowym Tomysłu*, „Orędownik na powiaty Nowy Tomyśl, Wolsztyn i Międzychód”, nr 79 z 14 lipca 1938 r.

R. Sidorowski, *Idea Funduszu Obrony Narodowej a wychowanie żołnierza*, Polska Zbrojna. 1938, nr 220, s. 5.  
*Straż na pograniczu. Powiat nowotomyski dorzucił swą ofiarę do dzieła obrony narodowej*, „Dziennik Poznański” nr 156 z 12 lipca 1938 r.

*Uroczystości nowotomyskie*, „Kurier Poznański” nr 312 z 13 lipca 1938 r.

*Wczoraj i dziś powiatu nowotomyskiego. Jednodniówka wydana z okazji ofiarowania przez FON broni armii w dniu 10 lipca 1938 w Nowym Tomysłu*, pod red. Jana Świąrzewicza, Nowy Tomyśl 1938

*Wspaniała uroczystość wręczenia Armii broni*, „Orędownik na powiaty Nowy Tomyśl, Wolsztyn i Międzychód” nr 78 z 12 VII 1938 r.

Fot. : Archiwum Państwowe w Poznaniu, Nowotomyska Galeria Internetowa, Zygmunt Duda

\*Wojciech Wydra – wiceprzewodniczący powiatowego komitetu FON, od listopada 1939 r. poseł na Sejm. Sylwetkę tego wybitnego nowotomyszanina, m. in. pośła na Sejm, zaprezentował na łamach „Przeglądu Nowotomyskiego” Edmund Żurek (nr 4 (8) 2008, s. 3-16).

\*\*Antonina Woźna (1907-1989), nauczycielka z Przyprostyni dokumentowała wszelkie elementy polskości i folkloru, zwłaszcza na terenie ziemi zbąszyńskiej. W oparciu o zebrane materiały powstało „Wesele Przyprostynskie”, dla którego opracowała scenariusz. Obecnie jej imię nosi Szkoła Podstawowa w Przyprostyni.

\*\*\* Podkomisarz PP Józef Wróblewski w 1939 r. z Nowego Tomysła przeniesiony został do Gniezna. Zamordowany przez NKWD, pochowany na cmentarzu w Miednoje.

\*\*\*\* O okupacyjnych losach kapłanów powiatu nowotomyskiego zob. B. Wojcieszak, Galilae, vicisti! O martyrologii duchowieństwa katolickiego powiatu nowotomyskiego w latach okupacji niemieckiej, „Przegląd Nowotomyski” 2012, nr 2 (22).



Szymon Konieczny

## Lwia część urodzin

29 czerwca 2013 roku obchodzono niezwykle urodziny, niezwykle – bo-  
wiem jubilatem było miasto Lwówek. Na tę uroczystość zaprosiło gości Sto-  
warzyszenie Qulturalny Lwówek, które zorganizowało imprezę na placu  
przy Ośrodku Sportu i Rekreacji we Lwówku na ul. Parkowej. Liczba lat,  
które „przeżył” Lwówek również jest niezwykła, określana przez organiza-  
torów wydarzenia jako „wielce NIEOKRĄGŁA”. Stuknęło Lwókwowi już  
599 „wiosenek”...

### Trochę historii...

Lwówek jest drugim (po Zbąszyniu) najstarszym miastem w powiecie nowo-  
tomyskim. Lokowany był dwa razy. Pierwsza lokacja nastąpiła 1 października  
1414 roku, kiedy to założyciel miasta, Sędziwój Ostroróg, wyjednał u króla Wła-  
dysława Jagiełły zgodę na utworzenie miasta Wojszyna z dwóch wsi Wojszyno  
i Więcewojszyno. Ówczesne miasto mieściło się w okolicach ronda przy zbiegu  
alei E. Szanieckiej, ulic Opalenickiej i Wiśniowej i to właśnie ono było protopła-  
stą późniejszego Lwówka, gdyż 5 lat później, w 1419 roku, ten sam Sędziwój  
Ostroróg przeniósł miasto na obecny teren, wokół lwóweckiego Rynku. Zatem  
Lwówek dwukrotnie powinien obchodzić swe urodziny. Korzystając z niebywałej  
okazji, aby przypomnieć lokalnej społeczności, że to już za rok Gród Lwa będzie  
obchodził okrągły jubileusz 600. lecia pierwszej lokacji, Stowarzyszenie Qultural-  
ny Lwówek postanowiło zorganizować happeningową imprezę urodzinową.

### Lew spotyka lwa

Wszyscy wiemy, jak łatwo jest zniechęcić młodzież i dzieci do nauki historii,  
wspominaniem wydarzeń historycznych w sposób patetyczny, by nie rzec nudny.  
Zabieg, który zastosowali organizatorzy 599. urodzin Lwówka był z pozoru kon-  
trowersyjny, nietypowy czy wręcz niespotykany. Była w nim jednak ukryta myśl  
przewodnia, która miała skłonić przeciętnego mieszkańca gminy Lwówek do re-  
fleksji nad tym, że oto znajdujemy się już w przededniu wielkiego jubileuszu.

Istotną kwestią była także próba mariażu dwóch zgoła odmiennych wizerun-

ków lwa. Otóż, muzyką, która stanowiła oprawę tej imprezy była w przeważającej mierze muzyką reggae, której symbolem jest biblijny Lew z plemienia Judy. Tak więc lwówecki lew zaprosił „jamajskiego” lwa na swoje nieokragłe urodziny. Z takim, oryginalnym ideowym sztandarem w rękach, organizatorzy imprezy ochocho przystąpili do przygotowania Urodzin Grodu Lwa.

### Urodziny czas zacząć...

Urodziny Grodu Lwa rozpoczęły się mocnym akcentem, którym była II Lwówecka Gra Miejska, która trwała od godz. 15.00 do 17.00. Dwadzieścioro uczestników (dzieci i młodzież) zdecydowało się na udział w zabawie, która polegała na rozwiązywaniu zagadek i odpowiadaniu na pytania dotyczące historii Lwówka i nie tylko, zaś służącą do tej gry „planszą” była lwówecka przestrzeń miejska.

W czterech 5. osobowych grupach, pod czujnym okiem opiekunów ze Stowarzyszenia Kulturalny Lwówek, gracze ruszyli „w miasto”. Na początku odwiedzili miejscową strzelnicę, gdzie instruktorzy z lwóweckiego oddziału Ligi Obrony Kraju najpierw przeszkolili uczestników, a następnie pozwolili oddać strzelecką serię do tarczy.



Każdy z mieszkańców Lwówka miał okazję złożyć swojemu miastu życzenia

Po zakończeniu strzelania kapitanowie drużyn otrzymali pierwszą kopertę z zagadkami, która zmuszała ich do szukania kolejnej. Uczestnicy gry odpowiadali na łatwe pytania, takie jak, w którym roku powstał Lwówek, ale także na nieco trudniejsze, zmuszające do większego wysiłku myślowego.

Oficjalne ogłoszenie wyników II Lwóweckiej Gry Miejskiej odbyło się o godz. 19.00 na scenie ustawionej przy Ośrodku Sportu i Rekreacji. Organizatorzy wręczyli zwycięskim drużynom nagrody, dyplomy oraz okolicznościowy tort (6. kilogramowy z napisem „II Lwówecka Gra Miejska”!!!), którym poczęstowano także pozostałych uczestników Urodzin.

Tymczasem już o godz. 18.00 odbyło się uroczyste otwarcie imprezy, której pełna nazwa brzmiała „599. Urodziny Lwówka. Lwia część urodzin”. Kilka chwil później na estradzie pojawił się nowotomyski zespół wokalny „Divine”, działający przy Klubie Osiedlowym Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyślu. Członkiniami tego zespołu są Oliwia Tomaszewicz, Sandra Rugała oraz Dominika Piechowiak, a instruktorem nieoceniony Tomasz Tomaszewicz.

Przed godz. 20.00 na estradzie pojawił się zespół O. N. L, którego akronim należy rozszyfrować jako „Odkrywcy Nieodkrytych Łądów”. Zespół powstał w 2005 roku w Zielonej Górze. Inspiruje się muzyką rockową, reggae, a także ska. Jego członkowie występowali w jednym z odcinków telewizyjnego show „Mam talent!”. Zaprezentowali swój autorski program, a ich koncert trwał blisko półtorej godziny. Ciepło żegnany przez lwówecką publiczność ustąpił miejsca kolejnemu zespołowi.

Był nim poznańsko-konińsko-trzcianecki zespół „The Synki”, formacja licząca 11 wykonawców, których celem jest wspólne muzykowanie w rytm muzyki reggae, ska oraz rocksteady. Zespół ten nagrał w ubiegłym roku swoją debiutancką „epkę”, a także wystąpił na poznańskich Juwenaliach. „The Synki” rozkręcili lwówecką imprezę na dobre. Wesoły rytm muzyki ska udzielił się wszystkim.

Po koncercie ogłoszono wyniki I Mistrzostw Świata w Rzucie Płytą Winyłową do Celu. Laur zwycięzcy otrzymał Jan Matuszak, który zdobył 24 punkty na 30 możliwych. Na kolejnych miejscach uplasowali się: Marcin Doniec (turysta z Poznania) oraz Hieronim Włodarczyk. Zwycięzcę uhonorowano także piękną statuetką, której autorem jest nowotomyski rzeźbiarz, Edward Kupiec.

Około godziny 23.00 na scenie pojawił się, znany już we Lwówku, poznański sound system „G-Hot Sound”, który wystąpił wraz z czarnoskórą wokalistką Mademoiselle Carmel. Występ ten wzbudził największe zainteresowanie lwóweckiej publiczności, która do rana bawiła się w rytm jamajskich rytmów.

Stowarzyszenie Kulturalny Lwówek chciałoby szczególnie podziękować sponsorom, dzięki którym mogła się odbyć ta impreza, a byli nimi: firma Strowgernet, Pub Pizzeria Filmowa Lwówek, Bank Spółdzielczy w Nowym Tomyślu, firma Pi-Nowa Piotr Nowak, Gabinet Weterynaryjny Avespharm Aleksandra Dobrzyńska, Salon Fryzjersko-Kosmetyczny i Solarium na ul. Ratuszowej we Lwówku,





Zespół „The Synki” w akcji...

Iwona i Mieczysław Bąbelkowie, Piekarnia – Cukiernia Baranowscy, Michał Mroczkiewicz oraz Zakład Ślusarsko-Kotlarski Jerzego Kiersztana.

Za współpracę podziękowania należą się Ośrodkowi Sportu i Rekreacji we Lwówku, Miejsko-Gminnemu Ośrodkowi Kultury we Lwówku, Bibliotece Miasta i Gminy Lwówek, Ochotniczej Straży Pożarnej we Lwówku (szczególnie podziękowania dla p. Zbigniewa Liczbańskiego), Lidze Obrony Kraju – Oddział we Lwówku, Zakładowi Gospodarki Mieszkaniowej we Lwówku (ukłony dla Marcina Kozłowskiego – za ogromną życzliwość i uczynność), a także dla GS-owi Lwówek (szczególnie Basi Cyprowskiej). Za opiekę medialną dziękujemy portalowi regionalnemu Wirtualny Lwówek, a także gazecie „Dzień Nowotomysko-Grodziski”.

Kolejnych 599 lat Lwórkowi życzy ekipa ze Stowarzyszenia Kulturalny Lwówek.

Fot. archiwum Stowarzyszenia Kulturalny Lwówek

Zygmunt Duda

## W hołdzie Bernardowi Chrzanowskiemu

Stulecie krajoznawstwa i turystyki w Poznaniu (1913 – 2013) obchodzono w dniach 14 – 16 czerwca 2013 r. W pierwszym dniu jubileuszowych wydarzeń, z inicjatywy Komitetu Organizacyjnego Obchodów Krajoznawstwa i Turystyki w Poznaniu, gmina Opalenica ufundowała obelisk założycielowi i prezesowi Towarzystwa Krajoznawczego w Poznaniu Bernardowi Chrzanowskiemu w miejscu jego urodzenia.

W Wojnowicach, pomiędzy Bukiem a Opalenicą, w roku 1861 przyszedł na świat przyszły propagator krajoznawstwa. Jego ojciec Kazimierz, z rodziny szlacheckiej od pokoleń mieszkającej w Wielkopolsce, powstaniec styczniowy, pracował jako zarządca dóbr dakowsko – wojnowickich u Rogera Raczyńskiego. Matka Bronisława była córką słynnego skrzypka Karola Lipińskiego.

Postać Bernarda Chrzanowskiego dobrze jest znana w środowisku lokalnym. Pisano o nim w miesięczniku „Echa Opalenickie” w roku 1984, w cyklu „Rodem z naszej ziemi”. Za sprawą miejscowych regionalistów, uchwałą Rady Narodowej Miasta i Gminy Opalenica, 30 września 1985 r. na nowym osiedlu mieszkaniowym w tym mieście jedną z 6 nowych ulic nazwano jego imieniem. Był to wyraz uznania dla patrioty z powołania i działacza niepodległościowego, przepojonego umiłowaniem Ojczyzny i polskiej przyrody. Fakty te stały się inspiracją do wszczęcia starań o nadanie Szkole Podstawowej w Wojnowicach imienia wybitnego Wielkopolanina. Wcześniej Szkoły Podstawowe nr 2 w Opalenicy i Rudnikach za patronów przyjęły płk. Andrzeja Niegolewskiego i jego syna dr. Władysława, związanych z pobliskim Niegolewem, a Szkoła Podstawowa nr 1 w Opalenicy imię gen. Józefa Karge, byłego swojego ucznia.

Szkoła w Wojnowicach nawiązała kontakt z Zrzeszeniem Kaszubsko – Pomorskim w Gdańsku, delegacje z Wojnowic (uczniowie, nauczyciele, rodzice, członkowie organizacji społecznych) w 1986 i 1987 r. uczestniczyły w uroczystościach przy grobie Chrzanowskiego, złożono wiązanek kwiatów i garść ziemi z miejsca jego urodzenia. Córka i wnuk zasłużonego na polu oświaty ludowej odwiedzili Wojnowice w 1987 r. Po intensywnej pracy wychowawczej nad przybliżeniem postaci patrona, w 10 rocznicę oddania do użytku nowej szkoły wybudowanej w czynie społecznym, 17 września 1988 r. szkole nadano imię tu urodzonego, propagatora krajoznawstwa i idei ochrony przyrody.

Na tę okoliczność Miejsko – Gminny Ośrodek Kultury w Opalenicy wydał publikację dr. Grzegorza Łukomskiego z Poznania „Bernard Chrzanowski syn ziemi opalenickiej”, która odpowiadała na pytania: Kim był Bernard Chrzanowski?, Czego dokonał?,



Głaz - pomnik Bernarda Chrzanowskiego w Wojnowicach

Co powinniśmy o nim wiedzieć?. Opracowanie trafiło do uczniów, nauczycieli, rodziców, przybliżyło sylwetkę pierwszego Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego, senatora RP w latach 1935 – 1938.

Przez 25 lat w szkole systematycznie wzrastała wiedza o patronie. Różne formy działań, w tym konkursy plastyczne i literackie wносиły nowe wartości do skarbicy pamięci o swym ideowym przywódcy. W 2005 r. staraniem lokalnych badaczy przeszłości i przy pomocy finansowej burmistrza Opalenicy ukazała się obszerna publikacja prof. dr. hab. Grzegorza Łukomskiego z UAM w Poznaniu „Bernard Chrzanowski 1861 – 1944. Biografia Polaka Zachodniokresowego.” Autor podczas spotkań w szkole poszerzał zasób uczniowskiej wiedzy o bohaterze książki.

Szkoła święto patrona obchodzi corocznie w grudniu, w rocznicę jego śmierci. W izbie patrona gromadzone są pamiątki z nim związane: zdjęcia, dokumenty, prace uczniów. Pamięć Chrzanowskiego czeni się także organizacją imprez sportowych. Przygotowania do święta trwają tygodnie, angażują całą zbiorowość szkolną. Szkoła ma swój hymn i pieśń o patronie. Prezentacje postaci Chrzanowskiego opierają na jego biografii, oddaniu służbie narodowej i społecznej.

W samo południe 14 czerwca 2013 r. gospodarz gminy – burmistrz Opalenicy witając licznych gości, poczty sztandarowe, społeczność szkolną, z dumą stwierdził, że *pamięć o Bernardzie Chrzanowskim i jego dokonania przetrwały. Dziś kamień i inskrypcje wpisują się w najnowsze dzieje Wojnowic, opiewają mieszkańca wsi, patrona szkoły, który przez piękno przyrody wyznawał miłość do Ojczyzny.*



Hołd patronowi szkoły oddali wojnowiccy uczniowie

Odświeżenia głazu – pomnika dokonali burmistrz dr inż. Roman Maternik i prezes Zarządu Głównego PTTK Lech Drożdżyński, poświęcił go proboszcz miejscowej parafii pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego ks. Jan Chrzanowski. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Drożdżyński. Powagi uroczystości dodało wciągnięcie flagi narodowej na maszt i udział bukowsko – opalenickiej orkiestry dętej oraz złożenie wiązanek kwiatów. Szkoła z wielką starannością przygotowała wystawę swego dorobku, pamiątek i prac związanych z patronem. W sali gimnastycznej prof. zw. dr hab. Grzegorz Łukomski mówił o Bernardzie Chrzanowskim jako mężu stanu, jego miejscu w politycznej i społecznej przestrzeni polskości. Uczniowie przedstawili okolicznościowy montaż słowno – muzyczny, a goście z Komitetu Organizacyjnego i Zarządu Oddziału Poznańskiego PTTK zostali przez burmistrza Opalenicy obdarzeni publikacją prof. Łukomskiego.

Monument jest dowodem kultywowania pamięci o postaci aktywnej na niwie politycznej, oświatowej, publicystycznej, zafascynowanej morzem, oddanej sprawom upowszechniania książki, rozwoju szkolnictwa i wychowania młodego pokolenia. Wizualnie popularyzuje Chrzanowskiego. Historia zapisana w kamieniu, dokument czasu przeszłego, fragment lokalnego podręcznika do dziejów wsi może wzmocnić poczucie lokalnej tożsamości, dla uczniów być podstawą do zdobywania dalszej wiedzy o małej i dużej Ojczyźnie. Odtąd Wojnowice na trwałe zaznaczają swój ślad na wielkopolskim szlaku turystyczno – krajoznawczym.



## Z teki .... Doroty Nowak

**Bądźcie pozdrowieni, Nadwrażliwi**  
za waszą czułość w nieczułości świata, za niepewność - wśród jego  
pewności  
za to, że odczuwacie innych tak jak siebie samych zarażając się każdym bólem  
za lęk przed światem, jego ślełą pewnością, która nie ma dna  
za potrzebę oczyszczania rąk z niewidzialnego nawet brudu ziemi  
bądźcie pozdrowieni.  
**Bądźcie pozdrowieni, Nadwrażliwi**  
za wasz lęk przed absurdem istnienia  
delikatność niemówienia innym tego co w nich widzicie  
za niezaradność w rzeczach zwykłych i umiejętność obcowania z  
niezwykłością  
za realizm transcendentalny i brak realizmu życiowego,  
za nieprzystosowanie do tego co jest a  
przystosowanie do tego co być powinno  
za to co nieskończone - nieznanne - niewypowiedziane  
ukryte w was

Przesłanie Kazimierza Dąbrowskiego, autora teorii  
dezintegracji pozytywnej i wybitnego psychologa

Myszę, że „Przesłanie do nadwrażliwych” cechuje większość osób zajmujących się pi-  
saniem wierszy. Trudno mówić o sobie, dlatego zajmę się tylko tym, co dotyczy mojej  
przygody z poezją, z pisaniem.

Pierwszy wiersz napisałam w szóstej klasie szkoły podstawowej. Zachwycił mnie  
prezent urodzinowy, mała maskotka – i z tego zachwytu powstała radosna rymowan-  
ka. Spostrzegłam, że każdą emocję można ubrać w słowa, bawić się słowem, rymem,  
opisem. Od tamtej pory większość wydarzeń, uczuć, przeżyć, rzeczy, które budziły  
uczucia pozytywne, zauroczenia, czy troski – znajdowały ujście w opisie słownym. Póź-  
niej pojawiły się wiersze o miłości, erotyki. Obecnie, z wiekiem, przyszedł czas na wier-  
sze refleksyjne, oparte na zdobytych doświadczeniach życiowych, zdobytej wiedzy  
oraz warsztat – którego wciąż się uczę, dojrzewam do przemian.

Całe życie pisałam do szuflady, dla siebie – to ogromna radość tak pisać. Jednak rok  
temu pomyślałam, że może warto by było zobaczyć, jak inni odbierają mój sposób po-  
strzegania świata. Zachęcona przez poetkę z Poznania, Łucję Dudzińską, pojechałam  
na zjazd grupy Poetów po Godzinach w Bory Tucholskie. Tam, w głównym konkursie,  
zwyciężył mój „wiersz o winie „”, a w drugim konkursie wiersz pt. „jeden dzień ten bez

ciebie” otrzymał wyróżnienie. I w ten nieoczekiwany sposób rozpoczęła się droga moich wierszy poza szufladę.

Oto wiersze nagrodzone na zjeździe grupy Poetów po Godzinach w Borach Tucholskich :

\*\*\*

wiersz o winie

on moczymorda  
leży w bezruchu na śmietniku.  
plastikowa butelka jak karafka  
o najszerszym dnie pachnie mu  
nutą czerwonego wina  
powoli krzepnie krew wokół nozdrzy  
zwierzęcego węchu konesera.  
smakował życie sączył piekielną moc  
z jej oczu ud piersi z jej rozmodlenia.  
nieskazitelnie dobraną temperaturę  
męskości zamknął w kielichu  
odeszła z przekleństwem  
ostatniej butelki  
porzucony nagle stracił odporność  
na zimno gdyby został menelem  
wygrałby każdą walkę  
przyjąłby każdą pozycję  
wypiłby wszystko do dna  
bez uszczerbku.  
ale on grał  
jej struny nie pozwalały upaść  
jak wino był winny.

\*\*\*

Jeden dzień  
ten bez ciebie  
próbuję przeżyć

jesteś  
w tej małej kieszonce

lustro mówi

że patrzysz  
w milczeniu

pięknieję wtedy  
cichutko  
w ukryciu przed  
światem

dla ciebie  
przez ciebie  
z tobą

\*\*\*

Obecnie należę do dwóch grup poetyckich: Poetów Po Godzinach oraz do Grupy Literycznej Na Krechę. Gdy czas pozwala, biorę udział w spotkaniach Grupy Literycznej Na Krechę oraz Klubu Literackiego „Dąbrówka” w Poznaniu.

Czytam również swoje wiersze na spotkaniach poetyckich skupiających ludzi wokół Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu.

W lutym tego roku wzięłam udział w poetyckich Walentynkach, 14 lutego 2013 r. – wraz z poetami z Grupy Literycznej Na Krechę – rozdawałam na nowotomyskim deptaku pocztówki z erotykami, wśród nich znalazł się również mój wiersz pt. „na dwa”. Pocztówki rozdawane były również na terenie całego kraju, między innymi w Poznaniu, w Warszawie, Bytomiu i w Krakowie. Łącznie rozdano 3000 kartek.

\*\*\*

na dwa

Od pierwszego zdania  
szliśmy dwa razy mocniej.  
Na szczytach wieje  
dwa razy silniej.  
Ty i ja, wszystko na dwa.  
Pionowe skały ranią ręce  
- pragniesz dwa razy bardziej.

Zawsze lubiłam poziomy,  
mech od strony północy,  
lubczyk dodawany na zielono  
i rytm o poranku - na raz.

Gdy krótki sen starcza za dwie noce,  
dwa razy mocniej szukamy siebie.

\*\*\*

Z okazji Walentynek grupa Poetów Po Godzinach wydała także okolicznościowy almanach pt. „Miłość w czterdziestu siedmiu pozycjach. Poradnik liryczny”. Znalazły się w nim wiersze 50 poetów, a wśród nich również mój wiersz pt. „puzzle”.

puzzle

krążysz we mnie punktowo  
w tle cienie przemykają kratkami  
tam zanikam najbardziej

czynnik z czwartego wymiaru  
mnożąc twój obraz od lustra do lustra  
uszkodził rogówkę

liczę godziny i miejsca  
dodaję słowa czytane w milczeniu  
układanka przypomina jej obraz

nie ma mnie po twojej stronie ekranu

\*\*\*

W czerwcu tego roku brałam udział w 19 Głogowskich Konfrontacjach Literackich, podczas których warsztaty twórcze prowadził ceniony krytyk literacki, poeta, publicysta i felietonista Leszek Żuliński. Swoje spotkania autorskie mieli Jacek Bierut, Wojciech Browarny, Karol Samsel, debiutantka Katarzyna Swędrowska oraz cztery poetki z grupy „Na Krechę”, wśród których i ja miałam zaszczyt i przyjemność wystąpić. Odbyły się również trzy wysokiej klasy artystyczne wydarzenia. Pierwszym był monodram opracowany przez Piotra Mosonia, na podstawie powieści rumuńskiej autorki Agłai Veteranyi pt. „Dlaczego dziecko gotuje się w mamałdze”. Dwa kolejne to rozmowy z dwoma zaproszonymi gośćmi: Stefanem Chwinem – pisarzem i Danielem Passentem – publicystą.

Odbył się też konkurs, w którego jury zasiadał między innymi Leszek Żuliński. Spotkała mnie wielka radość, bo mój zestaw trzech wierszy otrzymał w nim wyróżnienie. To był dobry czas dla własnego rozwoju. Oto wyróżnione wiersze.



\*\*\*

smak jutra

raz do roku rozdawałaś smak lepszego jutra -  
banan dzielony na cztery i daktyl na dwa.  
plasterki dzieliłaś sprawiedliwie.  
opłatek zadziwiał brakiem smaku.

codziennie spijaliśmy kożuchy z kubków  
wypełnionych przelewającym się mlekiem.  
pomarańczowy kolor pieca był cieplejszy  
od mroźnego świtu nad puchową kołdrą.

nie prowadziłaś przez próg, zabłocone buty  
zostawały za drzwiami - odwrócone, deszcz  
moczył je od strony podeszwy. na kolanach  
nie brakowało miejsca do przytulenia.

nasze dzieci wracają do domu.

\*\*\*

ojciec

nie żongluje już i nie tańczy  
dla podziwu. regulował rytmem  
na lewo i bardziej na prawo.  
dla nich nosił ciężary. rosły.  
wstydzili się gdy kopał piłkę  
za wysoko za daleko.  
w deszczu chował je za pazuchą.  
stawał na ringu chępiąc się  
złamanym nosem.  
gdy drzewa dojrzały w ogrodzie -  
kurczył się.  
nie myśleć. nie teraz.  
tulić się do opadających liści.

\*\*\*

czuwanie

nie proszę abyś wzięła mnie  
na kolana - ich kruchość okryję kocem.  
usiądźmy obok.  
pamiętasz jak mówiłaś że bieg po bruku hartuje stopy ?

warkocze wciąż są za krótkie. w koszyku  
wielkanocnym dawna ilość soli i chleba.

nie proszę abyś nosił mnie  
na rękach - pomogę ci włożyć koszulę.  
popatrzmy razem.  
pamiętasz jak mówiłeś że nogi prowadzą najpewniej ?  
przed nami wiele skrzyżowań. w cukierni za rogiem  
dawny zapach karmelu.

bądź, bądźmy - proszę.

I wiersz, który uzyskał bardzo pochlebny opinię podczas analizy na warsztatach w  
Głogowie.

\*\*\*

upływ

upinając jej siwe włosy słucha z miłości.  
już wie że umiejętność odpowiadania na życie  
maleje. z upływem czuje jak postrzępione brzegi  
nieodwracalnie gromadzą uszkodzenia.

zbierając liniejącą sierść przysiada na pniu.  
gładzi szorstkość powierzchni rdzewiejącej skóry.  
bieleją miejsca. droga w zaniku prowadzi  
przez wątrobę i trzustkę. coraz mniej kwasu.

zaszyć poszarpane brzegi nie zablźniać.  
trzask nap otwiera rdzeń - w nim echa.  
zaszyć w sobie wytrzymałość. nie wypełniać  
rozdarć. bez poprawek w sobie. z miłością.

\*\*\*

Z okazji głogowskich Konfrontacji ukazał okolicznościowy almanach pt. „Pod  
naporem wyobraźni”, w którym znalazły się wiersze uczestników, a wśród nich  
również mój wiersz „o winie”.

W grudniu 2012 roku swój jubileusz obchodził krakowski poeta Jacek Sojan. Z tej  
okazji ukazał się w Krakowie almanach pt. „Księga jubileuszowa. Kopa lat Jacka  
Sojana”. W nim znalazł się mój wiersz napisany specjalnie na tę okazję.

---

Babka  
dla Jacka od Doroty

Nie było żadnego przepisu  
na ten smak.  
W kąciku przy kominku  
słowa grzały kamienne ściany.  
Poeci  
na stołach czytali  
życie. Bóg czuwał w kapliczkach,  
a siostry otwierały drzwi.

Przekraczając samotnie próg  
słuchała nowego. Szczęśliwa.  
Był nieoczekiwanie obok.  
Niestrudzenie otulał kocem,  
prowadził ścieżką,  
unosił spojrzeniem. Słuchał.  
Gdy rozpałił dla niej w kominku  
usłyszeli ją. Poczuli, że jest.

To był czekoladowy czas  
z wierszem jak wisienka na torcie.

\*\*\*

Zakwalifikowałam się do udziału w kolejnych Ogólnopolskich Literackich Spotkaniach Pokoleń w Kruszwicy, które odbędą się w tym roku we wrześniu. Spośród nadesłanych przez twórców z całej Polski zestawów wierszy, jury wybrało 30 najlepszych zestawów, a wśród nich i mój. Odbieram udział w Spotkaniach Pokoleń jako przyjemność i sukces. Jest to dla mnie kolejna ogromna szansa poznania ciekawych ludzi i środowiska, udziału w twórczych warsztatach i – oczywiście - osobistego rozwoju.

W okolicznościowym almanachu z wierszami uczestników Spotkań Pokoleń znajdują się również 4 moje wiersze.

\*\*\*

przyjaciółka

wyspa  
otoczona ze wszystkich stron nie jest skałą  
na jeziorach woda kształtuje brzegi spokojnie  
łabędzie wypełniają ciche fragmenty sitowiem

w naturalnej samotności przyplwy sę szczęśliwe  
błękit i piaszczyste obwody masują jej stopy

na morzach fala zanurza powierzchnię z solą w oku  
podwodne wulkany trzęsienia ziemi wyspy koralowe  
tworzą szczeliny rzeźbiąc twarz na kształt smutku  
zimny prąd nie uleczy powstałych uszkodzeń  
niesione osady gromadzą się na całym obszarze

odkryć tę wyspę to chcieć zamieszkać na niej

\*\*\*

strefa świętości

nie chciała jej.  
skalpel pokroił resztki bólu  
bandaże chłoneły krew.  
z każdym szwem  
zrosty kształtowały krzyż.  
oznaczona gniewem  
podnosiła modlitwę z podłogi.  
bezradność wsparta na kulach  
stała załękniona w oknie.  
spływające krople topiły lód  
ale poślizg zamykał drzwi.

z każdym paciorkiem  
jutro niosło zmartwychwstanie.  
nie odeszła.

\*\*\*

wiersz o morzu

stalowe cielska wraków  
zaklinowane kadłubami na wieki  
obejmują zagubione plaże

długie skrzydła mew  
pokonując wiry powietrza  
szybują pomyślnie

ciężar rzuconego kamienia  
ze śladami zranionych stóp  
za burtą traci znaczenie

na głębokościach siła  
wyporu zamkniętych drzwi  
zwiększa ciśnienie ku górze

między wydmami  
gdzie wiatr usypuje wzniesienia  
zrastają się splecione dłonie

na granicy ukrytego z widocznym  
biegnie dziecięca ufność  
widząc horyzont w zasięgu ręki

powiedział że  
morze pochłonie wszystko

\*\*\*

niebieska

jego szarość  
spływała po szybie.  
pisał czarno na białym ekranie.  
przebudzenie mówiło  
jak składać słowa bez echa.  
przebłyski między cieniami  
zająły miejsce i czas na marginesie.  
szczeliny chronione bielą na wiosnę  
przysypała kora z drzew.  
opadał pod ściótkę  
z żółcią unerwionych liści dębu.

ale przyszła w kolorze okna

\*\*\*

Jestem obecna na różnych portalach internetowych dotyczących poezji. Na portalu poecipolscy.pl ukazał się mój wiersz pt. „kamufaż”.

\*\*\*

### kamuflaż

umiała  
dłonie składać  
jak modliszka do pacierza  
wąchać kwiaty  
maskując wewnętrzną nutę  
kryć cechy gatunku  
mimetycznym ubarwieniem  
wdzięcznie czatować  
dodając zdobycze do ofiar  
płynąc ściekową rynną  
omijała złamane skrzydła

pośród drapieżników  
czasem występuje kanibalizm  
został z niej odwłok

\*\*\*

Mam za sobą debiut prasowy. Moje wiersze ukazały się w różnych czasopismach, między innymi w poznańskim „Protokole Kulturalnym”, a wkrótce 10 moich wierszy znajdzie się w kolejnym nrze „Okolicy Poetów”. Wśród nich mój ulubiony pt. „przesunięcie” oraz wiersz bez tytułu.

\*\*\*

### przesunięcie

a gdyby przesunąć tę myśl o jeden  
albo o dwa  
gdyby obrócić o kilka stopni  
albo odbić symetrycznie  
w lustrze  
gdyby zniekształcić przez podobieństwo  
a może pociąć na kawałki  
i złożyć w łamaną -  
oddychać by można  
zawrócić  
i zacząć od przecięcia.

\*\*\*

nie wiem  
 gdzie on mieszka.  
 czasem widzę go  
 między gałęziami drzew  
 ukrytego w zieleni.  
 czasem zakrada się  
 za oknem  
 w mglistym poranku.  
 wieczorami  
 tli się między  
 błyskami monitora.  
 czasem czuję go  
 w brzuchu  
 albo między kręgami  
 w skroniach  
 i w nadgarstku.  
 ale najczęściej  
 bywa w uścisku.  
 nie wiem  
 gdzie mieszka.  
 mój smutek.

\*\*\*

Im więcej obcuje ze światem poezji, tym mam więcej pokory, tym więcej wątpliwości co do mojego pisania, co do jego wartości. Jednak najważniejsza jest dla mnie radość z pisania i mam nadzieję, że nie zamąci jej „wyjście” moich wierszy z szuflady.

Pracuję w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Policealnych w Nowym Tomyślu jako nauczyciel matematyki. Ukończyłam Politechnikę Poznańską oraz studia podyplomowe z matematyki. Na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu studiowałam rachunkowość i finanse, a na Uniwersytecie Adama Mickiewicza ukończyłam podyplomowe studia pomocy psychologicznej. Oprócz poezji radość życia daje mi bieganie. Od zawsze biegam na długich dystansach. Bieganie to sposób na radosne życie, to sposób na kondycję fizyczną i psychiczną. I nie wiem, która pasja jest ważniejsza - chyba na szali byłaby równowaga. Interesuje mnie również psychologia. Znajomość ludzkiej psychiki, to kolejna sfera życia, która pasjonuje mnie od lat. Ukończone studia psychologiczne otworzyły przede mną nowe okna, zaowocowały nowym spojrzeniem na ludzi i ich problemy.

Warto mieć pasje, warto pracować, warto żyć aktywnie.



Podczas prezentacji w Poema Caf'e w Poznaniu z Łucją Dudzińską - kwiecień 2013 r.

**Wiersz o winie**  
on moczymorda  
leży w bezruchu na śmietniku  
plastikowa butelka jak karafka  
o najszerszym dnie pachnie mu  
nutą wytrawnego wina  
powoli krzepnie krew wokół nozdrzy  
zwierzęcego wężu konesera  
smakował życie sączył piekielną moc  
z jej oczu ud piersi z jej rozmodlenia  
nieskazitelnie dobraną temperaturę  
męskości zamknął w kielichu  
odeszła z przekleństwem  
ostatniej butelki  
porzucony nagle stracił odporność  
na zimno gdyby został menelem  
wygrałby każdą walkę  
przyjąłby każdą pozycję  
wypiłby wszystko do dna  
bez uszczerbku  
ale on grał  
jej struny nie pozwalały upaść  
jak wino był winny

**Dorota Nowak**



obraz: Kornelia Chojnacki

Mój wiersz na „Wierszystawce” Artystycznej Grupy Literarycznej Na Krechę w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu.





Na 2. wieczorze Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich – w marcu 2013 r.



W gronie twórców skupionych wokół Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu – marzec 2013 r.



## VI edycja Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „O Wiklinowy Laur” 2013

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne, wspólnie z Komitetem Organizacyjnym Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego w Nowym Tomysłu, zapraszają do udziału w 6. edycji **Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „O Wiklinowy Laur” 2013**, którego celem, oprócz sprzyjania rozwojowi aktywności twórczej i promowania artystycznych dokonań osób obdarzonych literackim talentem, jest także popularyzowanie wiedzy o Ziemi Nowotomyskiej i stałych elementach jej pejzażu oraz rozwijanie wrażliwości estetycznej i uwrażliwianie na piękno otaczającej człowieka natury.

Bogatsi w doświadczenia wyniesione z dotychczasowych edycji konkursu, w których konkursowe jury oceniało utwory poetyckie nadesłane przez wielu autorów pochodzących z różnych części kraju, a nawet z zagranicy, postanowiliśmy kontynuować nasze zamierzenie w jego dotychczasowej formule.

Warunkiem udziału w konkursie jest więc nadesłanie nigdzie dotąd nie publikowanych i nie nagradzanych w innych konkursach utworów poetyckich (wiersza lub zestawu 3 wierszy) albo utworu prozatorskiego (nie przekraczającego 10 stron wydruku komputerowego). Nadesłane utwory literackie winny w swej treści zawierać motywy roślin typowych dla Ziemi Nowotomyskiej, tj. chmielu i wikliny.

Zamieszczone w bieżącym nrze PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO **Regulamin konkursu** oraz **Kartę zgłoszenia** można także pobierać ze stron internetowych: Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu ([www.bibliotekant.pl](http://www.bibliotekant.pl)) oraz Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu ([www.nowytomysl.pl](http://www.nowytomysl.pl)).

Zapraszając do udziału w konkursie, mamy nadzieję, że także 6. jego edycja – podobnie jak poprzednie – wzbudzi zainteresowanie uczestników, które zawojuje bogactwem nadesłanych utworów literackich. Termin składania prac konkursowych upływa 10 sierpnia 2013 roku.

Z laureatami konkursu chcemy spotkać się w dniu rozpoczęcia tegorocznego Jarmarku Chmielo-Wikliniarskiego, tj. 23 sierpnia i tradycyjnie już zaprosić ich do udziału w tym dorocznym święcie. Nagrodzone i wyróżnione utwory literackie opublikowane zostaną na łamach PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO oraz w wydawnictwie pokonkursowym.



Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne  
Komitet Organizacyjny Jarmarku  
Chmielo-Wikliniarskiego  
w Nowym Tomyślu

**ogłaszają**

**VI Ogólnopolski Konkurs Literacki  
" O WIKLINOWY LAUR"  
2013 r.**

**Termin składania prac: 10 sierpnia 2013 r.  
Uroczyste ogłoszenie wyników: 23 sierpnia 2013 r.**

## VI Ogólnopolski Konkurs Literacki "O WIKLINOWY LAUR" 2013



# REGULAMIN

### Organizator:

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne

### Współorganizator:

Komitet Organizacyjny Jarmarku  
Chmielo-Wikliniarskiego

### Patronat:

Burmistrz Nowego Tomysła

### Zasady konkursu:

- Konkurs ma charakter jednoetapowy, otwarty. Przeprowadzony zostanie w dwóch kategoriach:
  - dla dorosłych
  - dla młodzieży /w wieku 13-19 lat/.
- Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przesłanie na adres Organizatora (w 3. egzemplarzach wydruku oraz formie pliku tekstowego na płycie CD) utworów dotąd nie publikowanych i nie nagradzanych w innych konkursach, tj.:
  - > wiersza lub zestawu 3. wierszy
  - > utworu prozatorskiego-liczącego maksymalnie do 10 stron wydruku komputerowego (czcionka 12, standardowe odstępy)
- Nadesłane utwory literackie winny w swej treści zawierać motyw roślin typowych dla Ziemi Nowotomyskiej, tj.: chmielu i wikliny.
- Nadesłane teksty należy opatrzyć godłem. Ten sam znak identyfikacyjny należy umieścić na zaklejonej kopercie zawierającej własnoręcznie podpisaną Kartę zgłoszenia (stanowiącą załącznik do niniejszego regulaminu) z danymi osobowymi oraz zgodą autora na wykorzystanie prac w publikacjach.
- Teksty nie spełniające warunków określonych w pktach 2, 3, 4 nie będą oceniane przez jury.
- Nadesłanie prac jest jednocześnie zgodą autora na wykorzystanie ich w wydawnictwach pokonkursowych bez wypłaty honorarium.
- Prace konkursowe oceniać będzie jury powołane przez Organizatora.
- Organizator nie zwraca prac nadesłanych na konkurs.

### Cele konkursu:

- ▶ Popularyzowanie wiedzy o Ziemi Nowotomyskiej i stałych elementach jej pejzażu.
- ▶ Rozwijanie wrażliwości estetycznej. Uwrażliwienie na piękno otaczającej człowieka natury.
- ▶ Rozbudzenie aktywności artystycznej.
- ▶ Umożliwienie publicznej prezentacji własnej twórczości.

### Termin nadsyłania prac:

Prace konkursowe należy nadesłać w terminie do 10 sierpnia 2013 r. na adres:

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne  
ul. Witosa 8  
64 - 300 Nowy Tomysł  
z dopiskiem: "O Wiklinowy Laur"

### Ogłoszenie wyników:

- O podziale i wysokości nagród finansowych i rzeczowych zadecyduje Komisja Konkursowa powołana przez Organizatora.
- Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród odbędzie się 23 sierpnia 2013 r. Laureaci zostaną zaproszeni do udziału w uroczystości wręczenia nagród.
- Organizator nie pokrywa kosztów przjazdu na uroczystość wręczenia nagród.

Zapraszamy do udziału  
w konkursie i życzymy powodzenia !



## Kwiecień - czerwiec 2013

### KASSK 2013

W dniach 5 – 7 kwietnia odbyła się, zorganizowana przez Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomyślu, IX Konferencja Administratorów Szkolnych Sieti Komputerowych KASSK 2013, tym razem pod hasłem „Cyfrowa edukacja szansą na wzrost jakości kształcenia”. Konferencję objęli patronatem: Minister Edukacji Narodowej Krystyna Szumilas, Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, Wielkopolski Kurator Oświaty Elżbieta Walkowiak, Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński oraz Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing. Gościem specjalnym tegorocznego KASSK-u była wiceminister Edukacji Narodowej Joanna Berdzik, która gratulując organizatorom rozmachu tego przedsięwzięcia, wyraziła radość z dzielenia się cyfrową pasją z uczestnikami konferencji. Wielkopolski Kurator Oświaty Elżbieta Walkowiak w swym wystąpieniu mówiła o niezwykle istotnej roli technologii we współczesnej szkole. Jak co roku w ramach konferencji zorganizowano wiele wykładów i warsztatów. Specjalną ofertę przygotowano dla nauczycieli różnych przedmiotów, liderów TIK i dyrektorów szkół. Wiele uwagi poświęcono też pilotażowemu programowi „Cyfrowa Szkoła”. Nowotomyskie gimnazjum, jako organizator wydarzenia, zaprezentowało pierwsze e-podręczniki, podzieliło się też swoimi doświadczeniami, jako szkoła mentorska, która z sukcesem korzysta z technologii mobilnych w codziennej pracy. Konferencji towarzyszyły liczne wystawy i ekspozycje. Działało Centrum Kompetencyjne Cyfrowej Szkoły oraz Centrum Kompetencji Google Apps for Education wraz z pracownią Chromebooków. Zgodnie z pięcioletnią już tradycją odbyła się też Kasskoliada. Na zakończenie konferencji uczestnicy i goście mieli okazję do obejrzenia krótkiego filmu red. Mirosława Kozłowskiego, podsumowującego to, co działo się na k@ssk 2013. W ramach konferencji odbyło się pięć bloków wykładowych wypełnionych ciekawymi wystąpieniami, zostało zrealizowanych 112 warsztatów, goszczono prawie 350. uczestników, ponad 80. zaproszonych gości oraz ponad 150. przedstawicieli firm i instytucji – partnerów KASSK 2013. Całości dopełniała ponad 100. osobowa ekipa młodzieży oraz pracowników administracji i obsługi szkolnej aktywnie zaangażowana w sprawny przebieg konferencji.

### Odszedł hm Stefan Wojtkiewicz

6 kwietnia w wieku 77 lat zmarł harcmistrz Stefan Wojtkiewicz, przewodniczący Harcerskiego Kręgu Seniora Bratnich Rąk w Nowym Tomyślu, wieloletni instruktor Związku Harcerstwa Polskiego, zasłużony zuchmistrz Wielkopolskiej Chorągwi ZHP, autor licznych publikacji metodycznych o tematyce zuchowej, aktywny instruktor Hufca ZHP w Nowym Tomyślu, członek Komendy Hufca wielu kadencji, przewodniczący Rady Przyjaciół Harcerstwa w Nowym Tomyślu.

### **Wizyta Jarosława Kaczyńskiego**

6 kwietnia w Nowym Tomyślu gościł prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. Spotkanie z mieszkańcami odbyło się w sali Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. Uczestników spotkania powitali posłowie Maks Kraczkowski i Paweł Szalamacha. Liczne, bo blisko 500. osobowe grono sympatyków, powitało Jarosława Kaczyńskiego owacjami na stojąco. Podczas godzinnego spotkania prezes Kaczyński mówił o ważnych dla Polski problemach, takich jak bezrobocie czy finanse publiczne. Odpowiadał też na pytania uczestników spotkania, wśród których znajdowali się nie tylko nowotomyskanie, ale i mieszkańcy okolicznych gmin i powiatów. Na pamiątkę pobytu w Nowym Tomyślu Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing wręczył Jarosławowi Kaczyńskiemu miniaturę wiklinowego kosza giganta.

### **Senioralne spotkanie w Sękowie**

Sołtys Sękowa, Rada Sołecka i Koło Gospodyń Wiejskich „Olęderki” wspólnymi siłami zorganizowali 6 kwietnia spotkanie seniorów z Sękowa. O kulinarną oprawę spotkania zadbały panie z KGW. Przy stołach zasiedli seniorzy, zaproszeni goście i organizatorzy. Rozmowy, często dotyczące wspomnień z minionych lat, przeplatały dziecięce występy, oglądanie archiwalnych fotografii, a także wspólne śpiewy przy akompaniamencie Arkadiusza Łapińskiego z Wiejskiego Domu Kultury w Borui Kościelnej.

### **Ćwierćfinał w siatkówce**

Międzyszkolny Uczniowski Klub Sportowy „Kangur” był organizatorem rozgrywek ćwierćfinałowych Mistrzostw Polski w Siatkówce Młodzików. Dzięki fantastycznemu wynikowi we wcześniejszych fazach gier, nowotomyski klub zdobył Mistrzostwo Wielkopolski, otrzymując prawo organizacji turnieju ćwierćfinałowego w hali nowotomyskiego gimnazjum. Oprócz drużyny gospodarzy – MUKS „Kangur”, w rozgrywkach uczestniczyły drużyny: „Centrum” Augustów, „Gwardia” Wrocław oraz MKS MDK Warszawa. To ważne sportowe wydarzenie odbyło się w dniach 6-7 kwietnia. Zgromadziło sympatyków siatkówki, rodziców graczy, byłe zawodniczki i zawodników oraz mieszkańców. Po dwudniowych zmaganiach z rywalizacji zwycięsko wyszedł nowotomyski zespół, który z pierwszego miejsca awansował do rozgrywek półfinałowych, co jednocześnie oznaczało, że rozgrywki tego szczebla odbędą się również w Nowym Tomyślu. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu trenerów „Kangura” Jarosława Młeczaka, Konrada Stachowiaka i Jakuba Skrzypczaka oraz grona osób ich wspierających ich osób, poziom organizacyjny i sportowy tego wydarzenia był bardzo wysoki. MVP turnieju został Sławomir Busch. Medale, puchary i wyróżnienia indywidualne zawodnikom i zespołom wręczali m. in. Burmistrz Henryk Helwing, sekretarz Powiatu Nowotomyskiego Ireneusz Józefowski, dyrektor Gimnazjum Andrzej Wałęsa, kierownik Wydziału Edukacji i Promocji Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyślu Monika Perz.

### **Koncert w kościele w Borui Kościelnej**

7 kwietnia w kościele pw. św. Wojciecha w Borui Kościelnej gościnnie wystąpił chór

„Camerata Praha”. Swoją muzyką uświetnił mszę św., a bezpośrednio po niej zaprezentował koncert. W repertuarze znalazły się przede wszystkim utwory muzyki sakralnej. Koncert w Borui Kościelnej odbył się dzięki wymianie chóru „Cappella Musicae Antiquae Orientalis z Poznania” z chórem „Camerata Praha”. W ramach tej współpracy jeden z koncertów odbył się w parafii pw. św. Jana Vianney w Poznaniu, a drugi w Borui Kościelnej.

### Inauguracja projektu „Młode miasto – stare tradycje”

8 kwietnia, w dniu, w którym Nowemu Tomysłowi 227 lat temu król Stanisław August Poniatowski nadał prawa miejskie, nowotomyska biblioteka zainaugurowała projekt edukacyjny Ośrodka Wiedzy o Regionie pn. „Młode miasto – stare tradycje”. Projekt, którego celem jest rozbudzenie zainteresowania przeszłością miasta i poczucia przynależności do zamieszkiwanego regionu wśród dzieci, młodzieży i dorosłych rozpoczęły dwa wydarzenia – poranna gra miejska dla dzieci *Przez miasto z dziadkiem* oraz wieczorne spotkanie w gronie osób „nieobojętnych na sprawy Nowego Tomysła” – *Razem — znaczy więcej*. „Nieobojętni na sprawy miasta” – reprezentowali różne instytucje i środowiska – począwszy od samorządowców i urzędników, przez dyrektorów i pracowników instytucji kultury, po regionalistów, harcerzy i członków organizacji i stowarzyszeń. Gość spotkania – Agnieszka Matan, założycielka firmy: LOKALOVE – animatorka, menedżerka, miłośniczka tego, co lokalne, mając doświadczenie tworzenia pierwszego w Warszawie programu rozwoju sąsiedztw, podzieliła się z nowotomysłanami swoją wiedzą na temat działań służących aktywizacji mieszkańców.



Jednym z wydarzeń inauguracyjnych nowy biblioteczny projekt była gra miejska dla dzieci

### **Obrazy nitką malowane**

Nowotomyski Ośrodek Kultury oraz Pracownia Gobelinu Artystycznego przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Granowie to organizatorzy wystawy gobelinów pt. „Obrazy nitką malowane”. Jej otwarcie odbyło się 9 kwietnia w holu ośrodka kultury. Wśród gości znaleźli się: Wójt Gminy Granowo Zbigniew Kaczmarek, Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing oraz twórczynie prac, wraz z prowadzącą Pracownię Gobelinu Artystycznego Barbarą Włodarczyk. Po oficjalnym otwarciu wystawy obejrzano prezentację dokumentującą 20. letni dorobek granowskiej pracowni. Na ekspozycję złożyło się 30. zróżnicowanych tematycznie prac, wykonanych z ogromną starannością, precyzją, ale i pomysłowością. Gobeliny można było oglądać do 23 kwietnia.



Autorki prezentowanych podczas wystawy prac

### **Trzecia rocznica katastrofy smoleńskiej oraz 73. rocznica zbrodni katyńskiej**

Obchody 3. rocznicy katastrofy smoleńskiej oraz 73. rocznicy zbrodni katyńskiej zainicjowała w dniu 10 kwietnia Akcja Katolicka przy parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy. Mszę św. w intencji pomordowanych oficerów oraz tragicznie zmarłych członków polskiej delegacji na czele z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim, odprawił proboszcz ks. kan. Andrzej Grabański. Homilię z tej okazji wygłosił ks. kan. Władysław Kasprzak, który trzy lata temu, w dzień po tragicznych wydarzeniach z 10 kwietnia 2010 roku, przebywał – wraz z członkami Akcji Katolickiej oraz mieszkańcami Nowego Tomysła – na rocznicowej pielgrzymce w Katyniu i w ciszy katyńskiego lasu odprawił mszę św. Wtedy to w sercach pielgrzymów zrodziło się pragnienie wzniesienia kaplicy – pomnika, w której uwiecznione zostaną nazwiska synów nowotomyskiej ziemi spo-





Nowotomysłanie uczcili katyńskie i smoleńskie tragiczne wydarzenia

czywających w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Bezpośrednio po mszy św. jej uczestnicy przeszli pod wzniesiony w 2011 roku pomnik, gdzie członkowie Akcji Katolickiej złożyli kwiaty.

### **Światowy Dzień Inwalidy**

W sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 10 kwietnia odbyły się uroczystości związane z obchodami Światowego Dnia Inwalidy. Licznie przybyli na nie mieszkańcy powiatu nowotomyskiego, szczególnie osoby niepełnosprawne. Wśród zaproszonych gości byli również przedstawiciele samorządowych władz powiatowych i gminnych, kierownicy wielu placówek oraz przyjaciele i opiekunowie osób niepełnosprawnych. Anna Sinica, sekretarz Zarządu Rejonowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Nowym Tomysłu w swoim wystąpieniu podziękowała wszystkim, którzy wspierają działania i inicjatywy osób starszych i niepełnosprawnych, są wrażliwi na ich potrzeby i problemy. Uroczystościom towarzyszyła XIII Powiatowa Wystawa Prac Plastycznych Osób Niepełnosprawnych.

### **Katarzyna Enerlich gościem biblioteki**

Dyskusyjny Klub Książki działający w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu 10 kwietnia gościł Katarzynę Enerlich – pochodzącą z Mrągowa autorkę powieści obyczajowych. Każda z jej książek jest opowieścią o codziennym życiu, z jego radościami i problemami. Mówi o sobie, że jest prowincjonalną kobietą pracującą. Pracowała w mediach lokalnych i regionalnych, w szkole, domu kultury, punkcie informacji turystycznej, była opiekunką osób starszych, sprzedawała swoje



Trwałą pamiątką spotkania z autorką będą opatrzone jej autografem książki

obrazy w toruńskim antykwariacie, chodziła na warsztaty z akwaforty, kurs informatyczny oraz kosmetyczny i robiła jeszcze kilka innych rzeczy w swoim życiu. Spotkania z czytelnikami są dla niej bardzo ważne – stanowią cenne źródło inspiracji i są miejscem wymiany myśli.. Podbiła serca nowotomyślan. Uczestnicy spotkania czuli się w jej towarzystwie wysmienicie.

#### **Zawodniczka „Budowlanych” szóstą w Europie**

W stolicy Albanii, Tiranie, 12 kwietnia odbyły się Mistrzostwa Europy w Podnoszeniu Ciężarów. W kategorii do 69 kg, wystartowała w nich zawodniczka LKS „Budowlani” Nowy Tomyśl, Patrycja Piechowiak. W swoim debiucie zaliczyła pięć podejść, „pałac” tylko ostatnie podejście w podrzucie. Nowotomyśka zawodniczka pobiła swój rekord życiowy w rwaniu, który teraz wynosi 98 kg. Ostatnia próba w podrzucie na 120 kg, była również atakiem na rekord życiowy, ale przede wszystkim atakiem na czwarte miejsce w końcowej kwalifikacji. Polska reprezentacja kobieca na Mistrzostwach Europy w Tiranie zajęła pierwsze miejsce drużynowo.

#### **Nowotomyśki kabareton**

III Nowotomyśki Wieczór Kabaretowy odbył się 13 kwietnia w NOK – u. Imprezę poprowadzili Michał Mach i Jakub Skrzypczak – członkowie Stowarzyszenia „Rychtyk Eka”, które wraz z Nowotomyśkim Ośrodkiem Kultury było organizatorem Wieczoru Kabaretowego. Na scenie przed liczną widownią zaprezentowały się cztery grupy kabaretowe: kabaret „Wyjście Ewakuacyjne”, Szymon Łątkowski, kabaret „Jesteś. My” oraz kabaret „Czołówka Piekła”. Kabaretowe prezentacje oceniało jury

w składzie: Renata Śmiertelna, Andrzej Bobkiewicz, Maciej Czyżewski – prezes Stowarzyszenia „Rychtyk Eka” oraz Marta Zaremba. Wszystkie występy zapewniły widowni świetną zabawę. Nagrodę publiczności i cyfrowy aparat fotograficzny otrzymał Szymon Łątkowski. Wyróżnienie jury otrzymał kabaret „Jesteś. My”. Miejsce I miejsce przyznano kabaretowi „Wyjście Ewakuacyjne” z Opalenicy, II – kabaretowi „Czołówka Piekła”, a III Szymonowi Łątkowskiemu. Zdobywcy pierwszych trzech miejsc otrzymali Rychtyk StatuEkę oraz bony o zróżnicowanej wartości.

### **Zagrali razem dla Piotra**

13 kwietnia w Pubie „Sekfana” w Nowym Tomysłu odbył się koncert zespołu „After Rain” i „Przyjaciele” w składzie: Hanna Sobkowska, Sebastian Suliński, Sebastian Ślusarczyk, Sławomir Sukiennicki i Szymon Konieczny. Koncert swoją obecnością zaszczylił założyciel i lider zespołu „Lombard” Grzegorz Stróżniak, który do Nowego Tomysłu przyjechał wraz z wokalistką Martą Cugier i gitarzystą Damianem „Gola” Patalasem. Artysty zagrali dla swojego przyjaciela, muzyka Piotra Sznury, który wymaga długiej i kosztownej rehabilitacji. Cały dochód z koncertu przeznaczony został właśnie na ten cel.

### **Koncert Renaty Przemek**

Renata Przemek – wraz muzykami Błażem Chochorowskim i Maciejem Mąką – wystąpiła 13 kwietnia w nowotomyskiej restauracji „Iral”. Koncert był częścią trasy promującej najnowszą płytę artystki i projekt „Akustik Trio”. Przyciągnął do lokalu wielu mieszkańców Nowego Tomysłu i okolicznych miejscowości, którzy mieli okazję posłuchać znanych i lubianych utworów, takich jak chociażby: „Ten taniec”, „Bliznę”, „Niech mnie ktoś obudzi”, czy „Kochaną”. Na bis artystka wykonała największy swój przebój – „Babę zesłał Bóg”. Podczas koncertu wokalistka sięgała po instrumenty perkusyjne, a także mały akordeon i gitarę akustyczną.

### **II Nowotomyski Test Coopera**

Na Stadionie Miejskim w Nowym Tomysłu 13 kwietnia odbył się II Nowotomyski Test Coopera. Imprezę biegową zorganizował Grzegorz Raczkowiak – prezes UKS „Korona” Bukowiec, wraz z Ośrodkiem Oświaty i Sportu oraz Spółdzielnią Mieszkaniową. Test Coopera to próba wydolnościowa, polegająca na pokonaniu możliwie najdłuższego dystansu w ciągu 12 minut. Test przeprowadzony został na 400. metrowej bieżni. Wśród kobiet najlepsze okazały się Emilia i Marzenna Perz, wśród mężczyzn – Piotr Humerski, Rafał Grabski i Kazimierz Chwirot. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe medale, a najlepsi – nagrody.

### **Gobeliny i akwarele w Galerii na Piętrze**

15 kwietnia w **Galerii na Piętrze** nowotomyskiej biblioteki na dobre zagościła wiosna, a wszystko to za sprawą barwnych, bogatych w motywy kwiatowe, prac poznańskiej artystki Marii Gostylli – Pachuckiej. Autorka gobelinów i akwareli, jakie podziwiać

mogli goście wernisażu i biblioteczni goście, jest artystką wszechstronną, uprawiającą malarstwo akwarelowe, rysunek oraz tkactwo. Na ekspozycję jej prac w nowotomyskiej bibliotece złożyły się sakralne gobeliny, przedstawiające ikony, witraże, pejzaże i Madonny oraz kolorowe kwietne akwarele. Oprawę muzyczną wernisażu zapewniła sama artystka, absolwentka szkoły muzycznej, wykonując na pianinie takie kompozycje jak: *Jaskółka* i *Dla Elizy*. Niezwykle energiczna, uśmiechnięta, pełna życia artystka zachwyciła bywalców biblioteki. Goście z przyjemnością rozmawiali z nią w kularach i pozowali do wspólnych zdjęć.

### Śpiewano dla zwierząt

Organizatorem dwóch charytatywnych koncertów na rzecz bezdomnych zwierząt, które odbyły się 16 kwietnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury, było Stowarzyszenie Pomocy Zwierzętom „Łapa” z Nowego Tomysła, już od blisko roku niosące pomoc potrzebującym zwierzętom. Dla zgromadzonej publiczności zaśpiewali: Karolina Kucz z Zespołu Szkół nr 2, Sandra Rugała z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych, której towarzyszył zespół „Kopernik Band”, Agnieszka Mańczak i Monika Miesiąc – wolontariuszki z „Łapy” oraz przyjaciele stowarzyszenia – Agata Rękoś, Marta Zaremba i Paweł Lisek. Imprezę poprowadził Jakub Skrzypczak – członek nowotomyskiego Stowarzyszenia „Rychtyk Eka”. Muzyczne występy przeplatane były prezentacjami ukazującymi bezdomne zwierzęta, które trafiły pod opiekę stowarzyszenia oraz niezwykle metamorfozy tych zwierząt, które znalazły dom i opiekunów. Publiczność miała także okazję za-



Organizatorzy koncertu na rzecz zwierząt

poznać się z pracą stowarzyszenia, poznać niektórych podopiecznych nadal szukających domu oraz dowiedzieć się, jakie są metody skutecznego zapobiegania rozmnażaniu się bezpańskich zwierząt. Podczas koncertu dla szkół ponadgimnazjalnych, z młodzieżą spotkał się st. posterunkowy Jakub Wojciechowski z Komendy Powiatowej Policji, który przybliżył problem znęcania się nad zwierzętami oraz odpowiedzialności karnej za niehumanitarne traktowanie zwierząt. Uczestnicy koncertu mogli nabyć cegiełki wymieniane na cenne nagrody, ufundowane przez sponsorów. Całkowity dochód z koncertów wyniósł 5035 zł. Przeznaczony on zostanie na utrzymanie i leczenie podopiecznych „Łapy”.

### **Sukcesy nowotomyskich gimnazjalistów**

W poznańskiej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej II st. im. M. Karłowicza 17 kwietnia odbyło się uroczyste spotkanie, podczas którego laureaci konkursów przedmiotowych odebrali z rąk Wojewody Wielkopolskiego Piotra Florka i Wielkopolskiego Kuratora Oświaty Elżbiety Walkowiak zaświadczenia i nagrody. W bieżącym roku szkolnym do 12 konkursów zorganizowanych przez Wielkopolskiego Kuratora Oświaty przystąpiło 58 331 uczniów z 565 wielkopolskich gimnazjów. Wśród nagrodzonych znalazło się sześciu uczniów z gimnazjów powiatu nowotomyskiego, w tym aż trzech uczniów z Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu: Jędrzej Bartol z kl. III e – laureat Konkursu Wiedzy Obywatelskiej i Ekonomicznej (opiekun: Andrzej Rucioch); Filip Jakubowski z kl. III e – laureat Wojewódzkiego Konkursu Biologicznego (opiekun: Marlena Jarczewska) i Tomasz Szofer z kl. III e – laureat Wojewódzkiego Konkursu Geograficznego (opiekun: Renata Liberowska). To kolejny rok, w którym nowotomyscy gimnazjaliści odnieśli tak znaczące sukcesy, uzyskując 7 tytułów finalisty i 3 tytuły laureata, co stanowi połowę wszystkich tytułów uzyskanych przez gimnazjalistów powiatu nowotomyskiego w wojewódzkich konkursach przedmiotowych w bieżącym roku szkolnym.

### **Antarktyka w Klubie Miłośników Podróży i Klubie Małego Odkrywcy**

Spotkanie w bibliotecznym Klubie Miłośników Podróży „Przez kontynenty”, które odbyło się 17 kwietnia, przebiegło pod hasłem „Antarktyka – z wizytą w raj”. Do odbycia tej wyprawy zaprosił klubowiczów ł Mikołaj Golachowski z Warszawy, który dwukrotnie zimował na Polskiej Stacji Arktycznej im. H. Arctowskiego, a jako przewodnik turystyczny regularnie odwiedza Antarktykę Zachodnią i subantarktyczne wyspy. Biolog, przewodnik i wykładowca, któremu udało się cztery razy dotrzeć nawet na biegun północny zauroczył klubowiczów swą ciekawą opowieścią, urozmaiconą pokazem niezwyklej urody zdjęć. Na zakończenie pokazał nowotomysłanom film o słońcach morskich, na temat których, jako specjalista w dziedzinie ekologii zwierząt, prowadził rozliczne badania naukowe. Przedszkolaki z Plastusiowego Osiedla oraz drugoklasiści ze Szkoły Podstawowej nr 1 również mieli okazję, by spotkać się z Mikołajem Golachowskim i dzięki niemu poznać te niezwykle miejsca. W ramach zajęć w Klubie Małego Odkrywcy poznawali tajemnice Antarktyki.



Mikołaj Golachowski chętnie odpowiadał na pytania klubowiczów

### Śpiewnik Domowy

17 kwietnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury po raz kolejny spotkali się miłośnicy biesiadowania i wspólnego śpiewania. Okazją było spotkanie z cyklu „Śpiewnik Domowy”, zatytułowane „Serduszko puka”. W programie spotkania znalazło się wykonywanie tak popularnych utworów, jak: „Pytasz mnie, co Ci dam”, „Ach, jak przyjemnie”, „Kawiarenki”, „Tyle słońca w całym mieście”, „Najtrudniejszy pierwszy krok”, „Jak się masz kochanie”, „Takie ładne oczy”, itd. Jak zwykle, blisko 100. uczestników wspólnego śpiewania bawiło się doskonale. Oprawę muzyczną spotkania przygotowali: Cecylia Ślusarz, Justyna Korbanek, Anna Meysner, Mariola Wieczorek, Alicja Buda i Karolina Fornalik. Nad całością jak zwykle czuwała Renata Śmiertelna – pomysłodawczyni i prowadząca imprezę.

### Nowotomyskie Forum Turystyczne

Organizatorem Nowotomyskiego Forum Turystycznego, które odbyło się 19 kwietnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury, był Wydział Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyszu. Spotkanie branży turystycznej połączone zostało z oficjalnym otwarciem Nowotomyskiego Szlaku Turystyczno-Historycznego, nad którym prace zakończone zostały w grudniu ubiegłego roku. Uczestnicy forum udali się więc pod muszlę koncertową, gdzie znajduje się jedna z 29. tablic tworzących Szlak Turystyczno-Historyczny. O idei szlaku oraz społecznym zaangażowaniu przy jego tworzeniu opowiedział Burmistrz Nowego Tomysza Henryk Helwing. Realizację projektu i procedurę pozyskania środków finansowych na jego realizację, w ramach Programu

Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, omówiła Aleksandra Plucińska, specjalista ds. pozyskiwania środków z funduszy zewnętrznych w Wydziale Rozwoju i Promocji. Oficjalnego otwarcia szlaku dokonali: Lech Drożdżyński – prezes Zarządu Głównego PTTK, Joanna Waligóra – gł. specjalista ds. Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, Tomasz Wlekły – Przewodniczący Rady Miejskiej oraz Henryk Helwing – Burmistrz Nowego Tomysła.

Wśród gości forum reprezentujących różne organizacje i instytucje turystyczne, oprócz prelegentów, znaleźli się m. in.: prof. Zygmunt Młynarczyk – kierownik Zakładu Centrum Turystyki i Rekreacji UAM w Poznaniu oraz prof. Pola Kuleczka – pracownik naukowy Uniwersytetu Zielonogórskiego i Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie. W forum uczestniczyli także: radni Rady Miejskiej w Nowym Tomysłu, przedstawiciele jednostek organizacyjnych i stowarzyszeń, nowotomyscy regionaliści oraz przedstawiciele branży turystycznej z gminy Nowy Tomysł: właściciele gospodarstw agroturystycznych, hoteli i obiektów gastronomicznych.

Zasadniczą część forum wypełniły prezentacje i prelekcje dotyczące szeroko rozumianej promocji turystyki. Zaprezentowali je pracownicy Wydziału Rozwoju i Promocji oraz zaproszeni goście.

Działalność Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu przedstawiła naczelnik wydziału Ewelina Szofer-Pajchrowska. O ofercie Gminnego Ośrodka Informacji opowiedział podinspektor ds. informacji gminnych Ryszard Ratajczak. Walory w oparciu, o które budowane są produkty turystyczne Nowego Tomysła omówiła z-ca naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Marzena Kortus. Lech Drożd-



Otwarcie Szlaku Turystyczno-Historycznego, od lewej: Henryk Helwing, Joanna Waligóra, Tomasz Wlekły, Lech Drożdżyński

dżyński – na przykładzie PTTK zaprezentował promocję regionu przez organizacje pozarządowe. Działalność Wielkopolskiej Organizacji Turystycznej (do której należy też Nowy Tomyśl) oraz najnowsze jej projekty promocyjne omówiła Ewa Przydrożny – dyrektor biura WOT. Cele i zakres działania Wielkopolskiej Izby Turystycznej zaprezentował Włodzimierz Kolat – prezydent Wielkopolskiej Izby Turystycznej. Z inicjatywami Samorządu Województwa Wielkopolskiego, w tym z projektem „Agroturystyka – współpraca w sieci” zapoznała zebranych Joanna Waligóra. Ostatnie, zamykające część prelekcijną forum, wystąpienie należało do Krzysztofa Laboka – prezesa Stowarzyszenia Gospodarstw Agroturystycznych Powiatu Nowotomyskiego, który omówił zewnętrzne i wewnętrzne czynniki sukcesu w agroturystyce. Po wystąpieniach prelegentów odbyła się dyskusja, która dała możliwość wymiany opinii na temat możliwości i współpracy w zakresie rozwoju turystyki w gminie Nowy Tomyśl.

Nowotomyskiemu Forum Turystycznemu towarzyszyło stoisko promocyjne, na którym można było otrzymać bezpłatne informatory o Nowym Tomyślu i Wielkopolsce oraz oferty branży turystycznej z gminy Nowy Tomyśl. Głównym celem forum było nawiązanie współpracy w zakresie wspólnej promocji ziemi nowotomyskiej.

### **Nowy Tomyśl centrum arbitrażu i mediacji**

Sąd Arbitrażowy w Nowym Tomyślu zorganizował kolejną już konferencję z cyklu „Arbitraż i mediacja w teorii i praktyce”. Tegoroczna zatytułowana została „Funkcjonowanie stałych sądów polubownych i ośrodków mediacyjnych”. Konferencja odbyła się 19 kwietnia w sali konferencyjnej Hotelu HI-FI w Nowym Tomyślu. Gości powitał główny organizator konferencji, prezes Sądu Arbitrażowego przy Nowotomyskiej Izbie Gospodarczej, Włodzimierz Brych. W konferencji wzięli udział wybitni teoretycy i praktycy arbitrażu i mediacji z kraju i z zagranicy: Niemiec, Rosji, Gruzji, Serbii, Łotwy, Kazachstanu, Ukrainy, Uzbekistanu, Francji i Litwy. Uczestników konferencji swoją obecnością zaszczylił ambasador Ukrainy w Polsce, Markin Malski. Podczas konferencji poruszono m. in. takie tematy jak: problemy prawne zawarcia ugody przed mediatorem, koszty w postępowaniu mediacyjnym, promocja mediacji a funkcjonowanie ośrodków mediacyjnych, główne czynniki wpływające na funkcjonowanie stałych sądów polubownych i ośrodków mediacyjnych, relacje arbiter a strony postępowania i arbiter a sąd arbitrażowy, a także zagadnienia związane z arbitrażem i mediacją w poszczególnych krajach. Ważnym momentem konferencji było podpisanie deklaracji o współpracy pomiędzy miastem Tarnopol na Ukrainie a Powiatem Nowotomyskim. Konferencja odbyła się pod patronatem honorowym Przewodniczącego Sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka Ryszarda Kalisza oraz Starosty Nowotomyskiego Andrzeja Wilkońskiego i stanowiła jedno z ważniejszych wydarzeń związanych z ADR w Polsce.

### **Okiem w oko, twarzą w twarz...**

Wystawa prac Marii Geisler była dziesiątą ekspozycją zaprezentowaną w Galerii na Płocie Oddziału dla Dzieci i Młodzieży nowotomyskiej biblioteki, prezentującą – tym razem – talent młodej, pełnej pasji i twórczego zaangażowania uczennicy III klasy no-





Prace Marii Geisler budziły duże zainteresowanie

wotomyskiego gimnazjum, swój pozaszkolny czas chętnie poświęcającej rysowaniu i malowaniu. Na wystawę zatytułowaną „Okiem w oko, twarzą w twarz...” złożyły się prace powstałe w ciągu ostatniego roku. Jej oficjalnemu otwarciu, w dniu 19 kwietnia, towarzyszyło liczne grono gości. Rodzina, przyjaciele i nauczyciele z zainteresowaniem obejrzeni rysunki i obrazy gimnazjalistki, nie szczędząc przy tym słów uznania i życzeń dalszego rozwijania artystycznej pasji. O miłą nastrój podczas wernisażu zadbali: Maciej Dymowłok – grający na gitarze oraz Zuzanna Klimczak.

### **Sen głupiego marzyciela**

W ramach cyklu bibliotecznych prezentacji „Biblio-wyszukiwarka. talentow. pl”, 19 kwietnia, publiczność przybyła do nowotomyskiej księżnicy, przeniosła się wraz z Jackiem Szoferem w świat muzycznych baśni i bajek. Podczas recitalu pt. „Sen głupiego marzyciela” zaprezentował swe autorskie kompozycje przepelnione nostalgią i refleksją. Wszyscy obecni w bibliotecznej kawiarence oczarowani zostali m. in. jego: „Podróżą do krainy marzeń”, „Opowieściami spod zamkniętych powiek” czy „Lapotą – podniebną krainą”. W te pełne magii klimaty wprowadziła również subtelna poezja Kingi de Walla, w części inspirowana właśnie twórczością Jacka. Jacek Szofer jest ubiegłorocznym absolwentem nowotomyskiego „Kopernika”. O jego zainteresowaniu muzyką i kompozycją zdecydował podziw dla dziadka, który jako jedyny spośród domowników potrafił grać na pianinie. W drugiej klasie gimnazjum zaczął tworzyć własną muzykę. Inspirują go nie przez każdego dostrzegane sceny z życia codziennego oraz cała gama emocji.



Jacek Szofer zaprezentował swoje autorskie kompozycje

### **Koncert Krzysztofa Krawczyka**

20 kwietnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury wystąpił Krzysztof Krawczyk wraz zespołem. Koncert zgromadził ponad 300 osób. Artysta wykonał kilkanaście znanych przebojów, takich jak „Parostatek”, „Jak minął dzień”, „Było by tak”, „Bo jesteś ty”, „Tylko ty, tylko ja”. Koncert przeplatany był wieloma anegdotami, które opowiadał artysta. Publiczność bawiła się doskonale, śpiewała razem z zespołem, a także nagradzała artystów gromkimi brawami.

### **Awans MUKS „Kangur” do finału Mistrzostw Polski**

Zawodnicy MUKS „Kangur” Nowy Tomyśl awansowali do finału Mistrzostw Polski w Siatkówce Młodzików. Półfinałowe zawody odbyły się w dniach 20 – 21 kwietnia w hali sportowej nowotomyskiego gimnazjum. Awans do Finału Mistrzostw Polski nowotomyscy siatkarze zapewnili sobie już w pierwszym dniu rozgrywanego półfinału. Wystarczyły do tego dwa zwycięstwa z KS „Lechią” Tomaszów Mazowiecki oraz AZS UWM Olsztyn. Oba spotkania nasi zawodnicy wygrali wynikiem 2: 0. O wynikach nowotomyskiego półfinału zadecydował ostatni mecz, w którym gospodarze po wyrównanej grze ulegli UKS-owi „Serbinów” Biała Podlaska, który ostatecznie zajął pierwsze miejsce. Zawodnicy z Nowego Tomysła – Piotr Mentlewicz, Michał Szczechowicz i Sławek Busch – MVP całego turnieju – otrzymali wyróżnienia indywidualne. Podopieczni Jarosława Młeczaka i Konrada Stachowiaka zapewnili nowotomyszanom wspaniałe emocje, a ci odpłacali się przez cały turniej wspaniałym, głośnym dopingiem.

### Olęderski Festiwal Biegowy

21 kwietnia w Borui Kościelnej odbyła się druga z cyklu olęderskich imprez biegowych pod nazwą „Olęderski Festiwal Biegowy”. Jej pozasportowym celem jest promocja turystyczna gminy Nowy Tomyśl jako terenu osadnictwa olęderskiego. Głównymi organizatorami imprezy byli: Nowotomyski Klub Biegacza „Chyży”, przy współudziale sołtysa i Rady Sołeckiej wsi Boruja Kościelna, Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Borui Kościelnej, Nadleśnictwa Grodzisk, OSP, Klubu Sportowego „Borusja” i Koła Gospodyń Aktywnych. Na jej program złożyło się wiele konkurencji. Zawody biegowe dla dorosłych zostały rozegrane na dystansach 21,1 km (półmaraton) i 42,2 km (maraton), a dla dzieci i młodzieży, w zależności od wieku, na dystansach: 200, 400, 500, 600, 800 i 1000 m. Ponadto odbył się rajd pieszy i nordic walking na dystansie 10 km. Trasy biegów dla dorosłych i trasy rajdu wyznaczone zostały na pięknej, gruntowej trasie na odcinku: Boruja Kościelna, Chojniki, Nowe Jastrzębsko, Grubsko, Szarki. W biegach dla dorosłych udział wzięło 258 osób, z czego 210 w półmaratonie i 48 w maratonie; w biegach dla dzieci i młodzieży 162 osoby, a w rajdzie 130 osób. Łącznie 550 osób. Zwycięzcami w biegu na dystansie 21,1 km zostali: wśród kobiet – Agnieszka Golak z Wyrzeki, Iljana Jopek-Lubik z Lubonia i Marlena Nowacka z Piasków. Wśród mężczyzn najlepszy był Łukasz Złotkowski z Nietążkowa, a na kolejnych miejscach uplasowali się: Roman Janas z Grodziska Wlkp. i Dariusz Ruta z Nowego Tomyśla. Na dystansie maratońskim wśród kobiet tryumfowały: Izabela Jedynak z Tulc, Irena Lasota z Wącza i Aneta Pluskota z Linii, natomiast wśród mężczyzn: Jacek Flak–Marcinkowski z Opalenicy, Kazimierz Chwirot



Imprezy biegowe organizowane przez Klub Biegacza „Chyży” ściągają wielu miłośników biegania

ze Lwówka i Piotr Wiercioch z Wągrowca. Impreza odbyła się przy wsparciu finansowym Gminy Nowy Tomyśl i sponsorów.

### **Kawa na ławę z Bogdanem Rymanowskim**

23 kwietnia, dokładnie w 7. rocznicę powstania programu „Kawa na ławę”, w ramach cyklicznych „Spotkań niebanalnych” do Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu zawitał sam pomysłodawca i gospodarz tego programu - Bogdan Rymanowski. Spotkanie z nim poprowadziła dyrektor księżnicy – Lucyna Kończal-Gnap. Znany z telewizyjnych anten TVN i TVN24, dziennikarz opowiadał m. in. o kulisach powstawania swojej książki „Ubek”. Zdradził jak udało mu się namówić Janusza Molka – niegdyś konspiratora „Solidarności”, potem gorliwego agenta, wreszcie funkcjonariusza SB na „spowiedź”. Oczywiście, jak na spotkanie z jednym z najpopularniejszych dziennikarzy politycznych w Polsce, nie mogło zabraknąć pytań o bieżące wydarzenia w kraju. Rozmawiano o Ryszardzie Kaliszu, przyjaźni z politykami oraz o tym, czy dziennikarze plotkują.



Dyrektor nowotomyskiej biblioteki Lucyna Kończal - Gnap w rozmowie z Bogdanem Rymanowskim

### **Ja się z nim ożenię**

Teatr Tymczasowy, działający przy NOKu 23 kwietnia wystawił sztukę pt. „Ja się z nim ożenię”. Przedstawienie traktowało o problemach z dojrzewaniem, o poszukiwaniu własnego miejsca i przekraczaniu różnych progów. Z tym nietatwym tematem, jednak przedstawionym w formie komedyjki, zmierzali się młodzi aktorzy: Michalina Dembiecka, Dominika Intek, Zofia Koźmińska, Julia Łodyga, Kinga Łodyga, Sara Napierała, Helena Nowakowska, Michał Śmiertelny, Kinga Uryzaj, Łukasz Mleczak i Patryk Śliwiński. Utalentowana i mająca szerokie zainteresowania grupa wywodzi się w więk-



Aktorzy Teatru Tymczasowego podczas przedstawienia

szości z dziecięcego Teatryku Malutkiego. Dziewięcioro z nich zaczęło się bawić w teatr mając 5 lub 6 lat. Bardzo często także ich rodzice uczestniczyli w zajęciach w NOK-u. Życzliwa widownia bawiła się równie dobrze jak aktorzy na scenie, nagradzając młodzież prawdziwą burzą braw.

### **Wspierają się od dekady**

10. lecie swojej działalności obchodziło Stowarzyszenie Wsparcia Psychicznego „Pomocna Dłoń”, którego działalność skupia się głównie na niesieniu pomocy osobom dotkniętym zaburzeniami psychicznymi. Zrzesza zarówno osoby chore, jak i ich rodziny oraz przyjaciół, którzy wzajemnie udzielają sobie wsparcia. Prowadzi Klub Pacjenta. Podczas uroczystego jubileuszowego spotkania, 25 kwietnia, członkowie stowarzyszenia wspominali minione lata działalności i współpracy. Wysłuchali też wykładu lekarza psychiatry Ryszarda Maciejewskiego, który przybliżył zebrany rolę środowiska w leczeniu zaburzeń psychicznych. Podziękowania za wsparcie udzielane stowarzyszeniu w minionej dekadzie otrzymali: Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie Teresa Sienkiewicz, pp. Grażyna i Ryszard Maciejewscy oraz ks. kanonik Władysław Kasprzak i ks. kanonik Andrzej Grabański.

### **Wiosenny spacer po Nowym Tomysłu**

Wydział Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu 27 kwietnia zorganizował pierwszy spacer prowadzący trasą Szlaku Turystyczno – Historycznego.



O turystycznych atrakcjach i historycznych tajemnicach miasta opowiadali Burmistrz Henryk Helwing i regionalista Przemysław Mierzejewski

O godz. 10:00 przy koszu gigancie zebrali się uczestnicy wycieczki ulicami naszego miasta, którzy otrzymali bezpłatne przewodniki po Nowotomyskim Szlaku Turystyczno-Historycznym. Trasa zwiedzania wiodła z placu Niepodległości przez ulicę Mickiewicza, plac Chopina, ulicę Piłsudskiego na ulicę Tysiąclecia, gdzie w pobliżu ronda z wiklinowym globem zakończył się spacer. W ten sposób uczestnicy sobotniej przechadzki mogli zapoznać się z częścią obiektów objętych trasą szlaku. Role przewodników pełnili: Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing, który opowiadał o wiklinowych atrakcjach naszego miasta oraz lokalny regionalista Przemysław Mierzejewski, który przedstawił mało znane, jednak bardzo interesujące epizody z historii Nowego Tomysła.

#### **Miejskie grillowanie przy wielkim ekranie**

Nowotomyski Ośrodek Kultury oraz Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyslu 2 maja zaprosili mieszkańców na imprezę plenerową pn. „Miejskie grillowanie przy wielkim ekranie”. Zorganizowano je w Parku Kultury i Wypoczynku, na terenie po dawnym Dworku Myśliwskim. Mimo niezbyt sprzyjającej pogody, majówka spotkała się z dużym zainteresowaniem nowotomyszan i okazała się świetną alternatywą na spędzenie wolnego czasu. Na najmłodszych czekały karuzele oraz zamek dmuchany, nieco starsi mogli wysłuchać koncertu zespołu „Country Zenit”. Po zmroku, na olbrzymim dmuchanym ekranie, wyświetlony został film pt. „Gry weselne”. Plenerowy seans zgromadził w parku mnóstwo ludzi. Przez cały czas trwania imprezy można

było samodzielnie grillować kiełbaski lub zaopatrzyć się w nie na stoisku gastronomicznym.

### **222. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja**

3 maja uczczono 222. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10.30 mszą św. w intencji Ojczyzny, odprawioną w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po niej poczty sztandarowe i delegacje przeszły pod obelisk Konstytucji 3. Maja na placu Chopina, gdzie odbyła się uroczystość patriotyczna, podczas której oddano hołd autorom pierwszej polskiej konstytucji. W okolicznościowym przemówieniu Burmistrz Henryk Helwing podkreślił, iż piękne polskie święto każe wspominać nie tylko dokonania przodków, ale pytać o patriotyzm współczesny. W uroczystości uczestniczyły delegacje powiatowych i gminnych władz samorządowych, partii politycznych, organizacji społecznych, młodzież szkolna oraz dzieci ze szkół i przedszkoli. Patriotyczny charakter uroczystości podkreślały kotyliony w barwach narodowych, którymi udekorowani zostali uczestnicy rocznicowych obchodów. Kotyliony, wykonane przez sekcję rękodzielniczą Klubu Osiedlowego Spółdzielni Mieszkaniowej, rozdawali członkowie Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Oprawę muzyczną uroczystości zapewniła Orkiestra Dęta Nowotomyskiego Ośrodka Kultury pod batutą Karola Rogacza. Wartę honorową przy obelisku zaciągnęli nowotomyscy harcerze (fot. na okładce).

### **Otwarte serca dla Oli**

W zorganizowanej w Wąsowie imprezie charytatywnej na rzecz Oli Ziętarskiej, u której zdiagnozowano aplazję szpiku, 7 maja włączył się także LKS „Budowlani” Nowy Tomyśl, który zajął się organizacją koncertu i licytacji na rzecz dziewczynki. Pomysł przyłączenia się do akcji zrodził się po tragicznej śmierci członka klubu Arkadiusza Szofera, który w styczniu podczas WOŚP w Nowym Tomyślu wylicytował wejściówkę do strefy VIP na październikowe Mistrzostwa Świata w Podnoszeniu Ciężarów. Po jego śmierci rodzina przekazała tę wejściówkę „Budowlanym” z przeznaczeniem na licytację, na jakiś szczytny cel. Działacze klubu wiedząc o chorobie Oli, postanowili właśnie dla niej przeznaczyć pieniądze z licytacji. Arek znał Olę – pomagał jej oddając dla niej krew. Ten fakt dodatkowo zmotywował klub do działania. Przez dwa tygodnie na klubowym profilu na Facebooku trwała licytacja wejściówki, a wiele osób dobrowolnie wpłacało pieniądze na konto dziewczynki. Wraz z Jeremiaszem Pawlakiem klub zainicjował zbiórkę rzeczy na remont oraz wyposażenie jej mieszkania. Wiele firm pozytywnie zareagowało na ten pomysł. Mała Ola została obdarowana rzeczami, które ułatwiają jej życie. W ramach przeprowadzonej zbiórki i licytacji, przed i w trakcie imprezy, zebrano na rzecz Oli 18.000 zł. Największą kwotę uzyskano właśnie z licytacji wejściówki na Mistrzostwa Świata – 1900 zł. Podczas imprezy zagrał nowotomyski zespół „Jack. D. Society”, a specjalnym gościem był znany raper Liber. W ramach imprezy zostało zorganizowanych wiele atrakcji dla dzieci: dwa wozy strażackie, karetka pogotowia z pokazami ratownictwa medycznego, przejazdy historycznymi samochodami oraz bryczką, liczne gry i zabawy.



Szef marketingu LKS „Budowlani” podczas licytacji

### Tydzień Bibliotek 2013

Jak co roku w maju Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomysłu włączyła się do – zainicjowanych przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich – ogólnopolskich obchodów X – już – Tygodnia Bibliotek. Tym razem pod jego przewodnim hasłem: „Biblioteka przestrzenią dla kreatywnych”, od 7 do 17 maja nowotomyskie bibliotekarki zaproponowały nie tylko czytelnikom i stałym bywalcom bibliotecznych imprez, ale i wszystkim nowotomyszanom udział w szeregu ciekawych wydarzeń potwierdzających, że nowotomyska biblioteka jest miejscem inspiracji dla mieszkańców i przestrzenią, w której realizować mogą swą twórczą aktywność, dzielić się swoją pomysłowością i pasjami.

7 maja przyniósł prawdziwą gratkę dla wszystkich interesujących się rękodziełem, ceniących wyjątkową biżuterię i chcących poznać nowe techniki hand made’u. Mieszkańcy miasta i okolic tworzący małe dzieła sztuki za pomocą papieru, drewna, tkanin, kamieni, metalu, filcu, wełny, koralików, nici, sutaszu oraz farb i serwetek mieli okazję zaprezentować swoje prace w jednodniowej Galerii Rękodzieła. Mirosława i Sylwia Kupiec prezentowały biżuterię z sutaszu oraz kwiaty z wełny, Grażyna i Wiktor Matuszakowie – folk – stolarstwo, Magdalena Mrozik – przedmioty wykonane metodą scrapbookingu, Barbara i Miłoz Rogacz – biżuterię z wełny czesankowej oraz kolorowych koralików, Magdalena Rożek – krawiectwo artystyczne, Małgorzata Szurek – ręcznie robioną biżuterię z łańcuszków, kamieni i koralików i szydełkowe kołnierzyki, a Joanna Uramowska techniką decoupage i pisane przez siebie ikony.

„Działam w bibliotece – spróbuj razem ze mną!” Pod tym hasłem w kolejne popo-



ładnie biblioteka narobiła niezłego zamieszania na nowotomyskim deptaku. Tego dnia nie trzeba było przychodzić do biblioteki, bo ona sama wyszła na zewnątrz z zaproszeniem do współpracy. Po raz kolejny w akcję ochoczo zaangażowali się Biblioentuzjaści, którzy zachęcali przechodniów do korzystania z biblioteki, włączania się w organizowane przez nią wydarzenia, a także podejmowania własnych inicjatyw i realizowania swoich pomysłów właśnie w bibliotece. W happeningu uczestniczyli: Aleksandra Tabaczyńska, Dorota Nowak, Edward Kupiec, Jakub Skrzypczak, Hanka Billert, Rafał Putz, Grażyna Matuszak, Magdalena Kędzia-Kluj, Krystian Dybek, Jadwiga Zborąła. Tego dnia można było przysiąść na deptaku w bibliotecznym kąciaku, posłuchać czytanych książek z płyt, porozmawiać z bibliotekarzami i Biblioentuzjastami i zapoznać się z programem nadchodzących bibliotecznych imprez.

Gdzie poeci spotykają Muzy? Oczywiście w bibliotece. Przekonali się o tym wszyscy, którzy w 9 maja wzięli udział w 3. spotkaniu Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich z udziałem zaprzyjaźnionych z biblioteką twórców: Marka Geislera, Katarzyny Kutzmann –Solarek, Katarzyny Mroziak –Stefańskiej, Doroty Nowak, Kingi Walla i Mariana Ziomkowskiego. Po raz pierwszy swoje wiersze przeczytała także Anna Nowaczyk. Dopełnieniem wieczoru był wyjątkowy koncert w wykonaniu: Elżbiety Kuczyńskiej i Marcina Nowaka pt. „Piekło i raj”, na który złożyły się utwory charyzmatycznego barda czeskiego Jaromira Nohavicy.

Młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hologii wzięła udział w spotkaniu z Dariuszem Papieżem, autorem książki „Dom czwartego przykazania”, traktującej o przemijaniu, kruchości uczuć i samego życia. Pisarz, który pracował w domu pomocy społecznej, a jego mieszkańców przeniósł na karty swojej powieści, inspirował młodzież do podejmowania działalności wolontariackiej.

Eksperyment, groteska, czarny humor, senne widziadła oraz słowo, dźwięk, obraz... wszystko to ubrane w eksperymentalny przekaz Teatru Paragraf-2 zaproponowały bibliotekarki w sobotni wieczór 11 maja. Aktorzy z Siedlca wystąpili w spektaklu: „Tuwim nie dla dzieci”, który powstał w ramach cyklu „Poeta na scenę”, w oparciu o twórczość Juliana Tuwima dla dorosłych.

W Oddziale dla Dzieci i Młodzieży odbyły się warsztaty pod hasłem ” Stwórz własną przestrzeń w bibliotece”. Poprowadziły je: nauczycielka plastyki Biblioentuzjastka - Aleksandra Kaszczyńska i projektantka wnętrz - Ewa Łodyga. Warsztaty miały na celu poznanie sugestii i oczekiwań młodzieży gimnazjalnej, a także pomysłów przedszkolaków, co do planowanych zmian w aranżacji bibliotecznego Oddziału dla Dzieci i Młodzieży, tak by móc je uwzględnić w trakcie letniego remontu. Oddział dla Dzieci i Młodzieży zaprosił młodych czytelników także na kolejne spotkanie w Klubie Małego Odkrywcę. Wraz z autorką książek o Cecylii Knedelek - Joanną Krzyżanek dzieci podjęły kulinarne wyzwania, wybrały się do Starego Knedelkowa, smakowały przysmaki, przemieniły się w kuchareczki i kuchcików.

W ramach plenerowej imprezy Majówki z książką, w tym roku pod hasłem „Morscy przyjaciele gwarantują przygód wiele” mali czytelnicy obejrzeni inscenizację pt. „Przygody niesfornego kraba”, taneczne występy grupy NOK-DANCE, prezentacje morskich strojów i uczestniczyli w warsztatach plastycznych. W tym roku



Jedną z atrakcji Tygodnia Bibliotek był happening z udziałem Biblioentuzjastów

gośćmi Majówki byli: Wioletta Piasecka – autorka książek dla dzieci, Aleksandra Antoniewicz Kaszczyńska i Edward Kupiec – plastycy oraz organizująca przebieg zabawy Ewa Kowalska.

Gościem specjalnym jubileuszowego Forum Bibliotekarzy Powiatowych była w tym roku Dorota Kostowska - gł. specjalista ds. szkoleń w Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, prowadzącej od czterech lat Program Rozwoju Bibliotek, którego uczestnikiem jest nowotomska biblioteka. „Biblioteka i bibliotekarze wobec nowych wyzwań” – to temat prezentacji, w trakcie której przedstawicielka Fundacji mówiła przede wszystkim o dokonującej się aktualnie zmianie wizerunku i funkcji współczesnych bibliotek. Forum było także okazją do przekazania pracownikom bibliotek życzeń z okazji minionego niedawno Dnia Bibliotekarza i Bibliotek oraz złożenia gratulacji pracownikom bibliotek obchodzącym jubileusze pracy zawodowej.

W piątkowy wieczór odbył się w bibliotece pierwszy koncert z cyklu: „Nie tylko roc/k w bibliotece”. Ta oferta skierowana głównie do młodzieży - jako alternatywa na spędzanie wolnego czasu, a także do wszystkich miłośników szeroko pojętej muzyki rockowej przyciągnęła do biblioteki liczną publiczność. Trudno się temu dziwić, skoro tego dnia królowały na scenie energetyczne, pozytywne wibracje reggae. Gościem biblioteki był zespół YELRAM z niezwykle barwnym wokalistą Matatjahu Jarlem (Ra Ga), który już od pierwszych taktów swą radością i siłą przywołał publiczność pod scenę, gdzie do samego końca wspaniale bawiła się i falowała wraz z muzykami.

### **Upamiętniono zakończenie II wojny światowej**

8 maja minęła 68. rocznica zakończenia II wojny światowej. Z udziałem przedstawicieli powiatowych i gminnych władz samorządowych, przedstawicieli związków kombatanckich, pocztów sztandarowych, harcerzy oraz delegacji partii politycznych, szkół, przedszkoli i instytucji społecznych Nowego Tomysła, przy pomniku Powstańców Wielkopolskich odbyła się uroczystość upamiętniająca to wydarzenie. W okolicznościowym przemówieniu Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing przypomniał o bohaterstwie tych, którzy brali udział w walkach na wszystkich frontach II wojny światowej i podziękował za ich trud, za walkę oraz najwyższą ofiarę życia poniesioną w obronie Ojczyzny. Prezes nowotomyskiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych por. w stanie spoczynku Romuald Ankudowicz oddał cześć poległym towarzyszom broni oraz przypomniał wydarzenia związane z wyzwoleniem Europy spod hitlerowskiej okupacji. Zwieńczeniem uroczystości był koncert pieśni patriotycznych, związanych z okresem II wojny światowej, w wykonaniu orkiestry Nowotomyskiego Ośrodka Kultury.

### **Zobacz we mnie człowieka**

Mottem XV Gminnych Obchodów Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelaktualną, które odbyły się 9 maja w Nowotomyskim Ośrodku Kultury, były słowa piosenki Stanisława Soyki „Zobacz we mnie człowieka”. Tegoroczne spotkanie rozpoczęła pokaz krótkiego filmu pt. „Wszyscy jesteśmy tacy sami”, który ukazał różne zainteresowania, uzdolnienia i umiejętności, będące udziałem wszystkich, bez względu na wiek, status zawodowy i społeczny, czy możliwości intelektualne. Z uwagi na jubileuszowy charakter wydarzenia, na ekranie zaprezentowano kilkunastominutowy, multimedialny album fotograficzny z minionych 14 lat „Spotkań z godnością”, podkreślający coraz liczniejszy, bogatszy i twórczy udział placówek w tym święcie. Pomysłodawczyni i od 15. lat inicjatorka corocznego Dnia Godności, Emilia Wałęsa, oprócz przypomnienia idei jego obchodów i jego historii, zaapelowała o właściwe relacje z osobami niepełnosprawnymi, o to, aby nieformalne stosunki były absolutnie naturalne, aby wspólnie budować tzw. społeczeństwo włączające. Powitała też liczne grono gości, którzy przybyli na to niezwykle spotkanie i koncert. W tym roku, w blisko 2. godzinnym, wspólnym koncercie zaprezentowali się: wychowankowie Przedszkola nr 3 przygotowani przez Annę Woźniak, Jadwigę Manys i Patrycję Czapracką, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomysłu pod kierunkiem Teresy Kondrat, Jolanty Warcockiej-Patalas i Elżbiety Podlaszewskiej-Cybał, uczniowie klas integracyjnych ze Szkoły Podstawowej w Borui Kościelnej przygotowani przez Lidię Kawę i Beatę Ciesielską oraz najstarsi – nowotomyscy gimnazjaliści przygotowani przez Emilię Wałęsę, Marzenę Dach-Kolanko i Sylwię Pyrską oraz borujscy gimnazjaliści pod kierunkiem Artura Markiewicza i Krystyny Waśkowicz.

Jak co roku wszyscy uczestnicy i goście koncertu zostali obdarowani talizmanami szczęścia – tym razem serduszkami przygotowanymi przez nowotomyskich gimnazjalistów. Występom na scenie towarzyszyła wystawa prac plastycznych i technicznych przygotowana w holu NOK-u przez wszystkie placówki oraz plastyczna niespodzian-

ka, tworzona na żywo przez wszystkich uczestników koncertu po jego zakończeniu – wielki, rysunkowy bukiet życzeń i kwiatów. Na zakończenie koncertu gratulacje i podziękowania wszystkim wykonawcom i opiekunom, nie tylko za koncert, ale także za mozolną i wymagającą wielkich kompetencji codzienną pracę, wraz z kwiatami, przekazali Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing i Przewodniczący Rady Miejskiej Tomasz Wlekły.

### Utalentowane przedszkolaki

10 maja w Nowotomyskim Ośrodku Kultury zorganizowane zostały eliminacje okręgowe do XVIII Festiwalu Piosenki Przedszkolaków. W tym roku na przesłuchania konkursowe zgłosiło się 20. uczestników, reprezentujących przedszkola z Nowego Tomysła, Zębowa, Lwówka i Borui Kościelnej. Przedszkolaki śpiewały piosenki o zróżnicowanej tematyce. Prezentacje oceniało jury w składzie: Edyta Kaczmarek-Rogacz, Karol Rogacz oraz Arkadiusz Łapiński. Do kolejnego etapu w Obornikach Wlkp. zakwalifikowało się 5. młodych wykonawców: Karolina Ostrowska z Przedszkola we Lwówku oraz przedszkolaki z Nowego Tomysła: Emilia Breś z Przedszkola nr 5 „Słoneczko”, Jadwiga Karafa z Przedszkola nr 3 „Bajkowe Zacisze”, Mirosława Wojcieszak z Przedszkola nr 3 „Bajkowe Zacisze” oraz Matylda Ranz z Przedszkola nr 4 „Bolka i Lolka. Ponadto przyznano dwa wyróżnienia specjalne dla najmłodszych uczestników eliminacji: Zofii Pięgi z Nowego Tomysła oraz Mikołaja Koralewskiego z Zębowa. Wszyscy otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz drobne upominki.



Uzdolnione muzycznie maluchy

### Koncert Poznańskiego Chóru Kameralnego w Nowym Tomysłu

Niezwykłą uczcę duchową przeżyli nowotomysłanie, którzy 11 maja przybyli na wieczorną mszę św. do kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, bowiem podczas liturgii, a także po jej zakończeniu, wystąpił Poznański Chór Kameralny pod dyr. Bartosza Michałowskiego. Zespół zaprezentował ciekawy, różnorodny repertuar, na który złożyły się wykonywane a cappella utwory kompozytorów renesansowych, romantycznych, neoklasycystycznych i współczesnych, narodowości włoskiej, francuskiej, niemieckiej, węgierskiej i oczywiście polskiej. Podczas mszy św. chór wykonał polifoniczne pieśni liturgiczne i motety, głównie renesansowe, takich kompozytorów, jak Jean Mouton – „Salva nos”, Marcin Leopolita – „Cibavit eos”, Gilliaume Costeley – „La terre les eaux va bauvant” oraz romantycznego kompozytora niemieckiego Alberta Beckera – „Ich bin die Auferstehung”. Po mszy św. chór zajął miejsce przed ołtarzem i wykonał koncert przed nowotomyską publicznością. Następnego dnia – w niedzielę – podczas mszy św. o godz. 9.00 chór wystąpił raz jeszcze z nieco zmienionym i krótszym repertuarem. Zespół zaprezentował niezwykle wysoki poziom wykonawczy. Koncert był wyrazem wdzięczności i podziękowaniem za pomoc w zorganizowaniu warsztatów wokalnych w Starym Tomysłu, gdzie muzycy w ciszy mogli pracować nad repertuarem.



Koncert dostarczył nowotomysłanom wielu wrażeń artystycznych

### Łuczniczka wróciła do Bukowca

11 maja w Bukowcu rozegrano Turniej Łuczniczy o Puchar Burmistrza Nowego Tomysła. O tytuł najlepszych strzelców Wielkopolski rywalizowały zespoły: KS „Leśnik” z Poznania, KS „Surma” z Poznania, UKS „Jedynka” z Kórnik i organizatorzy – UKS „Korona” Bukowiec, sekcja łucznicza prowadzona przez Renatę Parniewicz. Najmłod-

szy zawodnik turnieju miał 7 lat. Zawody rozegrano w dwóch kategoriach – Apaczy i Orlików, z podziałem na dziewczęta i chłopców. Najlepsi zawodnicy otrzymali puchary, dyplomy, medale i nagrody rzeczowe. Wręczył je zwycięzcom, w imieniu Burmistrza Nowego Tomysła, Dyrektor Ośrodka Oświaty i Sportu Zdzisław Szymczak.

### Ćwierćwiecze Turnieju Wsi

Jubileuszowy, bo już 25. Turniej Wsi odbył się 12 maja w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Imprezę rozpoczął Mały Konkurs Kulinaryny „Wiejskie Smaki”, którego motywem przewodnim było ciasto drożdżowe. W konkursie udział wzięło 29 osób: Teresa Stolarz, Jolanta Koch, Małgorzata Przybyła (Boruja Kościelna), Agnieszka Kaczmarek, Hanna Drażkowiak, Wiesława Jarzyna (Bukowiec), Mirosława Klimek (Cicha Góra), Grażyna Strzelecka, Zuzanna Pańczak, Helena Zerbst (Glinno), Mirosława Kula, Joanna Nowaczyk (Jastrzębsko Stare), Maria Bilka, Iwona Kosiorek, Krystyna Graś (Nowa Róża), Henryka Misiak, Krystyna Pluskota, Maria Skomra (Paproć), Alicja Bobkiewicz, Beata Piekarczuk, Krzysztof Herbeć, Justyna Jandy (Sątopy), Janina Kulus, Ewa Śron, Helena Dymkowska (Sękowo), Wiesława Hancyk, Dorota Wojtkowiak, Łukasz Bąk, Gabriela Michalak (Wytomyśl). Przygotowane potrawy oceniane były przez jury w składzie: Maciej Różański – przewodniczący oraz Renata Orlicka i Genowefa Hreczyńska. Po spróbowaniu wszystkich przygotowanych potraw I miejsce przyznano Helenie Zerbst – za wykonany przez nią placek drożdżowy, II miejsce zajęła Jolanta Koch – za babeczki z nadzieniem ziemniaczanym, a III – Joanna Nowaczyk za kulebiak z nadzieniem. Przyznano też trzy wyróżnienia: Wiesławie Jarzyna, która wykonała funfle, Justynie Jan-



Dzielenie jubileuszowego tortu rozpoczęła dyrektor NOK-u Genowefa Hreczyńska

dy – za bułeczki z nadzieiem oraz Marii Bilskiej – za pączki. Degustacji przysmaków towarzyszył koncert kapeli „Zbąszyniaczy”. Jak na jubileusz przystało, przed prezentacjami, na scenę sali widowiskowej wjechał wielki tort. W tym roku w jubileuszowym Turnieju Wsi brało udział 10 wiosek: Boruja Kościelna, Bukowiec, Cicha Góra, Jastrzębsko Stare, Paproć, Przyłęk, Róża, Sątopy, Sękowo i Wytomyśl. Każda wieś przygotowywała 15. minutowy program artystyczny, składający się z tańców, piosenek oraz scenek kabaretowych, który w tym roku miał charakter przeglądu i nie był oceniany przez jury. Na scenie można było podziwiać najmłodszych mieszkańców wsi, młodzież i dorosłych. Podczas jubileuszowego spotkania wspomniano wielokrotnie zabawne historie towarzyszące imprezie przez lata, był to także czas wielu podsumowań i podziękowań. Na przestrzeni lat zmieniali się ludzie, zmieniała się formuła, ale zawsze zainteresowanie imprezą było duże. Cicha Góra uczestniczyła w imprezie aż 25 razy, Przyłęk – 21 razy, a Boruja Kościelna – 18 razy. Przewodniczące Kół Gospodyń z tych wsi uhonorowane zostały dyplomami sławy, pozostałe – dyplomami gratulacyjnymi. Były też nagrody, kwiaty i talony pieniężne dla wszystkich uczestniczących w tej zabawie wiosek.

### **Targi Pracy w Nowym Tomysłu**

Powiatowy Urząd Pracy w Nowym Tomysłu zorganizował 14 maja I Powiatowe Targi Pracy. Odbyły się w Nowotomyskim Ośrodku Kultury i adresowane były do osób zainteresowanych zatrudnieniem. W targach brało udział blisko 30 firm i instytucji z lokalnego rynku pracy, które prezentowały oferty pracy i szanse zatrudnienia dla osób bezrobotnych. Wśród wystawców znaleźli się m. in.: Komenda Powiatowa Policji, Wojskowa Komenda Uzupelnień, Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej, Młodzieżowe Centrum Kariery Wielkopolskiej Wojewódzkiej Komendy OHP oraz firmy prezentujące różne branże z gminy Nowy Tomyśl i całego powiatu nowotomyskiego.

### **Seniorzy na majówce**

Popołudnie 14 maja upłynęło seniorom z Klubu Seniora „Srebrny Włós” Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomysłu oraz członkom Zespołu Śpiewaczego Zbąszyńskich Seniorów na majówce. Spotkanie odbyło się w wigwamie w Przyłęku. Wspólne biesiadowanie rozpoczęto życzeniami i śpiewaniem majowych piosenek przy akompaniamencie akordeonu, na którym grała Regina Gołek ze Zbąszynia. W trakcie zabawy wybrano króla i królową majowej biesiady oraz wzniesiono toast za zdrowie i pomyślność wszystkich uczestników imprezy, a także z okazji 10. rocznicy pożycia małżeńskiego pp. Śliwów, którzy poznali się na jednej z imprez Klubu Seniora. Ładna pogoda pozwoliła na spacer po pięknych terenach wokół wigwamu i wspólne tańce do późnego wieczora, który zakończono pieczeniem kiełbasek na grillu.

### **Działalność Klubu zainaugurowała wystawa**

W Nowym Tomysłu powstał Klub „Gazety Polskiej”, który zainaugurował swoją działalność na terenie miasta, organizując wystawę pt. „Lech Kaczyński w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”. W dniach 17 – 21 maja w holu Nowotomyskiego Ośrod-



Podczas otwarcia wystawy, od lewej: Zenon Torz – Klub „Gazety Polskiej” w Poznaniu, Wojciech Kowalski – Klub „Gazety Polskiej” w Nowym Tomysłu i ks. Łukasz Gryś – parafia NSPJ

ka Kultury można było obejrzyć ekspozycję składającą się z 15. tablic, prezentujących postać śp. Lecha Kaczyńskiego, liczne zdjęcia z okresu jego prezydentury, podróży zagranicznych oraz fragmenty jego wypowiedzi. Autorami zdjęć są Maciej Chojnowski i Maciej Osiecki. W uroczystym otwarciu wystawy uczestniczyło kilkadziesiąt osób; m. in. Zenon Torz – przewodniczący poznańskiego Klubu „Gazety Polskiej”, ks. Łukasz Gryś – z parafii pw. NSPJ oraz prof. Stefan Zawadzki z Akademickiego Klubu Obywatelskiego im. Lecha Kaczyńskiego. Celem działalności klubów „Gazety Polskiej” jest wspieranie aktywności społecznej przede wszystkim na szczeblu lokalnym, ale także ogólnokrajowym, dbałość o interes narodowy i krzewienie patriotyzmu, budowę państwa i społeczeństwa w oparciu o tradycyjne wartości wywodzące się z kultury chrześcijańskiej oraz wspieranie zachowań sprzyjających rozwojowi swobodnej debaty. Od dnia tragedii smoleńskiej celem działania klubów „Gazety Polskiej” stała się również walka o wyjaśnienie wszystkich przyczyn katastrofy w Smoleńsku oraz o godne upamiętnienie jej ofiar.

#### **Majówka z bieganiem**

Rodzinny Festyn Majowy Klubu Osiedlowego Spółdzielni Mieszkaniowej, który odbył się 17 maja, połączony został z III Biegiem Ulicznym „Ruszaj się chyżo”. W festynie uczestniczyły dzieci wraz z rodzicami i opiekunami, którzy chętnie brali udział w grach i zabawach rekreacyjno-sportowych. Jednym z głównych punktów programu był bieg „Ruszaj się chyżo”, przygotowany wspólnie z Nowotomyskim Klubem Biegacza „Chy-





Na festyn przyszło wielu najmłodszych nowotomyślan

ży”. Trasa biegu, licząca 2,5 km, przebiegała przez osiedle na ul. Wypoczynkowej oraz Park Kultury i Wypoczynku. Już po kilkunastu minutach na mecie zjawiał się pierwszy – z licznej grupy biegaczy – uczestnik biegu. „Dzień Nowotomysko-Grodziski”, sprawujący patronat medialny nad imprezą, ufundował puchar dla najliczniejszej rodziny uczestniczącej w tym festynowym rodzinnym biegu. Wszyscy uczestnicy festynu otrzymali drobne upominki ufundowane przez organizatorów oraz nadawców programów telewizyjnych emitowanych w TVK.

#### **Bieg na cześć założyciela**

Zakończenie sztafety biegowej ku czci Henri Dunata – założyciela Czerwonego Krzyża miało miejsce 18 maja przy nowotomyskiej muszli koncertowej. W trakcie imprezy wręczone zostały okolicznościowe medale, a wolontariusze PCK przeprowadzili kwestę na rzecz Oli Ziętarskiej z Wąsowa. Na scenie wystąpili młodzi artyści z nowotomyskiego gimnazjum oraz gwiazda imprezy zespół „Budge” z Polczyna Zdroju.

#### **Zintegrowana Boruja Kościelna**

Wiejski Dom Kultury i Rada Sołecka wsi Boruja Kościelna 18 maja zorganizowali festyn dla mieszkańców. Pierwszym punktem tej integracyjnej imprezy był rajd rowerowy do „Muzeum na Gościńcu” w Borui Nowej. Po powrocie z wycieczki nadszedł czas na artystyczne prezentacje przedszkolaków, uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum. Gwoździem programu był występ Kapeli Zza Winkla, z którą wystąpił propaga-

tor gwary poznańskiej Jacek Hałasik. W trakcie festynu swoje sportowe umiejętności pokazali zawodnicy LKS „Budowlani”, natomiast muzyczne – zwycięzcy lokalnego konkursu „Mam talent”. Imprezie towarzyszyły liczne atrakcje dla najmłodszych: dmuchany zamek, ścianka wspinaczkowa, malowanie twarzy. Wraz z mieszkańcami Borui Kościelnej na festynie bawili się też mieszkańcy Sękowa i Wytomyśla.

### **Rodzina zabawa w Sątopach**

I Festyn Rodzinny, zorganizowany przez Radę Rodziców Szkoły Podstawowej im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach odbył się 19 maja. Przy świetlicy wiejskiej rodzice przygotowali stoiska gastronomiczne, na których serwowano potrawy dla uczestników imprezy. Pierwszym punktem programu były „zabawy na rozgrzewkę”, mające na celu integrację wszystkich przybyłych. Następnie rodzice przedstawili sztukę pt. „Królowna Śnieżka”. Przedszkolaki wystąpiły z piosenką dla mamy, uczniowie zagrali rytmiczną polkę i wykonali układy taneczne do muzyki współczesnej. Imprezę uświetnił pokaz zumbi i wizyta straży pożarnej, która zaprezentowała pokaz ratowniczy. Po południu odbył się Turniej o Puchar Dyrektora Szkoły na „Rodzinę Roku”. Zgłoszone wcześniej rodziny (w składzie mama, tata, dziecko) miały do wykonania 6 zadań, nad poprawnością wykonania których czuwało jury. Były skoki w workach, wbijanie gwoździ, ubijanie piany z białek, rzuty do celu, slalom z piłeczką oraz układanie puzzli. Wszyscy, którzy uczestniczyli w turnieju otrzymali dyplomy, a zwycięska rodzina puchar.

### **BeLow w Nowym Tomysłu**

Gmina Nowy Tomyśl włączyła się w organizację projektu „BeLow. Kultura Flandrii i Holandii w Poznaniu i Wielkopolsce. Maj 2013”. 22 maja na sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury odbyły się projekcje filmów holenderskich. Przed południem młodzież z Gimnazjum im. F. Szoldrskiego w Nowym Tomysłu, Gimnazjum w Borui Kościelnej, Zespołu Przedszkolno-Szkolno-Gimnazjalnego w Bukowcu, Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomysłu oraz Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. Kazimierza Hołogi w Nowym Tomysłu obejrzała dramat młodzieżowy pt. „Ośmioklasiści nie płaczą”. Była to adaptacja jednej z najpopularniejszych w krajach Beneluxu powieści dla dzieci i młodzieży, autorstwa holenderskiego pisarza Jacquesa Vriensa. Wieczorem odbył się pokaz komedii pt. „Wujek Hank”. Pokazy filmów poprzedzone zostały krótkimi prelekcjami na temat projektu BeLow, a także charakterystycznych elementów kultury Flandrii i Holandii. Wygłosił je Szymon Stemplewski – prezes Fundacji Ad Arte w Poznaniu. Głównym organizatorem wydarzenia był Zakład Studiów Niderlandzkich UAM. W Nowym Tomysłu nad wydarzeniem czuwał Wydział Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego. Organizację wydarzenia wsparły: Ambasada Królestwa Holandii, Przedstawicielstwo Flandrii, Niderlandzka Unia Językowa.

### **Wizyta kardynała Zenona Grocholewskiego**

Jubileusz święceń kapłańskich przywiódł ks. kardynała Zenon Grocholewskiego do naszego miasta, bowiem 50 lat temu właśnie tutaj odprawił swoją mszę św. prymicyjną. 23 maja ks. Kardynał przybył do rodzinnej parafii, aby podziękować Bogu za dar kapłaństwa,

przedtem jednak na zaproszenie Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi, spotkał się z młodzieżą szkolną. Odwiedził również Szpital Powiatowy, w którym pracował dr Kazimierz Hołoga, a na koniec modlił się z mieszkańcami miasta podczas eucharystii w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Podczas spotkania z młodzieżą, ks. Kardynał wyraził radość, że szkoła przyjęła imię zanego chirurga, jednocześnie zaświadczył, że będąc dzieckiem wiedział, jak szeroko rozchodziła się wieść o niezwykłym lekarzu z Nowego Tomyśla. Ks. Kardynał zachęcał młodzież, aby nie obawiała się rzeczy trudnych, gdyż to one kształtują człowieka. Wzruszającym momentem pobytu kardynała w Nowym Tomyślu stała się msza św. koncelebrowana, którą odprawiał m. in. wraz z ks. Kazimierzem Piechockim, proboszczem parafii w Zębowie. Pięćdziesiąt lat temu, z rąk abpa Antoniego Baraniaka razem przyjmowali święcenia kapłańskie. W homilii ks. Kardynał odniósł się do roku wiary i zachęcał, aby wierni nie szczędzili wysiłku, by nieustannie wzrastać w wierze. Po mszy św. wręczono ks. kardynałowi Grocholewskiemu bukiety kwiatów i okolicznościowe listy z życzeniami. Ks. Kardynał rozpoznał wśród wiernych wielu znajomych i przyjaciół z lat młodości. Ci z kolei nie kryli wzruszenia i radości z tak wyjątkowego spotkania. (Czytaj więcej: ss.65-72)

#### **Mistrzostwa Polski Młodzików w Siatkówce**

Od 17 do 19 maja w Nowym Tomyślu odbywały się Mistrzostwa Polski Młodzików w Siatkówce. Organizację tego prestiżowego wydarzenia powierzono Międzyszkolnemu Uczniowskiemu Klubowi Sportowemu „Kangur” Nowy Tomyśl. Do finałów zakwalifikowało się 8 drużyn, które zostały rozdzielone na dwie grupy. Grupa I: „Kangur” Nowy Tomyśl, „Resovia” Rzeszów, „Dunajec” Nowy Sącz, „Trefl” Gdańsk. Grupa II: „Serbinów” Biała Podlaska, „Kasztelan” Międzyrzecz, „Wifama” Łódź, MOS Wola Warszawa. MUKS „Kangur” Nowy Tomyśl wystąpił w składzie: Sławomir Busch, Michał Szczechowicz, Wiktor Krawczyk, Błażej Czeakała, Paweł Marcinkowski, Bartosz Woźny, Jakub Wencel, Aleksander Frasz, Tomasz Kaczmarek, Dawid Dunaj, Piotr Mentlewicz, Łukasz Liman, I trener - Jarosław Mleczaek, II trener – Konrad Stachowiak, kierownik zespołu – Jakub Skrzypczak.

Uroczyste otwarcie finału odbyło się 17 maja w hali sportowej ZCSTiR w Zbąszyniu. Tutaj też rozegrane zostały mecze II grupy. I grupa rozgrywała spotkania na hali Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu. Tutaj też odbyły się spotkania półfinałowe i finałowe. Po emocjonujących, pełnych zwrotów akcji, zawodach „Resovia” Rzeszów została Mistrzem Polski Młodzików. W finale pokonała MOS Wolę Warszawa 2: 1. Z brązowym medalem Nowy Tomyśl opuścił „Serbinów” Biała Podlaska, który pokonał „Dunajec” Nowy Sącz. Nowotomyski „Kangur” zajął siódme miejsce. Ceremonia zakończenia turnieju odbyła się w hali nowotomyskiego gimnazjum. Uczestnicy imprezy, trenerzy, delegaci z Polskiego Związku Piłki Siatkowej byli pod ogromnym wrażeniem organizacji turnieju i przekazywali słowa uznania dla twórców tego sukcesu: Jarosława Mleczaeka, Konrada Stachowiaka i Jakuba Skrzypczaka, którzy wraz z rzeszą współpracowników, przy wsparciu finansowym m. in. Gminy Nowy Tomyśl zorganizowali turniej na najwyższym poziomie. Spotkania Mistrzostw Polski Młodzików były transmitowane na żywo na platformie esporttv oraz za pośrednictwem Internetu. (Czytaj więcej: ss. 45-4=64 )

#### 40. lecie pracy twórczej Ryszarda Pozdrowicza

„Galeria na Piętrze” Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu wypełniła się 22 maja wyjątkowymi gośćmi, bo i okazja była wyjątkowa. Podczas wernisażu „Rzeźby i obrazy” nowotomyślanin Ryszard Pozdrowicz świętował 40. lecie swojej pracy twórczej. Pasję malowania, jaka zrodziła się w nim kilka dekad temu, rozwinął jeszcze w czasach, gdy odbywał służbę w policji. Przez lata twórczej działalności stworzył 734 obrazy olejne, grafiki, rysunki i pastele, a od niedawna rzeźbi również w drewnie. Swoim talentem dzieli się też z innymi – jest członkiem Związku Artystów Plastyków, współzałożycielem Stowarzyszenia Twórców i Sympatyków Kultury przy Komendzie Wojewódzkiej Policji w Poznaniu, a także członkiem Podkarpackiego Oddziału Stowarzyszenia Marynistów Polskich w Rzeszowie. Był uczestnikiem ponad 50 plenerów malarskich. Nie może dziwić fakt, iż jubileusz człowieka udzielającego się w tak wielu gremiach zgromadził podczas bibliotecznego wernisażu nie tylko rodzinę i przyjaciół, ale także przedstawiciele władz samorządowych i twórczych stowarzyszeń, życzliwych kolegów artystów i dawnych kolegów policjantów oraz wielu nowotomyślan, podziwiających prace pana Ryszarda w ramach kolejnej bibliotecznej wystawy. Życzenia ciągłych natchnień i zapału do pracy twórczej (prowadzącego do namalowania co najmniej tysięcznego obrazu) skierowali do bohatera wieczoru: dyrektor biblioteki Lucyna Kończal –Gnap, v-ce prezes Zarządu Krajowego Związku Artystów Plastyków – Stanisław Wojcieszak, prezes oddziału poznańskiego Związku Artystów Plastyków – Antoni Rut, Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing wraz z Przewodniczącym Rady Miejskiej Tomaszem Wlekłym i naczelnikiem Wydziału



Ryszard Pozdrowicz odebrał życzenia od nowotomyskich samorządowców

Rozwoju i Promocji UM – Ewelina Szofer – Pajchrowska, występujący w imieniu Komendanta Powiatowego Policji – aspirant Paweł Mączyński oraz Tadeusz Szczerbal – przedstawiciel Niezależnego Związku Zawodowego Policjantów. Nie zabrakło też ciepłych słów od przyjaciela i artysty rzeźbiarza – Romana Czeskiego i kierownik Klubu Osiedlowego – Elżbiety Kaffler. Po oficjalnych wystąpieniach przyszedł czas na toast, życzenia indywidualne, degustację tortu z napisem „40 lat” oraz wysłuchanie muzycznej dedykacji w wykonaniu Włodzimierza Ciesielczaka, który stosownie do okazji zagrał melodie z popularnego serialu „Czterdziestolatek”.

### Spotkanie po latach

Nostalgiczny utwór z repertuaru Ireny Santor „Powróćisz tu” rozpoczął w nowotomyskiej bibliotece w sobotę, 25 maja, niecodzienny wieczór poetycko-muzyczny Antoniny Czebatul-Leżeńskej – autorki zbioru wierszy „Wierszoterapia, czyli rozmowy ze sobą”, absolwentki nowotomyskiego Liceum Ogólnokształcącego – matura rocznik 1953. Zorganizowane z okazji 60. lecia matury, w dowód wdzięczności szkole i Profesorom oraz serdecznej pamięci o szkolnych koleżankach i kolegach, spotkanie swoją obecnością zaszczytili koledzy ze szkolnej ławy, rodzina i przyjaciele, nowotomyscy wielbiciele poezji, a także reprezentująca nauczycielkę języka francuskiego Zofię Nitsche – córka Joanna, burmistrz Henryk Helwing i dyrektor zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych Ryszard Trawał. Gościem specjalnym autorki była posłanka Bożena Szydłowska. Były chwile wzruszeń, wspomnień i ciepłych słów skierowanych pod adresem ówczesnej kadry pedagogicz-



Niecodzienny wieczór poetycko-muzyczny wypełniły wiersze Antoniny Czebatul - Leżeńskej ze zbioru „Wierszoterapia, czyli rozmowy ze sobą”

nej. Wiersze poetki czytały Bibliotentuzjastki: Aleksandra Tabaczyńska, Magdalena Kędzia-Kluj, Katarzyna Mrozik-Stefańska, a także dyrektor naszej księgarni Lucyna Kończal-Gnap i sama poetka. Oprawę muzyczną zapewnił Michał Cielebąk, który akompaniował na pianinie. Familiarna, ciepła atmosfera towarzyszyła uczestnikom przez cały wieczór. Był toast, życzenia i miłe upominki. Julia Tomaszewicz, reprezentująca najmłodsze pokolenie rodziny, zadedykowała p. Antoninie wiązaną piosenek rodzimych i anglojęzycznych.

### **Święto Ludowe**

Zarząd Miejsko–Gminny Polskiego Stronnictwa Ludowego w Nowym Tomysłu, zorganizował 26 maja uroczystości z okazji Święta Ludowego. W kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy odprawiona została uroczysta msza św. za Ojczyznę, w której uczestniczyły poczty sztandarowe miejskich i gminnych organizacji PSL z terenu powiatu nowotomyskiego oraz sztandary kółek i organizacji rolniczych oraz Rodzinnego Ogrodu Działkowego. Dalsza część uroczystości odbyła się w sali wiejskiej w Róży. Podczas tego spotkania, w którym oprócz członków i sympatyków Polskiego Stronnictwa Ludowego, uczestniczyli również zaproszeni goście: m. in. dyrektor OT ARR w Poznaniu Andrzej Bobrowski, Burmistrz Nowego Tomysłu Henryk Helwing, radni Rady Miejskiej w Nowym Tomysłu, prezes Zarządu Powiatowego PSL w Nowym Tomysłu Ireneusz Kozeccki wręczył legitymacje członkowskie osobom, które w ostatnim czasie zasiły szeregi PSL-u. Po oficjalnych uroczystościach i wystąpieniach zaproszonych gości, spotkanie nabrało charakteru pikniku.

### **W rodzinnej atmosferze**

26 maja na pl. Niepodległości odbył się pierwszy w tym roku festyn rodzinny w ramach kampanii „Postaw na rodzinę”. Przygotowany został pod hasłem „Dom rodzinny uśmiechem malowany” przez Świetlicę Socjoterapeutyczną, wspólnie z Komendą Powiatową Policji i Polskim Czerwonym Krzyżem. Wspólnie spędzony – w piknikowej atmosferze – czas miał pokazać, że rodzina stanowi dla dziecka najlepsze naturalne środowisko, w którym otoczone indywidualną opieką ma możliwość zaspokajania swoich potrzeb i dzięki temu może się prawidłowo rozwijać. Podczas trwania festynu dla dzieci i rodziców przygotowano wiele atrakcji o charakterze twórczym, edukacyjnym i zabawowym. W namiotach rozstawionych na pl. Niepodległości można było wykonać pomysłowe kanapki, namalować swój wymarzony dom lub szczęśliwą rodzinę, spróbować pograć na różnych instrumentach. Wzbogaceniem festynu była część artystyczna w wykonaniu dzieci i dorosłych.

### **277 urodziny Feliksa**

28 maja nowotomyskie gimnazjum obchodziło „277 Urodziny Feliksa”, czyli święto swojego patrona – Feliksa Szoldrskiego. Obchody podzielone zostały na dwie części. Najpierw uczniowie i zaproszeni goście spotkali się w gimnazjalnej świetlicy. W tym roku uroczystość została przygotowana przez grupę 12 uczniów z klasy II F (S. Busch, M. Dłużewski, S. G. deke, E. Intek, R. Kokoszane, N. Krok-Adamska, M. Łodyga, A. Matuszewska, S. Piątek, K. Sokulska W. Starzak, A. Wachocz), uczestniczących w projekcie „eSzkoła Wielkopolska – Moja Wielkopolska” pod kierunkiem nauczycielki języka polskiego Danuty Kaczmarek. Zespół ten postawił sobie za cel pogłębienie wiedzy

o XVIII. wiecznym założycielu Nowego Tomysła Feliksie Szołdrskim. W efekcie półrocznej pracy grupa zaprezentowała wyniki swoich działań. Przede wszystkim było to odsłonięcie wirtualnego portretu patrona, który powstał – na prośbę uczniów – w bardzo niezwykły sposób. Został wygenerowany na Politechnice Gdańskiej w Centrum Informatycznym Trójmiejskiej Akademickiej Sieci Komputerowej. Wcześniej opiekunka grupy, po nawiązaniu kontaktu z uczelnią, uzyskała na to zgodę JM Rektora prof. Henryka Krawczyka. Całość prac nadzorował dr inż. Jerzy Proficz, który też osobiście zjawiał się 28 maja w nowotomyskim gimnazjum, aby uczestniczyć w odsłonięciu portretu. Opowiedział on wszystkim zebranym, jak powstał portret i wręczył na ręce dyrektora Andrzeja Wałęsy pamiątkową statuetkę oraz list gratulacyjny od JM Rektora. W ceremonii tej uczestniczyła także Barbara Armon, odszukana przez uczniów prawnuczka stryjeczna Feliksa Szołdrskiego w szóstym pokoleniu, a także zastępca Burmistrza Nowego Tomysła Wojciech Ruta, przewodnicząca Rady Rodziców Justyna Bronka i dyrektor szkoły Andrzej Wałęsa. Kolejnym punktem obchodów było odsłonięcie drzewa genealogicznego potomków Feliksa Szołdrskiego. Aktu tego dokonała Barbara Armon, potomek rodu Szołdrskich. Następnie zaprezentowano przedstawienie o Feliksie Szołdrskim pt. „Nowy Tomyśl po wieczne czasy”, do którego młodzież sama napisała tekst, opracowała scenariusz, muzykę oraz stroje. Zawierało ono m. in. scenę nadania praw miejskich Nowemu Tomyślowi. Równoległe z tą częścią uroczystości, pozostali uczniowie pracowali w klasach nad zaplanowanymi z okazji Święta Patrona zadaniami. Wśród zadań postawionych przed młodzieżą gimnazjalną było m. in. przebranie jednej osoby z klasy w strój Białej Damy, wykonanie transparentu promującego gimnazjum, Nowy Tomyśl lub założyciela miasta, wykonanie tortu urodzinowego z materiałów plastycznych, ułożenie życzeń lub stworzenie laurki, udział w teście wiedzy o Feliksie Szołdrskim, nauka XVIII. wiecznego tańca i wiele innych. Po wykonaniu zadań uczniowie przeszli do hali sportowej, gdzie zaprezentowali wyniki swojej pracy przed szkolną publicznością i jurorami. Ostatnim elementem programu „277 Urodzin Feliksa” był koncert prezentujący gimnazjalne talenty.

### ***Albania — piękna nieznajoma***

Gościem Klubu Miłośników Podróży „Przez kontynenty”, działającego w nowotomyskiej bibliotece, był 28 maja Andrzej Paślawski – podróżnik z Krakowa. Zaprosił on nowotomyszan w podróż po Albanii, w której był już 28 razy. Ukazał piękno tego kraju, obalając mity, stereotypy i wszelkie uprzedzenia. Zapewnił, że ten owiany złą sławą kraj jest rejonem niezwykłej przyrody, przyjaznych ludzi i z pewnością bezpiecznym dla podróżujących. To właśnie tam spełniły się jego marzenia o ciszy, spokoju i nieskażonej cywilizacją przyrodzie.

W trakcie spotkania w nowotomyskiej bibliotece pokazał niezmierzone góry, majestatyczne kaniony, dzikie plaże i zapierające dech widoki. Państwo Paślawscy od lat pomagają tamtejszej społeczności, przywożąc czapki, polary, czy też książki do nauki języka angielskiego dla dzieci. Następnego dnia, w godzinach przedpołudniowych, podróżnik spotkał się z uczniami nowotomyskiego gimnazjum, którym opowiadał o Kosowie.



Andrzej Pasławski pokazał nowotomyślanom nieznaną Albanię

### **Dzień Rodzicielstwa Zastępczego**

Z okazji Dnia Rodzicielstwa Zastępczego, 29 maja Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Tomyszu zorganizowało spotkanie szkoleniowo-integracyjne dla rodzin zastępczych i prowadzących rodzinny dom dziecka oraz dzieci z terenu powiatu nowotomyskiego. Spotkanie odbyło się w Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyszu. Uczestnicy wzięli udział w szkoleniu na temat cyberprzemocy przeprowadzonym przez Komendę Powiatową Policji. Organizatorzy zapewnili również szereg atrakcji, m. in. zwiedzanie muzeum i ogrodu zoologicznego. Po poczęstunku rodzice i dzieci spędzili miło czas na wspólnych zabawach i grach terenowych animowanych przez 19 Drużynę Harcerską „Buki” oraz Samodzielny Zastęp Starszoharcerski „Horyzont”. Uczestnicy spotkania mogli również obejrzeć kroniki harcerskie oraz przymierzyć sprzęt harcerski w stworzonym przez ZHP miasteczku. Na zakończenie harcerze wręczyli uczestnikom gier terenowych dyplomy.

### **Antynikotynowy happening**

W ramach obchodów Światowego Dnia bez Tytoniu, 29 maja ulicami Nowego Tomysza przeszli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 oraz Szkoły Podstawowej nr 2, wyrażając swój sprzeciw wobec palenia papierosów. Czarne stroje, w które ubrani byli uczniowie, miały symbolizować szkodliwy wpływ palenia tytoniu na zdrowie. W rękach trzymali tematyczne transparenty, odnoszące się do hasła „Papieros zabija – wybierz zdrowie”. Napotkanym przechodniom rozdawali ulotki dotyczące



profilaktyki antynikotynowej. Na zakończenie happeningu na placu Niepodległości zniszczony został 2-metrowy papieros przygotowany przez uczestników happeningu. Do akcji włączyli się także dyrektorzy nowotomyskich szkół podstawowych, przedstawiciele Państwowej Inspekcji Sanitarnej, Komendy Powiatowej Policji oraz Apteka „Centrum”. Pomysłodawcami happeningu byli Beata Roman i Tomasz Siwiński ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomyślu.

### **Jan Paweł II wśród dzieci**

„Dzieci są wiosną rodziny i społeczeństwa, nadzieją, która ciągle kwitnie, przyszłością, która bez przerwy się otwiera” - te słowa Jana Pawła II przyświecały wystawie, które z okazji Dnia Dziecka została otwarta 29 maja w *Galerii na Płocie* nowotomyskiej biblioteki. Zbiór fotografii i pocztówek przedstawiających Jana Pawła II w otoczeniu najmłodszych pochodził z kolekcji Zdzisława Okonka, a ich ekspozycja wzbogacona została fragmentami „Listów dzieci do Ojca Świętego” oraz „Listów dzieci do Karola”. Podczas wernisażu wystawę obejrzeli m.in. Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński oraz Burmistrz Henryk Helwing, którzy korzystając z okazji złożyli serdeczne życzenia obecnym na wernisażu przedszkolakom z „Plastusiowego Osiedla”. O oprawę artystyczną wydarzenia zadbała katechetka Renata Lisek z grupą uczennic. Kolekcjoner podzielił się z gośćmi swoimi refleksjami na temat prezentowanych pocztówek i sposobu ich gromadzenia oraz zachęcił do ich uważnego obejrzenia. Od 14 do 16 czerwca kolekcję tę obejrzeć mogli w sali wiejskiej mieszkańcy Jastrzębska Starego, wsi w której mieszka Zdzisław Okonek.

### **Plenerowe projektowanie i wyplatanie**

W Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu 31 maja rozpoczął się XXXV Ogólnopolski Plener Wikliniarski „Wiklina 2013”, zorganizowany przez Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie oraz Gminę Nowy Tomyśl pod hasłem „Artystyczne i użytkowe formy przestrzenne z wikliny aranżacją otoczenia muzeum”. W ramach imprezy plenerowej, podczas której odbywały się otwarte pokazy wyplatania, powstało 11 wiklinowych form. Projektowali je artyści, natomiast wykonywali plecionkarze. W tym roku w plenerze uczestniczyło 8 artystów i 4 plecionkarzy. Dzięki ich pracy nowotomyskie muzeum wzbogaciło się o kolejne eksponaty. Celem imprezy była popularyzacja zawodu wikliniarza, rzemiosła plecionkarskiego oraz wikliny jako surowca ekologicznego o szerokich możliwościach zastosowania. Coroczne plenery sprzyjają także tworzeniu warunków do powstawania i wprowadzania na rynek nowych form wiklinowych, będących efektem współpracy artystów-projektantów i plecionkarzy. Plener zakończył się 9 czerwca otwarciem wystawy poplenerowej, na której zobaczyć było można m. in. wiklinowe tańczące niewiasty, pergole, motyle, niezwyklego anioła, kwietnik, a nawet altankę dla kota.

### **Arka Noego na Dzień Dziecka**

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka Nowotomyski Ośrodek Kultury, we współpracy z Świetlicą Socjoterapeutyczną, zorganizował dla najmłodszych wyjątkowy



Żywiolowy i radosny występ „Arki Noego” zachęcił nowotomyślan do wspólnej zabawy

spektakl oraz koncert. 31 maja w sali widowiskowej NOK-u wystąpili rodzice grupy starszaków z Przedszkola we Lwówku w przedstawieniu pt. „Królewna Śnieżka”. Rodzice wcieliili się w bajkowych bohaterów i znakomicie odegrali swoje role. Było kolorowo i zabawnie. Niezwykłego efektu dodawały bajkowe stroje oraz scenografia. Całość wzbogacały tańce wykonywane w rytm popularnych melodii. Dzieci i ich rodzice bawili się doskonale. 1 czerwca w muszli koncertowej przy NOK-u zagrała „Arka Noego” – lubiany przez dzieci i dorosłych zespół, wykonujący piosenki o tematyce religijnej. Do najbardziej znanych należą: „Sieje je”, „A gu gu”, „Święty, święty uśmiechnięty”, „Tato” i wiele innych. Nie zabrakło ich także podczas nowotomyskiego koncertu, na który licznie przybyły całe rodziny. Artyści nawiązali z publicznością wspaniałą kontakt. Okazało się ponadto, że jeden z muzyków pochodzi z okolic Nowego Tomysła, o czym zresztą wspominał ze sceny.

#### **Dorośli obdarowali dzieci**

1 czerwca w Bukowcu odbył się II Festyn Rodzinny. Jego organizatorami byli: Rada Rodziców oraz grono pedagogiczne Zespołu Przedszkolno-Szkolno-Gimnazjalnego w Bukowcu. Przewodniczący Rady Rodziców, jednocześnie prowadzący imprezę Dawid Przybylski, zaprosił wszystkich na plac zabaw, gdzie nastąpiło uroczyste oddanie go do użytku, po wyposażeniu w nowy sprzęt, ufundowany przez sponsorów. Następnie w szkolnej sali gimnastycznej oficjalnie powitano uczestników festynu i w ich obecności podziękowano sponsorom za ufundowany sprzęt. Na artystyczne prezentacje



Przeciąganie liny było jedną z konkurencji rodzinnego festynu w Bukowcu

poszczególnych klas złożyły się scenki ze znanych bajek, piosenki i tańce. W ich przygotowanie zaangażowali się także rodzice, wcielając się w różne role. Na boisku szkolnym przeprowadzono konkurencje sportowe: rzucanie piłką do puszek, zabawę z hydronetką, wyścigi w workach, przeciąganie liny. Dochód, jaki uzyskano z festynu, trafi do budżetu Rady Rodziców z przeznaczeniem na potrzeby szkoły.

### **Nowotomska drużyna na medal**

Stowarzyszenie KOLD i Folwark Wąsowo 1 czerwca zorganizowały festyn „Zdrowo, sportowo, rodzinie”. W stodole folwarku odbył się kiermasz produktów ekologicznych. Nowotomska Kapela „Zza Winkla” zaprezentowała koncert zatytułowany „Od przedszkola do korbola”. Na terenie folwarku wyznaczona została meta VI Rajdu Rowerowego, w którym uczestniczyło ok. 300 osób. W czasie trwania festynu odbył się także I Rajd Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych na trasie Chraplewo – Wąsowo. W kategorii dziewcząt 12-15 lat najlepszą okazała się drużyna z Chmielinka, przed drużyną z Sątopów. W kategorii mieszanej 12-15 lat wygrała drużyna z Jastrzębska Starego, wyprzedzając drużyny z Nądni i Łomnicy. Wśród zespołów mieszanych 16-18 lat najlepszą okazała się drużyna z Brodów, przed drużynami z Michorzewka i Borui Kościelnej. Najwięcej emocji wśród uczestników festynu „Zdrowo, sportowo, rodzinie” wzbudziła rywalizacja drużyn reprezentujących gminy, które wchodzi w skład Stowarzyszenia KOLD. W grze terenowej, którą przygotowali organizatorzy, znalazły się takie konkurencje jak: układanie puzzli na czas, rozpoznawanie gatunków roślin, wielkopolskie gry zapomniane – słalom kapslem, wykonanie pracy plastycznej, konkurs kulinarny – przygotowanie wiosennej kanapki i zadanie z zakresu udzielania pierwszej



Zwycięska reprezentacja Gminy Nowy Tomyśl

pomocy. W grze terenowej gminę Nowy Tomyśl reprezentowały trzy drużyny: w kategorii szkół podstawowych - uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Borui Kościelnej (kierownik drużyny: Ewa Marcinkowska). W kategorii gimnazjów - uczniowie z Gimnazjum w Borui Kościelnej (kierownik drużyny: Krystyna Waśkowicz). W kategorii osób dorosłych udział wzięły panie: Anna Andrzejczak, Milena Leszczyńska, Aleksandra Kapelska, Grażyna Targiel oraz panowie: Radosław Hałas, Przemysław Mierzejewski, Łukasz Pilarczyk, Adam Polański, Rafał Putz i Arkadiusz Wieczorek. Kierownikiem tej drużyny był Ryszard Ratajczak. W końcowej klasyfikacji, na tle innych drużyn, najlepiej zaprezentowali się reprezentanci gminy Nowy Tomyśl. W kategorii szkół podstawowych wygrała Szkoła Podstawowa z Borui Kościelnej, a w kategorii gimnazjalnej II miejsce zajęło Gimnazjum z Borui Kościelnej.

### Konkurs fotograficzny w Sękowie

2 czerwca, podczas festynu z okazji Dnia Dziecka, w Sękowie rozstrzygnięto – ogłoszony przez Radę Sołecką – konkurs fotograficzny na najpiękniejsze fotografie obrazujące nadejście wiosny w charakterystycznych dla tej wsi miejscach. Na konkurs wpłynęło kilkadziesiąt prac, zatrzymujących w kadrze charakterystyczne krajobrazy okolic Sękowa oraz rośliny i zwierzęta. Wiele fotografii świetnie wpisało się w temat konkursu i charakteryzowało się dużymi walorami artystycznymi i estetycznymi, które to kryteria – w zgodzie z regulaminem – zdecydowały o wyborze zwycięzców konkursu. Jury konkursu w składzie: Lucyna Kończal–Gnap, Anna Nowicka, Adam Polański, Piotr

Protas, Henryk Stasiński, Anna Waberska, Katarzyna Wittchen przyznało uczestnikom trzy nagrody oraz dwa wyróżnienia. I miejsce zajął Krzysztof Pajchrowski za fotografię „Oznaki wiosny w pobliskim lesie (2)”, II miejsce – Emilia Kozłowska za „Wierzbowego smoka”, III – Aleksandra Radzion za „Jeziorko”. Wyróżnienia otrzymali: Jakub Frąckowiak za „Żabę” i Emilia Kozłowska za „po tamtej stronie...”

### **Wielkie czytanie na wiklinowym szlaku**

XII Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom w nowotomyskiej bibliotece, jak co roku, na wspólnej lekturze zgromadził rzeszę dzieci i dorosłych. Od 4 do 7 czerwca, w wyjątkowym otoczeniu, na najmłodszych czytelników czekało sporo atrakcji realizowanych pod hasłem: „W muszli, w parku, na deptaku – wielkie czytanie na wiklinowym szlaku”. Ciężkie, deszczowe chmury zasnuwające niebo we wtorkowy poranek sprawiły, że zamiast do muszli koncertowej przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury, najmłodszy czytelnicy Oddziału dla Dzieci – wraz ze swoimi rodzicami i opiekunami – udali się w gościnne progi Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomysłu. Na miejscu mieli okazję z bliska zobaczyć samochody strażackie, sprzęt gaśniczy oraz elementy akcji ratunkowo – gaśniczej. Pokazy strażaków zrobiły zarówno na dzieciach, jak i na dorosłych spore wrażenie. Emocje podtrzymała dodatkowo bajka pt. „Złomek ogniomistrz” przeczytana podczas wtorkowych „Poranków w bibliotece”. Drugiego dnia czytelniczego święta nowotomyski deptak od samego rana skąpany był w słońcu. Dzieci z nowotomyskich przedszkoli, na tarasie kawiarni „Agatka” zostały



Harcerze nie tylko czytali dzieciom, ale i zaprosili je do udziału w grze terenowej

powitane i uraczone bajkową opowieścią przez specjalnie zaproszonych gości. Wśród nich znaleźli się: Dorota Nowak i Katarzyna Mrozik – Stefańska – na co dzień nauczycielki, z zamiłowania poetki; prowadząca drukarnię Eliza Bąblińska – Masztalerz, wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej Krystyna Wilkoszarska oraz pracownik Gminnego Ośrodka Informacji Ryszard Ratajczak. Wydarzeniu towarzyszyli uczniowie nowotomyskiego Gimnazjum, którzy wraz z nauczycielką Marzeną Dach – Kolanko, przygotowali i zaprezentowali dzieciom trzy różne inscenizacje znanych bajek, okraszone dużą dawką dobrego humoru. Równie wesoło było dnia następnego w Parku Kultury i Wypoczynku. W wigloo, z przedszkolakami spotkali się harcerze z Hufca ZHP w Nowym Tomyślu: Krystian Dybek, Karolina Kucz i Jakub Kaczmarek. Przeczytali dzieciom bajkę pt. „Lato Pana Misia”, po czym zaprosili je do gry terenowej, prowadzącej do odnalezienia bajkowego bohatera. Dzieci bardzo chętnie wybrały się na spacer po parku i z powodzeniem wykonywały odnalezione po drodze polecenia. Wśród atrakcji przygotowanych przez harcerzy nie mogło oczywiście zabraknąć wspólnego śpiewania przy dźwiękach gitary. Zwieńczeniem XII Ogólnopolskiego Tygodnia Czytania Dzieciom obchodzonego w nowotomyskiej bibliotece było spotkanie inauguracyjne cyklu zajęć czytelniczo – edukacyjnych, prowadzonych przez Magdalenę Kędzię – Kluj – dyrektor Poradni Psychologiczno – Pedagogicznej w Nowym Tomyślu.

#### **Dziadkowie w oczach wnuków**

Do uczniów Zespołu Szkół nr 2 im. S. Staszica skierowany został kolejny moduł bibliotecznego projektu: „Młode miasto – stare tradycje. Dziadkowie w oczach wnuków”. Zakładając, iż przeszłość najłatwiej zgłębić, poznając przede wszystkim ludzi, którzy ją kształtowali i tworzyli charakter miejsca, w którym dziś żyjemy, zaproponowano uczniom klas drugich – dziennikarskiej (LO) i technikum ekonomicznego, spotkania z bohaterami wywiadów publikowanych na łamach „Przeglądu Nowotomyskiego”, w dziale: „Nowotomyślanie znani i mniej znani”. 6 czerwca odbyło się spotkanie z historykiem, regionalistą, od 1983 r. związanym z naszym miastem – drem Zdzisławem Kościańskim, a 20 czerwca z Marią Fabian – córką Jana i Aliny Dziekańskich – Sybiraków i żołnierzy Armii Andersa, nowotomyślanką urodzoną na Oceanie Indyjskim. Młodzież, która wcześniej zapoznała się z tekstami wywiadów, miała szansę spotkać ich bohaterów osobiście, wsłuchać się w „żywą historię” oraz zadać nurtujące ją pytania. Wywiady na żywo, które prowadziła autorka ich wersji pisanej – bibliotekarka Sylwia Kupiec, dotyczyły podobnej co teksty problematyki. Z drem Kościańskim rozmawiano o patriotyzmie, historycznych pasjach gościa – kawalerii i powstaniu wielkopolskim, o sposobach przyswajania wiedzy historycznej o tym, jak wygląda praca nad książką historyczną. Młodzież poznała też sposoby odnajdywania informacji na temat historii własnej rodziny i swoich przodków. Maria Fabian opowiedziała młodzieży o swoich pierwszych sześciu latach życia spędzonych w Afryce, a dokładniej w Kenii, u której wybrzeży przyszła na świat. Opowieści tej uczniowie wysłuchali z niezwykłą uwagą, poznając przy okazji losy polskich uchodźców wojennych wywiezionych na tereny Afryki, żołnierzy Armii Andersa i jej kobiecego oddziału PESTKI, do którego należała mama p. Marii - Janina Dziekańska. Wybiegając w przeszłość trochę bliższą, bohaterka



Wywiady na żywo przeprowadziła bibliotekarka Sylwia Kupiec; na zdjęciu podczas rozmowy z Marią Fabian spotkania opowiedziała także o swojej pracy w nowotomyskiej bibliotece, która trwała 30 lat i zmianach technologicznych, jakie w tym czasie się w niej dokonały.

### Godziny dla rodziny

Kto może spełnić marzenia? Ile dni ma tydzień? Jak urządzić świetny bal? Na te i na wiele innych pytań odpowiedź znaleźli uczestnicy zajęć edukacyjnych przeprowadzonych od 7 do 28 czerwca w Oddziale dla Dzieci i Młodzieży nowotomyskiej biblioteki przez Magdalenę Kędziałę – Kluj, dyrektor Poradni Psychologiczno – Pedagogicznej w Nowym Tomyszu. Czerwcowy cykl „Godziny dla Rodziny” w piątkowe popołudnia zgromadził liczną grupę osób, w której znajdowały się dzieci w wieku przedszkolnym oraz ich rodzice. Spotkania stanowiły okazję do tego, by kreatywnie, twórczo i wesoło wspólnie spędzić czas. Zajęciom towarzyszyły książkowe opowieści, piosenki, edukacyjne zabawy i plastyczne wyzwania. Rodzice chętnie angażowali się we wszystkie zaplanowane zabawy, sprawiając tym samym wiele radości dzieciom. Dzieci natomiast, ku ucieście rodziców, z entuzjazmem wykonywały różnorodne zadania.

### Jazzowe muzyczne święto

XVIII Big Band Festiwal, coroczne muzyczne spotkanie miłośników jazzu, odbył się 7 czerwca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Wzięło w nim udział 10 bandów: Big Band Akademii Muzycznej z Poznania, Big Band Jelcz z Laskowic, Big Band Zespołu Szkół Muzycznych im. Oskara Kolberga z Radomia, Karol Band z Nowego Tomysza,

Big Band z Dobczyc, Big Band Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów z Łodzi, Swingulance z Tarnowa Podgórnego, Big Band Nowosolski z Nowej Soli, Energy Band z Sosnowca i Big Band Powiatu Ostrowskiego.

Główną częścią jazzowego wieczoru były prezentacje konkursowe, które oceniało jury w składzie: przewodniczący jury - Jan Ptaszyn Wróblewski, znakomity muzyk jazzowy, kompozytor, aranżer i dyrygent, a także dziennikarz i krytyk muzyczny, od lat związany z nowotomyskim festiwałem; Jerzy Szymaniuk - kompozytor, dyrygent, aranżer, wykładowca, szef Big Bandu Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Grzegorz Nagórski - puzonista jazzowy, wykładowca, stypendysta dwóch amerykańskich uczelni, prowadzący kursy i warsztaty jazzu w Polsce oraz poza granicami kraju.

Przed ogłoszeniem werdyktu jury na scenie NOK-u, w piosenkach Andrzeja Zauchy wystąpił Kuba Badach. Artyście towarzyszyło dwóch świetnych muzyków - Jacek Piskorz oraz Maciej Kociński. Wśród oryginalnie zaaranżowanych utworów nie zabrakło takich jak: „Byłaś serca biciem”, „Bądź moim natchnieniem” czy też „C'est la vie”. I miejsce i statuetkę Grand Prix Festiwalu jurorzy przyznali Big Bandowi Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów z Łodzi, II miejsce - Big Bandowi Akademii Muzycznej z Poznania, a III - Big Bandowi Nowosolskiemu z Nowej Soli. Puchar ufundowany przez „Tygodnik Nasz Dzień po Dniu” dla najlepszego instrumentalisty przyznano Dawidowi Głowczewskiemu z Energy Band z Sosnowca. Puchar dla najlepszej wokalistki powędrował do rąk Katarzyny „Pumy” Piaseckiej,



Statuetka Grand Prix Festiwalu powędrowała do Big Bandu Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów z Łodzi



również z Energy Band z Sosnowca. Honorowe wyróżnienie jury przyznało Big Bandowi Powiatu Ostrowskiego z Ostrowa Wielkopolskiego i Big Bandowi Karol Band z Nowego Tomyśla. Imprezie towarzyszyła wystawa sprzętu muzycznego Lux Serwis oraz Silesia Music Center.

### **„Budowlani” stanęli na wysokości zadania**

8 czerwca w czterech miastach Polski odbywały się strefowe eliminacje do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Podnoszeniu Ciężarów. Jednym z nich był Nowy Tomyśl, gdzie wystąpiło prawie sześćdziesięcioro zawodników z czterech województw. Zawodników z kilkunastu klubów gościli „Budowlani”. Czwórka nowotomyskich zawodników wywalczyła medale i stanęła na podium. W kategorii dziewcząt do 48 kg - Paulina Kudłaszyk, a w kategorii do 69 kg - Marta Wesoła, która została również najlepszą zawodniczką zawodów. Wśród chłopców w kategorii powyżej 94 kg zdecydowanie wygrał Radosław Jarnut, a zaraz za nim uplasował się Mateusz Miczyński. Puchar za zwycięstwo drużynowe został w Nowym Tomyślu. Po podsumowaniu wyników wszystkich czterech eliminacji, w finałach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży wystartuje dziesięciu zawodników z Nowego Tomyśla. Każdy zawodnik, który zajął miejsce na podium, otrzymał pamiątkowy dyplom.

### **Jubileusz kapłaństwa**

Ksiądz kanonik Andrzej Grabański, proboszcz parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Nowym Tomyślu obchodził 9 czerwca 40. rocznicę święceń kapłańskich. Z tej okazji Jubilat celebrował uroczystą, uświetnioną udziałem chóru „Lira” z Pniew, dziękczynną mszę św., w której uczestniczyli przedstawiciele nowotomyskich władz samorządowych, służb mundurowych, placówek oświatowych i kulturalnych, organizacji społecznych, grup parafialnych oraz liczni wierni. O swoim byłym proboszczu pamiętali też licznie przybyli na uroczystość szamotulanie, a wśród nich Burmistrz Szamotuł, delegacje Komendy Powiatowej Policji, Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej, Kurkowego Bractwa Strzeleckiego, harcerze z 10 SŚH „Antydes”, działkowicze i wierni z parafii pw. Matki Bożej Pocieszenia i św. Stanisława Biskupa i Męczennika, poprzedniego miejsca posługi duszpasterskiej Jubilata. Po mszy św. nadszedł czas na życzenia i gratulacje. Szczególnie podniosłym momentem była dekoracja Krzyżem Komandorskim Orderu św. Stanisława, której dokonał Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing. Order ten nadali Jubilatowi, długoletniemu kustoszowi relikwii Biskupa i Męczennika, Wielki Mistrz oraz Kapituła Orderu. Na zakończenie odczytano adresy gratulacyjne nadesłane przez Wojewodę Wielkopolskiego Piotra Florka, Wielkopolskiego Komendanta Policji Zbigniewa Hultajskiego, posłankę na Sejm RP Krystynę Łybacką oraz Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stanisława Kalembę.

Ksiądz kanonik Andrzej Grabański święcenia kapłańskie przyjął w 1973 roku w Katedrze Poznańskiej z rąk abpa Antoniego Baraniaka. Jego posługa duszpasterska rozpoczęła się w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gorzycach Wielkich, gdzie jako wikariusz pełnił ją w latach 1973-1975. Przeniesiony następnie do parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Kotłowie, pracował tam do 1980 roku. Z Kotło-



Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing udekorował księdza kanonika Andrzeja Grabańskiego Krzyżem Komandorskim Orderu św. Stanisława

wa trafił do parafii pw. św. Mikołaja w Lesznie, gdzie przebywał do 1982 roku. Stamtąd powrócił do Poznania i w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa służył Bogu do 1984 roku. Wówczas mianowano go proboszczem, kierując do parafii pw. św. Mikołaja w Żydowie. Posługa w tej parafii dobiegła końca w roku 2003, bowiem wtedy ks. Jubilat objął kolejną parafię – pw. Matki Bożej Pocieszenia i św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Szamotułach i stał na jej czele do roku 2012, kiedy to przeniesiony został do Nowego Tomysła.. Ksiądz kanonik Andrzej Grabański, będąc szczególnym czcicielem Matki Bożej, w trudnych czasach PRL-u, nie bacząc na szykany ówczesnych władz, przewodniczył w latach 1972-1994 jako organizator, a także jako kapelan, corocznym Poznańskim Pieszym Pielgrzymkom na Jasną Górę. Ponadto, jako kapelan, sprawował duszpasterską opiekę nad policją w Szamotułach, strażakami z OSP i PSP w tamtejszym powiecie, rolnikami tego powiatu, nad 10. Środowiskowym Szczepem Harcerskim „Antydes” oraz Kurkowym Bractwem Strzeleckim w Szamotułach. Od roku 2005 ksiądz Jubilat jest prepozytem Kapituły Kolegiackiej w Szamotułach oraz jest kustoszem relikwii św. Stanisława, które – dzięki jego staraniom – zostały przekazane w 2006 roku przez kardynała Stanisława Dziwisza szamotulskiej kolegiacie.

### Na spacerze historycznym

Blisko 70. osobowa grupa nowotomyślan wzięła udział w spacerze historycznym, który 9 czerwca zorganizowały Stowarzyszenie „Rychtyk Eka” oraz Niezależne Forum Nowego Tomysła. Wszystkich spacerowiczów, a wśród nich także liczne grono

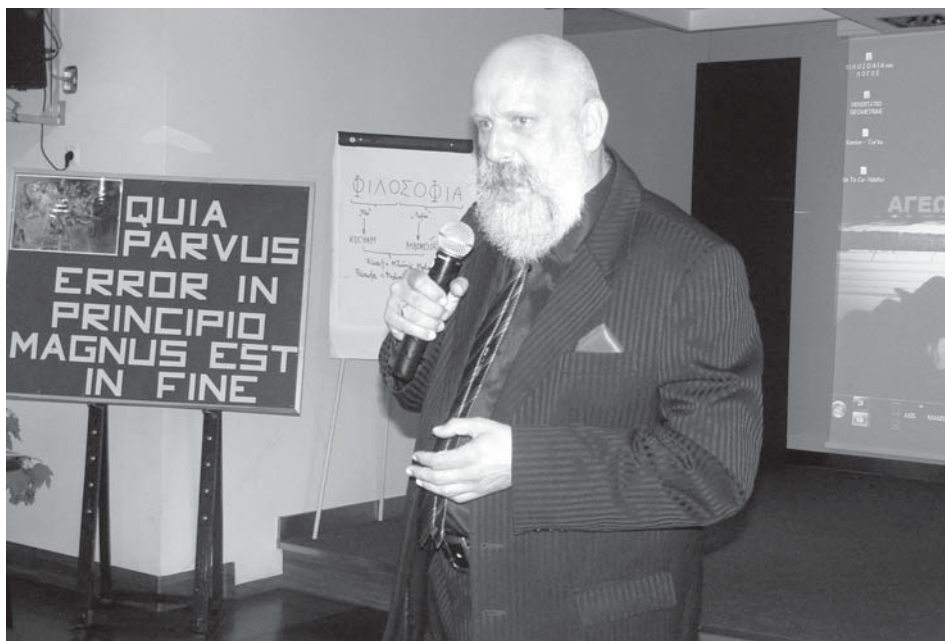


Spacer rozpoczął się w historycznym sercu miasta – na placu Chopina

młodzieży, rodziny z dziećmi oraz gości z Niemiec, przywitał Jakub Skrzypczak z „Rychtyk Eki”. Z historią Nowego Tomysła zaznajomił spacerowiczów Przemysław Mierzejewski – nowotomyski „Olęder”, miłośnik historii, społecznik, który z zaangażowaniem opowiadał o kościele, jego dawnej wieży oraz licznych budynkach znajdujących się na trasie spaceru. A jego trasa wiodła od placu Chopina na plac Niepodległości, gdzie pod dzisiejszym budynkiem sądu, spacerowicze mogli wysłuchać wielu ciekawostek i faktów związanych z tym miejscem. Uczestniczący w spacerze historycznym Burmistrz Henryk Helwing podziękował jego organizatorom za tę ciekawą inicjatywę. Wydział Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu obdarował wszystkich spacerowiczów nowotomyskimi chorągiewkami.

### Filozofia o ludzkiej twarzy

W Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu 10 czerwca odbył się wykład inauguracyjny cykl spotkań pt. „Wyprzedaż geometrii”, prezentujących autorski program wykładania filozofii „o ludzkiej twarzy”. Jego twórcą jest nowotomyszanin, prof. dr Piotr Paweł de Walla - filozof, etyk, socjolog kultury i logik, profesor International Personnel Academy w Kijowie. Pierwsze, wprowadzające spotkanie przyniosło odpowiedź na pytanie, czym jest filozofia i kim jest filozof. Profesor odkrył przed nowotomyszanami trzy rodzaje świadomości człowieka: świadomość samego siebie, świadomość świata zewnętrznego i świadomość własnej świadomości. Uściślił również istotne pojęcia wolnej woli i moralności, skupiając się na



Prof. dr Piotr Paweł de Walla podczas inauguracyjnego wykładu w nowotomyskiej bibliotece

tak istotnych dla człowieczego działania pojęciach jak: jestestwo, forma i jedność. W niezwykle ciekawy sposób profesor de Walla zaintrygował słuchaczy i obudził w nich pragnienie poznania człowieka z filozoficznej perspektywy. Zainaugurowane 10 czerwca spotkania z filozofią - ku uciesze tych, którzy przebyli pierwszą podróż w ten bogaty, wart odkrycia świat - będą miały swoją kontynuację po wakacyjnej przerwie. Wykład wzbogacony został o część muzyczną, w której zaprezentował się lokalny artysta i były student profesora - Lechosław Szarata. W umiejętny, zaskakujący sposób włączył on do filozoficznej rozprawy piosenkę oraz poznańską gwarę, czyniąc z tych różnorodnych elementów niczym nie zmaconą, spójną całość.

#### Spotkanie międzypokoleniowe

W ramach projektu pt. „Międzypokoleniowa aktywność – srebrną nicią tkana”, współfinansowanego przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, 10 czerwca odbyło się spotkanie międzypokoleniowe. Uczestniczyli w nim seniorzy, dzieci z nowotomyskich przedszkoli i grono zaproszonych gości. Pod okiem terapeuty zajęciowego seniorzy przygotowali dla najmłodszych bajkę „Czerwony Kapturek”. Kolorowe stroje i baśniowa dekoracja przyniosły widzów w świat bajek, gdzie śledzili oni przygody małej dziewczynki. Fantastyczna gra aktorów-amatorów, spora dawka humoru zawarta w scenariuszu i ważny morał na zakończenie, sprawiły, że bajkę z dużym zainteresowaniem oglądały, zarówno

dzieci, jak i dorośli. Na scenie, oprócz seniorów, w tańcu oraz w piosenkach zaprezentowała się również grupa „Ekoludki” z Przedszkola „Bajkowe Zacisze”, która została zaproszona do udziału w projekcie. Oba występy nagrodzone zostały gromkimi brauwami. Spotkanie seniorów z przedszkolakami było okazją sprzyjającą wzajemnej integracji i przekonało dzieci, że czas spędzony wspólnie może być ciekawy, wartościowy i interesujący. Na zakończenie spotkania na dzieci czekała słodka niespodzianka. W imprezie wzięło udział ponad 300 osób.

### **Wiele atrakcji na Dzień Dziecka**

Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Tomysłu, wraz z Pełnomocnikiem Burmistrza ds. Uzależnień i Zarządem Rejonowym PCK, zorganizował 11 czerwca w Klimkowej Osadzie w Cichej Górze imprezę integracyjną, połączoną ze świętowaniem Dnia Dziecka. Do wspólnej zabawy zaproszono 175 dzieci wraz z rodzicami.

Impreza obfitowała w wiele atrakcji, wśród których niewątpliwie największą była wspólna zabawa dzieci z postaciami bajkowymi. Blok zabaw z Myszka Miki oraz Lwem, obejmujący wspólne tańce, śpiewy, konkursy, turnieje oraz gry, dostarczył dzieciom mnóstwa wrażeń. Dodatkowymi atrakcjami były pokazy baniek mydlanych oraz tzw. „zadymianie”. Dzieci miały również możliwość skorzystania z placu zabaw i przejażdżki konną bryczką. Każdy uczestnik skorzystał z poczęstunku, a na zakończenie spotkania dzieci obdarowane zostały upominkami.

### **II Koncert Charytatywny**

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika 11 czerwca zorganizował w NOK – u II Koncert Charytatywny. Jego celem było nie tylko ukazanie różnorodnych artystycznych zdolności uczniów, ale przede wszystkim zebranie środków finansowych przeznaczonych na potrzeby tych uczniów „Kopernika”, którzy od wielu lat zmagają się z chorobą. Koncert przebiegał pod hasłem „Życie cudem jest” i składał się z dwóch części. W ramach pierwszej części w holu NOK – u uczniowie i nauczyciele pokazali na wystawie efekty swoich zainteresowań i zdolności – zdjęcia, prace plastyczne, robótki ręczne. W trakcie drugiej odsłony wydarzenia na scenie odbyły się muzyczne i taneczne prezentacje uzdolnionych licealistów. Imprezie towarzyszyła licytacja przedmiotów przekazanych przez sponsorów.

### **Spotkanie z Tomaszem Sakiewiczem**

Klub „Gazety Polskiej” w Nowym Tomysłu 11 czerwca gościł Tomasza Sakiewicza – dziennikarza, współtwórcę i redaktora naczelnego „Gazety Polskiej”, a od 2011 r. także „Gazety Polskiej Codziennie”; pomysłodawcę grupy medialnej „Strefa Wolnego Słowa”, w której – oprócz kierowanych przez niego pism – znalazły się portal Niezależna.pl, telewizja internetowa „Gazeta Polska VOD” oraz miesięcznik „Nowe Państwo”. Tomasz Sakiewicz jest też współtwórcą Telewizji „Republika”. Na spotkanie w Nowotomyskim Ośrodku Kultury przyszło liczne grono zainteresowanych, których powitał Wojciech Kowalski, przewodniczący Klubu. Tomasz Sakiewicz przedstawił dzieje „Gazety Polskiej” i jej jeszcze przedwojenną historię. Druga część spotkania mia-

ła formę dyskusji, uczestnicy chętnie zadawali pytania dotyczące m. in. przyszłych wyborów i związanej z nimi rozmowy szefa Państwowej Komisji Wyborczej z Władimirem Czurowem, przeprowadzonej w Moskwie. Tomasz Sakiewicz podpisywał swoją książkę, „Partyzant wolnego słowa”, która jest zbiorem prawie 70 sensacyjnych, przemyślanych i błyskotliwie napisanych haseł, ukazujących kulisy polskiej i światowej polityki oraz wydarzeń historycznych.

### Na Wyspach Salomona

Ostatnie przed wakacyjną przerwą spotkanie w Klubie Miłośników Podróży „Przez Kontynenty”, działającym w nowotomyskiej księgarni, odbyło się 11 czerwca. Tym razem gość spotkania, Krzysztof Kryza – znany poznański podróżnik i obieżyświat – zabrał klubowiczów na Wyspy Salomona. Klubowiczów urzekł efektem swojej samotnej, kilkumiesięcznej wyprawy w ten całkowicie inny świat. Podróżnik opowiedział o miejscach jakich mało, o ludziach żyjących w małych wioskach wzdłuż wybrzeża, w chatkach z drewna, o dachach krytych liśćmi. Jak się okazało, samo wewnątrz wyspy to górzysta dżungla, nie do przebycia. Nie ma tam samochodów, bo też nie ma dróg. Mieszkańcy wyspy zajmują się łowieniem ryb, polowaniem na dzikie świny i uprawą warzyw. Ludzie na Wyspach Salomona są bardzo dobrzy i serdeczni. Bez ich pomocy nie sposób tu wędrować. Udało się to panu Krzysztofowi, który nie boi się wyzwań i dociera tam, gdzie inni być może nigdy nie byli.



Krzysztof Kryza wśród nowotomyskich miłośników podróży

### Muzyczne powitanie lata

13 czerwca nowotomska księżnica zaprosiła bywalców „Czwartkowych wieczorów literacko-muzycznych” na koncert kończący artystyczny sezon w bibliotece. Jak przystało na wakacyjną aurę zaproponowano morskie klimaty, a wraz z nimi nostalgię, żywioł i prawdziwy bezkres. W programie zatytułowanym: „Morskie piosenki” wystąpili: Marta Śliwa – śpiew, gitara, Wojciech Winiarski – gitara, aranżacje i Paweł Głowacki – gitara basowa. Wokalistka oczarowała publiczność piosenkami opowiadającymi o ludziach morza, ich stylu życia, marzeniach, zwyczajach i tęsknotach. Zaprezentowane utwory pozwoliły słuchaczom przenieść się do głośnych portowych tawern, odczuć nie tylko radość z żeglowania, ale także smutek kobiet oczekujących na powrót wilków morskich. Wzbogaceniem fabularno-wokalnej warstwy tej morskiej opowieści, którą tworzyły autorskie kompozycje Marty Śliwy, była niewątpliwie warstwa instrumentalna. Melodie w wirtuozowskim wykonaniu na trzy gitary sprawiły, że jeszcze długo po koncercie pozostały one w uszach i sercach słuchaczy.



Muzyczną opowieść o ludziach morza zaprezentowali (od lewej): Wojciech Winiarski, Marta Śliwa i Paweł Głowacki

### Nadanie imienia Szkole Podstawowej w Wytomyślu

Uroczystość nadania imienia Marii Kownackiej Szkole Podstawowej w Wytomyślu odbyła się 14 czerwca. Rozpoczęła ją msza św. w kościele pw. Michała Archaniola w Wytomyślu, podczas której ks. proboszcz Artur Andrzejewski poświęcił sztandar szkoły. Po mszy św. przemaszerowano pod budynek szkoły, gdzie gości powitała dyrektor placówki Małgorzata Ruta, a Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing,

powołując się na Uchwałę Nr XXVIII/227/2013 Rady Miejskiej w Nowym Tomysłu, uroczystie potwierdził fakt nadania szkole imienia Marii Kownackiej i odsłonił nową tablicę na budynku szkoły. Zaproszeni goście obejrzeni w budynku szkoły wystawę prac uczniowskich poświęconych życiu i twórczości patronki. W holu szkoły, pod portretem Marii Kownackiej, namalowanym przez absolwentkę szkoły – Dominikę Maciejewicz, została wyłożona Księga Pamiątkowa. Dalsza część uroczystości odbyła się w świetlicy wiejskiej. Jej kulminacyjnym punktem stało się przekazanie sztandaru szkoły. Przewodnicząca Rady Rodziców Alina Zawarta przekazała sztandar na ręce Dyrektora szkoły, która wręczyła go uczniom. W imieniu uczniów sztandar przyjęli: Marta Grześkowiak, Roksana Kaźmierowska i Andrzej Kahl, a przedstawiciele poszczególnych klas złożyli uroczyste ślubowanie. W tym momencie odśpiewano hymn Szkoły Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu”, napisany przez Jolan-tę Przewoźną.

Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing, wraz z wiceburmistrzem Wojciechem Rutą i przewodniczącym Rady Miejskiej Tomaszem Wlekleym, złożyli całej społeczności szkolnej serdeczne gratulacje. Wicekurator Hanna Rajcic – Mergler odczytała list gratulacyjny od Wielkopolskiego Kuratora Oświaty Elżbiety Walkowiak. Głos zabrali również inni zaproszeni goście. Uroczystość uświetniła część artystyczna przygotowana przez uczniów pod opieką: Marty Kasperskiej–Obornej, Małgorzaty Lipieckiej, Beaty Chwalisz, Magdaleny Szott, Moniki Strugały i Małgorzaty Michalak. Swoją obecnością uroczystość zaszczylicili również emerytowani pracownicy szkoły. W ich imieniu



Dyrektor szkoły Małgorzata Ruta przekazała sztandar przedstawicielom uczniów: Marcie Grześkowiak, Roksanie Kaźmierowskiej i Andrzejowi Kahlowi



b. dyrektor Stanisław Łuka podzielił się miłymi wspomnieniami oraz refleksjami dotyczącymi pracy w szkole. Dyrektor Małgorzata Ruta podziękowała wszystkim, dzięki którym była możliwa organizacja tego wydarzenia oraz sponsorom sztandaru.

### Koncert Zbigniewa Wodeckiego

Podczas koncertu Zbigniewa Wodeckiego, który odbył się 15 czerwca, sala widowiskowa Nowotomyskiego Ośrodka Kultury była wypełniona do ostatniego miejsca. Znany i lubiany piosenkarz przypomniał takie przeboje jak: „Zacznij od Bacha”, „Lubię wracać tam gdzie byłem”, czy też sympatyczną „Pszczółkę Maję”. Artysta śpiewał, grał na trąbce, skrzypcach, a nawet i zatańczył do piosenki rockowej. Potrafił także doskonale rozbawić publiczność swoimi dowcipami oraz anegdotami. Nie obyło się oczywiście bez bisu, po którym publiczność nagrodziła wykonawcę brawami na stojąco. Z Nowego Tomysła Zbigniew Wodecki pojechał do Opola, gdzie odbywał się Festiwal Piosenki Polskiej.

### Partnerska wizyta

W ramach trwającej od 2005 roku współpracy partnerskiej pomiędzy gminami Nowy Tomysł i Sulęcín, 15 czerwca w naszej gminie gościła grupa sulęcińskich samorządowców. Byli wśród nich radni Rady Miejskiej, przedstawiciele Urzędu Miejskiego, oświaty oraz jednostek organizacyjnych, takich jak Ośrodek Pomocy Społecznej i Zakład Usług Komunalnych. Goście powitani zostali w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej. Dyrektor biblioteki Lucyna Kończal – Gnap przedstawiła działalność biblio-



Pamiętkowa fotografia samorządowców z Sulęcína i Nowego Tomysła na tle kosza giganta

teki i opowiedziała o najważniejszych realizowanych przez placówkę projektach. Spotkanie w bibliotece wypełniła także prezentacja filmu promocyjnego o gminie. Następnie goście z Sulęcina wraz z gospodarzami (Burmistrzem Nowego Tomysła Henrykiem Helwingiem, Przewodniczącym Rady Miejskiej Tomaszem Wlektym i radnymi, kierownictwem Urzędu Miejskiego i naczelnikami poszczególnych wydziałów) udali się na spacer po mieście i zwiedzanie wielu nowotomyskich obiektów. Na ich trasie znalazły się: wiklinowy deptak, Stacja Uzdatniania Wody oraz Dom Dziennego Pobytu, o którego działalności opowiedziała dyrektor OPS – u Danuta Michałowicz. Podczas krótkiej wycieczki autokarowej po mieście i najbliższych jego okolicach przekazano gościom informacje o specyfice gospodarczej i przyrodniczej nowotomyskiej gminy. Ostatnim punktem rekonesansu po mieście były odwiedziny w Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa oraz w ogrodzie zoologicznym na terenie Parku Kultury i Wypoczynku. Spotkanie samorządowców z Nowego Tomysła i Sulęcina zakończyło się w Siedlisku Józefówka w Sątopach.

### **Bieg z Koroną**

15 czerwca odbył się w Bukowcu Bieg z Koroną, którego organizatorem był Uczniowski Klub Sportowy „Korona” Bukowiec, na czele z prezesem Grzegorzem Raczkowiakiem – nauczycielem w Zespole Przedszkolno-Szkolno-Gimnazjalnym w Bukowcu, a także trenerem piłkarskim, biegaczem i maratończykiem. W zawodach wzięło udział 88. Biegaczy, startujących w 13. kategoriach wiekowych. Przed startem minutą ciszy uczczono niedawno zmarłego uczestnika grodzkiego Biegu Słowaka. Uczniowie szkół z terenu gminy Nowy Tomyśl wystartowali na krótszych dystansach. Kulminacyjnym punktem imprezy był start uczestników na odcinku 15 kilometrów, na trasie Bukowiec – Albertowsko – Cicha Góra. Wśród uczestników biegu znajdowali się zarówno profesjonalści, jak i debiutanci na tak długim dystansie. Najmłodszy uczestnik biegu startujący na najdłuższym dystansie mieli 16 lat, natomiast najstarsi około 70. Wręczenie pucharów i nagród odbyło się z udziałem sygnalistów z Nadleśnictwa Grodzisk. W kategorii OPEN kobiet pierwsze trzy miejsca zajęły: Katarzyna Pietruszka, Joanna Kaczmarek i Joanna Michalak. W kategorii OPEN mężczyzn na podium stanęli: Bartosz Majorczyk, Paweł Bajran oraz Mateusz Rodewald.

### **IX Dzień Młodości**

Duszpasterstwo młodzieży „Oaza”, działające przy parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu, 16 czerwca zorganizowało regionalne spotkanie młodzieży pod hasłem „Dzień Młodości”. Spotkanie miało charakter święta młodzieży chrześcijańskiej. Gwiazdą imprezy odbywającej się na placu przy muszli koncertowej była Magda Anioł z zespołem. Wystąpiły również zespoły: „Pinokio Brothers”, „Amici Dei”, „Źródło”, „The Best” oraz uczennice nowotomyskiego gimnazjum. Przedstawienia teatralne zaprezentowały Duszpasterstwo Młodzieży z Przemętu oraz organizatorzy Dnia Młodości. Imprezie towarzyszyły stoiska gastronomiczne i loteria z nagrodami.

### 3. edycja wystawy *Otwórz się na Nowy Tomyśl*

W upalne popołudnie, 18 czerwca, do Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu przybyły rzesze miłośników naszego miasta i jego historii. Powodem tak licznej ich obecności było otwarcie 3. edycji wystawy „Otwórz się na Nowy Tomyśl. Nowotomyskie drzwi – pamięć, historia, szczegół”. Motywem przewodnim ekspozycji – podobnie jak i poprzednich – są nowotomyskie drzwi, ukazane jako element architektury, a jednocześnie jako symbol i świadek dawnych dziejów. Fotografie drzwi i budynków pamiętających czasy minione, uwieczniają dawne oblicze miasta są pretekstem do przypomnienia historii miejsc i ludzi dawniej tu mieszkających. Zgodnie z intencją pomysłodawcy cyklu wystaw – Przemysława Mierzejewskiego – każda z edycji prezentująca inne zakątki, podwórka, budynki, a wreszcie tytułowe, stare drzwi kamienic miała na celu zwrócenie uwagi na niezwykłość detali architektonicznych codziennie, często nieuważnie mijanych. Tak, jak w poprzednich latach, na czas wakacji biblioteczną Galerię na Piętrze wypełniły niezwykle fotografie Adama Polańskiego oraz tablice i uliczne słupy, na których umieszczone zostały opisy wybranych budynków i związane z nimi teksty z dawnych gazet lokalnych m. in. „Orędownika na Powiaty Nowotomyski i Wolsztyński”, opracowane i wykonane przez Grażynę i Wiktora Matuszaków. Na tegorocznej wystawie zaprezentowano ulice: Piłsudskiego, Poznańską, Mickiewicza i Zbąszyńską oraz Plac Niepodległości. Jako eksponaty, do fotografii dołączyły autentyczne drzwi jednej z kamienic na ul. Poznańskiej i stara tablica z nazwą ul. Bohaterów. Jako, że kilka ze zdjęć przedstawia nowotomyski szpital, wystawa wzbogacona została także o sprzęty i mapy medyczne udostępnione przez p. Krzysztofa



3. edycja wystawy „Otwórz się na Nowy Tomyśl” przyciągnęła do biblioteki wielu zwiedzających

Twardosza. Uroczystego otwarcia wystawy dokonali współorganizatorzy: Ewelina Szofer-Pajchrowska – naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego, który sfinansował wszystkie edycje i zapewnił wsparcie merytoryczne pomysłodawcom i wykonawcom ekspozycji oraz Lucyna Kończal –Gnap – dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej, w której wszystkie odsłony projektu znalazły swoje miejsce i która współorganizowała wernisaże. Po to, by zobaczyć świat, który przeminął, a także odkryć na nowo współczesny Nowy Tomysl biblioteka zaprasza od poniedziałku do soboty, w godzinach jej otwarcia, aż do 20 sierpnia.

#### 44. Śpiewnik Domowy

19 czerwca odbyło się ostatnie przed wakacjami spotkanie z cyklu: Śpiewnik Domowy. Razem ze „Śpiewającymi Przyjaciółmi” zgromadzona w Nowotomyskim Ośrodku Kultury blisko 80.osobowa grupa miłośników wspólnego śpiewu wykonywała piosenki biesiadne, a wśród nich tak popularne jak: „Hej, bystra woda”, „Góralu, czy ci nie żal”, „Upływa szybko życie”, „Serduszko puka”, „My Cyganie”. 44. Śpiewnik Domowy jak zwykle upłynął w bardzo miłej atmosferze, nie brakowało wielu zabawnych anegdot i opowieści, a przede wszystkim dobrej zabawy.

#### Sceniczne popisy młodych aktorów

Teatrzyk Malutki wystawił na scenie NOK-u przedstawienie pt. „Król Karol kupił królowej Karolinie”. 19 czerwca przed publicznością zaprezentowało się grono



Młodzi aktorzy z uwagą słuchali uwag scenarzysty i reżysera sztuki Renaty Śmiertelnej

młodych aktorów: Antosia Cyga, Szymek Dominiak, Filip Frąckowiak, Tytus Godula, Antonina Rufus Koźmiński, Joasia Kluj, Kornelia Łeszyk, Maciej Łuczak, Karol Roszyk, Wiktoria Sara, Zosia Szalek, Krystian Szumiński, Oleńka Teleszyńska i Igor Ziemek. Scenariusz przedstawienia zbudowany został wokół dylematu Króla Karola, który zapomniał o urodzinach Królowej Karoliny i postanowił kupić jej bilet do teatru, korale i kwiaty. Teatryk Malutki jest zabawą w teatr, w trakcie której maluchy realizują swoje marzenia, grając na scenie są pełne swobody, wdzięku, a wcielając się w sceniczne postacie świetnie się bawią. Występy maluchów entuzjastycznie przyjęte zostały przez widownię.

#### **Po nauce strzelania – zawody**

Na strzelnicy małokalibrowej w Nowotomyskim Parku Kultury i Wypoczynku 19 czerwca odbyły się Międzyklasowe Zawody Strzeleckie z broni pneumatycznej dla czteroosobowych reprezentacji klas I gimnazjów z terenu gminy Nowy Tomyśl. Aby wyłonić czteroosobowe reprezentacje klas, organizatorzy przeprowadzili w klasach naukę strzelania, po której wyłonili najlepszych zawodników. W nauce strzelania wzięło udział 266 uczniów. Organizatorem nauki strzelania i zawodów międzyklasowych był Zarząd Rejonowy Ligi Obrony Kraju w Nowym Tomyślu, przy finansowym wsparciu Gminy Nowy Tomyśl. W międzyklasowych zawodach wzięło udział 9 czteroosobowych reprezentacji, ogółem 36 uczniów. Nie wystartowali w nich uczniowie Gimnazjum w Borui Kościelnej. W wyniku rywalizacji zwyciężyła reprezentacja klasy I z Bukowca wynikiem 306 pkt., zdobywając Puchar Burmistrza Nowego Tomyśla, przed reprezentacją klasy 1F i klasy 1D z Gimnazjum w Nowym Tomyślu. W klasyfikacji indywidualnej dziewcząt I miejsce zajęła Klaudia Chwirot przed Zuzanną Ślawną (obie z Gimnazjum w Nowym Tomyślu) oraz Natalią Kasperkiewicz (z Gimnazjum w Bukowcu). W klasyfikacji indywidualnej chłopców I miejsce zajęł Wiktor Laskowski przed Sebastianem Wagnerem (z Gimnazjum w Bukowcu) i Fryderykiem Niewiedział (z Gimnazjum w Nowym Tomyślu). Najlepsi w poszczególnych klasyfikacjach, oprócz Pucharu Burmistrza Nowego Tomyśla, otrzymali medale okolicznościowe, dyplomy i upominki rzeczowe, które wręczył Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing. Naukę strzelania i zawody międzyklasowe prowadzili instruktorzy strzelectwa sportowego LOK-u: Henryk Sabaturski, Wojciech Teleszyński, Lech Bobkiewicz i Mieczysław Michałowski.

#### **Świętowali 50 wspólnych lat**

20 czerwca w sali sesyjnej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury odbyła się uroczystość z okazji jubileuszu 50. lecia pożycia par małżeńskich z gminy Nowy Tomyśl. W tym dniu Złote Gody świętowało 26 par małżeńskich: Teresa i Jan Klimasowie z Nowego Tomyśla, Longina i Kazimierz Bayerowie z Nowego Tomyśla, Kazimiera i Marian Górecy z Nowego Tomyśla, Czesława i Jan Jendruchowic z Wytomyśla, Zuzanna i Henryk Kaniukowie z Borui Kościelnej, Stanisława i Feliks Kańdułowic z Glinna, Franciszka i Kazimierz Kosiorowic z Paproci, Jadwiga i Kazimierz Kromowic z Nowego Tomyśla, Łucja i Lucjan Księżnikowic z Cichejgóry, Janina i Edward Kuczowic



Jubilaci obchodzący w 2013 roku Złote Gody

z Nowego Tomysła, Krystyna i Zdzisław Leżańscy z Nowego Tomysła, Felicja i Aleksy Mingowie z Nowego Tomysła, Bożena i Eugeniusz Mykajowie z Nowego Tomysła, Kazimiera i Stefan Mysiugowie z Glinna, Krystyna i Bonifacy Pieprzykowie z Nowego Tomysła, Mirosława i Tadeusz Pilarscy z Nowego Tomysła, Maria i Edward Regecowie z Sątópów, Rozalia i Jan Rutowie z Nowego Tomysła, Józefa i Stanisław Stańkowie z Borui Nowej, Stefania i Henryk Stasińscy z Sękowa, Irena i Józef Szadkowsky z Glinna, Łucja i Aleksander Utracikowie z Kozich Lasek, Janina i Jerzy Wąsowscy z Wytomyśla, Leokadia i Jarosław Wiśniewscy z Nowego Tomysła, Maria i Bogdan Wiśniewscy z Nowego Tomysła, Janina i Tadeusz Zalewiczowie z Nowego Tomysła.

Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing udekorował dostojnych jubilatów medalami za wieloletnie pożycie małżeńskie, przyznanymi przez Prezydenta RP oraz

złożył życzenia wielu kolejnych wspólnych lat w dobrym zdrowiu. Każda para otrzymała adresem okolicznościowy, bukiet kwiatów i upominek. Uroczystość poprowadziła kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Beata Jakubowska. Spotkanie zakończyło się wzniesieniem jubileuszowego toastu oraz wspólną fotografią.

### Urząd Miejski liderem wielkopolskiej jakości

Urząd Miejski w Nowym Tomyślu uzyskał tytuł Lidera Programu Kompleksowego Zarządzania Jakością i wyróżnienie znakiem „Wielkopolska Jakość” - za osiągnięcia w doskonaleniu zarządzania zgodnego z Modelem EFQM. Proces certyfikacyjny programu „Wielkopolska Jakość” przeprowadzony został przez Wielkopolski Instytut Jakości i obejmował dwa etapy – wywiad przeprowadzony w Urzędzie Miejskim oraz badanie wielu dokumentów, stanowiących dowód i potwierdzających wdrażanie określonych rozwiązań. Podczas spotkania, które odbyło się w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyślu w dniu 20 czerwca, przedstawiciele Wielkopolskiego Instytutu Jakości - Monika Leman-Tomaszewska i Jarosław Piszczek, którzy odpowiedzialni byli za przeprowadzenie audytu w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyślu, wręczyli Burmistrzowi Nowego Tomyśla Henrykowi Helwingowi Certyfikat Europejskiego Systemu Wyróżnień i Nagród Jakości, potwierdzający uzyskanie tytułu lidera. Certyfikatem tym nowotomyski magistrat będzie mógł się posługiwać do 15 maja 2015 roku.



Monika Leman-Tomaszewska i Jarosław Piszczek wręczają Burmistrzowi Nowego Tomyśla Henrykowi Helwingowi Certyfikat Europejskiego Systemu Wyróżnień i Nagród Jakości

### **Finał Konkursu Plastycznego *Wikli-Nowy Tomyśl oczami dzieci***

W holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 21 czerwca odbył się finał Konkursu Plastycznego „Wikli-Nowy Tomyśl oczami dzieci”, który został zorganizowany przez Wydział Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego. W konkursie wzięły udział dzieci ze szkół podstawowych w: Wytomyślu, Jastrzębsku Starym, Borui Kościelnej, Bukowcu oraz ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomyślu. W sumie zgłoszonych zostało ponad 300 prac plastycznych, ukazujących wiklinowe formy, które znajdują się w naszym mieście. Prace oceniała 5. osobowa komisja konkursowa w składzie: radny Rady Miejskiej, artysta fotograf – Adam Polański, pracownicy Wydziału Rozwoju i Promocji – Marzena Kortus, Milena Leszczyńska i Ryszard Ratajczak oraz pracownica Wydziału Geodezji, Urbanistyki i Gospodarki Nieruchomościami – Martyna Górna. Nagrody przyznano w dwóch kategoriach: A. prace pojedyncze: klasy I – III – I miejsce Julia Bombelek, II – Martyna Rogacz-Kaczmarek, III – Sara Kaszczyńska; klasy IV – VI – I miejsce Weronika Łukaszewska, II – Natalia Lamenta, III – Kacper Burkowski (uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomyślu), wyróżnienia – Jan Szwiec i Filip Łukaszewicz (uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2), Weronika Jarmuż i Zuzanna Pluskota (uczniowie Zespołu Przedszkolno-Szkolno-Gimnazjalnego w Bukowcu) i Weronika Stanicka (uczenica Szkoły Podstawowej w Sątopach). W kategorii B. prace podwójne: klasy I – III – I miejsce – Patrycja Starkowska (uczenica Szkoły Podstawowej nr 2), II – Klaudia Hulalka, III – Mikołaj Pajchrowski (uczniowie Szkoły Podstawowej w Wytomyślu), wyróżnienia: Natalia Hancyk (uczenica Szkoły Podstawowej w Wytomyślu) i Jagoda Kądziała (uczenica Szkoły Podstawowej w Borui Kościelnej). W kategorii klas IV – VI na-



Gościem specjalnym małych artystów była malująca ustami Dorota Szachewicz



grodzeni zostali uczniowie Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym, I miejsce – Aleksandra Woś, II – Patrycja Górniaczyk, III – Paulina Marchewka, wyróżnienia – Mikołaj Patan i Adam Darmonos. Wszystkim uczestnikom konkursu nagrody wręczała Naczelnik Wydziału Rozwoju i Promocji Ewelina Szofer-Pajchrowska. Prace konkursowe prezentowane były na wystawie pokonkursowej w holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. Przed oficjalnym rozstrzygnięciem konkursu na przybyłych do Nowotomyskiego Ośrodka Kultury czekała wyjątkowa niespodzianka. Było to spotkanie z artystką malującą ustami, a jednocześnie poetką, Dorotą Szachewicz ze Złocieńca. Pani Dorota zaprezentowała wykonane przez siebie prace, a także krótki pokaz swoich umiejętności. W pokonaniu wielu barier architektonicznych, poruszającej się na wózku inwalidzkim, niepełnosprawnej artystce pomogli zawodnicy LKS „Budowlani” Mikołaj Krukowski i Mateusz Krydka.

### Otwarto nową strzelnicę

W obiekcie Ośrodka Szkolenia Kierowców Ligi Obrony Kraju 21 czerwca uroczystie otwarto nową strzelnicę pneumatyczną. Przecięcia wstęgi dokonali: generał brygady Zdzisław Głuszcyk, Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński oraz kierownik Ośrodka Szkolenia Kierowców LOK w Nowym Tomysłu Czesław Hryniak. Nowo oddany obiekt poświęcił ks. kanonik Andrzej Grabański. W uznaniu zasług za wkład pracy i osobiste zaangażowanie w całokształt prac prowadzonych w obiekcie strzelnicy, generał brygady Zdzisław Głuszcyk odznaczył kierownika rejonu Henryka Sabatarskiego brązowym medalem „Za zasługi dla LOK-u.” Ponadto listy gratulacyjne z rąk generała otrzymali: Starosta Nowotomyski Andrzej Wilkoński, Burmistrz Nowego Tomysłu Henryk Helwing, dyrektor Oddziału Biura Zarządu Głównego LOK w Poznaniu Czesław Hryniak, prezes Zarządu Rejonu Lech Bobkiewicz, wiceprezes Zarządu Rejonu Stanisław Adamczyk oraz były kierownik Zarządu Rejonu LOK Zenon Fabian.

### V wybory Miss Wikliny

Wybory Miss Polskiej Wikliny 2013 i Małej Miss Wiklinka 2013 odbyły się 22 czerwca. Ich organizatorami byli: Ogólnopolskie Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy, Nowotomyski Ośrodek Kultury, Studio Paulina Lupa, Gmina Nowy Tomysł i Powiat Nowotomyski. W finale zaprezentowało się 12 kandydatek. Dziewczęta zaprezentowały się w sukniach ślubnych, strojach kąpielowych, strojach wiklinowych oraz sportowych. Ich występy przerywały prezentacje 13 małych kandydatek to tytułu Małej Miss Wiklinka. Imprezę uatrakcyjnił występ Marty Zaremby - uczestniczki telewizyjnego muzycznego programu „Bitwa na głosy”. Po pełnych emocji obradach tytuł Małej Miss Wiklinka jury konkursu przyznało Konstancji Proniewicz z Borui Kościelnej, która uzyskała też tytuł Miss Publiczności, I wicemiss została Julia Kozłowska, a II wicemiss - Marika Napierała. Tytuł Miss Polskiej Wikliny 2013 przyznano Klaudii Olak ze Zbąszynia, 18.letniej uczennicy LO im. Garczyńskiego. Tytuł I wicemiss i Miss Publiczności zdobyła Weronika Polska, II wicemiss i Miss Friend została Monika Telicka. Przyznano także tytuły: Miss Foto - Weronice Styperek, Miss



Zwycięzynie wyborów Miss Polskiej Wikliny 2013 i Małej Miss Wiklinka 2013

Portalu Naszemiasto.pl - Joannie Krumrik, Miss Karaoke - Natalii Czechowskiej i Miss Strzelnicy - Natalii Kalembie. Zarówno dorosłe, jak i małe zwyciężczynie otrzymały atrakcyjne nagrody, m.in. wycieczki, biżuterię i wiklinowe meble.

### **Piknik Osiedlowy**

Doroczny Piknik Osiedlowy, organizowany przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Nowym Tomyszu, odbył się 23 czerwca na osiedlowym placu. Imprezę zainaugurowały występy zespołów działających w Klubie Osiedlowym: młodzieżowego zespołu wokalnego „Divine”, zespołu taneczno-wokalnego „Osiedlowe Nutki” i duetu „Sylwia & Szymon”. Następnie na scenie pojawiły się przedszkolaki z Przedszkola nr 4 „Bolka i Lolka”, zespół taneczny z nowotomyskiego gimnazjum, Rostarzewska Orkiestra Dęta, zespół taneczno-wokalny ze Szkoły Podstawowej nr 2 i w pokazie tańca towarzyskiego – Oliwia Radwan i Maurycy Fornal. Odbył się też maraton zumby, poprowadzony przez instruktorkę Maritę Herla oraz pokaz ciężarówków z LKS „Budowlani”. Wystąpił „Dobry Teatr”, a zabawy dla najmłodszych poprowadzili studenci z Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji w Poznaniu, Oddział Zamiejscowy w Nowym Tomyszu. Dorosli bawili się na koncercie biesiadnym „Biesiada Frantowska” oraz przy muzyce zespołu „Budzyńska Kapela Podwórkowa”. Piknikowi towarzyszyła wystawa rękodzielnicza i wystawa origami.

### **Jubileusz przedszkola**

W Przedszkolu nr 4 „Bolka i Lolka” 24 czerwca odbył się festyn rodzinny, po-

łączony z obchodami 35. rocznicy powstania tej placówki oraz z obchodami Dnia Matki i Dnia Ojca. Nie obyło się bez urodzinowego tortu, a imprezę uświetniły występy przedszkolaków.

### Dorośli zagraли dla dzieci

Nowotomyski Ośrodek Kultury wraz z Przedszkolem nr 4 „Bolka i Lolka” w Nowym Tomysłu 24 czerwca zorganizował dwa wyjątkowe przedstawienia, w których wystąpili rodzice przedszkolaków tej placówki oraz nauczyciele wraz z panią dyrektorką, która wcieliła się w jedną z głównych ról. Rodzice grupy 6. letniej „Motylki” zaprezentowali się w przedstawieniu pt. „Baśń o współczesnej Śpiącej Królewnie”, natomiast rodzice grupy 5. letniej „Słoneczka” wystąpili w spektaklu pt. „Kto pomieszał bajki”. Aktorzy – amatorzy doskonale zagraли swoje role, a kolorowe stroje, rekwizyty i scenografia zadecydowały o niezwykłym efekcie przedstawienia. Nie zawiodła również publiczność, która licznie zgromadziła się w sali widowiskowej ośrodka kultury i bardzo spontanicznie reagowała na to, co działo się na scenie. Przedstawienie połączone zostało ze zbieraniem środków finansowych na wyposażenie nowego, przedszkolnego placu zabaw.



Rodzice przedszkolaków z Przedszkola nr 4 „Bolka i Lolka” podczas scenicznych występów

### Zumba dla Oli

28 czerwca odbyła się charytatywna impreza, której celem było propagowanie bezpiecznych wakacji i pomoc dla Oli Ziętarskiej, chorej na aplazję szpiku. Zaba-

wa odbyła się na placu Niepodległości, a wypełnił ją przede wszystkim maraton zumbi, poprowadzony przez instruktorki tego tańca – Lidię Pigłę i Karolinę Zielińską. Dla dzieci przygotowano z tej okazji wiele atrakcji – możliwość zobaczenia bojowego wozu straży pożarnej, udział w grach i zabawach prowadzonych przez animatorów i harcerzy. W tę szczytną akcję włączyli się też członkowie LKS „Budowlani” i Jeremiasz Pawlak oraz wolontariusze PCK, którzy zbierali datki do puszek. Nietypową nagrodą była możliwość współzrządzenia, wraz z Burmistrzem Nowego Tomysła Henrykiem Helwingiem, przez jeden dzień gminą Nowy Tomysł.

### Spotkanie z Jerzym Robertem Nowakiem

Nowotomyski Klub „Gazety Polskiej” zaprosił prof. Jerzego Roberta Nowaka – historyka, publicystę oraz felietonistę mediów katolickich, założyciela i prezesa Domu Ojczystego, Ruchu Przełomu Narodowego, Klubów Patriotycznych i Komitetu Obrony Dobrego Imienia Polski i Polaków, autora około 80. książek i ponad 1750. publikacji prasowych, honorowego obywatela miasta Jedwabne. Jego wykład odbył się 28 czerwca w nowo wyremontowanej salce katechetycznej przy parafii NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu. Licznie przybyłych gości powitał proboszcz, ks. kanonik Andrzej Grabański. Podczas wykładu prof. Nowak pokazał, w jaki sposób kreowany jest obraz naszego kraju w mediach głównego nurtu, a po wykładzie odpowiadał na py-



Gości powitał proboszcz parafii pw. NMP Nieustającej Pomocy ks. kanonik Andrzej Grabański

tania publiczności. Na zakończenie spotkania można było kupić książki autorstwa profesora oraz uzyskać dedykację i podpis.

### Zawody Sportowo-Pożarnicze

Na boisku sportowym w Sątopach 29 czerwca odbyły się Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze drużyn z terenu gminy Nowy Tomyśl, zorganizowane przez Gminę Nowy Tomyśl, Zarząd Oddziału Miejsko-Gminnego Związku OSP RP w Nowym Tomyślu oraz Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej, która zapewniła komisję sędziowską. Do rywalizacji przystąpiły 22 drużyny, w tym 6 sekcji seniorów i 16 sekcji Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych (chłopcy i dziewczęta w przedziale wiekowym 12 – 18 lat). Po zmierzeniu się z wieloma konkurencjami, najlepszymi wśród seniorów okazali się strażacy z OSP Jastrzębsko Stare, II miejsce zajęli ochotnicy z Róży, a III z Borui Kościelnej. W grupie wiekowej 12-15 lat, zarówno dziewcząt, jak i chłopców, wygrała Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Jastrzębska Starego. W kategorii wiekowej 16-18 lat I miejsce przypadło drużynie chłopców z Bukowca, natomiast I miejsce w grupie dziewcząt zdobyła MDP z Sątopów. Wszyscy uczestnicy Gminnych Zawodów Sportowo-Pożarniczych otrzymali nagrody, natomiast drużyny, które zajęły pierwsze miejsca, uhonorowane zostały dodatkowo okolicznościowymi pucharami. Puchar przechodni im. druha Franciszka Kucza do przyszłorocznych zawodów posiadać będzie OSP Jastrzębsko Stare. Zawody zakończył wspólny posiłek – grochówka. Na zawodach gościła grupa strażaków z zaprzyjaźnionej gminy Biesenthal-Barnim w Niemczech.

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Klubu Osiedlowego Spółdzielni Mieszkaniowej, LKS „Budowlani”, Gimnazjum im. F. Szoldrskiego w Nowym Tomyślu, Bogaczyk Fotografia (Śpiewano dla zwierząt), Sława Pawłowska (Dorośli obdarowali dzieci), Monika Miesiąc (Na spacerze historycznym), Aleksandra Tabaczyńska (Działalność Klubu zainicjowano wystawą, Obchody trzeciej rocznicy katastrofy smoleńskiej oraz 73. rocznicy zbrodni katyńskiej), Adam Polański (Mistrzostwa Polski Młodzików w Siatkówce), Nowotomyski Klub Biegacza „Chyży” (Olęderski Festiwal Biegowy).

## AUTORZY



**Zygmunt Duda** – opalenicki regionalista, człowiek instytucja, kulturoznawca, pedagog. Autor blisko 30 książek i wieluset artykułów o tematyce regionalnej. Ostatnio wydał monografię *Uścienie*. Był współzałożycielem i pierwszym redaktorem naczelnym „Ech Opalenickich” – pierwszego czasopisma gminnego w Polsce. Założyciel i pierwszy prezes opalenickiego koła Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19, członek Zarządu Głównego tej organizacji. Przyjaciel „Przeglądu Nowotomyskiego”.



**Szymon Konieczny** – bibliotekarz w BPMiG we Lwówku, regionalista, absolwent historii UAM w Poznaniu, przewodniczący nowotomyskiego koła Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19, prezes Stowarzyszenia Kulturalny Lwówek, członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, założyciel i administrator Niezależnego Forum Nowego Tomysła i okolic, autor portalu historycznego „Ziemia Lwówecka” ([www.ziemialwowecka.pl](http://www.ziemialwowecka.pl)), a także animator wielu imprez kulturalnych w powiecie nowotomyskim. Zainteresowania: historia, muzyka, film i sport.



**Marzena Kortus** - zastępca naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: *Kronika Wielkopolski* i *Przegląd Wielkopolski*.



**Sylwia Kupiec** - kulturoznawca, specjalista ds. edukacji regionalnej w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: socjologia kultury, współczesne zjawiska społeczno – kulturowe, media tradycyjne i elektroniczne, najnowsza historia Polski, muzyka, film. Członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego.



**Justyna Mleczak** – studentka UAM, kierunek: filologiczno-historyczne studia środkowoeuropejskie. Nagradzana i wyróżniana w ogólnopolskich konkursach poetyckich; laureatka I miejsca w Ogólnopolskim Konkursie Dziennikarskim Gazety Wyborczej „O tym jeszcze nie czytaliście...”. W latach 2005 – 2012 zawodniczka zespołu MOS MUKS Kangur Nowy Tomysł. W wolnym czasie stawia pierwsze kroki w dziennikarstwie reportażowym, realizując plan podróży w osiemdziesiąt lat dokoła świata.



**Izabela Putz** - romanistka, specjalistka ds. animacji kultury w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.

**Damian Rożek-Pawłowski**

politolog, dziennikarz, bibliotekarz. Zakochany w Nowym Tomysłu, Wencji i krakowskim Kazimierzu. Niestrudzony bywalec Teatru „U Przyjaciół” w Poznaniu. Twórca bloga prezentującego nowotomyską przeszłość (i nie tylko...): poprzednikokatorzy. blogspot. com.



**Tomasz Siwiński** – pedagog z wykształcenia. Od urodzenia mieszkający w Nowym Tomysłu, pracujący tam, gdzie aktualnie jest dla niego praca. Hobbystycznie zajmuje się dziennikarstwem sportowym, stara się skrupulatnie dokumentować i opisywać dzieje sportu, podporządkowując temu zadaniu sporą część swojego życia. Inne zainteresowania: patologie społeczne, polskie kino, rock and roll, numizmatyka.



**Aleksandra Tabaczyńska** – dziennikarka podejmująca tematykę społeczną dotyczącą lokalnego środowiska. Absolwentka Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz Podyplomowych Studiów Dziennikarskich na UAM. Laureatka dziennikarskiej nagrody „Znak Dobra” w 2012 roku. Związana ze środowiskiem mediów chrześcijańskich, współpracuje m. in. z „Przewodnikiem Katolickim”. Zainteresowania: literatura polska od pozytywizmu do międzywojnia oraz XIX. wieczne malarstwo.



**Bogumił Wojcieszak** – absolwent UAM w Poznaniu, doktor nauk humanistycznych, wykładowca w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Poznaniu. Autor ponad 400 publikacji. Naukowo zajmuje się głównie historią polskiej kultury politycznej w latach zaborów. Wnuk powstańców wielkopolskich, zastępca prezesa opalenickiego koła Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/19. Obecnie kończy opracowywanie III tomu *Opalenickiego słownika biograficznego* oraz książki o wojennych losach opaleniczian w latach 1939 - 1945.



**Edmund Żurek** – geograf, ekolog, regionalista, długoletni nauczyciel w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. M. Kopernika w Nowym Tomysłu; wiceprzewodniczący Rady Powiatu I kadencji (1998 – 2002), honorowy prezes stowarzyszenia Forum Obywatelskie Powiatu Nowotomyskiego.



# SPIS TREŚCI



## ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

- Damian Rożek - Pawłowski, *Warto zatrzymać się na chwilę i wspomnieć...*  
*Kiosk Stefana Wolnego* ..... 3
- Tomasz Siwiński, *Zygmunt Kabza - biografia nie tylko nowotomska* ..... 9
- Szymon Konieczny, *Nowotomyszanin spod Monte Cassino* ..... 16

## TU I TERAZ

- Aleksandra Tabaczyńska, *Czy to możliwe, że nas nie chcą?!*  
*Opowieść Polaków, którym udało się wrócić* ..... 21
- Edmund Żurek, *Dla Małej Ojczyzny. 20 lat Stowarzyszenia*  
*Forum Obywatelskie Powiatu Nowotomyskiego* ..... 42
- Justyna Mleczak, *Kangury i kangurki - czyli nowotomska sekcja*  
*piłki siatkowej MOS MUKS Kangur oczami Jarosława Mleczaka*  
*i jego współpracowników* ..... 45
- Aleksandra Tabaczyńska, *Trzeba, aby On wzrastał - pięćdziesięciolecie*  
*kapłaństwa „naszego” ks. kardynała Zenona Grocholewskiego* ..... 65

## NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

- Sylvia Kupiec, *Szukam podobieństw między kulturami*  
*- czyli „pięknie, chociaż w Niemczech”* ..... 73

## ODCZYTANE NA NOWO...

- Bogumił Wojcieszak, *Obowiązek kresowego bastionu...*  
*Uroczystość przekazania broni w Nowym Tomysłu 10 lipca 1938 r.* ..... 99

## WOKÓŁ NAS

- Szymon Konieczny, *Lwia część urodzin* ..... 110
- Zygmunt Duda, *W hołdzie Bernardowi Chrzanowskiemu* ..... 114

## Z TEKI...DOROTY NOWAK

- Bądźcie pozdrowieni, Nadwrażliwi...* ..... 117

## Z DZIAŁALNOŚCI NTK

- VI edycja Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego*  
*„O Wiklinowy Laur” 2013* ..... 130

## KRONIKA WYDARZEŃ

- Kwiecień - czerwiec 2013* ..... 133